Mag. 91 Bf.
35413
I 35414 P
BIBLIOTHECA UNIV. IAGELL. CRACOVIENSIS

35413-35414
I Mar St. Dr.

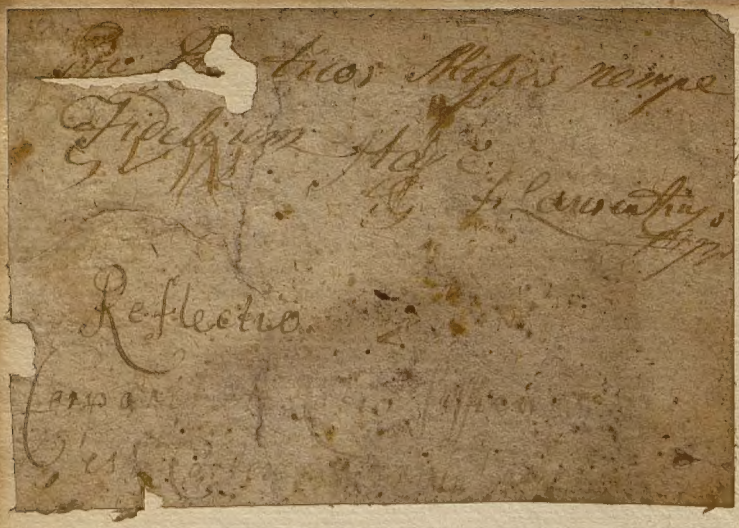

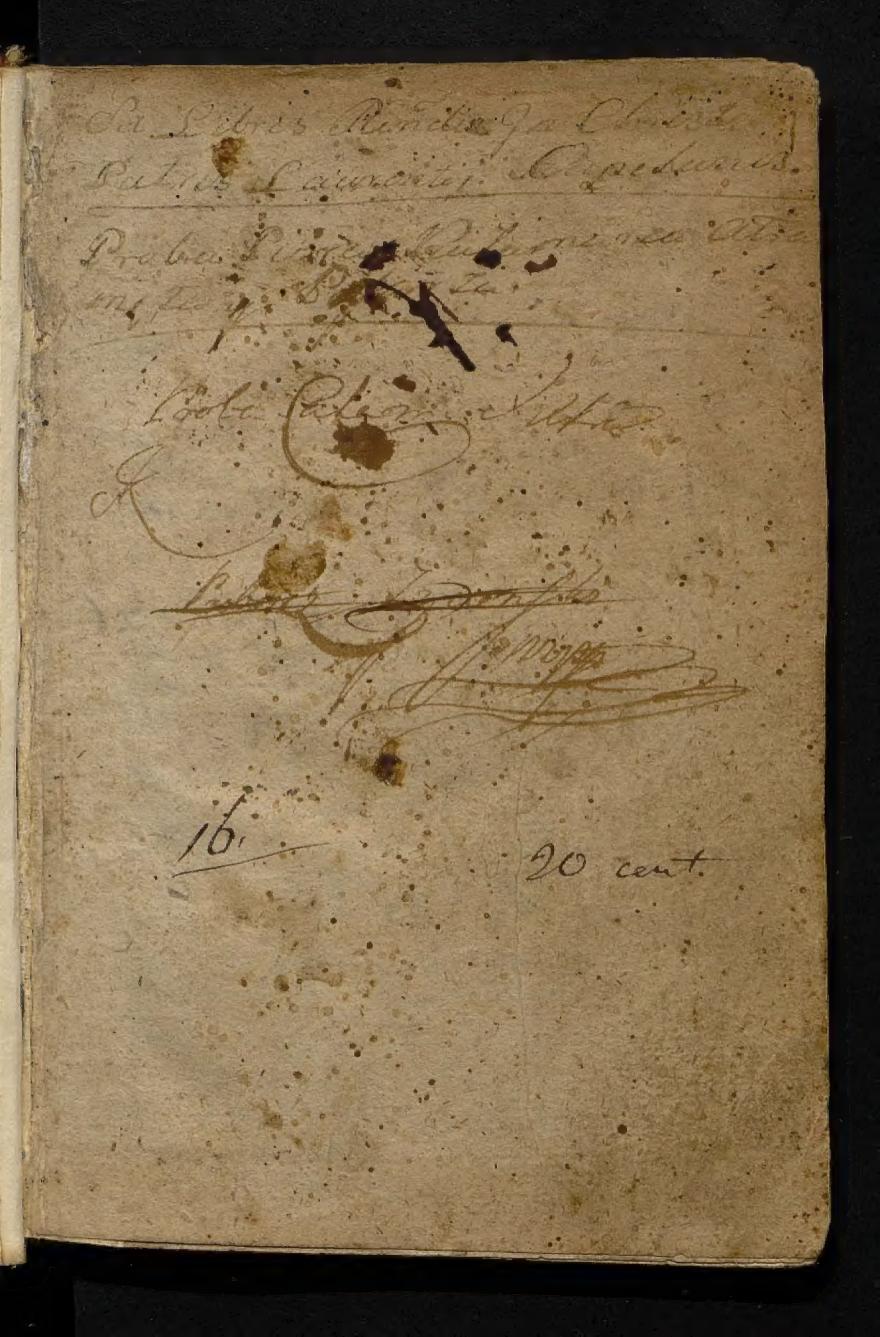

Hujus Libelli conceditur si
plex Usus. M. V. P. Laurentio Che
ski :

Fr. Cantig Winarski
S. A. mp

ZWIERCIADŁO
Nowe
PRZYKŁADOW
Rozmáitych,
ſtoſuiących ſię oſobliwie
Do
NAUK
KATECHIZMOWYCH,
Zebránych z rożnych Poważnych
AUTOROW,
Ná pożytek wſzelkiego ſtanu
Ludzi
WYDANE

w KALISZU.

wDrukárni J.K.M.Collegium Soc: JESU R.P. 1756.

PRZEDMOWA

PRzykłády te podpodobnym są Tytułem, pod ktorym y przedtym w tey Drukárni wydáne były, lubo ich teraz dáleko mnieyßa liczbá ieſt, bo práwie te tylko tu ſię wyrażáią ktore, oſobliwiey do náuk Kátechizmowych ſtoſuią ſię, y ktore też W. J. X. Woykowſki w Kſiędze ſwey pod Tytułem Chleb Duchowny położył, ſą iednákże y inne Przykłády, dla ſwey oſobliwości tu wyrázone: Wyięte. 1. z Kſięgi pod Tytułem Tydzień Opátrznoſci Boſkiey, wydáney od W. X. Narámowſkiego S. J. 2. z Kſięgi pod Tytułem Czemu mało idzie do Nieba, wydáney od W. X. Tylkowſkiego S. J. 3. z Kſiązki nowo wydáney w Káliſzu, pod Tytułem Anioł w Ciele S. Aloizy 4. Kſięgi pod Tytułem podobnym: Zwierciádło Przykładow, z innych Do ktorey záś máteryi te Przykłády ſłużą, Rejeſtr wyraża.

PRZYKŁADI.

S. Germanus Biſkup Antyſſyodoreńſki, y S. Lupus, także Biſkup iadąc do Anglii na opowiádanię prawdziwey Wiary Katolickiey Pelagianom, aby ich z błędow wyprowadzili, w ktorych zoſtawáli: wsiadſzy tedy w okręt, chcąc ſię przeprawić przez morſki przedział, ktory onę wyſpę od Francyi dzieli, ſroga nawáłność powſtała, ktora ich okręt o wielkie niebeſpieczeńſtwo przywodziłá, co widząc S. Germanus, pocznie wzywać pomocy Troycy Przenayświętſzey y w Imię ley wiatrom morſkim roſkazał, aby ucichły, y zaraz wſzyſtka nawałność uſtała, morze ſię do ſwey ſpokoyności wróciło, na wſpomnienie iedno Troycy S. iakoby znaiąc, y czuiąc Maieſtat tego, ktory w Troycy iedyny będąc, wszyſtkiemi elementami, y żywiołámi, taż zwierzchnośćią, ktorą ie ſtworzył, włada, *Beda: lib: hiſtor: anglic: cap: 17.*

PRZYKŁAD 2.

Mocą teyże Wiary S. on Symeon wielki Słupnik, nie iakiego Saráceńſkiego ſługę uzdrowił, ktory, gdy ſię do niego przynieść kazał upraſzaiąc, żeby go w cięſzkiey iego chorobie, mocą Boga ſwego podźwi-

gnął Rzecze mu Swięty Symeon, być to może, ale trzebá, zebyś się zárzekł błędow sekty swoiey ynábożeństwá pogáńskiego odstąpił; á profesyą ábo wyznanie Wiáry Chrześćiáńskiey przedsię wziął, y uczynił. Proponował mu zotobna Táiemnicę. Troycy przenayświętszey; y spytago ieźliby szczerze, y z upokorzeniem umysłu swego, wierzył, że tylko iest ieden Pán Bog we trzech Osobách. Oycu, Synu Bożym, y Duchu S. á on chory odpowiedziáwszy, że ták á nie inárzey wierze: rzekł mu Symeon S. áby mocą tey wiáry wstał wtym chory, zaráz porwawszy się z niemocy swoiey, doskonale zdrowym został.

PRZYKŁAD 3.

TEgo czasu, ktorego S. Augustyn księgę o Troycy S. pisał, taki mu cud PanBog ráczył pokazać. Hypponeńskie Miasto w Afryce, w ktorym był Biskupem, nad Morzem, ná brzegu bárdzo pięknie stáło. Ten S. miał we zwyczáiu, po sprawach Boskich, y swoich prácach, po brzegu morskim, z Assystencyą wielu Biskupow, y rożnych Prálatow, ktorzy się do niego ziezdzáli dla porady, y spráw całego Kościołá, przechádzáć się. rázu iednego, gdy to czyni, wtym uyzrzy iedno piękne pachołę, siędzące na brzegu morskim, ktore tobie máły uczyniwszy dołek w ziemi, trebna łyżeczką czerpało wode z morza y wten dołek przelewało co

widząc

widząc S. Augustyn rzecze, pozdrowiwszy owe páchołę; coby robiło, odpowiedziáło owo dzieciątko: oto chce to morze w zyſtko w ten dołek przelać. Rzecze S. Augustyu uśmiechaiąc ſię, á podobnież to ſą rzeczy? Nato tomu ono páchołę odpowie: łácniey mi tego dokazać, com umyśliło, á niżeli tobie, co uważasz, poiąć. Rzecze Oyciec S. zdumiawszy ſię á coż ia myślę? Oro! myśliſz, praw, y chcesz to wmałą kſięgę w piſać: co to ieſt Nierozdzielney Troycy niepoiętá táiemnicá? ále iá prędzey, y łacniey w ten dołek całe morze przeleię, niżeli ty to poymiesz To wyrzekſzy owo dziecię, na tychmiaſt znikneło, a S. Auguſtyn Chryſtuſa chwaląc, tę prawdę, ktorą mu dziecię oznaymiło, poznał. *Contipráten: lib: 2. cap: 48. part: 3.*

PRZYKŁAD 4.

JEdnego czaſu przechadził ſię wnocy Páchumiusz S. z świątobliwym Opatem Theodorem, á onoim pokaże ſięczart pod nie iaką okropney máry poſtacią pocznie im wſzyſtkiemi fortelámi ſwemi zgubą grozić, chcąc ich przeſtraſzyć lecz modlitwą S Pachomiusza uięty zoſtał, y muſiał duch przeklęty do prawdy ſię przyznáć, y mowił, że dopiero po przedziwnym Wcieleniu Syna Bożego, czárci wſzyſtkę moc ſwoię utracili, że ono Słowo Boſkie w człowieczą poſtać ubrane, zburzyło, y obaliło potęgę, y ſiły tego Kſiążęcia cie-

mności, y że taką dáło moc tym, ktorzy wnim prawdziwą, y doskonałą wiarę moią, iż łácno mogą wszelakie diábelstwo zwyciężyć y wypłászcá

PRZYKŁAD 5.

NIektory mnich czasu iednego stał w Chorze, gdyśpiewáno, ktory się począł z Duchá S. y daley dotych słow, *y stał się Człowiekiem* gdy drudzy Brácią nachylili się, on stoiąc nic się nie nachylił, przypadł, tedy diabeł ydałmu policzek, mowiąc: O nie wdzięczny Mnichu, y także to stoisz, nic się nie nachyliwszy, ábo niesłyszysz, co to śpiewaią, czemu sięnie nakłonisz z drugą Brácią na tę taie mnicę: *Słowo stało się Ciałem*: gdyby dlámnie ták wiele uczynił, iábym nachylonym náwieki stał. *Speculu: Colect:*

PRZYKŁAD 6.

PRzeklęty Cesarz Julian Apostatá, chcąc zgubić, y práwie zniszczyć Imię Iezulowe, y Wiárę Iego Swięta, korą Wcieleniem swoim, y gorzką męką ugruntował, na pogárdę y poniżenie, iego, pozwolił żydom zburzony Kościoł Jerozolimski, repárować, y ná to sam dał znaczne pieniądze. Lecz coż zmoże złość ludzka przeciwko rádzie Bożey? Oni zaślepieni ludzie, rozumieiąc że już wezmą gorę nad wiárą Chrystusową, poczęlinie co tryumfować, áż tu nastąpuiącey nocy, stáło się wielkie ziemi trzęsienie, y tak wszystkę owę reparacyą Kościołá Ierozolimskiego

ſkiego z gruntu zepsowało. A gdy znowu złość zydowſka zakamiała, y zaślepiona, powtornie rzuciłá ſię, y udała ſię do nowey reſtaurácyi pomienionego zburzonego Kościołá Ierozolimſkiego, ogień wednie z Nieba z ſtąpił, y wſzyſtkie náczyniá, ktorych do tego budowania rzemieśnicy używáli, spalił, y w popioł obrocił. Nadto ſtało ſię, że wszyſtkie płáſzcze ysuknie żydowſkie kizy żykami naznaczone, y nakrapiáne zoſtały, ktore żádnym sposobem zmázać ſię nie dały, co dlá tego ſtało ſię, że chciáł Pán Bog temi darami niewiernych o prawdę Wcielenia Syna Bożego przekonáć, á wiernych w Wierze Swiętey, tym lepiey ugruntować.

PRZYKŁAD 7.

W Paleſtynie ieden Saracen, snać dobrze wiádomy taiemnic wiáry naszey, wdał ſią w rozmowę o tym Nayświętſzym Sákramencię, z Biſkupem Samoreńſkim Miaſta Ephezy, w ten spoſob. Radbym (prawi) wiedział, iáko wy Biſkupi Chrześciańſcy, y inni Xiężá, możecie wierzyć, y zapewne udawać, iż proſty chleb práwdziwym ieſt Ciáłem wálzego Chryſtusa, albo (práwi) was ſámych oſzukiwacie. albo drugich zwodzicie. Odpowie Biſkup S. álbo rozumiesz, że mocą Boſką chleb, nie może być w Ciało Chryſtusowe obrocony, ale żebyś to rzetelniey poiął, y bez wątpienia. Powiedz mi proſzę, kiedyś ſię urodził, byłeśli tak wy-

soki, iako teraz iesteś; rzecze Saracen, nie byłem ale małym, ytakim, dzieckiem iako ydrudzy. Jakożeś (prawi) urosł: odpowie Saracen, to się stało mocą pokarmu, ktoregom zażywał. Muśi tedy być, rzecze Biskup, że się chleb, y inśze rzeczy, ktorycheś zazywał, w twoię istność obracały, Tak iest, mowi Saracien. To widzisz rzecze Biskup, wyznawaiż, iżten chleb, ktoregoś zażywał, abo zażywaiz, bywa obrocony przyrodzonym żołądka, y wątroby twoiey ciepłem, w ciało, istność twoię, *alimentum* (według Filozofii) *convertitur in substantiam altí*, y nie przyznawaiz, iż mocą prawdziwego Bogá, istota chlebowa na Ołtarzach naszych, w istotę Ciałá Chrystusowego, może być obroconá, abo to Pán Bog nie może tego dokázać, co żołądkowe, y wątroby ciepło sprawuie? Záden tedy o tym wątpić nie powinien, áby ták nie miáło być, iáko wierzemy, y náuczamy, bo skoro Kápłán te słowá wymowi, ktoremi ten náymilszy Pán, to cudo spráwował, chleb, nie iest prostym chlebem, ále tylko pozorem zdá się być chlebem powierzchu, w rzecy zaś samey iest Ciáło Chrystusowe. Dobrześ. tętálemnicę wyłożył, odpowie Saracen: ále iáko to może być, aby iednoż Ciáło Chrystusowe, na tak wielu mieyscách, iednegoż czasu było? Odpowie Biskup: Dosyć byś miał nátym, że Pán Bog wszystko może, ponieważ Wszechmocny iest, ále żem począł po-

dobień-

dobieństw do tey rzeczy zażywać. Powiedz mi proszę, kiedy się zwierciadło stłucze, które przed tym ieden tylko obraz pokazywało, że tenże obraz cały się wydá we wszystkich potłuczonego zwierciadłá sztukách, ktory się wydáwał w całym. A wżdy y teraz głos moy, iest we wszystkich uszách. Tak tedy ymocą Boską Ciáło P. Chrystusowe, lubo w Niebie zostáwá iednákżeygdziekolwiek tę táiemnicę sprawuią, iest toż, á nie inne Ciáło. Náto nie máiąc, coby odpowiedział Saracen, záwstydzonym został? á Chrześćiá nie ktorzy przytomnibyli, bárdzo się zbudowáli, y w Wierze Swiętey u twierdzili.

PRZYKŁAD 8.

SWiádczy historya, o Ludwiku Krolu Francuskim, ktory był ták wielkiey wiáry, iż przy podnoszeniu na Mszy S. Ciała Pańskiego udzie widzieli, że się Hostya przemieniłá w dzięciątko máłe. Co obáczywszy ludzie, prosili Kápláná, żeby poczekał, trzymáiąc ták owę Hostya ázeby też sam Krol Ludwik to cudo widział. Ale on na to, gdy mu dáno znáć, odpowiedział; niechay ci idą y widzą, ktorzy nie wierzą, abo máłą wiárę otey táiemnicy máią. Já nie potrzebuię, abym náto patrzył, gdyż wiárá, ktorą mám ku słowom Ewangelii S. mnie potwierdzá w wyznáwániu obecności Páná Chrystusowey w Nayświętszem Sakrámencie, a izali niewiem iákie cudá, ktore się ná po-

twierdzenie prawdy tey, dziáć moga, O! wiáro Krolá prawdziwie Chrześćiáńskiego, ktoráś go ták utwierdźiła w tey prawdzie, iż cudom niechce się przypátrować.

PRZYKŁAD 9.

MAmy w teyże materyi pámiętny przykład, o Niemieckim Kśiążęciu, ktory ráz iádąc ná koniu, potkáł Káplaná iednego w polu, z Náyświętszem Sákrámentem dochorego pieszo idącego, ktory ochotnie, zkoniá z śiadszy, Xiędzu nań wśieść kázał, á sam pod niem konia prowadził, y zaprowadziwszy áż do chorego, chciał go ieszczedo Kościołá odprowádzić, ktory to pobożny uczynek, tak miły, y wdzięczny był Zbawicielowi naszemu, iż go w nádgrodę, ná Cesarskim posádził tronie.

PRZYKŁAD 10.

S. Antonin *4. parte summæ tit:* 14. *c.* 6: § 1. powiádá, iż Anioł czátu iednego w drodze przyłączywszy się do iednego Pustelnika w tym nátrafią ná iednego mimo się idącego młodziana, pięknie, y stroyno ubranego, áż Anioł zátyká przed nim nozdrze, czego nie uczynił, gdy miiał ścierw, czyli trupá śmiardłego, Co widząc Pustelnik rzecze: co w tym twoiá zá taiemnicá? odpowie, że nie rownie większy smrod poczuł z brzydkości grzechow, tego młodziáná, áni zelibyś ty miáł smrodu, choćbyś nayśmrodliwszego w obecności twoiey miáł trupá.

PRZY-

PRZYKŁAD 11.

S. Edmund cięzſzkość grzechu śmiertelnego poymuiąc, tak mawiáł, że wolálbym tyśiąc razy. żeby mnie w piec rozpalony náſto łokc wrzucono, á niżeli, iednego grzechu śmiertelnego, ſię dopuśćić.

PRZYKŁAD 12.

SOphronius Patryárcha Jerozolimſki, ſtráſzny przykłád ſwego wieku przywodzi, z ktorego poznáć iáko grzechowá złość ludziom ma bydź obrzydzoná, y ſtráſzna Słyſzáłem práwi od iednego ſzyprá, ſwiádká oczywiſtego, á on powiádáł, że iednego czáſu rospuśćiwſzy żágle zwielą inſzych okrętow na morze ſię puśćił, á ono gdy wszyscy nágłę bokim morzu byli z dobrym y pomyślnym wiátrem, pędem lecieli, iego okręt począł ſię oſtáwáć, y nieruſzáć z mieyſca, chociáż dobrze rospárte zágle były, y wſzyſtkie rzeczy ná żeglowánie iák má, bydź rosporządzone, tak tedy tám przez kilká dni ſtoiąc, á niewiedząc z kąd rády záſiągnąć, iednák że był człowiek dobry, y P. Bogá ſię boiący, drugich námáwiáł, pobudzáł ſłowem y przykłádem ſwoim, áby ſię do P. Bogá uciekáli, y iego Swiętego miłośierdziá wzywáli. Gdy tedy iedney nocy ſam ſię P. Bogu, modlił, uſłyſzáł głos wołáiącego Wyrzuć Máryą z tego okrętu, á szczęśliwie będziesz żeglowáł, y popłyniesz, ále gdy to ſobie rozwázáł, y niewiedziáł, coby to znáczyło,

y co-

coby to za Márya byłá, tenże ſię głos dał drugi raz ſłyſzeć, wyrzuć Maryą. Wtym na tchnięty duchem Bozym; záwołá o Máryá, Marya: co ſłyſząc niewiáſta w okręcie będącá, ktorey imię było Marya, odezwie ſię y-spytá czegoby od niey chciáł. On tedy kázał iey do ſiebie przyſtąpić, y mowił, widziſz widzisz niewiaſto iakoSpráwiedliwość Bożáza grzechy moie nas tu zátrżymuie, że y-ginąć muſiemy, A ona odpowie: Ah nie twoie to, ále moie grzechy ſą tego przyczyną, álbowiem ia żądáiąc przyść do pewnego málżeńſtwá zábiłám dwoie dzieci tak, zem y uciec muśiáłá, obáwiáiąc ſię ſprawiedliwo-śći ludzkiey, á ná pomſtwę Boſką niepámiętáłám, Co ſzyper uſłyſzawſzy gdy z iedney ſtrony życzyłby nie wiaſty niezgubić, z drugiey záś napomnienia Bożego niechciał pzeſtąpić, namowił ią, áby z okrętu weſzłá do łodki, ázáſi okręt z mieyſca ſię ruſzy, do ktorey gdy weſzłá, zaraz na tychmiaſt kilka rázy w koło owá łodká z nią obrociwszy ſię wyrzuciłá ią w głębokość morſką, y tak dopiero ſzczęśliwie on okręt z mieyſcá ſię począł ruſzać yztáką pogodą płynąc, iz w-krotkim czaſie do portu pożądanego przy-płynął.

PRZYKŁAD 13

S. Bonawenturá piſze w żywocieS. Fránciſzká ſznáczny przykłád, z ktorego ſię uczyć mamy, iáko pilnie do pokuty udawáć

ſię

ſię powinniśmy, á ile kiedy ieszcze nas ſumnienie o grzech iáki ſtrofuie, Pan Bog nas do ſiębie pociągá. Powiada tedy, iż S. Fráńciſzek poszedł do iedney wśi, Słowo Boże opowiádáć, gdzie go ieden Pan bardzo mile do domu ſwego przyiął, ták dalece, że przeciwko niemu wyſzedł, proſząc go, áby tam u niego goſpodę mieć ráczył. S. Fráńciſzek widząc że nie tylko sam Pán, y sama Páni, dzieći, y wszyscy domowi mu rádzi, bardzo ſię ná ſercu swym wzruſzył y ná ſtronę według ſwego zwyczaiu ſzedſzy, padł na modlitwę, proſząc Boga áby onemu goſpodarzowi za pomieniona uczynność oſobliwie nadgrodził W tym gdy nadſzedł czas obiadu, przyſzedł do niego ow goſpodarz, proſząc go na obiad. S. zaś Fráńciſzek, ktory ná modlitwie poznał ſtan ſumien iá iego, y bliſko naſtępuiącą śmierć, wziąwſzy goſpodarza za rękę, y do iteraty z nim ſzedſzy, rzecze: wdzięczna ieſt Bogu ochota twoia ku ubogim Zákonnikom ále przeſtrzegam że niemaſz czaſu obiadu, ale raczey czás ſpowiedzi y pokuty, nadchodzi iuż bowiem godzina twoia pożegnania ſię z tym ſwiátem, co ſłyſząc ow goſpodarz lubo ſię nie co na tę nowinę zmięſzał, iednak pokornie ſłuchaiąc rady S. Fráńciszka pełnego łáſki Bozey, bez wszelkiey odwłoki odrzuciwszy wſzyſtko naſtronę, począł ſię z ſumnieniem ſwoim rachować, y dobrze rozbie-

bierać, gdzie uznawszy grzechy swoie, spowiádał sięich szczerze przed Towárzyszem S. Fránciszká, y wziąwszy rozgrzeszenie, wkrotkim, potym czásie, usiadszy do stołu, chcąc niby co zieść, y zásilić się, przy mdłościach wielkich upádszy zá stołem duchá Bogu oddał: y ták z rády S. Fráńciszká lubo śmierci nie uszedł, uszedł iednák niespodziáney, bo się ná nię dobrze przez S. pokutę nagotował.

PRZYKLAD 14.

MAmy w żywocie S. Benedyktá, ktoremu od złych (ktorym żywot dobrych iest, ciężki) gdy w nápoiu podáná byłá trucizná, ják go według swego zwyczáiu przeżegnał, ták y miást szklenicá z nápoiem záprawnym trucizna, zgruchotałá się ták iákby kámieniem w nię uderzył. Z Duchá tedy S. nas wszystkich przestrzegá S. Cyryll; epist: 22. *Non pudeat nos Crucifixum confiteri, sed infronte confidenter signaculum crucis digitis imprimatur, & in omnibus aliis crux fiat, in panibus comedendis, in poculis bibendis, & in egressu, ante somum recumbendo & surgendo, & quiescendo.* Kátolicy mowi Swięty odemnie pominiony Cyryll9 Niewstydźmy się przez znák Krzyża S. ná káżdym mieyscu wyznáwác Jezusa nászego ukrzyzowánego, ktorego, mękę y śmierć wyrażamy gdy się żegnamy, Krzyż S. náczołach nászych pálcem, álbo ręką niech będzie záwsze czyniony Krzyż we wszystkich

tze-

rzeczách y na wszytkich, niech od nas będźie wyrażony, zy iemy, czy piiemy, czy gdzie wychodziemy, czy spáć idziemy, czy się odeckniemy záwsze się przeżegnaymy, á będziemy od wszystkiego złego obronie ni, moc y dzielność Krzyżá S. wszelkie od nas nieszczęśćie oddáli, á dobre powodze nie práwi.

PRZYKLAD 15

CZytámy w kśiążce W. Xiedzá Mikołáiá Lánc ycego Soc: Jesu intytułowáney: *Poudki do warowania się grzechu smiertelnego &c:* ż tám świątobliwy stáruszek, Xiądz Realinus także Soc: Jesu iednemu młodzieniaszkowi, przeciw nocnym szpetnym snom, podáł ten śrzodek, ábo sposob, áby w wieczor przy sercu, po trzykroć znák Krzyżá S. uczynił przytym, y te słowá mowił. Przez święte Pánienstwo twoi Nayczystsza Pánno oczyść ciáło moie. w Imię Oycá y Syna y Duchá Swiętego. to gdy począł pełnić, wszytkie ustáły trudnośći, w Krzyzá S. dzielnośći, y Mátki Boskiey pomocą czystośći.

PRZYKŁAD 16

GDy Cesarz Wálens Heretyk Aryánin pod gárdłem zákázáł Kátolikom Miastá Edessy, wszelákich obrządko w publicznych wiary Chrześćiańskiey czynić, odwázni oni, y wierni słudzy P. Chrystusowi, chcąc wiary swoiey státek, ku większey iego czci (ktorego nieszczęśliwi owi heretycy: bluźnili

y lży-

y łżyli) pokazáć, nie przeſtáli ſię ſchádzáć ná mieyſcá nábożeńſtwu, y ſłużbie Boſkiey náznáczone. O czym ſię Ceſarz dowiedziawſzy Staroſćie roſkázał, áby ná zaiutrz Pułkiem żołnierzy do onego Miáſta iáchał, y pomordował wſzyſtkich Kátolikow, ktorychby tám zoſtał Stároſtá brzydząc ſię tym okrucieńſtwem, przeſtrzegł kátolikow, áby ſię tám nieſchádzali, y mniemiáł, áby zá tą iego przeſtrogą, mieli ſchadzek poprzeſtać, á oni y owſzem do nich ſię porywáli, cieſząc ſię z tey okázyi, iákiey ſobie życzli, to ieſt, umierać zá wiárę Chryſtusową. Puścił ſię wdrugę Stároſtá ku támtemu Miaſtu z żołnierzámi ſwemi, ná wykonánie roſkázu Ceſarſkiego, y iadąc, potkał w drodze iednę niewiaſtę, ktorá zá raczkę dzieciątko ſwoie zſkwápliwością prowádziłá, ſpytána od niego, gdzie tak prędko bieży? Odpowiedziáłá: bieżę do Edeſſy, gdzie ſą náſi Kátolicy. Rzecze Stároſtá, ábo ty niewieſz o roſkázániu Ceſárſkim, ktory wſzyſtkich Katolikow pozábiiáć kázał? A niewiáſta odpowie, dlátegoć y iá ſię też kwapię z tym iedynákiem moim, bo to zá ſzczęście náywiękſze ſobie mámy, zá wiárę Chryſtusa Jezuſá umrzeć. Tu ſię Staroſtá zádumiáwſzy, y niemogąc ſię wydziwić tak wielkiey odwadze, y ſtateczności, nazad ſię wrocił, y otym wſzyſtkim, co widziáł y ſłyſzał, oznaymił Ceſarzowi, ktorzy ſię ſam wſobie zadziwiwſzy, y záwſtydziwſzy z-

cno-

cnoty, y odwági Katolikow, w pomienionym Mieście Edessy, dał im pokoy. *Histor: Ecclesiastic: c: 18.*

PRZYKŁAD 17

Błogosławiony Wincenty á Paulo, Fundator Missionis, był tak mocno ugruntowány w Wierze S. Katolickiey, że nie tylko ná pokusy, y náiázdy czártowskie, ktore częstokroć potężnie ná niegobiły, miáł kiedy żezwolić, ále nawet áni myśli opácżney, o żadnym ártykule składu Apostolskiego, y złego o ktorym rozumienia, do głowy swoiey nieprzypuścił, y owszem bárdzo był żárliwym, w tey mierze, ludzie náuczáiąc żeby mocno istatecznie wierzyli to, wszystko, co iest wyrażono w składzie Apostolskim, á niedáliśię nigdy, nietylko czártu, ále y ludziom, fáłszywym, przewrotnym zwodzić, y gorąco Páná Bogá zá nichprosił, ztym się przed Bogiem swoim protestuiąc, ázeby P. Bog ná niego raczey przepuścił w tey máteryi pokusy, y náiázdy czártowskie á nie ná kogo osłabiáłego w wierze Swiętey Trafiło się iż ieden Teolog, y Kánonik Kátedralny Páryski we Fráncyi, strawiwszy wiele lat ná obronie wiáry Swiętey od herezyi rożnych, zá czásem począł cierpieć wielkie, y nieznośne pokusy przeciw wierze S. ktore tak mu były rozum pomieszáły, że iuż ani Pacierzy Kápłáńskich áni Mszy S. áni przeciwnych áktow tym pokusom czynic niemogł; y w tákie był ciemności niedowiárstwa wpadł, że zá-

ledwie mizernie nie zginał. Po rozchorowáwszy ſię, zbliżáł ſię y termin życia. Co widząc Błogoſławiony Wincenty, y użáliwſzy ſię go, gorąco záń począł ſię modlić, ofiárując ſię P. Bogu na ow krzyż abo iáki drugi, ktory ſię bedzie podobáć Máieſtátowi iego S. byle ieno ow nieborak wolnym od owych pokus, przeciwko wierze S. zoſtał przez co w wielkim nie beſpieczeńſtwie zbáwienia utraty był. Były ták przyiemne Panu Bogu modlitwy iego, iż w iednym momencie, wſzyſtkie one pokuſy uſtáły, y ciemności niedowiárſtwa uſtąpiły; ták, że często mowiąc *Credo*, twierdził, oświadczaiąc ſię przed B. Wincentym; że nie tylko wierzę wſzyſtkie ártykuły wiáry S. ále y wtey wierze umieram, bo ták wierzę, iákbym nato patrzał, co wiárá S. uczy. Y ták zdobrym przygotowaniem, ducha P. Bogu oddał, dziękuiąc osobliwym ſpoſobem P. Bogu, iż przez modlitwę B. Winceztego, uwolnił go od przerzeczonych ćiężkich pokus, przeciwko wierze S. Wincenty záś Błogoſławiony, gdy zá dopuſzczeniem Boſkim, cierpiáł tákże podobne pokuſy, y czártowſkie náiazdy przeciwko wierze S. iákiegoż na to B. Ociec záżywá ſpoſobu? oto ſpiſuie ſobie ná kárcie ſkład Apoſtolſki, á ſpiſawſzy, kładzie na pierſiách y noſi, y ták, gdy owá pokuſá nacierała kiedy ná niego, záraz rękę kładł na pierſiách ku cwey kárcie ſwoiey, proteſtu-

iąc

iac się, że to iest przeciwko iego woli, co mu czart przeklęty zá-zucá, względem wiáry S. y tym sposobem pokonawszy czartá, wolnym potym był od wszelakiey pokusy, y nágábania, przeciwko ártykułom wielkim wiary S. *In Vita B Vincentii*

PRZYKŁAD 18

PRzezácny Chryſtuſow Męczennik Piotr S. Zákonu Káznodzieyſkiego, ſiedm lat maiac gdy był ſpytany od Wuiá ſwego, czegoby ſię w ſzkole náuczył aż on od mowił przed nim ſkład Apoſtolſki. Ten zaś Wuy iego, że był zarażony herezyą Mánicheyſką chćiał mu wyłożyc pierwſzy ártykuł według ſwego ſenſu, y rozumieniá ſwoiey herezyi, ále Piotr chłopczyk máły że ſię był nauczył, nie tylko ſłow, ále y prawdźiwego rozumieniá ſkładu, doſzedł Wuiowego złego wykładu, oświádczáiąc ſię na głos, iż co ſię tycze wiary Katolickiey, záwſze chcę trzymać ſię powſzechnego Kościoła, według ſkładu Apoſtolſkiego. A gdy Wuy na niego na legał wołáiąc, że źle dziecię wierſzyż, a on z wielkim ſtatkiem, y rozumem od powiedźiał, że nie źle, y owſzem dobrze, bo ták opiewa ſkład Apoſtolſki. *Wierzę w Bogá Oycá Wſzechmogącego, Stworżyćiela Nieba y ziemie.* Náco, gdy mu Wuy tę replikę dawał, według Manicheyſkiey herezyi, że Bog, ani ziemi, áni Nieba, Aniżádnych rzeczy materyalnych nie ſtworzył. Tym on ieſzcze głośniey, y rze-

telniey, powtarzał ten pierwszy Artykuł składu Apostolskiego: *Wierzę w Boga Oyca Wszechmogącego Stworzyciela Nieba y ziemie:* Nakoniec żywot swoy, sławnym bárdzo męczeństwem zá Wiarę S. od onych niewiernych zákończył. Agdy umie ść te iego ostátnie słowa były: *Wierzę w Boga Oycá Wszechmogącego, Stworzyciela Nieba yźiemie.* In, ejus vita apud Surium.

PRZYKŁAD 19.

KOnstantyn Cesarz nie maiąc pokoiu od Pogáńskich Filozofow, ktorzy mu przymáwiáli, iż stárodawna Oycowska religią odrzucał, á ná Chrześciáńskie zábobony przystáwał, y domagáli się tego u Cesarzá, áby mogli przed nim dysputę zwieść z Alexándrem Biskupem, ktory ná ten czas ná Dworze iego był, Ciężkim swoim ná legániem to u Cesarzá wymogli, iż im tey dysputy pozwolił. Lecz ten dobry Biskup znaiąc złość tych Filozow, y chcąc moc prawdy Chrystusowey, wszystkim wiadomą uczynić prosił, nim się poczęli dysputować, áby ie dnego z siebie wybrali, áby z nim mowił, á drudzy żeby milczeli, y w dyskursa się nie wdáwali. Coon uczynili, y iednego náto wystáwili, do ktorego Alexander Biskup, tak rzekł: W Imię JEzusa Chrystusa, zákázuię gęby rozdziewiać do gádániá, y tym milczeniem, y niemotą swoią, lepiey pokazał moc nieskończoną w Imię tego, w ktorego mowę

strá-

ſtracił, á niżeli wſzelakiemi dowodami, ktoreby ſię na to przywieść mogły.

PRZYKŁAD 20

CZytamy w żywocie S. Ignacego Męczennika, iż między rożnemi pod czaś męki ſwey okrucieńſtwami, ktore mu zádawano Imienia JEzus nigdy wſpominać nie przeſtał; gdy ſię okrutnicy pytali, czemuby tak częſto, to imię powtarzał, odpowiedział bo to Imię natercu moim mam wyrázone, ydla tego nie mogę ſię wſtrzymáć, ábym go niemiał wſpominać, gdy tedy od lwow był zadużony tylko, a nie rozſzarpany; katowie chcąc ſię tego z ciekawości doświadczyć, co Swięty mowił; ſerce iego wyięli, y rożciąwſzy, ná cálym ſercu, to Imię Jezus Chryſtus wypiſane było, co uyzrzawſzy ludzie, wiele ſię ich do Chryſtuſa nawróciło. *Vincent: c. 75. lib: 10.*

PRZYKŁAD 21

ROku od Narodzenia Chryſtuſowego 1528. ktory był dopiero trzeći, po pierwszym w Antyochii ziemi trzęſieniu, znowu toż, trzęſienie powſtało, y bardzo Miaſto pſować poczęło, gdy tedy, takmizernie napada Miáſto Obywatele przypomniáwſzy ſobie przeſzłe złości ſwoie, do BOGA ſię, iáko do oſtatniego udali ſpoſobu, proſząc od niego pomocy, iakim by zaś ich ſpoſobem P. BOG, od tego nieſzczęścia uwolnił. Oto mowi *Nicephorus lib: 17. c. 3.* Każdy znich napiſał na

drzwiach Imię JEZUSOWE, y tak był wolny, co Bog Wszechmogący iednemu oznaymił, roskazuiąc, áby tak uczynili, pisząc ie wten spotob *JEZUS Chrystus znami, stoycie, Baron: tō: 7. art: 15:* Wielka tedy iest dźielność tego Nayslodszego imienia JEzus, na ktore, slyszac to Imię, dla wielkiey godności iego, y wdzięczności, względem odkupienia naszego, powinniśmy głowy nasze ku ziemi skłaniáć, czapki zdeymować, ábo y nákolana upadać. Imię to JEZUS, iest tak mocne, y dźielne, że kto go ieno nábożnie wspomni, pomocy iego wezwie, wszelkie pokusy czartowskie, y zasadzki, y duchow piekielnych zawoiuie, zastraszy tak, że y pierzchać musza. Tomasz á Kempis człowiek pobożny, uczony, rostropny, nocy iedney, maiąc wielkie nágábanie od maszkar piekielnych, ktore gdy się do niego ku łożku zbliżały, zdięty wielkim strachem, począł mowic przeżegnawszy się pozdrowienie do Nayśw: Panny lecz nato diabeł nic niedbał ażdopiero iak przyszedł do tych slow w Pozdrowieniu Jezus, ktore n slyszawszy, dopiero diabeł począł precz p:erzchác y umykać, tak, iakby był piorunem przestraszony, á Tomasz á Kempis, widząc także, że tárwá piekielna zbyt się, boi drży przed dźielnością, y wspomieniem tego Imienia JEzus, tym bardziey przyszedszy do siebie, począł wołać, JEZUS, JEZUS, ratuy mnie, w tym larwa oná piekielná

zni-

zniknęłá, á Tomaszá Kempis napotym wziął z tey okazyi bardzo wielkie ſerce, twierdząc, że choćby całe piekło przeciwkomnie wyſworowało ſię, to ſię go niebоię przy, wezwaniu tego Nayſłodſzego Imienia JEZUS.

PRZYKŁAD 22

PRzeklęty Neſtoryuſz, Pátryárchá Konſtantyno politańſki przyſzedſzy do tey bezbożney śmiałości, iż na nakazániách ſwoich mowił, y twierdził, że N P. Marya, nie byłá Bogarodzicą, ize ten tytuł nieſłuſznie iey przypiſuią, ktory to iady żarazę wſzędzie rozlewał, nawer, y tych prześladował ktorzy z niem ták bluźnierſko trzymáć niechćieli, ále go też Bog potym ćiężko zá to ſkarał: bo nie doſyć że ſię nim lud wſzyſtek brzydził, ále że ieſzcze ſromotnie iako heretyk z tak wyſokiego urzędu od Concilium Epheſkiego złożony. Na koniec na wygnanie do Afryki na iednę puſtynią zawieziony, gdzie miaſto nawrocenia, y pokuty S. czynienia nie przeſtał bluźnić Matki Boſkiey, ále też y tám od Boga ciężey ſkaranym ná ięzyku ſwoim bluźnierſkim zoſtał, bo uczyniwſzy ſię mu brzydki ná ięzyku wrzod, tak go robácy toczyli, że go aż do ſamego gardła poryli, wtym rozpáczáiąc iáko wściekły, duſzę ſwoię diáblu wyzionał *Factus eſt Deus homo, ut homo fieret Deus*, S. Auguſtyn:

PRZYKŁAD 23.

CZłowiek niektory, będąc ráz ná Boże Narodzenie ná Mszy S. á gdy ná owe słowá ktore Kápłan z Ewángelíy przy Mszy S. mowi. *Et Verbum Caro factum est* á Słowo stało się Ciáłem, nie uklęknął, lubo widział że inni ná cześć ták wielkiey táiemnicy iedni klękáią, drudzy ku ziemi głowy nakłaniáią, widzac to diábeł, ciężki mu wyciął policzek, y na potym w tey mierze był ostrożnieyszym *Specul: exempl:* Swięta także Gertrudá miáłá to obiáwienie od P. JEZUSA, że ile rázy kto przyklęknie na wzwyż pomienione słowa ná znak wdzięczności, że Syn Boski stał się Człowiekiem, tylerázy ofiaruię Serce moie Oycu memu Niebieskiemu, y wszystkie zasługi Człowieczeństwá mego prezentuię áby mu ziednały u Troycy Przenayśw: obfitość łáski, y błogosławieństwá Boskiego.

PRZYKŁAD. 24.

ZA czásu kiedy żył Æ idiusz S. Towarzysz S. Fránciszka, pewny Kaznodzieiá y Doktor Zákonu pewnego, máiąc przez wiele lat iákąś wątpliwość, około Pánieństwa Matki Boskiey, ile że mu się to zdało, iakoby to rzecz nie podobna byłá być Mátką, oraz y Panną, bardzo się oto frasował, że będąc wiernym Kátolikiem, á przecie tak strásznа ustáwicznie práwie był trápiony pokusą, z ktorey chcąc bydz wolnym, dowiáduie się o wielkiey świątobliwości S. Egidego, do ktorego y poszedł áby za ie-

iego S. modlitwa, mogł być wolnym, od takciężkiey pokusy, y niedowiárstwá Błogosławiony zaś Egidy, widząc przez Duchá S. że ow Doktor tak ciężko kuszony, miáł do niego przyiść, zábiega mu drogę z láską swoią, y potkawszy się z niem, uderzy ową láską wźiemię, mowiąc do niego: Brácie Kaznodzieio, Pánná przed porodzeniem, y zaraz z ziemie śliczná wyniknęła lilia. Powtornie także uderzy pomienioną láską wźiemię mowiąc: Brácie Kaznodzieio, Pánná przy porodzeniu, y nátychmiáſt wyniknie druga prześliczna lilia. Po trzecie toż czyniąc rzekł: Brácie Kaznodzieio, Panna po porodzeniu, áliści trzecia wynikłá z ziemie bieluteńká iáko śnieg, woniejącá lilia. Widząc to ow Doktor, y Káznodźieiá, y zoſtawszy nieco zá niedowiarſtwo ſwoie zkonfundowany, ná potym zoſtał mocno utwierdzonym wtey prawdźie, że Náyśw: Matká, była y Matka, była y Nayczyſtſzą na zawſze Pánna. *Ex Chronic: Minor: Gall: par: lib: 7. c. 16.*

PRZYKŁAD 25

CHociaż Syn Boży przyſzedſzy na świát, chciał Boſtwá swego chwálę záſłonic, (iáko y Apoſtoł mowi) iednego niewolniká poſtáć ná ſię wziął, to ieſt człowieczeńſtwo; lubo ſię między ludźmi upokarzał, y uniżał, iednak ſię iego Boſtwá promienie wydáwáły, nie tylko przez cudá, ktore czynił, ále też y przez inne rożne dźiwne rzeczy, ktore

ſię

się dla niego dźiáły, w tencas, gdy nieznaiomym, y wzgardzonym być chciał, bo naprzod na wielu mieyscach ustawały bałwochwalskie wyroki, gdy się urodźił, to w ten czas, Pogáńskie narody trwożyły sobą, y dało im się dorozumiewáć, iż była na świecie iákás zwierzchność potężnieysza, nad ich fálszywe Bożki ktorą potym byli wyznali. Ten walny pokoy, we wszystkich Krolestwách świátá, gdy Syn Boży narodźił się, dał dobrze znać, iż był Xiążęciem pokoiu, ktory to pokoy przyniosł ludziom, wybawiaiąc ie z tyrańskwá, y niewoli, nayokrutnieyszych, ynayszkodliwszych nieprzyiácioł ich, czartow przeklętych, á że bez pochyby wybránych swoich, wiecznego pokoiu w Krolestwie swoim Niebieskim, miał domieścić. Ono cudowne oleiu zrzodło ktore cáły ieden dzień, w Rzymie, wiedney gospodzie płyneło, y gdźie zá czásem Chrześcianie, na odpor poganom, á na cześć y chwałę naś: MARKI, zbudowali Kościoł, znak to był, iż zrodło miłosierdzia, y łáski Bożey, miáło się na ziemi hoynie rozlewać w Kościele Bożym, ktory iest gospoda, y bespiecznym wiernych murem, zá pielgrzymowania ich ná ziemi. Nakoniec opowiádanie Ewangelii Swiętey po wszystkim swiecie, znaczyło zburzenie, y zgubienie bálwochwalstwá, prawdziwey zaś wiáry, y religii zaszczepienie, przeciwko wszystkim przeszkodom potęgi ziemskiey, y

pie-

piekielney, y ſtraſznym prześladowaniom na wiárę Swięta powſtáiącym ſtałość, á tego wſzyſtkiego było znakiem, że Bog y Człowiek przyszedł na świat, ktory, lubo światu nie był znaiomy, Boſtwo to iednak iego wydało, że ten to przyszedł na świat, ktory, wſzyſtek miał zdáwić świát, y zniewoli czartowſkiey oſwobodźić.

PRZYKŁAD 26

LUdwik S. Krolow Fráncuſkich ozdobá y zwierciadło pobożności, maiąc wielkie pragnienie odebrać z rąk nieprzyiácielſkich ziemię świętą, po ktorey nogi JEzusowe chodziły, y Krwią Nayśw: zafarbowały, puścił ſię morzem z woyſkiemswo: na nieprzyiaciela wiary Sále, z niedośćigłych ſądow Boſkich, nietylko, że nieprzyiaciela nie pokonał, lecz y sam w niewolą zabranym zoſtał gdźie o moy Boże! z iakim nabożeńſtwem, obchodźił mieyſca te, ktore Pan JEzus krwią y łzámi ſwemi polewał, o! ziák wielką miłośćią, y affektem całował ie, y ani im ſię napatrzyć nie mogł, tak dálece, że radby tam był zoſtał, aż do ſámey śmierći, gdyby go ſprawy Kroleſtwa iego nazad nie odwołały, ktore uſpokoiwſzy, znowu powtornie, zwoyſkiem ſwoim, do ziemie świętey puścił ſię, gdzie mu ten Bog wnagrodę, tey iego odebrania z rąk pogańſkich ziemi świętey, ochoty, choć ſkutek nienaſtąpił, dał ſkutecznie doſtáć, w tym powtornym rázie Krole-

lestwa Niebieskiego, po wszystkie wieki trwaiącego.

PRZYKŁAD 27

SWięty Eleazar Wyznawca, rodem Francuz, Hrabia, spytany raz od swey cney Delfiny, Swiętey także Małżonki, zkadby mu to było, że ponim nigdy żadnego frasunku, wzruszenia gniewu, albo niecierpliwości iakiey, nikt nie postrzegł, ani dozedł, choćby niewiem co przykrego mu się było przytrafiło, albomu co złego wyrządzono; na to odpowiedział: Ah iakże się ia mam gniewem uwodzić, y pássyami wzruszać, kiedy wiem, co za krzywdy, co za zelżywości, Pan moy Zbawiciel Chrystus JEzus, dlamnie przy męce swoiey cierpiał, nic nie mowiąc, iako niewinna owieczka: ta tedy sama wiadomość o iego uciskach, o zbytniey, y wielkiey miłości iego ku tym samym, ktorzy mu męki, y śmierć zadawali, bardzo mnie zawstydza, że dla niego nic nie cierpię, niechże tedy przynaymniey, tyle szczęścia mego będzie, ażebym się onemu mogł przysłużyć, aby tym, co mi kto przykrego rzecze, albo wyrządzi, gdy to cierpliwie dla miłości JEzusa mego znioslę: *In vita ejus 27. Septembris*: Skuteczny to tedy iest sposob na wszytkie grzechy, y pozbycia wszelkich niecierpliwości, pilno często uważać gorzką mękę Chrystusa JEzusa. S. Augustyn *in Manuali c. 12.* sam zeznaie, że miedzy wszystkiemi sposobami, na

zwy-

zwyćiężenie wſzelkich pokus, y nabyćiá S. ćierpliwości, nie widzę ſkutecznieyſzego, nad rozpámiętywánie oRanach JEzusowych záczym kazdemuby człowiekowi Chrześciańſkiemu należało, á oſobliwie patrzac ná Krucifix, abo miiaiąc figurę, naboznie wte álbo podobne zawołać ſłowá: *Jeſu pro me crucifixe, miſerere mei.* JEzu dlamnie ukrzyżowány, zmiłuy ſię nademna. Ktore pomienione nábożeńſtwo, choć krotkie, ále iak ſię wiece BOGU podoba, dáie otym znać Bloſius *Mon: Spir: cap: 1. Paſſ: Chriſti*, kiedy mowi, że ſam Pan JEzus S. Gertrudzie raz pokazawſzy ſię, tego nábożeńſtwá nauczył, ia mowiąc doniey teſłowá: *Quod, quoties quis imaginem Chriſti devota intentione intuetur, toties reſpiciatur amanter á Dei benigniſſima Miſericordia*, żeilekroć rázy kto nabożnie weyzrzawſzyſna JEzusA ukrzyżowanego, ſerce ſwe ku niemu podnoſi, tyle razy BOG ná niego miłoſierne obráca oczy.

PRZYKŁAD 28.

BYł ieden Szlachcic, ktory, ciężko uciemiężał, y oprymował ubogich ludzi, ypoddánych ſwoich, do tego zbyt w świecie kochał ſię, ten czaſu iednego bespiecznie poſzedł na ſpoczynek do łożka ſwego, á komornik iego leżac przed ſklepem, był záchwyconym, y poſtawionym przed Maieſtat Sędziego Chryſtuſá, gdzie widział iako obwiniano Pána iego, o wſzyſtko, co

czy-

czynił, záco odebrał dekret potępienia, y z wielkim tryumfem czártow, záprowádzony do Lucyperá, ktorym rzekł luciper: przyprowadźcie go do mnie. ábym mu dał pocáłowánie, iáko wiernemu ſłudze memu, á gdy go przyprowádzono, rzekł: Niechci na wieki wiekow pokoy niebędzie, Wtym rzeczę Luciper: zwykł ſię on myć właźni, ſprawcie ieno mu łaźnią, do ktorey gdy go diabli porwáli, tam go iedni pazurámi drápáli, á drudzy żarzyſte węgle nań miotali. Po łaźni zaś tey nieſzczęśliwey, przyprowádzili go znowu diabli przed lucipera, ktorygo kázawſzy na łożku ogniſtym położyć, rzekł do diabłow: Daycie mu ſię nápić, z kielichá gniewu Bożego, y podáno mu ognia z ſiarką, ktora ieſt częścią kielichá ich: *Ignis & ſulphur, pars calicis eorum.* Potym: rzecze lucyper: rad on ſłuchał wdzięczney muzyki, niech tu ſtánie kápelá piekielna. Wtym dwaj czarći przyſzedſzy, wuſzy iego ták zátrąbili, że aż ogień oczymá, nozem, gębą, z niego wybuchał. Po tey także okropney ſkończoney kapeli, ká zemu luciper przed ſobą ſtánąc, y oraz zaśpiewáć ſobie piosnkę, á potępieniec odpowiedźiał: á coż mám śpiewáć nad to. Ah! przeklęty niech będzie dzień, ktoregom ſię narodźił. Rzekł lucyper: ſpieway inſzą. A on, przeklęci niech będą Rodzice, ktorzymnie zrodzili. Rzekł mu znowu: ſpieway, ieſzcze inſzą. Tedy nędzny rzecz

A coż

cóż iuż będę śpiewał nad to. Przeklęty niech będzie BOG, ktory to sprawił żem się narodził. Dopiero rzekł luciper, tegom iá też(prawi) prágnął. Wtym każe go czártom osadzić na takim mieyscu, na iákie sobie zasłużył; á oni go wstudnią głęboka wrzucili, z takim trzaskiem że się zdało iákoby wszystek świát západł się. Aon komornik przyszedszy do siebie, y poszedszy do Páná zástał go umarłego y potym opuściwszy świát wstąpił do Zakonu, y wiernie do tamey śmierci, Panu BOGU. służył *Coll: Specul:*

PRZYKŁAD 29

ZOłnierz ieden o ktorym Bernardyn Seneńśki *serm: 1. de Ascénsion:* máiąc wielkie prágnienie nawiedzić mieyscá S. náktorych Zbáwiciel nasz Chrystus JEzus, zbáwienie nasze spráwował, ktorą to drogę, żeby tym pożyteczniey, y godniey mogł odprawić, wyspowiádał się ná nie, y Nayśw: SAKRAMENT przyiął W tym wypráwiwszy się w drogę, porządkiem wizytował mieyscá S. Naprzod Názáreth, gdźie Táiemnicá Wcielenia Syná Bożego, zá Zwiástowániem Anielskim, stała się w Zywocie Nayśw: MATKI, uważaiąc tam niepoiętą dobroć BOGA, y miłość ku grzesznemu człowiekowi. Potym Betleem, gdzie maleńki P. JEzus urodźił się, y náśianie między bydlęty spoczywał. Zamtąd szedł do Jordanu, gdźie był Chrystus od Jáná Św: ochrzczony, z Jordanu na puszczą,

cza, gdzie Chrystus przeciwko czártom woynę toczył, y za grzechy nasze pośćił. Z Jordanu szedł ná Kalwaryą, gdzie Chrystus był dla zbáwienia ludzkiego sromotnie zawieszony, wizytuiąc przytym y grob iego, w ktorym leżał. Nawiedziwszy tedy, zwielkim nábożeństwem, y łez wylaniem, wszystkie święte mieysca, ná ostatek poszedł ynā gorę Oliwną, z kąd nasz Pan JEzus wstąpił do Niebá, gdzie po długiey modlitwie, z płaczem rzekł: oto Pánie wszędźie z pilnością szukałem cię, teraz tedy, gdym przyszedł ná to mieysce, z ktoregoś wstąpił w Niebo, niewiem, gdzie cię iuż mam szukać; rozkaż tedy duszy moiey wyniść z ciałá, ábym cię siedzącego na práwicy Oycá twego, mogł oglądać; y to wyrzekłszy, ducha P. Bogu oddał. Towarzysze iego uyrzawszy że umarł, zawołali Doktora, aby wiedzieli, co zá przyczyną tey iego śmierći była. Pyta się doktor, co był za komplexyi, odpowiedziano mu, że miłey bárdzo, y w miłości Boskiey prawie zawsze był zanurzony. Rzekł tedy Doktor: Być musi, że z wielkiey radości, serce w nim się rozpukło, y rozsadziło. Y gdy iego sercá dobyli, naleźli w nim te napisane słowá: Miłość moia JEzus Chrystus. Tak y my Pana w każdych sprawach naszych, y wczwiczeniu się wcnotach, szukaymy, ábyśmy mogli do niego wstąpić, y siedzieć z nim, mowiąc po ludzku, na práwicy Bozey.

PRZY-

PRZYKŁAD 30:

TRzech Zolnierzow przyiáżń wziąwszy z ſobą, obiecali ſię wżadney nieopuſzczać okazyi, byli woienni, y we wszyſtkim ſzczęśliwi, traſiło ſię im raż, że las przeiachali w milczeniu, y iuż za laſem rzekł ieden znich, dziwuię ſię żeśmynic nie mowili, iadac przez ten piękny las, y powiedźiał ieden swego milczenia przyczynę; widząc (prawi) weſołość tego laſu uważałem też Niebieſką co y drudzy też uważali, co ſłyſząc ſtarſzy znich, rzekł: Wierzcież Bracia, że to nie bez przyczyny ſtało ſię, ale BOG tak ſporządźił, więc ſłużyliśmy świata, ſłużmyż też y Bogu, y radźił im, aby byli Zakonnikami, na co oni zezwolili, y chwalebnie przez iakiś czas żyli ale z nich dway, w ſłuzbie Boſkiey uſtawali, y dużo w niey ziębnąć poczęli, do czego sobie y pomagali, tracąc serce ku Zakonowi ieden drugiemu. Wtym też poſzli y do trzeciego towarzyſza ſwego, a oto obaczyli, iż wiernie P. BOGU, y weſoło ſłuży, ktorych że widział ſmutnych, rzekł im, dla teſknośći, y prożnowania ieſteście ſmutni, mnie zaś krotki ſię widzi czas, bom zawſze zabawny, gdy ſię oni dziwowali, czymby ſię to zabawiał, ponieważ y czytáć nieumiał, on odpowiedźiał: Troie mam piſania, ktorych mnie moy Nauczyciel: gdym wſtąpił do Zakunu nauczył, z kto-

remi się zabawiam. Pierwsze jest czarne jest ktore znaczy grzechy moie, y od ktorych zczerniała dusza, moia, znaczy do tego y obłudę światową, znaczy y piekło, to pisanie czytam od rana, do Mszy. Drugie pisanię iest czerwone, ktore znaczy Męke Pańska to pismo czytam, ode Mszy, aż do dziewiątey, kiedy Chrystus Pan umarł. Trzecie pisanie złote, á to znaczy wesołości, y wielkość wesela Niebieskiego, á te czytam, aż do komplety; y tak czas przepędzam bez tęsknośći. Co oni usłyszawszy, do służby Boskiey, z nauki owego prostaka; towarzysza swego, zapalili się, y w drodze doskonałości postąpili. *Ex Collect. Magni Specul: Exi piorum*

PRZYKŁAD 31.

CZytamy o S. Hieronimie iako opiewa żywota iego historya, że przeciw pokusom, z ktoremi się ustawicznie na puszczy będąc, biedził, y passował, a osobliwie przeciw czystości, gdy zdało mu się, iakoby konwersował, y tańcował z Damami Rzymskiemi Odumartwienia ciała, y ustawicznych postow, skorá tylko prawie na mnie (mowi) była, kości wywędzone, wycienczone, slowem trup prawie ze mnie, na okropney pustyni, gdźie nikogo niewidac było, oprocz dzikich bestyi, lwow, lampartow, niedźwiedźiow, straszych smokow, zaiadłych bazyliszkow, y rozney iadowitey gadźiny a z tym

tym wszystkim, wielkie zapały pożądliwości cielesney, w sobie czułem, y miałem na to, nie inszego sposobu zażywał, na odpędzenie, y oddalenie tych strzał szatańskich, tylko rozpamiętywania o strasznym sądzie Bozym, y o owey okropney trąbie Anielskiey: *Surgite mortui, & venite ad judicium.* Wstańcie umarli na sąd Boski, ktora mu zawsze w uszach iego brzmiała. Y tak powiada historya, nietylko tym sposobem ustrzegł się grzechu śmiertelnego, ale że aż do końca trwaiąc, w zaczętey swoiey surowości, życia, do wielkiey przyszedł świątobliwości, y otrzymania błogosławioney wieczności.

PRZYKŁAD 32.

Piszą o iednym Młodzieniaszku, ktory gdy chciał być Zakonnikiem, Matka wrey mierze, dużo mu się przeciwiała, y pozwolić niechciała; ale gdy na nię nalegał, mowiąc: *Salvare volo animam meam*, Przez miłość Boską Matko moia naymilsza, nie broń mi tego, bo mi duszę trzeba zbawić naostatek tym iązwycie żył, y wstąpił do Zakonu. Gdy zaś Zakonnikiem został, zaczął (iako to często bywa) miasto postępku, srodze lenić się, y osłabłym być w służbie Boskiey, tak dalece, że tylko imieniem, y szatą był Zakonnikiem, bo wrzeczy samey, nic w sobie Zakonnego nie miał, złożył go Bog ciężką chorobą, przy tym czasu iednego porwany był we śnie na sąd Boski, gdzie uyrzał Matkę swoię, z drugiemi

sądzie stoiącą, ktora gdy go obaczyła na lewicy, gdzie kozłowie, y potępieńcy byli. Wtym krzyknie na niego, a to co ia widzę Synu, ah! y ty żeś to przyszedł na mieysce porępionych; a gdzież są owe twoie słowa. ktoremiś na mnie nalegał: dla Boga, trzeba mi duszę zbawić, a teraz cię widzę miedzy potępieńcami, słysząc zas Syn, to strofowanie od Matki swoiey, tak został zkonfundowany, y przestraszony, że y słowa na to Matce niemogł odpowiedzieć. Wtym odeckną-wszy, przyszedł do siebie, y do zdrowia, ale iak surowe życie zaczął, wszyscy wydziwić się niemogli, nad to, że y ustawicznie płakał, albo raczey opłakiwał, przeszłe swoie w służbie Boskiey niedbalstwa. A gdy mu niektorzy mowili, a żeby był nie co upuścił tey surowości swoiey życia: Ah dla Boga! mawiał ieżeli strofowania Matki moiey, będąc porwany na sąd znieść nie mogłem, a iakoż z nieść będę mogł konfuzya od Chrystusa, y Aniołow iego gdy rzeczywiście stanę na sąd Boski. *Specul: Exemplor: d. 4. Exemp:*

PRZYKŁAD 33

ARyani zawsze naygłownieysi byli Ducha Przenayśw: nieprzyiaciele, y bluźniercy, bo mu Bostwa nieprzyznawali, y z ich liczby w tey mierze, naygorszy był Patriarcha Cyrola. Ten naybardziey uwłoczył Bostwu DUCHA S. y wiele ludzi w tak ciężki błąd prowadził, ktorych tak prywatnie, iako y publi-

publicznie bluźnierſko nauczał że DUCH S. nie ieſt BOGIEM, ani był. Y chcąc to ludziom nieroſtropnym wyperſwadować, takiey na to czaſu iednego, diabelſkiey zażył ſztuki, ale mu nie na dobre, y owſzem na wieczny iego wſtyd, y pohańbienie, wyſzła. Czaſu iednego namowił ſobie hultaia iednego, obiecuiąc mu złotych pięćdzieſiąt, ażeby ſię ślepym uczynił, y na ulicy uſiadſzy tam, gdzie Patriarcha Cyrola, miał do Kościoła iachać, wołał; O S. Biſkupie, pokaż teraz tu ſwoię świątobliwość, y wiarę, y mnie przez tę twoię wiarę, przywroć wzrok, iakoż ytak w samey rzeczy ſię ſtało, bo gdy Cyroła heretyk Biſkup iachał, począł ow zmyślony ślepy, na wſzytek głos wołac, y proſic o przywrocenie wzroku, Cyrola także z duma, y nadętośćia, przyſtąpiwszy do owego umowionego ſobie, względem zmyślenia ślepoty, człowieka, y kładąc ręce ſwoie na oczy iego, rzecze Niechci ſię otworzą oczy twoie, przez moc prawdziwey wiary naſzey Aryańſkiey w Bogá Wtym zaraz tak ciężki owego hultaia na oczy opanował bol że mu ſię zdało, iż na wierzch mu oczy wyniść miały A tak dopiero załamawſzy ręce, począł wołac, y lamentowac. Biada mnie, ktory dla chciwości pieniędzy, y łakomſtwa, obraziłem BOGA, natrząſaiąc ſię z niego, y żarty robiąc, zmyślaiąc ślepotę, dla iedney mamony y ſzczupłey

dość pieniędzy kwoty, bo pięciudziesiąt złotych, oddaięci nazad nic dobrego, bluźniercо Biskupie Cyrola, pomienione; pieniądze przywroć mi teraz wzrok, ktory n zasłuſznym dopuſzczeniem Boſkim, y karą, przez twoię zdradę, y diabelſką ſztukę, prawdziwie utrą ćił. Teraz teraz dopiero uznaię, że Bog nieda z ſiebie natrząsać ſię, y żartować. Kto tedy nie wierzy w Chryſtuſa Syna Bożego, y w Duchá S. wspołiſtotnego, [illegible] Oycu, y Synowi Bożemu, niechże Boże moy w TROYCY S. Jedyny, ták ciężkie ponoſi oczu bole, iako ia teraz ponoſzę, ktorych żebyś namnie z nieſkończonego miłoſierdzia twego daley niedopuſzczał, ále ráczey zmiłował ſię nademną, y wtey mierze po cielſzył, czynię publicznie ten ákt wiáry prawdziwey Kátolickiey: Wierzę w BOGA OYCA Wſzechmogącego, wierzę y w CHRYSTUSA, Syna Bożego, ktory ieſt rowny Oycu wierze y w DUCHA S. ktory iednegoż ieſt z Oycem, y Synem *Boſtwa*, y natury. To wyznanie wiary, gdy ow zapamiętały człowiek, y od Boga ſkarany za zmyślenie ſobie dlá mizernego groſza ślepoty, publicznie czynił, przyſtąpiło do niego trzech naſzych Biſkupow Katolickich, *Vindemialis*, *Longinus*, *y Eugenius*, kładąc ręce ſwoie na oczy, prawdziwie ślepego, za dopuſzczeniem, y ſkáraniem Boſkim. *Eugenius* zaś czyniąc Krzyż S. na oczach iego, rzekł: W Imię

OY-

OYCA, y SYNA, y DUCHA, S. BOGA prawdziwego, ktorego troiſtego w iedności, y Wſzechmocności wyznawámy, niech ci ſię oczy otworzą, y natychmiaſt, wſzelki u ſtąpiwszy ból, ślepy przeyrzał, *Vogler: f. 138*

PRZYKŁAD 34.

JEdnego czaſu Teodor Swięty Opat, nawiedzaiąc ſzpitale, y wſzedſzy do iednego uyrzał nieiákiego z Syryi Puſtelnikà, ktory iako podrożny, nakilká dni ku ſpoczynkowi ſwemu, złożył ſię. Był to człowiek na weyźrzeniu wielkiey cnoty, y wielce przykładny tym, ktorzy na niego patrzali, tak dalece, iż go niektorzy zá Swiętego mieli, wſzyſtko iego odźienie było, oſtra włoſienica, pokárm, chleb, napoy woda, y uſtáwiczne milczenie zachował. Codzienna iego zabawa, byłá całe dni, y nocy, wiednym kącie ná modlitwach, y rozmyślániu trawić. Zdumiawſzy ſię takiey cnocie Teodor Swięty ku niemu przyſtąpił, y przywitawſzy ſię zniem, proſił go áby nazaiutrz do Klaſztoru przyiść raczył, áby tam ſwoie nabożeńſtwo odpráwiał, y Náyświętſzych Taiemnic, zażył, ále on ſię z tego wymawiał, powiadaiąc: że tego niemogł uczynić, áby do tego Klaſztoru poſzedł; pyta go Teodor Swięty przyczyny? Odpowie: niemasz inſzey przyczyny, ieno żem ſię odwaszego Kościołá, oderwał, przyſtaiąc do opinii, y nauki Sewerufowych ſektarzow. Co ſłyſząc Opat Swięty

wewnątrz się wzdrygnął, y powroćiwszy do Klásztora, w celi się zamknął, y krzyżem padszy rzecze: o Panie JEzu iakoż to może bydz, żeby tak Swięty człowiek był heretykiem, abo też, iako to może być, áby to, co tak świętá osobá wierzy, było heretyctwem; cáłe trzy dni wtych myślách zostawał, niemogąc tego w rozúm wźiąc, áby heretyctwo, ktore iest występkiem, mogło się z tak wielą cnot, w iedney duszy zostać, gdy się tedy tak długo w onych myślách báwi, przyszło do tego, ze się począł w wierze chwiáć, y powątpiwáć, wktorychby byłá prawdziwa religiá, czy między Seweruſami, czyli też w Kościele S. Kátolickim, iż na koniec usłyszał głos ieden, ktory mu kazał, áby się znowu názad wrocił, y pilno się dowiedział, co zacz za wiára byłá onego Pustelniká. Gdy się tedy do szpitala znowu wrocił, przystąpiwszy ku owemu Pustelnikowi, obáczy, á on Psalmy po Syryiſku odprawiá, ale oraz uyrzy á ono czarny, y okopciáły ptak, na głowię mu siedzi, ktory trzęsieniem skrzydeł swoich, bárdzo smrodliwy fetor, albo smrod wypuszczał. Tym widzeniem, poznał, iżby niewiem kto iáką cnotę miał, y niewiem w iákie nabożeństwo się ubierał, ieśli się od iedności Kościołá S. oderwie, á przystanie dotych, ktorzy uporníe błędow swoich bronią, wszytko im to do zbáwienia dusznego nie pomoże, ani

mocy

mocy diabelskiey nad sobą nie poskromi *In vita S. Theodori.*

Dla tey przyczyny wielki S. Antoni umie raiąc, uczniow swoich dosiebie przywoławszy, chcąc ich pożegnać, y błogosławieństwo im swoie dać, między innemi zbáwiennemi przestrogámi, ktore im zostawił, rzekł (iako pisże Atanazy w żywocie iego) pilno się bárdzo wystrzegaycie zarazy heretykow, y innych, ktorzy się od Kościołá S. y od posłuszeństwá Głowy iego odłaczaia, y upominał, áby záwsze naśladowali świętey iego nienawiści, ktorą takich ludzi, dlá wielkich ich złości, y uporu przeciw Panu JEzusowi nie nawidźił, y dlá tego nigdy niechciał żadney zniemi społeczności mieć, ani im, słowa dobrego dáwać. To są właśne słowá iego do nich.

Na to Jan S. Jałmużnik nazwany, mawiał: że przystáło ráczey Przenay: Taiemnic nie zażywáć, á niżeli ie brać z rąk tych, ktorzy się od Kościołá Kátolickiego oderwali.

S. Paula, iako pisze Hieronim Swięty, tak się temi, ktorzy się od Kościołá prawdziwey wiary Katolickiey oderwáli, brzydziłá, iż ich publicznie nazywałá nieprzyiáciołámi Chrystusowemi, y kładłá ich w poczet Pogan, y bałwochwalcow.

PRZYKŁAD 35.

Piotr, y Ján S. dowiedziawszy się, iż Samarytańczykowie przyięli byli wiarę Chry-

ſtulowa, przyſzedſzy do owego Miáſtá, áby onych ludzi nawrocenia dokonáli, co był, Filip Swięty Apoſtoł Kázániem ſwoim, bárdzo szczęsliwie począł, zaraz ſię do ſpolnych událi modlitw, ſadząc to u ſiebie, że pożyteczna to ieſt rzecz uczynić modlitwę, zá nowotnych Chrześcian, áby ich BOG, raczył w wierze Swiętey umacniáć, wiedząc, że modlitwá dládobra dusznego bliźnich, zawſze mu ieſt miłá.

PRZYKŁAD 36.

CZytámy w dzieiach Apoſtolſkich, iż gdy Piotr Swięty oddány był do więzieniá, od złośliwego Herodá, ktory chcąc ſię żydom przypodobáć, zábić go umyśláł, wſzyſtek ſię Kościoł záwyzwolenie Páſterza ſwego, do Páná BOGA, wednie, y wnocy, bez przeſtanku modlił, ktore modlitwy P. BOGU ták wdzięczne były, iż Anioła z Niebá umyślnie, ná wyzwolenie iego zeſłáł, teyże nocy, ktorá dzień iego śmierći naznaczony uprzedziłá

PRZYKŁAD 37.

KOnſtantyn Ceſarz, po náwroceniu ſwoim do wiary Swięty Katolickiey, wiedząc, iak mu pożyteczno uczeſtnikiem być modlitw ſług Boſkich, ſłáł liſty do Antoniego Swiętego na on czas na puſtyni Thebáidſkiey zoſtaiącego,, ktoremi go, o modlitwy do Boga, za ſię, y za dzieci swoie, pilno prośi.

PRZY-

PRZYKŁAD 38.

ZAcny Kartaginczyk, na Imię Innocentius, bardzo przykrą chorobą złożony, na ktorey uleczenie przychodziło, takie ciáłá rzezanie cierpieć, iż mu się zdáło nieznośnieyſze nad támę chorobę; Auguſtyn Św: w onym Mieśćie, na on czás z przygody jákieyśiś będąc, onego też chorego z niektoremi cnoty wielkiey Káplánámi nawiedził, á że dlá boiáźni onego rzezania ciáłá, ktore miáł cyrulik nazaiutrz czynic, był wielce w ſobie zturbowany, proſił Auguſtyná Swiętego aby P. Boga zań proſić ráczył, y przy tym rzezániu być, y ieśliby umárł, żeby wręku iego umarł. Máż S nad tym człowiek wnętrzną boleścią, y żalem wzruſzony upominał go, aby ſię do Páná BOGA udał, y w miłoſierdziu Bońkim ufnośc, y wielką nadzieią ſwoię pokładał, y na iego ſię S. wolą ſpuścił. Zátym pádł ná kolaná z Káplánámi ſwemi, wzywaiąc P. BOGA, y łáſki iego S. pomocy żądáiąc, dlátego tak utrapionego człowieká, ktory, gdy ich tak ſię modlących uyrzał, z łożká ſię porwał, y krzyżem padłzy modlitwy ſwoie, y łzy do prożby tych Káplánow nabożnych, y innych ludzi, przyłączył. Chcąc tedy P. BOG pokazáć, iák ſkuteczne ſą modlitwy, ktore ſię z miłości ku drugim odprawuią, onego chorego uzdrowił, bo gdy nazaiutrz cyrulicy do niego przyſzli, y wſzyſtkie naczynia,

do

do tego potrzebne przynieśli, odkryto on wrzod, albo ráczey kancer, ktory tak się iuż był zgoił, iż znak ledwie znać było, To napisał Augustyn S. ktory na to oczyma swemi patrzył.

PRZYKŁAD 39.

ZOłnierz ieden będąc nabożnym, y uważaiąc, że iest śmiertelnym, umyślił modlić się za umarłe, y miiáiąc Kościoł, w przysionku záwsze za nie, na wschod się obrociwszy, pacierze mowił Tráfiło się, że go nieprzyiaciele zdybawszy, okrążyli, y zabić chcieli On to widząc, á myśląc o sobie, uciekł im na Cmentarz, y tam choć w niebespieczeństwie zostawał, udał się do swego, zwyczaynego, za dusze zmárłych nabożeństwá, gdy oni zaiuszeni niedbaiąc na Swięte mieysce, chcieli zá nim wpaść na Cmentarz, áliści zaraz uyrzeli około niego, wiele zbroynych, y przelększy się uciekli, zádziwił się, y tym czasem gdzieindźiey uszedł, Wkrotce potym, gdy się zgodzili, pytał ich, czemuby maiąc mnie wgarści, przepuścili. Oni mu zaś to powiedzieli, co około niego widzieli, on im też swoie nábożeństwo powiedziawszy, wszyscy za tó chwáląc P. BOGA, udali się do ratowania dusz wczyscu zostáiących. *Ex Annalib: Ordin: Cistercien.*

PRZYKŁAD 40.

GDy Kapłán ieden Jan, imieniem de Alverno miał Mszą S. wdzień zadusny, odpra-

odprawował ią z takim pobożności, y miłości affektem, (ktorey to pomocy nad inne, nay bardziey dusze w Czyscu zátrzymane prágną) że rozpływał się wszystek w słodkości nabożenstwa, y miłości; gdy tedy na pominioney Mszy S. Ciáło Przenayświętsze podnosił ofiáruiąc ie BOGU, Oycu, áby dla miłości tego, ktory ná krzyżu był przybity, dusze ktore stworzył, y odkupił, z więzienia wybáwił, Aliści záraz uyrzał niezmierna moc dusz z Czyscá wychodzących, iako gdy iskry wylátuią z pieca á wchodzących do Niebieskiey Oyczyzny. *Ex Chronic: Minor: tit: 24. c. 8.*

PRZYKŁAD 41

JEdna Pánienka, z na mowy Oyca swego, z nim sámym grzech kazirocki popełniłá. O strasznym dowiedziawszy się uczynku smutna Matka, pocznie zapamiętałą Corkę swą strofować, wielkość rzádkiey złości na oczy wyrzucáć. A Corka, niechcąc Matki swey napomnienia z nieść, z podszczenia czártowskiego złośliwa corká, morzącą w napoiu Rodzicielce włásney zadaie truciznę. czym iąna śmiertelne skłáda mary, y do grobu wtrącá. Powrácá z drogi Ociec, ktory na ten czas dlá potrzeby iakieyśiś zdomu był wyiachał, o smutnym zawziąwszy wiadomość trefunku, na Corkę niezbożna, krzywym patrza okiem, strofuie y łáie. Ale słuchaycie co się stało, bo day się było nigdy nie stało

Oto

Oto po napomnieniu Corki swoiey, zasypia kazirodny Ociec, Corká zaś zapamiętała, wziawszy siekiery, uciná własnemu Oycu głowę, obciążywszy tedy iuż sumnienie swoie, tak straznemi, tak ciężkiemi, tak niesły chanemi grzechami, rozpacza o zbawieniu dusznym, zabrawszy nico sprzętu domowego pieniędzy, y innych rzeczy, płom wstyd przedaie, staie się ofiarą czártowską, udaiąc, się na wszelkie rozpusty, sprosności, wszetecznośći, y inne grzechy z ktorych tego nie było ktoregoby sięnie dopuściłá osobliwie grzech nieczystego, przez co zasłużyłá sobie, by ią było, nietylko pod miecz katowski dano, wkoło wpleciono, paly darto, ale y na wszelkie męki naycięższe; osądzono Ale słuwhay cie, co Boska czyni dobroć, co pokutá Swiętá sprawuie; z przypadku iákiegoś, czyli też z dopuszczenia Boskiego, co iest pewnieyszá. Czasu iednego miia Kościoł, wtym usłyszy głos Kaznodzieyski; wnid zie do Kościoła, alić żarliwie Xiądz káże o nie skończonym, y nieprzebranym miłosierdziu Boskim, powiádáiąc: iz żadnego grzechu nie masz ná świecie, ktoregoby P. BOG nie miał odpuścić człowiekowi, byle się go tylko szczerze spowiadał, niechay przez cały żywot rozbiia, niechay w cielesnych brodzi plugastwách, po same prawie uszy, niech się czartu przeklętemu zapisze, samego nawet, niech się zaprze Bogá, Niebo go nie chybi,

byle

yle tylko pokutował, ſpowiadał ſię ſzcze-
ze z żalem ſerdecznym, y z poprawą życia.
ak zaś ſkończył ow Kaznodzieia Kázanie
woie, zaſtępuie mu owa wielká grzeſznica
drogę, y mowi mu: Oycze: prawdaſz to
vſzyſtko, coś ty na dzißieyſzym Kázániu mo
vił, Odpowie ow: Prawdziwſze to ſą ſło-
vá, ániżeli, że teraz ſłońce swieci, ániżeli,
e my na ziemi ſtoiemy, Jeżeli tak ieſt, rze-
ze o wá proſzę ſłuchać mnie spowiedzi.
ądźie Kápłán w ſpowiednicy, spowiada
ię ſtraſznych y ſproſnych grzechow, ledwie
Kapłánowi wiadomych, ktorych ſłuchaiąc,
d ſtrachu ſkora na niem drzy, tarki iákieś
o ciele iego przechodzą. A gdy iuż ową
liábelſką ſkończyłá litanią, ſpowiednik nic
iemowi, myśląc, iáka by iey pokutę nazna
zył. Co ona poſtrzegſzy, krzyknie: co to
eſt Káznodzieio, a teraźnieyſzy moy spowie
lniku. Ná Kazaniu miłoſierdzie Boſkie pod
iebioſaś wynoſił, a tuteraz przy ſpowie-
lnicy nie iako powątpiwaſz o zbawieniu
noim? Rzeczeiey nie to to ieſt Corko moia,
o ty myślisz, Lecz ſzukám pokuty, ktorąbym
i naznaczył. A toli, żeby to na lepſze dobro
luſzy twoiey wyſzło, daiąc za pokutę, że-
yś iutrzeyſzego dnia na Kazanie przyſzłá,
onego z pilnością ſłuchała. W tym po otrzy
nanym rozgrzeſzeniu, odſzedſzy od ſpowie-
lniká, pocznie ſobie na pámięć wszyſtkie
brodnie, y nieprawości przywodzić, co gdy

czy-

czyni, skruszone serce od żalu się kraie, następuią serdeczne wzdychania lekko! łzy z oczu cieką, a potym y strumieniem płyną, Narzeká owa, że kiedy BOGA obraziłáwołá na głos, ah Oycze Niebieski ah Panie y Dobrodzieiu moy! zgrzeszyłam przeciwko tobie, obraziłam tak ciężko Maiestat twoy Boski, ktory kocháć, y szanować byłám powinna, ale żałuię z mocnym przedsięwzięciem poprawy życia moiego, a żałuię dla nieskończoney dobroci twoiey, żem cię tak złośliwie, y tak wiele razy obraziła. Nakoniec przez ow żal, niemogąc z Kościoła wyniść, umiera ná owym mieyscu, gdźie klęczáłá. Naktory to widok ludzie na ten czas w Kościele przytomni, częścią przestraszeni, częścią będąc y zadumieni, gdy się poczną gorąco, y płaczliwie modlic za nię, supplikuiąc do Maiestatu Boskiego, ażeby był miłościw duszy iey Co gdy czynią, alic wtym głos z Nieba usłyszą: *Non est opus, ut oretis pro ipsa, potius ipsa orabit provobis.* Nie potrzebá, byście się wy za nię modlili, y owszem ona się za was modlić będzie. *Ex Jacobo Vitriaco Cardinali.* Patrzcież tedy wszyscy, co czyni, y sprawuie pokuta S. Spowiedź szczerá, żal za grzechy; uważcie iáka to Kościoł S. ma moc, że y znaywiększych rozgrzeszyć może, penitenta grzechow, byle sie należycie spowiadał.

PRZY-

PRZYKŁAD 42.

Teodozyuſz Ceſarz, gniewem uwiedziony, przeciwko Theſſalonczykom, wielu kazał pozabiiać, oco ſurowie od S. Ambrożego ſtrofowany, był, nad to, y weyścia mu do Kościoła bronił, pokiby pokuty, za ſwoie zaboyſtwa nieuczynił, y nie wprzod godo.táiemnic Boſkich przypuścił, ażby náznáczoną ſobie pokutę, zupełnie wypełnił. W tym razu iednego, Senator ieden widząc go ſmutnego, y troſkliwego, pytał go ſmutnego, y troſkliwego, pytał go, czemuby tak frá-ſobliwym był? Odpowie Ceſarz: Niemożna rzecz, ábym ſię nie miał frášować, ponieważ zábroniony mi ieſt do Kościoła przyſtęp, do ktorego wſzyſcy Chrześcianie wniść; y modlitwy ſwoie tam P. Bogu oddawáć mogą. Cożto ieſt? odpowie Senator! iżaliż nie ieſteś Ceſarzem? iżaliż niemożeś czynić to co chcesz? y Biſkupá przymuſic do tego, czego żąbaſz; nie mogę (rzecze Teodozyuſz) tey mu odiąć mocy, ktora ma od ſámego Bogá. Do tego, iż tá pokuta, ktorá mi ieſt od niego náznáczona, ſpráwiedliwa ieſt, trudno mu exekucyi zábronić; z drugiey zaś ſtrony, świádom ieſtem ſtátku, y męſtwá Ambrożego, wiem że ſię żádna boiáźnią uſtrášyć nie da, y że to nie z płochości, áni máłości ſerca uczynił, ále z powinności urzędu ſwego. Ták tedy Ceſarz, oddáiąc ſię z pokorą władzy Kościoła S. nie tylko odpuſzczenie

grzechow swoich otrzymał, ale też wiele wielkich, y niepospolitych łask y faworow, ktore P. Bog ná iego Cesarstwo, y Państwo, w nádgrodę owego posłuszeństwa wlewał, odebrał. A Ambroży Św znacznie się o władzą Kościelną zástáwiwszy, zásłuzył sobie, iż iego pámiątká w błogosławieństwie, ná ziemi zostawa, á sámego Pan Bog w Niebie, koroną udarował. *Ex historia vitæ ejus.*

PRZYKLAD 43.

GRzegorz S. nim Nayw wższym został Kościoła Chrystusowego Pásterzem, Posłem będąc od Pelágiusza Pápieża, do Cárogrodu, do Tyberyusza Cesarza w poważnych, y Kościołowi bárdzo potrzebnych rzecach, zastał tego Stolecznego Miasta Patryárchę, na imię, Eutachiusza; á on w błąd wielki o zmartwych wstániu w padł, ábowiem, lubo rozumiał, iż mamy wszyscy zmartwych powstáć, twierdził iednák, iż to nie miało być w właśnym naszym ciele, (co było przeciwko Pismu S. według Jobá c. 19, *Et in carne mea videbo Deũ meũ* Y w ciele moim właśnym, oglądáć będę Bogá mego) tylko, że P. Bog miał nam dáć ciáła niedotkliwe cienssze y subtelnieysze, niż sam wiatr, y powietrze. Grzegorz S. ná ten czas Legat do Cesárza, widząc, iáko dáleko od prawdy tá náuka odchodzi, y co zá niebezpieczeństwo zá nią iść może bácząc od Pátryárchy poszedł ktory więc był człowiekiem, w obyczáiách, y przymiotách dobrze wziętym, y często się z nim

z'nim około tego błędu znosił, przy ktorych rozmowach, y sam Cesarz chciał bydź obecnym, gdzie Grzegorz S. z taką wymową, dzielnością, rzecz swoię wywodził, iż Eutechiusz przekonanym został. Cesarz zaś wierząc, że zmartwychwstanie każdego w własnym będzie ciele, lubo nie w takim, iako kto żył ná świecie, ále według záslug, będą y przymioty ciáłá *quantum glorificavit se &c.* Wziąwszy tedy kśięgę, ktorą był Eutechiusz, ná obronę tych błędow nápisał, w ogien ią wrzucił y sam Pátryárcha nie co potym záchorowawszy, gdy się bliskim śmierci widział, ná znák náwrocenia swego, y práwowierney wiáry, do pokuty się udał ostrey, często przed wszystkiemi powtarzał te słowa: wierzę y wyznawam, iż wszyscy w tym ciele zmartwychwstániemy, zbłądziłem, gdym inákszym mawiał, y náuczał sposobem, y w tym wyznániu wiáry S. Kátolickiey, duchá Pánu Bogu oddał. *Ex vita S. Grogorii.*

Z tey przyczyny, między innemi, Kościoł Boży záwsze Relikwie SS. Bożych wenerował, y czcił, iż máią znowu do onych błogosławionych dusz, być przyłączone, y uczęstnictwo mieć chwały wieczney w niebie, á Pan Bog chcąc ludziom pokázáć, iáko mu to iest miłe nábożeństwo, około czczenia Relikwyi SS. roznemi to cudámi potwierdził; *Mámy tego wyśmienity przykład, w Osobie Chryzostoma S. Patryárchy Konstantynopolitańskie-*

go, ktory ná wygnániu (o obronę ſprawiedliwośći będąc) tego żywotá dokończył. We trzydzieści y pięć lat po iego śmierći, Teodozyuſz Ceſarz z nábożeńſtwa ku niemu, chcąc iego Ciało do miáſta Konſtantynopolu w prowádzić, Senatorow, y innych Nádwornych Urzędnikow, z Mandatem wyprawił, áby to Przeniesienie, przyſtoynie odpráwowáli. Lecz gdy do Miáſta gdźie to Ciáło odpoczywáło przyiechali, y chćieli ie brać z wielkim podziwieniem wſzyſtkich, żadną ſię miára podnieść z mieyscá nie dáło. Wzą-wſzy o tym Cudu ſprawę Ceſarz, z rády Proklusa Pátryarchy, liſt do Chryzoſtoma nápiſał. pokornie go proſząc, o odpuſzczenie nieſłuſznego prześládowánia, ktore cierpiał od Arkádyuſza y Eudoxii, Rodzicow iego, y oraz, áby dopuścił, żeby Ciáło iego S. było przeniesione, y w iego Kośćiele ná pociechę wſzyſtkiego ludu, było położone. Gdy ten liſt przywieziono, y ná trumnie S. Chryzoſtoma położono, záraz ono Ciało S. bez żádney trudności dáło ſie wziąc, y prowádzić, Gdy go tedy przyprowádzono do Kalcedonu Miáſta, ſam Ceſarz Oſobą ſwoią w drogę mu záiáchał ze wſzyſtkim Dworem, y Patryárcha ze wſzyſtkim Duchowieńſtwem. Byłá tam iedna przeprawa ná morzu, przez ktorą trzebá ſię było przewozić, y do Konſtantynopolu przeiáchać. Włożono tedy owo S. Ciáło ná Ceſárſkie Galery, áby było

prze-

wiezione Lecz gdy się odbili od brzegu, áliści ná wałnosć wielká powstała, ktora wszystkie okręty rospędziwszy, iednák bez szkody, Cesárską też Gálerę, ku roli iedney ubogiey wdowy, ktora był kiedyś Chrysostom S. od oppressyi Cesárskiey wybawił, przypędźiłá, iakoby chcąc po śmierci potwierdzić, co był zá żywotá uczynił A w tym morze ucichło, y rozpędzone Náwy zgromádziwszy się, prowádziły owo S. Ciało, áż do Konstantynopolu, ktore ze czcią wielką ná wyśmienitym wozie tryumfalnym, do Kośćiołá wielkiego wprowádzone iest, gdzie Cesarz nad trumną Swiętego. schyliwszy się łzłmi ią polewał, przepraszáiąc go, dla grzechow Rodzicow swoich Proklus Pátryárchá, podnioższy ono S Ciáło, wniosł ie ze czcić ná Stolicę iego Pátryárchowską, ná ktorey, gdy ie lud obáczył, krzyknął, y od rádości płácząc prośił tego S. Pásterza, áby swoię stolicę w Kościele swoim znowu záśiadł. Y w tym Proklus Pátryárcha, y wielu innych koło stoiących, słyszeli Chryzostoma S. ludowi błogosłáwiącego, y te słowa wyraźnie wymáwiáiącego: *Pokoy wam.* Y ták się słowa, P. Jezusowe iáwnie iszczą gdy mowi: ten ktory będzie chował mowy moie, nie skosztuie śmierći ná wieki, bo to co się śmiercią u świátowych zowie, u Swiętych nic inszego nie iest, względem ich dusz, iedno iednym poześćiem, do drugiego lepszego ży-

wotá. A co się tyczę ich ciał, śmierc im iest iednym pokoiem, y oczekiwániem zmartwychwstánia ktore ma te dwie części, znowu złączyć, y spoić, áby ná wieki żyli w osiągnieniu tego Krolestwá, ktore im założenia świátá zgotowáne, w nim mieszkáli.

PRZYKŁAD 44.

Niektory zákonnik mowiąc iutrznią, á osobliwie z Psalmu owe słowa: *Tysiąc lat w oczách twoich Pánie, iákoby dzień wczorayszy*, ktory iuż minął; zbyt nád temi słowy zádumáwszy się uważał sobie iáko to może być, był człowiek bárdzo święty y nábożny. Po skończoney Jutrzni w Chorze, czy odśpiewáney, został się sam w owymże Chorze, według swego dáwnego zwyczáiu, ná osobney modlitwie swoiey, ná ktorey prosił P. Bogá gorąco, áby mu pomienione Pismo S. ráczył wytłumáczyć: *Tysiąc lat iákoby dzień wczorayszy*. W tym niewiedząc zkąd się wzięła ptászyna malenka, wdzięcznie w oczách iego śpiewáiąca, y odlatywała; ktora dla wdzięczności śpiewania, ile też bliско niego byłá, niby chcąc schwytáć, co raz to daley, á dáley, zá nią się zápędzaiąc, ták dálece, że áż do gáiu obszernego, nie dáleko Klásztorá będącego, zápędził się: gdzie owego Zákonniká przez trzysta lat, śpiewáiąc wdzięcznie trzymała, w tym y wszyscy Zákonnicy owego Klásztoru powymierali, á dziwnieysza że dla wdzięczności głosu owey ptászyny, przez

ták

ták długi czás, ani łáknął, áni pragnął, áni naymnieyszey rzeczy, ku posiłkowi swemu, nieskosztował. Zatym też y ptászyna odleciałá, samego zostáwiwszy w pominionym gáiu Zákonniká, ktory przyszedłszy do siebie wráca się rozumieiąc że dopiero tey nocy po Jutrzni ráno odszedł, do bliskiego Klásztora gáiu. Przychodzi do forty y dzwoni, żeby mu otworzono: Nádchodzi w tym fortyan, y pyta się ktoby był, y czego chciał Odpowie: Jestem Zakryftyan tego Klásztoru, ktory po Jutrzni odprawioney, wyszedłem był tu do tego, bliſko Kláſztora będącego gáiu, dla rozrywki moiey, y kontemplácyi duchowney. Fortyan záś że go nie poznał, bo y niemożna było, rozumiał, że iakiś száleniec, ábo importun przyszedł do forty, z tym wszystkim, pyta się fortyana, coby zá imiona Braci były, y co iest zá Opat, Przeor y Piwniczny. A on odpowiada, że ten á ten Opat, ten á ten Przeor, y tam dáley. Słyszac to prosżący się Zákonnik do Kláſztoru, dziwuie się co się tákiego dzieie, y iako się rzecz ma. W tym prosi się fortyanowi, żeby go záprowadził do Opatá: stało się ták; lecz áni on Opata poznał, áni iego Opat. Pyta się tedy co zá Opat przed nim był, pokazało się tedy z wzáiemney konferencyi między sobą, że iuż to trzysta lat mineło, iák ten był Opatem, ktorego ow Zakonnik nominował. Y ták dopiero ow Zákonnik, kto-

rego ptaszyńá z ordynácyi Boskiey, wdzięcznym śpiewaniem swoim, w záchwyceniu ták długim, bo przez trzystá lat, trzymała: odpowiedział Opátowi, y wszytkim Braci owego Kláśztoru, co Bog z nim uczynił, á to wszystko zdáło mu się iákoby dopiero temu było trzy godziny: z czego dopiero náuczył się co to iest u Bogá tyśiąc lat, względem pożycia ludzkiego, gdyby można, do kilku tysięcy, oto *dies heśterna* iáko, dzień jeden wczorayszy; á cóż mowić względem wieczności? oto *unica umbra* cień ieden, y owszem cień; á cóż mowić o szczęśliwey wieczności, iák iest wielka: *Nec oculus vidit nec auris audivit, &c.* Y dopiero przyiętym został do owego Zákonu, z ktorego był wyszedł, zá wdzięcznym śpiewaniem iedney ptászyny, co mu się zdało tylko trzy godziny, y nátychmiast wziawszy Sákramenta S. mile, y wdzięcznie, zasnął w Pánu Bogu, y ná wieczne przeniosł się wesele. *Speculum Exemplorum tit: Cæleśtis glor: exempl: 12.*

PRZYKŁAD 45.

KTo chce dośtátecznie wiedzieć iáko miłe śá a P. Bogu modlitwy wiernych iego, y iák skutecznie do otrzymánia rátunku w nagłych potrzebách; niechay czyta ieden list Celarza Márka Aureliusza, Antonina, ktory ácz Pogánin, y wiáry S. Nieprzyiáciel, żá słuszną iednák to sobie poczytał rzecz dáć świádectwo iák wiele może mo-

dlitwa

dlitwa przed Bogiem ludzi wiernych. Cesarz ten wyprawiwszy się ná woynę przeciwko Márkománom ná wielkie bárdzo niebeśpieczeństwo ze wszytkim woyskiem swoim przyszedł. bo dáleko się zápuśćiwszy, otoczonym się, y iákoby opasanym woyskiem nieprzyiácielskim w dźiewiaciu kroć sto tysięcy znalazł, á náo to, że w tey wielkiey potrzebie, wody nie było, bo áni żadney rzeki, áni zrzodłá, gdzie się byli obozem położyli, nie mieli, tylko im poumieráć zostawało W tey tedy ták złey toni udał się do Bogow swoich, wzywáiąc ich, y ofiary im czyniąc, ále prożno, y dáremno. Gdy tedy od Bogow swoich rátunku nie miał, przypadło mu ná pámięć, co przedtym słyszał; że Bog Chrześćiański iest przemożny do dáwania ratunku iże prętko zwykł prosby swoich wiernych wysłuchiwáć, roskazáł do Chrześćian, ktorzy w iego woysku byli (bo ieden żnayprzednieyszych pułkow wszystek był Chrześćiański (áby Bogá swego o pomoc w tey ták wielkiey potrzebie prosił. Oni dobrzy żołnierze rádzi widząc, iż Pogánie do P. Jezusá uciekáią krzyżem pádli, y tego naymilszego Zbáwiciela gorąco prosili o miłosierdzie nad Cesarzem, y nád wszytkim iego woyskiem, w tym záraz Niebo przedtym iásne, y świętne záchmurzyło się powietrze gęstemi się obłożyło chmurámi, ktore hoynym dzdzem wszystek oboz nápełniło, zkąd swo-

ie

ie dostátecznie ludzie, y konie y dobytki inne obchodzili. A ná woysko nieprzyiáćielskie obłoki się zgrzmotámi, y piorunámi obrociwszy, grad srogi spuściły, tak dálece że wielką trwogę y zámieszánie między ludźmi grubemi uczyniły, ktorzy zewstydem ustąpiwszy, y znieważonym uszczerbkiem swoim bo ich nie mało piorun, y grad pobił, dali czas Cesarzowi z woyskiem się ná bespieczniejsze przebrać mieysce, z czego się Bogu Chrześciánskiemu winien wyznawał, ktory był modlitw żołnierzow Chrześciánskich wysłuchał, ktorych ten pułk názwany był pułkiem gromiącym.

PRZYKŁAD 46.

MAmy inszy przykład, o mocy, y dzielności modlitwy w rozney máteryi á to iednák nie mniey zácny w żywocie S. Páchomiusza, tam wzmianka iest, o iednym młodym Páchołęciu ktoremu Imię było Theodor, w czternastym roku, będąc z bogátych y szlachetnych Rodzicow w Egipcie urodzonym, iednego dnia uyzrzał wielkie wspániałego bánkietu, z iedney strony przygotowanie á z drugiey przepyszne budynki, drogie sprzęty y inne bogáctwa w domu Matki swey wdowy, ktorych iedynákiem będący oraz dziedzicem, przyszło mu raz ná pámięć, gdzieby się miały po iego śmierci te wszytkie dostátki y skárby dziać, y komu się dostáć. W tym kompánii uchodząc, zamknął się w po-

koiu

koiu iednym gdzie krzyżem padszy, P. Bogá goraco y rzewnym płáczem prosił o świątło, y o łáskę do poznánia w czynieniu tego, coby mu było náywdzięcznieyszego; Mátká záś gdy nádeszła do pokoiu, á widząc go, ze ma oczy zápłákáne, pyta się, y nalega coby to zac było, że się upłakał? iednak utáił sekretu swego przed Mátką. Nie długo potym usłyszawszy o Klasztorze S. Páchomiusza, ktory ná ten czas świątobliwością słynął, opuściwszy dobra, máiętności, y Mátkę swoię, P. Bogu się ná służbę oddał pod rzad tego S. Wodza. Matká iego szukáiąc go, posły porozsyłałá wszędy á gdy wiadomość wzięła, że w Klasztorze zostáie S. Páchomiusza, sámá z liftem Cesarskim y roskazániem do S. Páchomiusza, áby iey syná wrocił. przyiechała. Lecz Theodor w tym ciężkim co czyni rázie, udáie się do P. Bogá przez gorącą modlitwę, prosząc o odmiánę serca Mátki, co się y wnet stało bo ona Mátká w iednym práwie momencie, miásto tego, áby miálá synná swego, od ták Swiętego odwieść przedsięwzięcia, sáma postánowiłá świát opuścić, ottátek życia swego ná służbie, Bożey w Klásztorze, przepędzić. Ten przykład nas uczy iákiey wagi iest dobra modlitwa. Kiedyby się był ten S. Teodor zabáwiał ná krotofilách, y rozpustách, z młodemi rowiennikámi swemi, zostałby był ná świecie, podobnoby go prędzey dostátki, honory, y roskosze, ná

wie-

wieczne záprowádziły potępięnie, ále że się udał do modlitwy, práwie w ten czas kiedy drudzy igráli, y práwie dobrey myśli byli, zásłużył sobie bárdzo osobliwą łáskę, z ktorą wiernie spotrobiac, stał się świętym, y zá sobą Mátkę ná drogę doskonáłości poćiągnął. *In vita S. Pachomii.*

PRZYKŁAD 47.

PRzyszli niegdy do Lucyusza Opáta, nieiácy Mniśi, ktorzy się zwali Euchitezani, to iest Oratorámi. Y spytał ich Starzec, co mácie zá ręczną robotę, á oni rzekli: my się żádną ręczną robotą nie báwiemy, ale czyniemy ták iáko mowi Apostoł bez przestanku się modlcie. Rzekł im Stárzec, to y nie iecie, á oni rzekli: iemy. A on im ná to, gdy tedy iecie, kto się zá was modli. Znowu ich potym pytał: á nie śpićie, á oni rzekli: śpiemy. Ktoż tedy zá waś się modli, kiedy śpićie: ná co mu nie mogli odpowiedzieć: Dopiero im Starzec rzecze: Odpuśćie mi Brácia, bo owo tak nie czynićie, iák mowićie. Ja zaś pokáze wam, że robiąc rękámi memi, beż przestanku modlę się, siadszy bowiem modlę się y wezwawszy Bogá ná pomoc, biorę po trosze rozdek, y robię z nich koszyki, mowiąc: *Miseremei Deus.* Spyta ich się mowiąc: Modlitwa toli iest, czyli nie? odpowiedzieli, że modlitwa. On záś powiáda, kiedy się tedy tą prácą cáły dzień zábawiam modląc się sercem, y usty zárobię sobie przynamniey groszy

pię-

pietnáście, mniey ábo więcey, y kładę z nich dwa ná progu, a zá inne żywię się kto zaś te dwá grosze weźmie, modli się zá mnie poty, pory, poki iá śpię, álbo iem, y ták zá łáską Bożą wypełniam to náſobie, co nápiſáno: bez przeſtanku modlcie ſię. *Ex libr: PP. de Oratione num. 4.*

PRZYKŁAD 48.

POwiadá *Thomas Cantypratanus lib: 2 c. 23.* że widział iednego człowieká, niewypowiedzianie pokornego, pálaiącego wielce miłoścIą Boſką, ná ubogie łáſkawego, trzezwego, nád zwyczay, w utrapieniu ciáłá uſtáwicznie ſię czwiczącego, od wſzelákiey plugáwey zárazy dalece, że mi ſię zdáło, iż Wſzechmocność Boſka, nic w niśc nie zoſtáwiła nie doſkonalego. Dla náłożeńſtwá zaś y świątobliwośći od wſzyſtkich czczony był, y zá świętego miány, náwet od ludzi záćnych, ták dálece, gdy go kto uyzrał, zdáło mu ſię że nie człowieka, ále Aniołá widział. Ten tedy od pierwſzey ſurowośći życia odpadł, że y ſłuchániem Mſzy pogárdził, y żadnego śladu po ſobie cnot nie zoſtawił, ále wſzeláką zarázą ſplugáwiony, ná żádną pożądliwość cielesną, áni wyſtępek nie wzdrygał ſię, á tego tá byłá przyczyna, że ſkrzydłámi modlitwy, y łez tych cnot ſwoich, nie okrywał, ále ſwoiey świątobliwości, y ſiłom ufał-

PRZYKŁAD 49

SWięty Hugo, Biſkup Gracyanopolitáńſki, miał

miał osobliwe nabożeństwo w odprawywániu modlitwy Páńskiey, y nigdy się nie zmordował, odmawiáiąc uważnie słowá, z ktorych iest złożona, y rozbieráiąc rozumienie, ktore się niemi wyraża, y dziwuiąc się nieskończoney dobroci Bożey, ktory ráczył przez Jednorodzonego Synáswego nas náuczyć, iáko chciał być proszonym, áby nam dał to, o co go prosiemy, y więcey nád to, o co go prosić będziem, to uczyńił nad zámiar; y iedney nocy chorym ná łożku leżąc, pokoiowy iego słyszał, a on tę modlitwę odmáwia, y potrzykroć ią powtarza, o co go przestrzegał, mowiąc: iż to nabożeństwo może bardzo zászkodzić; chory záś rzecze, y owszem im więcey tę modlitwę powtarzam, tym więcey przybywa mi sił, y mocy, á choroby ubywa. *In vita S. Hugonis.*

PRZYKŁAD 50.

CZytámy w Księgách, o siedmi dárách że byłá iedna nábozna Mátrona, ktora się w iednym Kościele Kátedralnym, często zwykłá modlić, y padłszy krzyżem, gdzie w kącie mowiłá: Oyczże nasz &c. Zdrowaś Márya &c. Wierzę w Bogá &c. płácząc, y łzámi podłogę zlewáiąc. Biskup zaś onego mieyscá, świątobliwego żywota, widział gołębicę z Niebá przylátuiącą, y łzy one zbieráiącą, á do niebá odnoszącą. A gdy to po kilká rázy postrzegł záwołáwszy oney białogłowy spyta iey, coby zá modlitwę odpráwiáła, ona mu

powie-

powiedziała, o niey; rzekł Biskup: O iákbyś szczęśliwa była, gdybyś Psałterz umiáła, á gdy się go náuczyła, y odmawiała, nie widział ia Biskup iuż więcey płáczącą, áni gołębicy, dla czego wziął iey Psałterz, roskázuiąc áby się do pierwszey modlitwy powrociłá; co gdy uczyniła, uyzrał Biskup, iż ona gołębicá, łzy, y nabożeństwo, do niey się wróciło. *Nicolaus.*

PRZYKŁAD 51.

ZBytkować używania dobr doczesnych oczywisty znák zguby wieczney. Był we wśi Bruxuleńskiey w Brábáncyi, Kápłan w życiu, y w obyczaiách wielce rozpustny. Ten ná obżarstwo, y wszeteczność wszeláką udawszy się, tak dálece, iż każdy to práwie widział, iż o niczym inszym nie myślił tylko o zbytkowániu, á ieszcze będąc Kápłánem. Cóż się stało? Oto ná końcu tego roku, iáko był Kápłanem został, zá sprawiedliwym sądem Boskim nagle umarł. W krotce potym drugi Kapłan wipol swawolnik, y towarzysz iego gdy pod czás wieczora, pewnego czasu, szedł zá wieś, usłyszał smutny głos, iakoby pod ziemią wołáiącego, y płaczącego: Przestraszony, przeżegna się pytaiąc, kto iest táki, y co zacz? á głos: Ja nieszczęśliwy towárzysz twoy. Potym on Kapłan pyta, iákoć się powodzi, czemu by iákoby pod ziemią mowisz? Ktoremu, krzyknąwszy strászliwie, odpowiedział: Biada, biádá. Wieko studni piekielney

ney, iuż mnie náwieki pokryło, y ten głos dáleko był słyszány. Ale to dziwna, że ten Kapłan, ktory to słyszał, żywota swego rozpustnego nie poprawił, ktory potym brzydką śmiercią umarł, y ślády szpetne bezecnośći swoiey zostawił. *Thomas Cantipratanus lib: 2. cap. 30. par: 16.*

PRZYKŁAD 52.

POwiadali nam świątobliwi Stárcowie (iáko pisza w księgach *Sententiarum*) o iednym Bracie tę Historyą. Czasu iednego, ná tego, nástępowali ták diabli, że záraz od pierwszey godziny na dzień, tak go głodnym, y zwątlonym czynili, że zaledwie się w tym zwyciężyć mogł, przecie on mowił w sercu swoim, że poczekam ieszcze przynaymnie do trzeciey godziny, y áż na ten czas będę iadł. Gdy záś przyszłá godzina trzecia znowu do siebie mowił, ieszcze się zátrzymam do szostey, á gdy przyszłá godzina szosta, kładł chleb w wodę, mowiąc: nim ten chleb rozmoknie, potrzebá mi poczekáć dziewiątey godziny, gdy záś dziewiąta godzina przyszła według zwyczáiu, y Reguł, odprawiwszy wszystkie modlitwy, y Psalmy, dopiero chleb wziąwszy iádł. To tedy czynił przez wiele dni, áliści iednego dnia, gdy ták od pierwszey godziny, áż do dziewiątey przetrwał, gdy siadł, aby się posilił, widział z kołzyká swego gdzie chleb chował, dym wielki idący przez okna, celi swoiey, y ták od onego dnia

áni

áni łáknął, áni zwątlonym ná ciele nie był, ále ieszcze więcey umocnione, y w wierze, y w świątobliwości miał serce, że potym záledwie trzeciego dniá ieść mu się zachciało, gdy to obżarstwo zá pomocą Bożą zwyciężył.

PRZYKŁAD 56.

Dway Bráciá, ieden młodszy, drugi zaś stárszy, w Máiętności Kássyńskiego Klásztoru ktora Rávenna zowią, będąc tam Prokuratorami, ośmego dnia, przed Narodzeniem Páńskim, to iest w Piątek, ktory zwyczaynie poprzedza dzień Sobotni, rzekł młodszy do stárszego: Brácie Leo (tákie bowiem miał Imię) co będziem dziś ieść; a on mu powiedział, ty idź, co chcesz, iá bowiem y winá się napiię, y ná sámym iákonapisano iest nie przestanę chlebie. A był czerstwym, tłustym zdrowym, y mocnym. Gdy tedy do stołu obádway nágotowawszy siedli, támten ná chlebie, y wodzie przestáiąc przy kárności się kościelney został, ten zaś y, winá, y czego mu się podobáło zázył; ktory zaiste, gdyby był wiedział, co się z nim stáć miáło, w strzemięźliwości by się był, nie pobłażáiąc apetytowi zachował. Ośmego tedy dniá ná sámo Boże Narodzenie umarł, y gdy przy tákiey Uroczystości, inni weselo do stołu sádali, iego, przyiáciele wynosili z płáczem, y z żáłością. *Petrus Damiani Epistol. ad Fratres mandatorum transgressores.*

PRZYKŁAD 54.

MAtrona iedna w Mieście Amsterdámie w Holandii, przez długi czas będąc złożona niemocą, uczyniłá ślub P. Bogu, ieżeliby ią uzdrowił. Gdy tedy Męża nie było, kázała się záprowádzić ná święte mieysce: ták bowiem zwáno Kościoł, gdzie wiele cudow się działo, áby zdrowie, o ktore po prostu prosiłá, otrzymała co ią nie omyliło, bo zdrową do domu się wróciła. A gdy maż do domu się wrocił, co się stało, powiedziałá mu: on się zaraz pytał, ieżeli prosiła pod kondycyą ieżeliby iey było pożyteczno duszy; á ona odpowiedziała, żem tylko po prostu prosiła: On iey się kazał ná S. mieysce wrocić, y o to prosić, coby iey było pożyteczniey szego ku zbáwieniu, á gdy to uczyniła, nátychmiast wrocićłá się do niey chorobá. *Ex Breviar: Eccl.*

PRZYKŁAD 55.

JEden człowiek ktorego S. Tomász bardzo kochał, ciężko záchorowawszy poszedł do iego truimny, prosząc áby go uzdrowił, y uprosił, ále gdy się zdrowym wracał, począł sobie rozważáć, ieżeliby to zdroie pomocne duszy iego było, dla czego wrocił się znowu do grobu, prosząc, áby tá chorobá, ieżeliby duszney zbáwieniu pożyteczna byłá, znowu się do niego wrociła. *Ex vita ejus.*

PRZYKŁAD 56.

W Tolecie, Mieście, był ieden, ktory chociaż w nienáwiści żył często iednák do Kościo-

Kościoła chodzac modlić ſię, nie zaniechał iedney tylko modlitwy Páńſkiey, inne mogąc do brze przez ſiedm Mieſięcy odmowić nie mogł opowiedziáwſzy tę rzecz Kápłánowi, Kaplan záraz mowi o tym z nieprzyiáćielem iego, y poiednawſzy ich, gdy ſię przeprosili, bez trudnośći tę modlitwę Páńſką odmawiáć mogł.

PRZYKŁAD 57.

BYł ieden Mnich Cyſters, ktory iedney nocy ciężkiemi cielesnemi był nagabány pokuſámi, záledwie nie przyſzło do zezwolenia ná grzech, ále ſię on mężnie im opierał, y zwyćięzył ſzczęśliwie. Tegoż tygodnia przyſzedł ieden z Gandyi do Przeora, mowiąc mu ſkrycie że w ten tydzień miałem tákie widzenie, iákoby ieden ſłup mocny ſtał przedemną w ktorym żelázo iákieś white było, a ná nim widziałem koronę bardzo piękną záwieſzona, iákoby Ceſarſką, przyſzedł tedy iákiś wdzięczny Pan ktory obiema rękámi zdiąwſzy koronę z ſłupa, dał ią w ręce moie, mowiąc wezmiy tę koronę y zánieś ią temu Mnichowi, wſpominaiąc iego imię, iáko ſię zowie, bo tey nocy onę záſłużył, pytáno ſię tedy, y tak ſię ználazło, iż był kuſzony, nie zezwalaiąc zwyćięzył, zá co koronę záſłużył, nie one pokázaną w obiawieniu, ále ktora ieſt w Kroleſtwie Niebieſkim. *Ex Collect: Specul:*

PRZYKŁAD 58.

POwiádaią o dwoch Sąſiadách, nie daleko

ſiebie mieſzkáiacych, y uſtáwicznie z ſobą ſię wádzących, ći żádna miárą z ſobą pogodzić ſię niechćieli, y Spowiednikowi, gdy ich chciał pogodzić, ták odpowiedzieli; niechay do piekłá poydę, á ia ſię nie przeproſzę, ták obádwa wzáiem mowili. W krotce potym obádwa pomarli, ſpowiednik zaś gdy prosił P. Boga, áby mu oznaymił o ich po śmierci ſtánie, zaprowadzony tedy ieſt czásu iednego od Anioła ná iedno mieyſce, gdźie widział piec, á w nim ſiárkę y ſmołę wrzaca, (á działo ſię to w záchwyceniu) z ktorego to pieca wychodzili dwaj ſtraſzni mężowie y ná ſztuki ſię rabali, ktore ſztuki zebrawſzy diabeł, wrzucał w ow piec, potym gdy długo w oney ſmole wrzeli, znowu wyſzedłſzy z ſmoły tak iáko, y pierwey rabali ſię tak było y po trzeći raz, y daley nieuſtáiąc. Tedy mu rzekł Anioł, ci to ſą oni dwaj ſąſiedźi ktorzy niezgodnie z ſobą żyiąc ná ziemi to mieyſce piekielne ſobie zaſłużyli. *Ex Collect. ſpecul.*

PRZYKŁAD 59.

Pilżę Oſorvuſzże ſłyſzał od niektorych wiáry godnych ludzi o iedney wdowie. Tá máiąc iednego tylko ſyna włáſnego, y wielkich dobr dziedzica, ktorego nieprzyiaciel iego zábił był, y uciekſzy ſkrył ſię. Gdy zaś ſędzia onego záboycy ná śmierć ſzukáć kazał, Márka o tym dowiedziawszy ſię że go chcą poimáć, y w ſercu macierzyńſka miłość

Boſka

Boſka miłością zwycięzywſzy poſtánowiła onego wybáwić co y wypełniła. Poſłałamu tedy konia syna ſwego, ły nieco pieniędzy przeſt. zegaiąc go áby uchodził. To uczyniwſzy poſzła na mieyſce, gdzie zwykła twoie nábożeńſtwo odprawiáć, áby też y zá ſyná ſwego modliła ſię, aliści gdy ſię mogli pokáże iey ſię ſyn w światłości, mowiąc do niey; gdyś nieprzyiácielowi odpuściła y zá mnieś ſię modliła więceyś mi uczyniłá, ániżeli żeś mnie porodziła; wielką twoią miłością bliźniego, y odpuſzczeniem iemu krzywdy otrzymałaś miu Boga wſzyſtkich grzechow moich odpuſzczenie, bo mi odpuſzczono wiele lat, przez ktore w czyſcu miałem wypłacać długi moie grzechowe: y ták w oczach Matki twey w Niebo wſtąpił. Izaliż prawdziwie nie iści ſię tu náuká Boſka: *dimittite & dimittetur vobis*, odpuśćcie, á będzie wam odpuſzczono.

PRZYKŁAD 60

JAko Pozdrowienie Aielſkie ieſt iedynym Ducha S. dziełem, ktory wſzyſtkie ſłowá, z ktorych ieſt złożone, ſam Ewangeliſtom powiedział. Ták tenże Duch S. náthnął Kościoł S. áby podał wiernym do odprawowaniá nácześć, y na chwałę Nayśw: Pannie, tęż modlitwę. Czytamy w Hiſtoryi Kościelney iż záwſze było w powadze u Chrześcian to pozdrowienie Nayśw, Panny: Jákub S. Apoſtoł, pierwſzy Pátryárcha Jerozolimſki miał takie, ku temu pozdrowieniu nábożeń-

ſtwo, iż ie w ſwoię liturgią álbo Mſzą S. włożył odmawiáiąc ie ná chwałę Nayś: Pánnie, przy drugich wychwalaiących błogoſławieńſtwach, ktoremi P. Bogá, we Mſzy S, wyſławiał.

PRZYKŁAD 61.

Nlektory bardzo ſpokoinego żywota Młodzian, nie przeſtał cżęſto Nayś. Panny pozdrawiáć. Czaſu iednego, gdy ſzedł przez puſzczą, ieść mu ſię záchciáło, y nie miał co ieść, y czym ſię poſilić, áliści Nayś: Pánna z ślicznemi bardzo Pánnami, pokazała ſię niosąc mu potrawy dośc delikatne tylko ná przyſtawkach ſzpetnych, y nie czyſtych, y rzekła mu, pożyway: a on odpowiedźiał: pokarmci dobry, y piękny, ale go nie mogę ieść, dla ſzpetnośći tych przyſtawek. Tedy rzekła N: Pánna: Te chwały, y pozdrowienia, ktore mi czynisz, dobre ſą y piękne, ále ſerce twoie nieczyſte ieſt, y dla tego nie miłemi ſą potym záś pokutą oczyścił ſię *Coll. Specul: Exe:*

PRZYKŁAD 62.

Żołnierz ieden miał Zamek, niedáleko poſpolitey drogi, y káżdego tamtędy idącego, bez miłoſierdzia odzierał, Nayś: Panie ie dnak codźiennie pozdrawiał, y choc naywiękſze miał trudności, y zabáwy, onego pozdrowienia ſtárał ſię nie opuśćić: Trafiło ſię czasu iednego, że ieden Zakonnik Máż S. ſzedł owa droga ktorego zaraz ow żołnierz złupić kazał. Maz záś S. prośił łupiezcow, áby go do Pana ſwego záprowadźili mowiąc,

że

że mam mu powiedzieć iedne sekreta. Przyszedszy tedy prosił żołnierza, áby wszystkich z familii swoiey, y zamku zwołać kazał, máiąc im coś powiedzieć. A gdy się iuż zeszli, on rzekł: ieszcze tu nie wszyscy iesteście, kogoś ieszcze niemasz. Oni gdy mu się wszyscy odezwali rzekł: pilnie szukaycie á obaczycie, że ieszcze kogo znaydziecie. Tedy ieden rzekł: ieszcze piwnicznego niemasz, posłano tedy po niego zaraz y w pośrod postawiono. Aliści on, skoro uyzrzał Męża Bożego, począł oczy przewrácáć, y głową iákoby chory trząść, nie śmieiąc bliżey przystąpić. Mąż zaś S. rzekł: poprzysięgam cię przez Imię Páná nászego Jezusa Chrystusa, ázebyś nam powiedział: coś ty iest? y dla iákiey przyczyny tu przyszedłeś? ktoremu on odpowiedział. Ah! poprzysiężony muszę się przyznać poniewolnie. Jż, nie iestem (práwi) człowiek, ále diabeł, ktorym ná się wziął postáć człowieká, y czternaście lat z tym tu żołnierzem przemieszkałem. Xiąże bowiem nasz, tu mnie posłał, ażebym pilnował dnia, ktoregoby nie pozdrowił swoiey Maryi, y wziąwszy nád nim moc, zádusił go, y ták w złych sprawach skończywszy żywot swoy, naszby był, bo káżdego dnia, ktorego to pozdrowienie odmowił, nie miałem nad nim mocy, y tego codzień pilnowałem, á nie mogłem upilnować, bo nigdy nie opuścił. Co usłyszawszy żołnierz, bardzo się

zádumiał, y padszy do nog Męża S. prosił o odpuszczenie; y potym poprawił się. A Zákonnik czartu roskazał, aby ztamtąd odszedł y nikomu pozdrawiáiącemu MARYĄ, nie przeszkadzał. *Jacobus de Voragine, in Festo Annuntiationis B. M. V.*

PRZYKŁAD 63.

GErtruda S. wielką niemocą złożona, á bardzo zwątlona zostáiąc, ták dálece, iż y pácierzy Kościelnych odprawować nie mogłá, słyszeć ią było, á ona pierwsze słowá Pozdrowienia Anielskiego, (bo y ná więcey sił iey nie stáwało) często powtarzała. W tym Nayśw: Pánna ukazała się iey, máiąc ná sobie płaszcz bogato haftowany, nákształt kwiecia ślicznego, y mowiła do niey że ile rázy to pozdrowienie Anielskie mowić ufiłowała, co raz iey w chwale Niebieskiey iákoby nowey ozdoby przybywało. *Ludovicus Blosius cap. 20.*

PRZYKŁAD 64.

JEdna Panna Zakonna, według liczby Psalmow, 150. Pozdrowienia Anielskie, z táż liczbą odpustu codzień Krolowey Niebieskiey ofiarowała. Ale że dla wielkości nie ták z przytłoynym nábożeństwem, iáko potrzeba było, odprawowała; nápomnioná była od Nayśw: Panny, áżeby oddáliwszy dwie części, pięćdziesiąt codzień, z tyląż odpustow, pilnością, y nábożeństwem odmawiała, pokazuiąc przez to, że Bogu y Mátce iego, przy-

przyiemnieyſza ieſt małá modlitewka, z nabożeńſtwem odprawiona, á niżeli wiele z niedbáſtwem y nabożeńſtwem. *Collect Specul: Exemplorum.*

PRZYKŁAD 65.

Z Przykładu tego pokázuie ſię iáko Nayś. Mátka nabożnych do ſiebie tak piáſtuie, że y niebu dopiaſtuie. Czytam w Rewelacyach S. Brygitty na Concyliam Konſtáncyeńſkim ápprobowánych, że tam pewny młodzian ná imię Karol, będąc na żołnierſkiey, y tam ſwawolne życie prowadząc, w tym też y życia w młodym wieku dokonał; á pomieniony Młodzian był S. Brygitty Syn po ktorego śmierci: gdy ſię S. Brygitta dużo o zbáwienie iego turbowała. Chryſtus Pan tákowym ią pocieſzył, widzeniem. Widziała Trybunał ná ktorym Chryſtus Pan ſiedział á po práwey ſtronie N: Mátka ſtałá. W tym też przyſtąpił y diabeł ſkarżąc ſię na Nayś. Mátkę iákoby mu krzywdę czyniła; allegniąc to że tySędzio dozwoliłeśmi tego práwa, że mogę kuſić duſzę, á oſobliwie w godźinę śmierci, co uczynić chćiałem y z tym Károlem, ktory tu teraz ſtoi przed ſądem twoim á Mátká twoia, bezprawie mi uczyniła, bo wſzedſzy do izby iego odegnała mnie od Károla żebym go był nie kuſił. Powtore; mam iá prawo duſzę przed ſąd twoy ſtáwiac y oſkarżáć, á Mátká twoia wziąwſzy tego Kánlá duſzę w opiekę ſwoię przykazała mi: że-

bym

bym ſię ná nię przed tobą nie ſkarzył, zaczym wielkie bezpráwie mi uczyniła. Ná to odpowiedziała Matka Boſka Czártu, wyświadczyłam tę łaſkę Károlowi, bo on w życiu ſwoim z duſze mnie kochał, y wſzytkę nádzieię ſwoię we mnie pokładał, á co więkſza, że zbyt ſię cieſzył kiedy widział ludzi do mnie nabożnych, y mnie czczących; ná oſtátek dla honoru mego gotow był źyćie łożyć. Chryſtus záś ſłyſząc te kontrowerſyą rzekł do czarta: wiedz o tym że Mátka moia, ponieważ w Kroleſtwie moim ma prym, y ieſt Krolową y Pánią Nieba, może tedy y owſzem godzi ieyj ſię zá ſłuſzną przyczyną dyſpenſowáć w prawách moich. Co że duſzy Károla uczyniła, ſłuszńie mu to wyświadczyłá ponieważ w życiu ſwoim doczeſnym oſobliwym ſpoſobem onę czcił y do niey był nábożnym. Z tego widzenia, Brygitta wyrozumiała, że Károl z tey oſobliwie przyczyny zoſtał zbáwionym, że do Nayś: Mátki w życiu ſwoim był nabożnym. *Manchamitus in fine ſalutationis Angelicæ.*

PRZYKŁAD 66.

JEden Zákonnik umieráiac ſtráſznie w ten ſpoſob przeklinał: Przeklęta godzina w ktora zoſtałem Zakonnikiem! w tym zaraz y zamilkł. W krotkim znowu czáſie; weſołą odezwie ſię twarzą: Błogoſławiona y ſzczęśli-

wa

wa godzina, w krorą zoſtałem Zákonnikiem, y po tyśiackroć Błogoſławiona Mátka Boſka, do ktorey, byłem nabożny! y znowu zamilkł. Zákonnicy zaś w koło konáiącego klęcząc, y płáczliwie ſie modląc, od ſtráchu ná poły truchleli. We dwie godzinie przyſzedszy nie co do ſiebie konáiący Zákonnik uyzrawſzy Bratá Zakonniká około ſiebie ſtoiącego, rzecze: proſzę zwołay mi tu wszytkich Zákonnikow; bo Bog wyſłuchał ich modlitwy, ktorzy gdy przyśli do niego; rzecze im, wiem Bracia naymilſi, żeście ſię dużo zmieſzali y zturbowali z pierwſzego mego ſłowa przerzeczonego, żem ſię przeklinał: ále tego tá była y ieſt przyczyna, że dway czarci przeklęci y ná weyzrzenie ſtraſzliwi pokazali mi ſię chąc porwáć duszę móię, y ták od ſtrachu práwie zodſzedſzy, od ſiebie przeklinałem dzień, w ktorym zoſtałem Zakonnikiem bo ták byli ſtraſzni, że gdyby tu był ſtrászny ogień z miedzi y ſiarki złożony, w tym y płomień okrutny z ſiebie wybuchaiący, a od dziśieyszego dnia aż do ſkończenia świáta trwaiący, á dáno mi ná opcyą, albo wolą moię, czyli przez ten ogień ták ſtráſzny przeyść, czyli znowu widzieć te poczwary piekielne, tedy obrałbym ráczey przechodzić przez pomieniony ſtráſzny płomień; aż do ſądnego dnia, á niżeli więcey widzieć ták ſtraſznych czártow przeklętych. W tym też nádeſzłá Krolowa Niebá, Mátká miloſierdzia, Prze-

nay-

nayświętsza MARYA Pánna, y rozegnała owe piekielne ſtraſzydła, ktora ia uyzrzawſzy ucieſzyłem ſię, y z rádości uśmiechnąłem ſię y błogoſławiłem Mátkę Boſką naybárdziey z tąd, że mnie od ták ſtráſznego y okrutnego uwolniła widoku, czartow przeklętych. To wymowiwſzy, ſzczęśliwie ducha Bogu oddał. *Speculum Exemplor. d. 9. exempl. 34.*

PRZYKŁAD 67.

CHorzał niekiedyś ſtárzec ieden, ktory ná puſtyni ſam mieſzkał, á że nie miał, ktoby mu poſługował, y cokolwiek nalazł w celli ſwoiey to iádł, á gdy to przez wiele dni czynił, żaden nie przyſzedł, by go nawiedźił y gdy iuż trzydzieści dni minęło, á żadnego do niego nie widáć, zeſłał Pan Anioła ſwego ktoryby mu poſługował: uſługuiąc mu tedy przez ſiedm dni, wſpomnieli ſobie Bráćia, y rzekli do ſiebie: podźmy, y oglądamy ieżeli nie choruie ow ſtárzec; ſkoro ieno tylko zákołatali, odſzedł od niego Anioł. a Stárzec z komorki wołał podźćię z tąd Bráćia; owi záś drzwi z zawias zdięwſzy, weśli, y pytali go, czemuby wołał? á on odpowiedział: trzydzieści dni choruiąc żaden mnie nie náwiedźił, aż o to iuż ſiodmy dzień zeſłał mi P. Bog Anioła, áby mi uſługował, ktory, ſkoroście przyſli, odſzedł odemnie, y to wyrzekłszy umarł. Oycowie ſię wielce zádumiawſzy, chwalili Bogá, że nieopuſzcza ufaiących w ſobie. *Ex libr: D. D. P. P. de patientia & fortitudine p.: 10:*

PRZY-

PRZYKŁAD 68.

CZytam że Anioł raz wziąwszy ná się postáć ludzką z pewnym pustelnikiem w drodze się złączył, y idąc miiali iednego trupá, ktory przez kilka dni leżąc wśmiardł się, a gdy Pustelnik nos sobie zátykał, rzekł mu Anioł: czemu nos twoy zátykasz? á on rzecze nie mogę tego trupa smrodu znieść; wkrotce po tym ieden Młodźieniec pięknie ubrány, przechodzi, y nim nászedł ná nich, aż Anioł, choć ieszcze zdaleka był, nos począł sobie zátykáć, ktoremu Pustelnik wielce się dziwuiąc, rzekł: czemu nos zátykasz? A on odpowiedział: on młodzian wszeteczny y pyszny dáleko bardziey przed Bogiem śmierdzi, y Aniołami, á nizeli iáki trup przed ludzmi, *Auth: Summ: Theol: titul: 14. c. 6. par: 11.*

PRZYKŁAD 69.

JAn S. Chryzostom pisze o iednym stárcu, wielce świątobliwym, ktory za iego czásu żył, że ten mąż czci godny, miał osobliwe nabożeństwo do Mszy S. á gdy czásu iednego słuchał iey z osobliwym nábożeństwem, ná ten czas prawie gdy Kápłan słowa poświącánia wymawiał, uyzrzał niebo otwieráiące się, y poczet wielki Aniołow zstępuiących, y około ołtarza ukázuiących się pod postácią ludzką z twarzami ślicznemi, w urodzie wspaniałey, y niewypowiedziáney, szátámi iásnośćią błyskáiącemi, á oni pádáią twárzą ná ziemię z wielką uczciwośćią Pánu Jezu-

sowi

ſowi ſię kłaniáiąc, ktorego przytomnego ná Ołtárzu wyznawali pod záſłoną Sákrámentu y w tey nabożney poſtáci, aż do Kommunii, ktora ofiarę zamyka, zoſtáwali; a przydáie ten S. Doktor, że zápewne trzeba mieć, iż gdziekolwiek Kápłani Mſzą S. odprawuią tam tyśiącami Aniołow SS. aſſyſtuie z wielką pokorą, ſkromnością rewerencyą, y poſzanowaniem P. Jezuſa adoruiąc, czołem biiąc Swięty, Swięty, Swięty, Pan Bog záſtępow nábożnie śpiewáiąc, y ci co Mszy S. ſłucháią w towarzyſtwie Aniołow SS. zoſtáią, iákoby z temi Niebieſkiemi Duchámi zmieſzani, á zá tym to idzie, iż pamięć ná to mieć powinni, áby ſię ſprawowali iáko ták w Swiętym towarzyſtwie przyſtoi, y nic nie czynili coby mogło Chryſtuſa Pána obrázić, álbo tych Niebieſkich Duchow záſmucić, ſtrzegli ſię wſzelkiey nieſkromnośći, wſzelkiego oźiembłego nábożeńſtwa, myśli ládáiákich, gadek y rozmow niepotrzebnych. Nád to ten S. Doktor powiada, iáko od tegoż świątobliwego człowieka ſłyſzał, iż ci, ktorzy zá żywota pilnie y z chęcią z ſercem ſzczerym y czyſtym, dobrym ſumnieniem y znabozeńſtwem, Mſzy S. zwykli ſłucháć, y iey uczęſtnikámi bywáć, przy śmierći oſobliwego Aniołow rátunku doznawáią, ktorzy ich bronią od naiazdow ſzátańſkich, y prowádzą ich duſze po wyściu z ciáła do Niebá.

PRZY-

PRZYKŁAD 70.

NAywielebnieyszy Kardynał Hosius, który był tarczą ná obronę Wiáry S. w Polszcze, tak był ochotnym do słuchania Mszy S. że chociaż rożnemi, y wielkiemi sprawami ták do wiáry S. iáko y do Rzeczy Pospolitey należącemi był roztargniony, y obciążony, nigdy iey iednák nie opuszczał, sam ią odprawował, albo przynaymniey gdy mu czás do niey gotować się nie pozwolił słuchał; co też czynił gdy przy stárości ná zdrowiu szwankował; á co ieszcze naywiększe zbudowánie było, że iey nieodprawował ani słuchał w Káplicy ná Pałacu, ale w Kościele gdzie codzień iezdził: y gdy czasu jednego Medyk odwodząc go od tey niby turbácyi, mowił: iż niepogoda wielka, á do tego iż czas niespołobny iest do tego. Odpowiedział ten wielki sługá Boży, ále P. Bog ktoremu służyć chcę, dobry iest y łáskáwy, spodziewam się że nam pomocy doda y użyczy.

PRZYKŁAD 71.

POwiáda Tomász à Kempis, o iednym Káplanie swoim niegdy towarzyszu. Ten gdy raz w potrzebie iákiś do drugiego Klásztoru iechał, nátrafił ná człowieká iednego, ktory z nim przyiaźń wziąwszy, gdy o rzeczách duchownych dyszkurował, przytoczył iednę rzecz, on świecki człowiek ktora mu się przytráfiła że gdy Mszy S. słuchał, Hostyi w ręku Káplańskich widzieć nie mogł choć się

y bliżey ku Ołtarzowi zbliżał rozumieiąc, że się to dla słabego wzroku działo, á to trwało przez rok, y nie wiedząc tego przyczyny umyślił to Kápłanowi oznyamić. Ten Kapłan sumnienie iego rostrząsnąwszy dowiedział się, y doszedł tego, że miał gniew na iednego, y żył z nim w odpowiedzi, o co go strofował y nápominał twierdząc że się nie ma odpuszczenia spodziewać, ponieważ krzywdy swey nie odpuszcza. Ow człowiek zaraz tego usłuchał, y krzywdy swe dárował, á potym szedłszy do Kośćioła ná Mszą S. uyzrał Przenayśw: Ciało w rękách Kápłáńskich, bez wszelkiey trudnośći, y przeszkody.

PRZYKLAD 72.

CZytamy o iednym robotniku ubogim, ktory dla siebie, y dziarek swoich, ná chleb rękoma zarábiał, trafiło się dnia iednego, że poszedszy ná mieysce, gdzie naymowáno robotnikow, bardzo ráno, w tym wstąpił do Kośćioła, áby Mszy S. wysłuchał, y uprosił sobie, żeby mu P. Bog dał sobie co zarobić bez grzechu, tam się zábawiwszy ná onym nabożeństwie, powroćił ná ono mieysce, ále iuż żadnego nie znalazł, bo wszystkich naięto, y ná robotę záprowadzono; czym się bardzo zásmucił, y myślił sobie, coby miał czynić; y gdy tak sobie prożnuiąc chodzi, nátrafił ná iednego bogacza, ktory go spytał, czemuby náiętym nie był. Odpowiedział:

słucha-

ſłuchaiąc Mſzy S. ſam o ſobie zapomniałem; więc bogacz pomyślił ſobie, być muſi, że iego modlitwy ſą dobre: rzekł mu tedy, idźże znowu do Kościoła, y modl ſię tam ſzczerze, á iá tobie rowno z drugiemi robotnikámi zapłácę; on z rádością poſzedł, y kłęknąwſzy ręce złozywſzy modlił ſię Pánu Bogu; potym bogacz zawołáć go kazał, y zapłácił mu tak, iáko y drugim; a nádto dał mu ieſzcze chleb. A gdy powraca do domu ſwego, zá ſzedł mu drogę Chryſtus, w poſtáci iednego ſtárcá uczciwego, y pięknie przyodzianego, ktory go ſpytał, coć dał ten bogácz zá poſługę Odpowie robotnik, dzieſięć poczwornych groſzy, y chleb ieden. Rzekł mu: Idź do niego, á mow, że źle zápłacił, y ieżeliby być więcey niedał, powiedz mu, że ſię źle z nim ſtánie. On to uczynił, y poszedſzy, powiedział to wſzyſtko, co mu ów ſtárzec roſkazał, dał mu ieſzcze bogacz pięć Paryſkich. On ſię wrocił do domu, ále znowu zázſedł mu ſtarzec w oczy, mowiąc: ze ieſzcze nie dośyć dał, kazał mu ſię znowu wrocić, wrocił ſię y dał mu bogacz ſto ſolidow, y ſuknia, zá co on bogacz od potępienia wybáwiony, á ubogi od głodu záſilony. *Ex Coll. & Specul.*

PRZYKŁAD 73.

POwiada Klimakus, ze napadł był náiednego kucharza w niektorym Klaſztorze, ktory, choć bardzo był zátrudnionym, bo oprocz Mnichow 240. uſtáwicznie dla gośći prze-

chodzących, miał co robić, záwsze iednak miał myśli ułożone, y w Bogu utopione; á do tego dał mu był Pan Bog, że łzy przy robocie, choynie wylewał; czemu się dźiwuiąc Klimakus, pytał go, iákimby sposobem w tak wielkich sprawach y zabawach, myśli swoie sporządzał, on się ociągał powiedzieć, ále gdy Klymakus, nalegał, musiał mowić, że ia służę nie iáko ludziom, ále iáko Bogu, y niegodnym się czynię tego, á przytym ogniu materyalnym stawiam sobie przed oczy piekielny, ktory mi łzy z oczu wyćiska, y do płáczu przymusza.

PRZYKŁAD 74.

BYł ieden S. Pustelnik, ktory między innemi cnotámi, tą też świecił, że chorym rad usługował. Ten upomniony przez sen, poszedł do Miásta blisk iego á gdy w chodził w bráme, uyzrał iednego strálznie schorzałego, y wśmiardłego, że go też y trędowáci między sobą zćierpieć nie mogli, gdy mu tedy ow Pustelnik służyć począł, y dobre serce u Boga czynić. Odpowiedział chory: Niech Bog Naywyższy będzie błogosławiony, że mnie tą chorobą náwiedził, ále się boię, żeby mi P. Bog nie umnieyszył nadgrody w niebie, dlá twoiey pokorney ktora mi wyświadczasz usługi. Rzecze Pustelnik: Nie bóy się, nie będzie tak, bom iá tu posłany, abym u Bogá mego co zásłużył, y ten Swięty, codzień między choremi bywał. A gdy lat 15. mi-

neło

nęło, począł całować chory ręce Pustelnika że mu dopomogł do tey pobożności, y cierpliwości. Pustelnik prosił P. Boga, áby mu pokazał, iáko tá dusza z ciała wychodzić będzie, y uprosił, bo gdy ostatnia godzina przyszłá żywota iego, usłyszał głos: *Veni dilecte mi*: przydź ukochany moy. Tedy owa dusza nayszczęśliwsza, do wszytkich ciała swego zmysłow mowiła, dziękuię wam, żescie mi posłuszne były, oczy prożnościśćie nie żądały, uszy marności nie słuchały, ręce w roskoszach uwikłane nie były, nogi zá znikomością się nie puszczáły, powonienie delicyami gardziło, ukuszenie nic smacznego nie skosztowało. Ty tedy ciáło w ziemi, w pokoiu odpoczyway, abyś czasu swego odebrało zá práce, wieczną zapłatę. A to wyrzekszy, poszła z śpiewaniem do Niebá. *Ex Collect. Specul: Exemplorum.*

PRZYKŁAD 75.

POwiada Piotr Kantor Páryski że ieden spowiednik słuchaiąc trędowátych, y brzydząc się chorobą ich, w iednym murze okienko sobie zrobić kazał, przez ktore ich słuchał, y Nayświętszy Sákrament podawał, zá co go Bog tak skárał, że połowa ciała iego trądem zárázona została, to iest; nie ta od muru, ale druga, bo ta od trędowátych strona zdrowa była. Powiada tenże Piotr o iednym słudze, ktory ták się brzydził trędowatemi, że też y owocow, álbo pokarmu, ktory im Pan

iego zafyłał, nośić niechćiał, zá co tak był ſkárány, że ſam trędowatym został. *Petrus Cantor Pariſienſis in libr: Moral.*

PRZYKŁAD 76.

CZaſu iednego ſzatan, wziąwſzy ná ſię poſtáć Anioła świátłości, pokazał ſię pewnemu Starcowi, ná puſzczy, Bogu, czyli w Klaſztorze ſłużącemu, y rzecze do niego. Iá do ciebie od Bogá ieſtem poſłany, ażebym cię uwiadomił, o niektorych ſekretach Boſkich, á wieſzże co ci powiem. Oto ten towarzyſz twoy młodſzy, ktory tu z tobą ná tey puſzy ná ſłużbie Boſkiey zoſtáie, ieſt to Syn potępienia wiecznego, boy z liczby potępieńcow, dlá tego żal ſię Boże, iego tak wielkich ná ſłużbie Boſkiey pracy umartwieniá Y odtąd ow Stárzec, ile z obaczył owego młodſzego, wſpołſługę ſwego Boſkiego, záwſze rzewnie płakał. Co widząc ow młodſzy iego towarzyſz, przykrzył mu ſię, żeby opowiedział, co ieſt zá przyczyna, że ták często gorzko płacze, zwyćiężony tedy Stárzec importunią młodſzego, ſekretow mu ſię owych zwierza, y opowiada, żeś ty ieſt ná wieki porępiony, bo mi ták Anioł od Bogá oznaymił. Co ſłyſząc ow młodzieniaszek, mocny w miłość Boſką, bynaymniey nie zturbowany, mądrze ſtarcowi odpowiedział: *Deus quod in oculis ejus beneplacitum eſt, adimpleat; ego enim non ſervio ei propter Regnum Cælorum, ſed propter bonitatem ſuam, & amorem, quem erga me*

morte

morte, & paſſione ſua teſtatum reliquit. Niech Bog uczyni, co ſię iemu podoba, gdyż ia nie ſłużę iemu dla otrzymania Niebá, ále że tego ieſt nieſkończenie godzien, bo y w ſobie nieſkończenie ieſt dobry, á zátym godzien ieſt y miłości, y odemnie ſamego, choć y potępieńca, iáko ty mowiſz, uważaiąc miłość iego ku mnie, y wſzyſtkim ludźiom przez ſromotną twoię śmierć, y okrutną mękę, wielce świadczoną. W tym ieżeli mnie przeznáczył do Nieba, niech będzie po wſzyſtkie wieki błogoſławiony, á ieżeli zaś mnie pogrąży w piekle, ſłuſznie to uczyni, bo znáć tego będę godzien, ktoż woli ſię iego ſprzeciwi Drugiey tedy náſtępuiącey nocy pokaże ſię prawdziwy Anioł owemu Stárcowi odkrywáiąc zdrádę ſzatańſką, mowiąc: że ten twoy młodſzy, towarzyſz, dla swoiey ſtateczności, w miłości boſkiey, y w niey, ákcie heroicznym, więcey ſobie przed Bogiem wczoray záſłużył á niżeli przez wſzyſtkie dni życia ſwego. *Hortus Paſtor: tract: de charitat: ſect: 2.*

PRZYKŁAD. 77.

POwiáda Tomaſz Kantypratáńſki, że była iedna Pánienka, w Kráiách Brabancyi, nad inne naywſpaniálsza, ta przez wiele lat miłością ku iednemu młodźianowi była zápalona. A gdy pomieniona Panienka Tomaſzowi, iáko Spowiednikowi ſwemu, te pokuſy diabelſkie, z wielą łez wylania ná ſpowiedźi oznaymowała: náuczał ią Tomaſz, żeby ſię

ile mogła, ſtrzegła, żeby áni ſkinieniem, áni ſłowem, owemu młodzianowi, y ſamey ſobie okazyi nie dała, ona tego ſłuchała z wielką pilnością, y w czym ią Spowiednik przeſtrzegał, tego ſię wyſtrzegała. Razu iednego, gdy była kuſzona, że iuż ani ſpáć áni czego innego czynić nie mogła, trafiło ſię, nocy iedney, pod czas tych pokus, że umyśliła, ſkoro zaświta, iść do onego młodziana, ktory podle w ſąmſiectwie mięſzkał, lecz ſkoro oczy otworzy; aliści obaczy Chryſtuſa z Ránami, iákoby go niedawno zmęczono, y ukrzyżowano, do niey mowiąc ſłowy łágodnemi, tákiemi, iáko w tamtey Prowincyi gadano. Mnie kochay, ktorym ieſt piekny, ſłodki, dobry, wſpaniały, to wyrzekłszy zniknął, á ową Panienkę w dziękczynieniu, y pokoiu zoſtawił. *l.* 2. *c.* 57. *par:* 25.

PRZYKŁAD 78.

ATánazy S. Pátryarchá Alexandryiſki záproſił był iednego czasu Pambona Opatá S. do Alexandryi, względem niektorey niezbożney ſprawy, w ktorey iego rády chciał zażyć. Ledwie tedy ten S. Pambo do Miáſta wſzedł, aż uyrzy niewiáſtę, w koſztownym bardzo ſtroiu, ták dalece, że wſzytkich prawie oczy, ku ſobie obrociła; ná co S. głęboko weſtchnąwſzy, począł gorzko y rzewno płakáć; ſpytany od tych, co z nim byli, coby zá przyczyna była iego płaczu. Płáczę (prawi) dla dwoch przyczyn, náprzod dla wiecznie-

cznego złego, tey nieszczęśliwey białey głowy, ktore ią czeka, y innych wielu dla niey bo sama ná zgubę swoię zarábiáiąc wielom też zgubę gotuie. Druga przyczyna płaczu moiego (prawi) tá iest, gdy uważam z iáka pilnością y iáka wytwornością, ona się stara, áby się oczom ludzkim podobáła, y áby ich do siebie pociągnęła. A ia (prawi) w iákim niedbalstwie w iákiey gnuśności P. Bogu służę, nic nie myślę, iáko mu się przypodobáć, iáko to, co mu miło, y wdzięczno wypełnić, Ah! (prawi) iák wiele prac, y fatyg, tá światowa Páni podeymuie P. Bogá obrażáiąc, y duszę swoię potępiáiąc dla przestępstwa przykazań Boskich, á iá opák czyniąc, iák'wiele niewiáry, iák wiele ospałości ná służbie Boskiey, y w oddawaniu powinnego mu pokłonu y posłuszeństwa popełniam. *Ruphinus lib. 3.*

PRZYKŁAD 79.

Między wielą przezacnych cnot, ktoremi Chryzostom Sw. Patryárcha Konstantynopolitański słynął, postrzeżono, iż ten wielki S. od młodości lat, y powszystek czas żywota swego, bardzo się grzechem brzydził, boiąc się P. Boga obrazić, y przykazania iego przestąpić, o czym iest w iego Żywocie znaczne wspomnienie. Ten wziąwszy czasu iednego (ktorego Arkádyusz Cesarz był ná to náradził) od Gáina pierwszego prawie Dworzanina Cesarskiego, takowy mandat, áby Aryanom dany był ktory Kościoł w

Carogrodzie. Powziąwszy tedy o tym wiadomość S. Chryzostom, sam na Pałac iedzie do owego Gaina, y odważnym mu rzeczę sercem, że niesłusznych rzeczy dopominał się, czemu ia, by do upadłey sprzeciwiać się zechcę. Na to rozgniwany Gain odpowie: izali niewiesz, że w mocy moiey, wielkie zostaią woyska Tatarow, y innych dzikich Nadow, dokazać niemi mogę co zechcę, iakoż y naſtępuiącey nocy, pod Carogrod zekmnał tak wiele woyska y do Miasta wprowadził, chcąc przez to ustrászyć S. Chryzostoma y ku woli swey nákłonić. W tym Rotmistrz ieden, (ktoremu S. Chryzostom był znaiomy) rzecze do Gaina. Daremna są twoie zawody bo Chryzostom má to nic nie dba; nie boi on się niczego, nie boi się choćby mu wszystkie dobra, y fortunę zabrano, náwet samey śmierci się nie boi, taka bowiem iest iego żarliwość o honor Boski, iedney tylko on się naybardziey rzeczy boi, áby P. Bogá nie obraził, y grzechu nie uczynił, to iedno może go zatrwożyć, y przestrászyć, ále pewnie nie co inszego, áni żadne pogrożki. *Metaphrastes in vita ejus.*

PRZYKŁAD 80.

Opat Spanheimeński, w Majola *tom: 2. Canic: de Sagis*, przywodzi táki przykład, o iednym swinopasu, w kiiu swoim pasterskim, kartkę pod Imieniem S. Błażeia, nápisaną maiącym. w ktorego mocy y dzielności wszytkę

tkę swoię swiarę, y ufność pokładał, y wierzył, że wilcy y żaden inny zwierz, trzodzie iego szkodzić, bynaymniey nie mieli, choć y sam nie był przytomny. Jednego czasu odszedszy gdzieś od trzody, w tym przechodzi nie iaki człowiek dobry, y podzciwy mimo owey trzody, áliści uyzrzy diabła pasącego y strzegącego owę trzodę świń: spytany. Diable głowny nieprzyiáćielu zbáwienia ludzkiego, co tu masz za sprawę? O spowie: oto widzisz że świnie pálę, y od wszelkiey strzegę szkody. Pyta sięgo daley ow pobożny człowiek, á zá czyim to czynisz roskazem? Odpowie: oto głupia tych świń pástuchy ufność y wiára, do tego mnie przywodzi, gdyż kártkę pewna maiąc w swoim zászpontowáną kiiu, Boska iey moc przyznáie, ztąd osobliwie że pod imieniem S. Błażeia iest napisána, rozumieiąc płonnie y głupie wierząc przeciwko prawu Boskiemu, że w iey dzielności, będzie miał zawsze trzodę w beśpieczności. A gdy zaś S. Błażey ná iego wezwanie, nigdy mu ná stroż tych świń nie przybył, iá ná mieysce iego, ile że to tá kartka, krora ma w swoim páster skim kiiu iest zabobonna, przybyłem ná straż tych świn, ábym tego głupiego człowieka, w iego prożney trzymaiąc wierze, y ufności, do tego przywiodł, aby tę kártkę ktora ma w swoim kiiu, nad famego kiedyś przekładał Boga.

PRZY-

PRZYKŁAD 81.

MArchancyusz pisze, o iednym wielkim proſtáku, ktory od towárzyſza ſwego wziąwſzy pewną kártkę iákoby dziwney ſkuteczności, bo nią wſzelkie kłotki, y zamki otwierał, przyłożywſzy tylko onę kártkę, do kłotki álbo zamku iákiego, co wſzyſtko, działo ſię mocą czárta przeklętego. Powiedziawſzy czásu pewnego o tym Kápłanowi, czyli ſpowiednikowi, twierdząc, że dziwney mocy, y dzielności, miał przy ſobie kártkę, ktorą y przy ſamym Xiędzu otwierał wſzelkie zamki, Widząc to pobożny, y mądry Kapłan proſi o pokazanie kártki, rozwinie, áż tam ná niey nápiſano: *Joannes eſt malus nequã.* Jan ieſt nic podzciwego. Dawſzy tedy Kapłan owemu proſtakowi nápomnienie, przykazał, żeby zaniechał tey diabelſkiey ſztuki, ieśli wiecznie zginąć niechce, co y ták uczynił, gdy tedy czásu iednego o ſkutku tych ſłow, *Joanes eſt nequam*, począł nie co chwiáć ſię, w tym chcąc ſię doświádczyć prawdy, czy owa kártká po náwroceniu ſię ſwoim do Bogá miáłá tęż dzielność, co y przedtym, przyłoży kártkę do kłotki, álę kłotká ſię nie otworzyła, y ták rozgniewáwſzy ſię, owę przeklętą, bo diabelſką, wrzućił w ogień kártkę. Z tych tedy przykładow, pokázuie ſię iáko godni ſą frogiego owi nápomnienia, ktorzy przy ſobie noſzą y máią kárteczki, żeby im kule, ogień, wodá nie ſzkodziłá, ráná ich iáká álbo

śmierć

śmierć nie potkała, tych częstokroć ciężko diabeł ofzukiwá, bo lubo czasem porátuie, y ochroni, ále potym wprowádziwszy w grzechy ciężkie, y beśpieczność życia, nieśpodziánie z przypádku iákiego ciężkiego, álbo z odebránia rány śmiertelney, z tego świátá, bez prawdziwey ſchodzących pokuty, do piekłá w prowadzi, czego nas y ſamo doświádczenie uczy.

PRZYKŁAD 82.

BYłá iedna niewiáſta w Anglii, we wſi Berthelii, zá czaſow Henryká Ceſarza, wieſzczka, tá gdy czáſu iednego bánkietowała ſię, wrona chowana, w ktorey ſię ona kochałá, poczęła coś niezwyczaynie krákáć, oná tonſłyſzawſzy, zaraz iey nóż z ręki wypádł, twarz iey poczęła blednieć, y wzdycháiąc rzekłá: Dziś iuż do oſtátniey przyſzedł pług moy brozdy, ieſzcze ona to mowi, aliści przyſzła nowina, że wſzyſtka iey familia nágłą śmierćią zginęła, y Syn iey umarł, y z wielkim żalem położywſzy ſię, kázała do ſiebie przywołáć pozoſtałych, Syná iednego Mnichá, y Mniſzkę corkę, ktorym z gorzkim płáczem rzekłá. Ja mizerne ſię rządząc ná świecie náuki ſzatańſkiey ſłuchała, wſzyſtkie złośći do ſiebie zgromadzała, wſzelkiego złego miſtrzynią byłá, wáſzey tylko ufaiąc pobożności, alem iáż y teraz o ſobie zwątpiłá. Przyidá bowiem diabli czynić exekucyą, to wykonywáiąc,

com

com zasłużyła, proszę was tedy, przeż piersi Mácierzyńskie, ábyście się stárali, ulżyć mi tych mąk, lubóć iuż dusza moia zginęła. Ciało moie zászyicie w ielenia skorę, y włożcie w kámienną trunnę, á wieko żelazem obiyćie, y ołowiem, y przepáśćie ią trzema łáńcuchámi wielkiemi, ieżeli przez trzy nocy beśpiecznie przeleżę, zakopćiesz mnie w ziemie, ále wątpię, żeby mnie miała przyiąć, dla ciężkich złośći moich Potym (prawi) niech záwsze Psalmow pięćdziesiąt odpráwuią przrz te trzy nocy, y Msze Swięte śpiewáią. Uczynili ták, iáko roskazała, ále nic nie pomogło, pierwszey bowiem nocy, y drugiey gdy Klerycy, Psalmy nád ciałem śpiewali, diabli drzwi kościelne wyłamali, y dwa łańcuchy na trunnie potargali, ieden tylko mocnieyszy zostawili cáły. Trzeciey nocy około pienia kurow, z wielkim trzaskiem przyszli oni to zli duchowie, ták że się zdało, iákoby się zgruntu Kłásztor ruszał, ieden tędy z nich naystrásznieyszy y naywiększy, drzwi mocne ná kawałki potłukł, y pogruchotał, y z wielką niby pompą przystąpiwszy do trunny, wołał ná nię, áby wstała. Odpowiedziałá: nie mogę, bom iáko w więzieniu, rozwiąz, to y wynidę Ow tedy trzeći łancuch, ktory się nád inne zdał mocnieyszy, diabeł, iáko nić potargał, y wziąwszy ią zá rekę oczywiśćie przez Kościoł wlokł, do drzwi Kościelnych, gdzie był gotów koń czarny, máiący

iący ná grzbiecie twym pełno grzebieni żelaznych, rozpalonych, ná ktorego, gdy one mizerna y nieszczęśliwą czarownicę diabli władzili, z oczu wszystkich ludzi y z nią zniknęli, a głos był słyszány przez cztery mile, bardzo żałosny, y zmiłowánia żebrzący.

PRZYKŁAD 83.

W Niemczech pewny żołnierz ciężko zá chorowawszy, stanął gospoda w Austeryi, ktory, że miał przy sobie znáczne pieniądze, dał ie owemu Gospodarzowi do schowania, przychodzi ow żołnierz do zdrowia pieniędzy się upominá, Gospodarz zaś ich się zápiera, sprawa idzie ná rátusz, náwet y tám ow niebaczny, y zły człowiek, y cudzey fortuny chciwy, zápiera się wyprzysięga; iáko żadnych pieniędzy, od tegoż żołnierza nie brałem. niech mię diabeł weźmie, ieślim co wziął; nátychmiast nie omieszkał y diabeł przysługi swoiey owemu zápámiętałemu człowiekowi oddáć, bo kiedy się ták wyprzysięgał, y diábłu oddawał, sam diabeł widomie przed Mágistratem wziąwszy ná się postáć onego żołnierza, wywodzi sprawę y dowodzi owemu złemu człowiekowi iáko wziął do schowania pieniądze, w tym strásznie gromi o krzywoprzysięstwo, wziąwszy go tedy za rękę, obadwa tak zniknęli, że iuż więcey od nikogo nie był widziany, nie wątpić, że się do ogniá wiecznego dostáli, bo y tego godzien był. *Omnibus mendacibus, pars illorum*

illorum erit in ſtagno ardenti igne & ſulphure Apocal: 21. Pedagogus Chriſtian.

PRZYKŁAD 84.

PEwna Pánienka w Sáxonii, fortuny dobrey, gdy pewnemu Młodziánowi ſzczupłey fortuny poprzyſięgła, że za innego nie miáła w ſtan Małżeńſki chodźić tylko zá niego, y ieżelibym ſłowa nie dotrzymała, niech by mnie w ſam dzień ſlubu, diabli wzięli. Stáło ſię, że polzła zá kogo innego, aż też y w ſam dzień ślubu, gdy ſię iuż tány odpráwowáły, przyſzło dwoch kawalerow, nikomu nie znáiomych, pzoſza ſiedzieć, w tym ieden z nich wziął owę Pannę młodą w tániec, y oraz w przytomnośći wſzyſtkich, porwał ią, w tym z nią zniknęli, y do piekła, zá krzywoprzyſięſtwo, nie wątpić polećieli. *Delrio lib: 3 de Magia par: 1. qu: 7. Wſzyſtkim kłamcom cześć ich dana będźie, w ieziorze goraiącym, ogniem y ſiarką* Apocalipſis 21.

PRZYKŁAD 85.

POwiada S: Auguſtyn w iedney mowie, że ieden dobry człowiek, pozwał drugiego do ſądu zá dług pewny, ktory mu on záprzał y do przyſięgi ſię nátychmiaſt gotowym pokazał: *Ná co pierwſzy zezwolił choć wiedział, że iego przyſięga miała bydź fałſzywa.* Náſtępuiącey nocy, ow co ſłuchał przyſięgi porwány był przed Chryſtuſa náład ſiedzącego náStolicy Máieſtátu ſwego, ktory od niego wyćiągał ráchunku, z duſzy owego, co przyſię-

gał

gał, y z iego włáſney, y miały być obiedwie potępione. Pyta go Chryſtus Pan, czemuś go ſłuchał przyſięgi: Odpowiedział bo mi dług zaprzał. Rzeczę Sędzia, áza ráczey nie powinieneś był ſtrácić ſubſtancyą wſzytkę, á niżeli twoię, y iego duſzę, á zá nie lepſza duſza ániżeli wſzyſtkie dobra doczeſne. Kazał go tedy Sędzia ubiczowáć, á on ocknawſzy ſię wſzyſtko co mu ſię przytrafiło, powiedział. A ná potwierdzenie tego rány ná grzbiecie ſwoim pokazał, ktore ſię nigdy zgoić nie mogły, poki aż nie pokutował. *S. Auguſtin: ſerm: 2. in Feſto Decollat. S. Joan:*

PRZYKŁAD 86.

PIſzą w Zywoćie S. Stefana, Biſkupa Dyeńſkiego, wielkiemi cnotámi, żarliwośćią y świątobliwością ſłáwnego, ktory wſtąpiwſzy ná Biſkupſtwo, zaſtał wielki nieporządek, około święcenia Niedziel, (ktore czczone być powiny, ná pámiatkę Zmártwychwſtania Páńſkiego, gdyż P. Jezus w Niedzielę Zmartwychwſtał) y inſzych Swiąt, bo owi ludzie dni Swięte ná igrzyſkách, táńcach, piiatykách, tárgach, iármakach, y innych nierządach, inkonweniencyach trawili. Biſkup S. uſilnie, naprzod o to począł ſię ſtáráć, áby te pzewrotne zwyczáie znioſł, á świętey prawdziwey Religii zábawy w prowádził, námawiał, nápominał, wſzyſtkie kąty Diecezyi ſwoiey obieżdzaiąc, áby iuż obecnośćią, iuż wymową, y żarliwemi Kazaniami, tey przewrotno-

wrotności mogł zábieżeć; ále prożno nic nie wskorał, ták się był lud, owych przeklętych nałogow mocno iął, iż y słuchać swego Pásterza niechciał. Zdięty tedy Biskup ciężkim ná to żalem, y áni nie mogąc zćierpieć tego, áby czárci w oczach iego, gorę mieli brać, y piekielne ich podszczuwánia nád wolą Páná Jezusa, y nád Kośćielną ustáwę, przekładane były, raz tráfił ná iednę rocznicę gdzieś w Dyecezyi swoiey, czyli iarmáczek, ná ktory się był lud mnogi ziachał, ktory: wyuzdanym swoim áffektem, y swawolą zaślepiony, nic się ná Pásterza swoiego nie oglądáiąc, rospustnie się kalał. Wzruszony Duchem Bożym, y żarliwośćią iego chwały, gorąco począł prosić P. Bogá S. Biskup, aby tym szalonym ludziom otworzyć ráczył oczy y iáwnie dał im pátrzyć ná złe duchy, ktorzy ie do tych zbrodni podżegali. Aliści zá dozwoleniem Boskim, wielki poczet diábłow, między tym ludem pomieszany, z brzydkiemi y strászliwemi twarzámi, dał im się widzieć, á do tego y nieznośny smrod z siebie wydáiący, iedni się mieszali między tánecznikámi, drudzy kosterámi, á inni po kárczmach, po gośćińcách, gdzie ieno sprofanowane Swiętá były, tám ich widáć było. Ktore to piekielne poczwary táką trwogę uczyniły, y tákiego ich strachu nábawiły, iż nic inszego słychać nie było ieno Boże zmiłuy się á Pásterzu dobry rátuy nas. Widząc tedy Biskup S. ich pokutę, y poprawę,

wę, owe duchy piekielne Krzyżem S. y słowem Bożym rospłoszył, a potym lud do stateczności w dobrym, y poprawy złych, y przewrotnych obyczáiow animował, upominał, y do lepszego Swiąt święcenia, ániżeli przedtym było, łagodnemi prosił słowy. *Surius 7. Septembris.*

PRZYKŁAD 87.

GRzegorz S. Biskup Turoneński, pisze o iedney niewieście, ktora w Niedzielę chleb piekła, gdy tę robotę kończyła, niewidomy ogień do iey się ręki rzucił, ktory ią srodze począł palić, y okrutny ból potáiemnie zádawáć; tak dalece, iż niebogá nie mogąc owego upalenia zcierpieć, poczęła srogo wrzeszczeć, zbiegli się tamsiedzi, y z iey powieści bolu przyczynę zrozumieli, ále ulżenia dáć niemogli, bo wszystko co przykładáli, żarzyło ráczey ogień á niżeli uśmierzało. Na koniec, zá rádą niektorych ludzi pobożnych kazała się do Kościoła prowádzić, gdzie całą noc zá grzech swoy płácząc, y miłosierdzia Boskiego wzywáiąc, ślubem się obowiązała, iż nigdy w Swięto robić nie miała, y postawszy po wielką woskową świecę, długo ią w tey zbolałey y schorzałey ręce trzymała, P. Bogu zá swoy grzech nágrádzáiąc, áż się wzdy Maiestat Boski skłonił ku miłosierdziu á w poranek upalenie ustało, y pierwsze się iey zdrowie wróciło.

Pilze Gotfryd Witerbieński Konrada III y Fryderyka Pierwszego Cesarzow Pisarz w Kronikach swoich świadczy y Márcin Kruzyulz o Konradzie II. Cesarzu, z Xiążąt Frankonii pochodzącymże ten Monarcha iáko w Administracyi publiczney sprawiedliwości, w przykładzie wszelkiey pobożności celował, iáko w woiennych utárczkách, w záiuszonych rozroźnioney Europy potyczkách zwycięzca prym w szczęściu trzymał; tak náwł miarę, zdał się być surowszym ná herszтow iákieykolwiek w swym Páństwie rebellii, mieniąc, że niegodzien odpuszczenia, áby mu dáć pokoy; kto publicznego iest turbatorem pokoiu, biorąc sobie zá rácya maxime Cycerona mowiącego: *Dyssymulowana nickarność iest to pewna do występku pobudka.* Zá czásow pomienionego Cesarza między innemi kwitnął zácnością Domu Lantgraff *Lupoldus* (ktorego Kontarin mieni *Lampoldem* Kruzyulz zaś mianuie *Dyspoldem*) był Stárostą Kalwy Miásta tak názwanego w Wittenbergii o trzy mile odległego od Stugardii. Ten Lantgraff, gdy znácnością domowych dostatkow z innemi znácznemi emulował Pány y Xiążęty, iáko to skłonny do wszelkich maxim iest przymiot nátury przy tym w cięższe im szkodliwsze przec w sáme mu Cesarzowi Konradowi począł się wdáwać praktyki, ále iáko wybawiáiący się dym

w gorę

w gorę nie utai ognia, ták y nayſkrytſze praktyki, táić ſię długo áni umieią, áni mogą, by nie wybuchnęły według wyroku Piſma Bożego *Math: 10. v. 16. Nic nie iest ſkrytego, coby odkryto być nie miało, ani táiemnego czego by widzieć nie miano.* Gdy ſię iuż czyli domyślał, czyli dowiedział Lantgraff Lupold, że o iego złych ku ſobie praktykách wie Ceſarz, ná tákie okázyie nayokulatnieyſzy y w zgromieniu podobnych rebellii nayſurowſzy (iż nie rzekę nayokrutnieyszy) począł ſobą trwożyć Lantgraff y myślić, gdzie by ſię rátuiąc ſieb e ſalwuiąc żyeie od Ceſarſkiego gniewu ſchronić miał, ále gdy po bliższych Fortecách, Miaſtách y wſiach ſpoſobnego mieyſca nie widział, oddawſzy ſię ſzczególnie Opatrzności Boskiey ktorey ſię naywięcey polecał, odmieniwſzy ſzaty Páńſkie w chłopſkie, nic ſię nikomu nie zwierzywſzy oprocz iedney ſwey Małżonki, z nią porzuciwſzy dzierzawy, máiętne poſſeſſye Zamki intráty, táiemnie ſie w leſne puſcił geſtwiny, w odludne záſzedſzy dzicze: chociaż nie przyuczony, żywić ſię umyślił. O nieſtáteczna fortuno! o znikome świáta doſtátki y pompy iák często z naywyżſzego ſzczęścia wierzchołku, w niedozráną przepaść nieſzczęścia rzucacie! Gdy w owych knieiách nie przywykłą do roboty ręką pola, ile by im do wiwendy, do ſuſtentacyi życia ſtało wyrabiáć

Lantgraff y z żona począł, od pierwszey z nią piękności y urody odpadł, zátoffy przy pracowitym wyrobku iák Satyr nie łacno się y komu poznać dał. O widoku światowey odmienności! o fłuszna zemsto Boskiey nád námi káry! Gdy we wszystko opływamy, Bogá y prawá iego zápominámy, więc też nie dziw że tenże BÓG nie iednego iák dumnego (Dan. 4.) Nabuchodonozora, w dzikiez beftyami w trąci kniele. Podobny Nábuchodonozorowi Lantgraff Lupold, z zwierzami tylko dzieczeć w zároślinách musiał aż pokí go ma ąca o nim ftáranie OPATRZNOSC BOSKA, dziwnym z nieszczęścia nie wywindowała trybem.

Cesarz Konrad gdy wielką z nátury miał do łowow ochotę rázu iednego gdy w Swewii pustyniami ná ten czas y gęstwinámi ieszcze zároffey, w dziki y inne zwierzęta obfituiącey w pewney ftronie Wittenberskiey polował? tráfiło się, że zá uchodzacym zágonił zwierzem, że daleko od swoich odłączony Dworzanow błądzić począł. Zá nic były głośne ná swoich wołania, drog y ścieszek szukánia, w polową trąbkę trąbienia, ná ktory odgłos fáme tylko wietrzące Páná psy ścigáły y szczekáły Gdy ták trudności w gęstych zaroślinách Cesarz, y oraz wątpliwy gdzieby się, y ná kto a ftronę ruszyć miał? przy nástępuiącey iuż inż nocy, tę przed się wziął rádę áby ścinawszy ostrogami koniá,

tám

tám biegł gdzieby (go iáko mowią) oczy poniosły á z błędney wyniosły gęstwiny. Aleć o iák często gdzie nie rátuie człowiek tam czuyna nád námi OPATRZNOSC BOSKA kieruie! ktora y Cesarzowi bladzić dáła, áby Lupolda Lantgraffa przez rożne nástępne przypadki z nieszczęścia rátowała.

Rzecz dziwna! gdy Cesarz zturbowány sam nie wie gdzie bieży, Prowidencya Boska do chałupki Lupolda prowadzi; uyrzy bowiem Cesarz wynikáiące przez szpáry świátło, do ktorego gdy się zbliży, uyrzy wieyską w gęstwinię chałupkę, z siądzie z konia wnidzie do ciásney izdebki: spoyrzy ná Cesarza Lupold y wnet go pozna, spoyrzy ná Lupolda Cesarz, ále go ten dla zgrzybiałey nie ták latami, iáko leśnemi pracami postawy nie poznawa: spoyrzy ná zagorzałego gospodarza, sądzi go być zá węglarza. O dziwna sprawo Boska! prosi Cesarz Lupolda, áby u niego przenocować mogł: o iaka tam w sercu Lupolda lukta! była przyiąć nie kazała trwoga, by go Cesarz nie poznał: rádziła przypuśćić zemsta by samego w ręku maiąc Cesarza, od ktorego ná śmierć skazany, śmierći się nád Cesarzem zemścił. Jednak iuż z nędzy pobożnieyszy Lupold niż odważnieyszy, choć się y bliską porodzenia żoną y ćiásną exkuzuie hałupką ná nálegáiące iednák prozby przypuszcza w dom Cesarza, konia iego w małey przed izbą sionce stawia, czym podług

leſney możności może Ceſarza wiecerzą częſtuie, ławkę zá łożko ná wczas ofiaruie, á w tym táiemnie Lupold z żoną ſię náradza czy ſię przed ſamym tylko Ceſarzem wydáć, ná ſamę iedynie Boſką ſpuſzczáiąc Prowidencyą

W tym po ſkończoney ná wieyſki tylko iárzynie wiecerzy, ſtarbowany dzienną iazdą Ceſarz, ná gołey łáwie im twardziey, tym ſmaczniey zaſypia, ále mu wnet OPATRZNOSC BOSKA ſen ſmáczny przerywa; tey bowiem godziny, ktorey záſnął Ceſarz ſyná gdy powiłá Lupoldowa żona, głos z Nieba Ceſarſkie przeráźił uſzy y ſerce mowiąc: *O Ceſarżu! to dziecię twoim będzię źieńciem y dziedzicem.* Ná ten głos iák piorunem rażony Ceſarz, począł y trwożyć y zważáć coby to być miáło? ále wſzelką zważaiąc niby podobność ſen oſądził zá márę: więc znowu, gdy ſmaczno záśnie, znowu, báy po trzecie głos tenże uſłyſzy: *O Ceſarzu! to dziecię twoim będzię źieńciem y dziedzicem.* Już tu myśl troſkliwa ſen z oczu wybiła: iák ſwoie Ceſarz uważa zacność, ták národzoney dzieciny proſtą poſtponuie podłość ktorą zturbowany y rozgniewany Ceſarz, by te wieſzcze iák nić przerwał, kázáć málenką dziecinę zabić umyślił. O prożne prożnych ludzi zámyſły! á kto człowiecze ieſteś, cobyś ſię ſprzeciwił BOGU? Woła Apoſtoł Paweł (ad Rom: 9 ℣. 20. (Człowiek ináczey myśli, BOG ináczey ordynuie, y częſto przez rożne

pro-

prowadząc przypadki do wielkiego przyprowadza szczęścia. Konrad Cesarz gdy tę Herodową przed się wziął do zábicia dzieciny rezolucyą, ledwo dnieiącego ná dzień zorza doczekał zaraz ná koń wsiadszy, gospodarza niepoznánego od siebie Lupolda pożegnał, á znowu szukaiąc swoich, przez gęstwiny lásu się przedzierał, przecież zá szczekaniem psow gdy Cesarz Dworskich szuka, y Dworscy wzaiem Cesarza, nápádáia ná niego. Záślepiony Cesarz, ná oczy wyrzucáć pocznie gnuśność w usłudze, że go áni przytomnego pilnować, áni oddalonego szukác nie umieli. Wiernieyszych iednák z nich kilku ná stronę bierze, do przysięgi przywodzi, ze to wypełnią co im roskaże.

Coż tákiego? to pewnie zá wczesny nocleg hoynie nadgrodzić każe, zá ochotną Lupolda usługę, zá dáną według możności wieczerzą, máietną opátrzy dzierzawą? nie zeświat zá życzliwe usługi nágradza. Oto zwierza się im sekretnie Cesarz, nowonárodzonego Dziecinę mniemanego węglarza, á w sámey rzeczy Lupoldá syná zábić roskazuie, z obligiem, ázeby ná znák wypełnionego roskazu, z zábitego dziecięcia serce mu wydarte przynieśli. O zápámiętałości ludzka! ták się nie po ludzku srożysz! y coż ci niemowlę winno? ieszcze mowić nie umie, ty go zábić każesz? świat y niewinnych winnemi czyni; godnych Tronu, być niegodnemi życia sądzi.

Przyiezdzaią deputowani od Cesarza ná zabicie syná Lupoldowego żołnierze opowiádaią Cesarską Landgraffowi wolą że któremu iedynakowi iego synowi Bog żyć dał, tego Cesarz zgubić kazał. O straszna Lupoldowi nowino! ryczy Mátká płacze Oćiec oboie Cesarską wyrzucáią niewdzięczność; milczy ná to podesłany od Cesarza żołnierz żálem ná sercu zdięty iednákby roskaz Cesárski wypełnił, wyciąga od Mácierzyńskich pierśi syna, ktorego wydáią smutni Rodzice, ktorzy że ow głos z Niebá do Cesarza spuszczony słyszeli *O Cesarzu to dziecię twoim zięciem y dziedzicem będzie*; nie ták oddáiąc ná śmierć syna rospaczać poczęli iáko dziwney OPATRZNOSCI BOSKIEY dufáć, że tá w koordynácyi swoiey, áni siebie záwieść áni kogo záwodzić áni może: więc przytulonemu do serca dziecięciu serdecznym pocałowániem oddawszy vale: oddali żołnierzom; ktorzy widząc urodę dziećięcia nád zwyczay wyciągáiącą po nich bárdziey litośćiwey kommizerácyi, serce od złey intencyi, rękę od niewinney krwi wstrzymali. Dziecię w pieluszkách ná rozwiiáiącym się wgęstę gáłęzie drzewie záwieszaią BOGU y OPATRZNOSCI JEGO ie oddáwáią. Aby záś przed Cesarzem zdáli się wypełnić co roskazano, wyprote z záiąca serce ciepłe zámiast dziecinnego serca oddáli Cesarzowi ktory z wypełnionego záboystwa weselszy, wierność ich

po-

pochwaliły nágrodził. Ten Pan, bez ktorego woli y włos z głowy nie ſpádnie, owo zá-wierzone dziecię w opátrzną przyiął Protekcyą: prędzy BOG do kommizerácyi, niż ludzie za kierniącą Prowidencyą Boſką, Gdy támtędy gdzie dziecię wiſiało, przeiezdza Erneſt Xiąże z Alemanu tego dnia uſłyſzy ſkwierk dziecinny, płacz niemowlęcy, zdzi-wi ſię, ſługom ſzukáć káże, znayduią ci przy-nolzą Infanta do Xiążęcia, ktory ięgdy uro-dziwe uyrzy dziecię, á że był fortunnym á bez dzietnym, z wielką chęcią przyimuie dziecię zá ſwego potomká y ſukceſſorá ták wielkich doſtátkow bierze. By záś Xiąże Er-neſt ſwą rzecz udał, Xiężnie ſwey Zonie ni-by pologiem leżeć kazał, wnet ogłasza że Xiężna iego zległa y powiłá Syná wielki tryumf, częſte zewſzad powinſzowania, ná-wet od ſámego Cesárzá záchodzące. Wſzy-ſcy applaudują Xiążęciu ſyna być podo-bnym, á ná Chrzcie Henrykiem być miánuią, Po odprawionych ceremoniach Erneſt Xią-że Henryká przyſpoſobionego ſyna w nale-żytą Páńſkiemu ſtánowi dáie edukacyą. Miły Boże! dopiero opuſzczonym od wſzyſtkich było dziecię odrzutkiem, w momencie Xią-żęcym ſtáie ſię Synem.

Gdy Xiąże Erneſt ktory ſobie Henryka przyſpoſobył zá ſyná, wdziedzicznym ſwo-im Rawensburſkim rezydował Zamku, po kilkunáſtu leciech náwiedził go Konrad Ce-

farz, gdzie iuż dorosły Henryk Xiążęcia imieniem iáko syn przyimował Cesarza, któremu ę wszelkiemi przymilił usługi: miał oko ná Henryka Cesarz y we wnętrznym tknięty instinktem powątpiewać począł: czy li nie byłby to owego syn węglarza u którego nocował Konrad? więc nieznácznie wyrozumiewa z Xiążęcia Ernesta, czyliby ten syn jego był własny, czy nie przysposobiony. Przyznawa się iuż do własnego synà Ernest: nie kontent tym supplikuiący Cesarz o wych poprzysięgá żołnierzy, áby się przyználi, czyliby syna owego Węglarza zábili? ále y ci, że wolą Cesarską wypełnili wolą statecznie się oświádczyli.

Jeszcze tym Cesarz nie uspokoiony, taiemnie Henryka zgładzić z świáta postanawia. O nieludzka záwziętości? iák się prędko upámiętáć nie dáiesz! więc pod pokrywką dalszey promocyi, nálegá u Ernesta Cesarz, áby mu Henryka do iego dał boku; wymawia się Ernest niedoyzrzáłością Henryka y innemi állegowanemi racyami; ále za nic te u Pána były, ktory troskliwie zámyślał, áby to z Henrykiem, co myślił wypełnił. Więc wypráwionego dostátnie, z sobą Henryka bierze Cesarz, sekretnie w drodze bada się z niego, ktorą by miał Mátkę ktorego Oyca; áleć Henryk że niemowlęciem od Oyca y Mátki wzięty, nikogo zá Rodzicow nie znał oprocz Ernesta Xiążęcia, y żonę iego Xiężnę nie

kon-

kontent y tym reſponſem Ceſarz ieſzcze o wego węglarza ſynem być go nieodmiennie ſuſpykuiąc pod protextem honoru, wyſyła Henryka do Aquiſgranu, gdzie ſama ná ten czas rezydowała Ceſarzowa, z liſtem do niey w ktorym iák kiedyś od Dawida Uryaſz ták od Konráda Henryk ná ſiebie wziął śmierći wyrok, áby Ceſarzowa przecytawſzy ten liſt oddawcę iego zgładzić kazała. O tyſiączne zewſząd ná człowieka záłádzki! ktore temu ſzkodzić nie moga kogo OPATRZNOSC BOSKA w ſwą świętą bierze Opiekę. Rzecz dziwna, iedzie do Ceſarzowy Henryk z pewną honoru y łáſki nádzieią o ktorey go Ceſarz powierzchownie upewnił. W tey Henryk legácyi będący, do przyiáznego ſobie z boczá dziekana Kathedralnego Spireńſkiego u ktorego będąc wefołym, pełne rekommendacyi y łáſki Ceſarſkiey ukazuie liſty do Ceſárzowey. W tym utraktowany od Dziekaná Henryk, u niego ſnem zdięty záſnął. Dziekan w tym nie ták ciekáwością uwiedzony, iáko inſtynktem; chciał wiedzieć, co by w owym Ceſarſkim ná ſtole, leżącym záwykało ſię liſćie; więc nieznacznie z boku bez náruſzenia Ceſarſkiey Pieczęci, bok kooperty odemknie, liſt przeczyta; zdumi ſię ná wyrok śmierci niewinnego Młodzieńcá ferowany: więc żalem zdięty, wyſkrobuie z liſtu one ſłowa: *áby Ceſarzowa iák nayprędzey o dáwcy liſtu dáłá nieżyć, y nieodwłocznie Młodzień-*

ca z śmiercią ożeniła Odmienia Dziekan niektore słowa w podobny, ale lepszy sens: *aby Cesarzowa iak nayprędzey oddawcy listu, dała żyć z swoią Corką, y nieodwłocznie Młodzieńca z tą Corką ożeniła.* Tak znowu list kształtnie złożywszy Dziekan, ná swoie go odkłada mieysce. Po kilkogodzinnym spoczynku Henryk pożegna Dziekana, zá wszelką podziękuię ludzkość, wźáiem Dziekan zá wstęp do siebie dziękuie, oraz uprásza Henryká, áby gdy ten zostánie Krolem, był ná niego pámiętny. O dziwne prawdziwie sprawy Boskie! (Psal. 90) *Kto mieszka w spomożeniu Naywyższego, w obronie Boga będźie przebywał.* Stawa szczęśliwie w Aqvisgránie Henryk, Cesarzowy list oddáie; czyta Cesarzowa, czyta Corka, czytáią Rádni Pánowie, godnym Korony Henryka sądzą: Cesarzowa by dość mniemánemu według listu Cesárskiemu uczyniła roskazowi, zaraz tegoż dnia ślubem stwierdzá Henryká przyiazn z Corką swoią, odprawia się niespodziane wesele.

W tym w kilká dni troskliwy o sukces listownego roskazu Cesarz pisze przez umyślnego do Cesarzowey, czyli iuż się to spełniło, co w pierwszym przez Henryká liście nápisano było? Odpisuie Cesarzowa, że zá dość stáło się roskazowi, to przydáwszy: ále trudno było w ták krotkim czásie, Cesárskie spráwić wesele, prywarnie wszystko się stało Przeczytá ten respons Cesarz, zdumi się náprzod

przod, wnet rozgniewány rzucá się y grozić pocznie, do Aqvisgranu sam przybiega: wychodzi przeciw niemu Zięc Henryk iuż z żoną swoią, á Gorką iego. ,Piorunie ná Cesarzową Cesarz: tá się listem Cesarza złoży przeczyta swoy niby list Cesarz opłonie, zrozumie być Boskiey dziwney Opátrzności sprawę, oczy w niebo podniesie, y z Dawidem skruszony zápłácze (Psal: 75) *O iák dziwny Boże iesteś, y ktoż się sprzeciwi y oprze tobie?*

W tym Cesarz dzieło zważáiąc Boskie, Ernesta Xiążęcia, y owych záprzysięgłych záklnie, áby się ten mu przyznał, czy syn był Henryk iego, ci zaś czyliby owę dziecinę zábili? iuż się tu wszyscy iák było przyználi. Każe Cesarz y mniemanego Węglarza przyprowádzić ten się przed Cesarzem bydź Lántgrafem Lupoldem przyznawa, y że Henryk był Synem iego prawdziwym. Tu iuż gdy iák po kłębku doszedł prawdy, wiedzieć ieszcze niemogł ktoby list odmienił; z instynktu Boskiego Dziakan Spireński sam się Cesarzowi przyznał. Dopieroż dziwną Opatrznosc BOSKĄ, ná ktorey záwieść się żaden nie może kogo łáskáwy BOG w swoię przyimie opiekę.

PRZYKLAD 89.

JEst w Monachium Cystercyenski pewny manuskrypt w Bibliotyce Márka Welsera Augustana, w ktorym życie tego to niżey miánowanego Jozefa znayduie się opisane. Y ten ie opisował Autor, ktory nie tylko o tym Jozefie słyszał, ále y widział, y iego w

Kla-

Klasztorze był Instruktorem y Magistrem Nowicyuszow. Toż samo o tym Jozefie pisze Cæsarius Heysterbacenski tegoż Cystercyeńskiego Zákonu Professt, S. Bernardá wychowániec; á z tych dwoch Autorow tęż sámę wyprowadza Historyą, Máciey Roderus Soc: JESU, w Książce miánowaney: *Wyrydarz Swiętych.* Było w Mieście Newezynskim po Niemiecku *Neusz* názwanym niżey trochę zá Kolonią pewne Małżeństwo ktore długo niemogąąc się doczekáć potomstwa, ustáwicznie iałmużny dáwało, gorące modlitwy czyniło, áby (ieśliby podobało się Bogu!) Dziedzica mieć mogli, aby ich iákimkolwiek potomstwem opatrzył. Jáko tedy Bog niepłodną Sárę, Annę Elzbietę owocem dobrego płodu pocieszył; ták y temu nie bez dziwney OPATRZNOSCI swoiey dwoie rázem iednym porodzeniem Corek udzielił, ktore z wielką pilnością wychowuiąc co tylko z dzieciństwa wyszły, zaraz ie do Klasztoru Mniszek ná uczciwą y pobożną oddáli Rodzice edukacyą, gdzie iedna z nich ná Imię Hagne Bogu się tamże ná żywot Zákonny poświęciła; druga zaś iey siostra Hildegundis od Rodzicow ná pociechę do domu wzięta uczciwie się sprawuiąc, wszystkim rządziła y gospodorowała

Tráfiło się w krotce że Matka iey iák pobożnie żyła, ták świątobliwie umarła: że zaś w ten czas Chrześćiánie Palestyny dobywali

y przez Bulle krucyaty względem Wiáry S. wielu Imie swoie ná ręś świętą woynę wpisywali, wpisał się też y Ociec Hildegundy, krzyż ná tukni swey położywszy. Gdy ták y o drodze, y o wiernym iákim słudze myśli; Corka Hildegundis, niechcąc się od miłego oddzielać Rodzica chernie mu się ná usługę ofiáruie. Ale coż? przeszkadza płeć; delikátna komplexya? nic ná to Hildegundis, zá usilną iey prożbą łam ią strzyże goli Ociec w męskie przyodziewá szaty, y już nie Hildegundą, ale Jozefem przezywa OPATRZNOści iá B skiey y Swiętemu Jozefowi poleciáiąc. Gdy wsiadł ná morze Ociec z mniemanym Jozefem przyiął w drodze do posługi sługę (czymby był Jozef) niewiadomego, ktory rozumiał tylko że Jozef był Synem Pánskim. Gdy tak to troie długie á niebespieczne odprawuią żeglowanie: podtatusiały Ociec wprzod w ciężką ná morzu wpadł chorobę, w ktorey wkrotce umarł, wprzod słudze owemu młodego Jozefa opiece zálecaiąc, áby go wiernie do domu odprowádził. Już tylko dway, Jozef á sługa zostáli się, wyszedszy Jozef ná ląd pogrzebszy Oycá, oboie święte náwiedziwszy mieyscá, y do Ptolomady się powrociwszy, iuż nazad do domu w okręt siadáć mieli. Ale o niewierności złych sług! gdy pogodnego przy Ptolomadzie oczekiwáia wiátru, sługa widząc młodego Jozefa sprzęt domowy y z gro-

groszem máiącego, wszystko to zábrawszy w nocy uszedł. Wstánie ráno Jozef chce budźić sługę; ále áni iego, áni rzeczy nie znayduie. Gdy ták ze wszystkiego obrány, y grosza przy sobie nie máiący, ná ktoraby się obrocił, stronę nie wie Jozef álbo ráczey w sukniach Jozefina, udáie się do ostatniego rátunku Bogá prosi, płacze, supplikuie áby ia OPATRZNOSC BOSKA nie opuszczała: iakoż dziwny w tákich okázyách BOG dopuścił Łázarzowi umrzeć, by go wskrzesił: dopuścił w łodce tonąć Piotrowi, by go wyrátował: przepuścił ná niewinna Zuzannę potwarz, by ia dopiero zdesperowaną salwował, mowi Chryzostom S. *Ten iest u Boga zwyczay do rátunku że kiedy rzecz ze wszystkim zdesperowana iest w ten czas BOG pewnie rátuie.* więc nigdy rospaczác o BOGU nie trzebá.

Gdy ták ow mniemany od wszystkich Jozef w ciężkim ubostwie y rospaczy płacze: oto (o dziwny Boże) w ręyże gospodzie ieden, ktory też nádpłynął święte náwiedzáiąc mieysca, widząc Jozefa [ktorego być rozumiał Mężczyzną] widząc szkodę y sieroctwo iego, policzył go między sługi swoie, á potym w Szpitalu Templaryuszow Jozefa lokuie ná rok cały, áby sam wszystkie obszedł święte mieysca: y tám OPATRZNOSC BOSKA nie zapomniała o słudze swoiey. Obchodząc bowiem Jozef blifkie mieysca; ná-

padł

padł ná peregrynuiącego Ziomka Niemcá, ktory o Oycu nieznáiomego dorąd ſobie Jozefa pilno pytáć ſię począł. Jozef odpowiada, że to był moy Oyciec niedawno ná morzu zmarły. Ten tam peregrynant, czyni ſię być bliſkim zmarłego Rodzica iego krewnym, więc przychodzi z nim Jozef do znáiomości, bá y do konfidencyi: więc obádwa w kompanii powracáią do domu. Gdy iuż przebyli ſzczęśliwie morze, nim doiechali do Kolonii, ow Jozefa krewny y Towárzyſz dziwnym ładem Boſkim, ná drodze umiera, pieniądze y rzeczy Jozefowi odkázuie. O! w iákich tu żalach Jozef, że Oycá y tego przyiáciela y Dobrodzieia ſtrácił! ták BOG chce ábyśmy nie w ludziach pokładali nádzieię, ále w ſamym iedynie BOGU, gdźie chociaſz ludźie opuſzczaią, on nigdy nie opuści

Ták świętą manudukcyą ſwoią prowadząc Jozefinę iak owieczkę w dziwne ią iák obaczem wprowádził przypatki, nigdy iednák zginąć nie dał.

Gdy ſzczęśliwie ſam Jozef przychodzi do Kolonii, z rządzenia Boſkiego do Kamienicy pewnego Kołońſkiego Kánonika zachodzi, tám iáko pielgrzym przyięty y uczęſtowány był przez kilká dni: gdy iuż Jozef chce podziękować zá goſpodę y wiwe dę, Kánonik widząc młodzieńca ſtátecznego, rożnych Państw swiadomego, ięzyki wizyſtkie oto-

bliwie włoski umieiącego (wybierał się bowiem w krotce Kánonik do Rzymu) między swoie chciał go policzyć sługi: y chociaż się od tey usługi wymawiał Jozef śpiesząc do domu, wymowić się iednák, ile z Rzymskiey drogi dla języká nie mogł. O dziwná rzeczy alternato! wyieżdżał ow Prałat do Rzymu, ażeby Wolmara od Kościołá obránego ná Arcybiskupiey Trewireńskiey utrzymał Stolicy, ktorego Fryderyk Cesarz exkluduiąc, iákiegoś Rudolfa gwałtem osadzić chciał; więc áby iakie skargi przeszkádzaiące świecko żyiącemu Rudolfowi nie doszły, wszystkie páły y trákty od ludzi Cesarskich osadzone były. Coż robi pobożny Prałat, áby się podeyrzanym nie uczynił Cesarzowi, y bespieczniey záiechał do Rzymu? z Kolonii iedzie do Moguncyi, zkądtąd przez Sideryą do Zwimarchuśu, unikáiąc Augusty, álbo Anszpurga, gdzie nay większe Cesarskie ná iádących rozstawione były szyłwáchy. Jozefowi zászła toba pieszo iść kazał ktory listy wszystkie sekretnie owego Kanonikà y cáłey Kápituły utáione niosł. Ták gdy ludzie unikáć chcą od niebespieczeństwa, w naywiększe wpádáią.

W Zwimarchuzyi, ktorey nocy Jozef nocował, teyże świádomy złodziey w wielu Páná swego okradł, Jozef o niczym niewiedząc gdy ráno z Miásta wyszedszy idzie prostą drogą przez las, w tym złodziey widząc

cy

cy, że go náganiaią, dopędza Jozefa, y z nim dopomoc mu drogi obiecuie iáko pielgrzym, á w tym worek mu z kradzionemi rzeczami dáie, ſam że ſię zaraz miał powrocić, w gęſtwieyſzy las uchodzi. Gdy go oczekiwá Jozef nápada ná Jozefa pogoń. poſtrzega ſiedzącego ná tłomoczku, zrewiduią ten, rzeczy pokradzione znayduią, wymawiaiącego ſię, y wyprzyſięgáiącego nie ſłuchaią, żelżywie nád nim biciem ſię páſtwią, ná koniec iáko złodzieiá do Sędziego wiodą Sędzia że przy nim rzeczy znaleziono, ná śmierć go ſkazuie: ſprowadza Kápłaná, niewinny Jozef, ná śmierć ſię dyſponuie, iednak obliguie Kápłana, áby Sędziow obligował, żeby táiącego ſię w bliſkości ſzukáć káżali złodzieia: czyni to Kápłan, wypełnia Sędzia, poſyła do owego laſu ludzi, ktorzy prawdziwego tam błąkáiącego ſię, á zá Boſkim rządzeniem wyniść z gęſtwiny niemogącego złapali złodzieiá. Przyprowadzony ten do Jozefá, Jozef mu wymawia, iáko mu worek dał trzymać do czásu: zápiera ſię złodziey. Coż czyni Sąd? obudwuch ná konfeſſarę wziąć káże: Jozef iáko niewinny nic ognia nie czuie, ten záś tam złodziey nie mogąc wytrzymáć, przyznał ſię y wnet obieſzony zoſtał, á niewinnym ogłoſzony Jozef uwolniony. Aleć nie tu ieſzcze niewinnego Jozefa, bá Jozefinę opuśćiły przypadki, czyli dopuſzczenie Boſkie, ktore trápić ná większą zaſługę nie

przestało lecz zginąć nie dopuściło, Towárzyfze obieszonego złodzieia rozgniewani ná Jozefa, ze ich wpoł-złoczyńcá zginał, czuwali ná niego, y wychodzącego z miásta pochwycili, w nocy przy owymże obieszonym złodzieiu długo się wyprafzáiącego Jozefa ná iednymże drzewie obiesili. Ktożby iuż nie rzekł (iák ludzie częfto bluźnią) że BOG niewinnego opuścił? bynaymniey! wifi ná drzewie owieczká. ále ią dway fuftentuią, by się nie udusiła, Anioiowie. bá y náwet Anielfkich zniebá Duchow wdzięczną uftyfzała muzykę: gdy się o niey wilzącá Jozefina Aniołow pytała; rzekli ci: oto teraz fioftra twoia Hagne w Klafztorze umarła, iey Dufzę Aniołowie folennie do nieba prowadzą. Oto y w famym utrapieniu Bog fwoich cieszy według (2. ad Corin. 7. v. 4.) mowiącego: *Pełenem pociechy, náder obfituię wefelem w każdym utrapieniu náfzym.* Slyfzą Anielfkie głofy páftuśi, przybiegáią odzywáiącego się im Jozefa odwięzuią, fpufzczáią z drzewá. Dziękuie BOGU y Opatrznosci iego zá zdrowie, dziękuie y Aniołom zá poftugę, ktorzy go zdrowo áż do Werony záprowádzili, gdzie Pan iego Kánonik Koleński znaydował się, y iuż był o Jozefie zdefperował, rozumieiąc że w ręce wpadłzy Cefarfkie z liftami iaką okrutną śmiercią zginął. Więc Jozefa zdrowo idącego uyrzał; ftanął iák wryty: ágdy mu wzyfko

ſtko Jozef iák ſię z nim działo powiedział, chwalił dziwną około niego Prowidencyą Boſką, że BOG choć ſię zdá ſwych niby opuſzczáć, nigdy ná koniec nie opaści: iáko ſam przez Pſalmiſtę [Pſal: 90. v. 14.) mowi *Iż we mnie nádzieię miał, wybáwię go, obronię go, że poznał Imię moie* Y niżey *Z nim ieſtem w uciſku, wyrwę go, y uwielbię go.*

Co daley dziáło ſię z mniemanym Jozefem obáczmy. Záiechdſzy do Rzymu, z Rzymu powracaiąc do Spiry, odpráwiony od Kánonika, gdy gośpoda ſtáie u zácney Pánny ná Imie Mechtyldy, tá widząc doraſtáiącego we wſzelką układność Młodzieńca, obiecała mu nie żáłować ſumptu nákładáć ná ſzkoły, álić ſię druga zdárzyłá okázya. Berthold zacny Domem ſławny, y męſtwem Káwaler wſtępuiąc w Schonagryenſkim Klaſztorze do Cyſtercyeńſkiego Zakonu, wziął z ſobą w drogę pomienionego Jozefa, ktory widząc Pána przyimuiącego habit S: Bernardá, y on ſię też do Klaſztoru w proſił, gdzie wielkiemi y znákomitemi przechodząc innych cnotámi, gdy tak nieſkażoną Pánieńſką dochował niewinność, począł od duſznego nieprzyiáciela wſzeteczniemi nágabany bywáć pokuſami. Więc áby ſobie BOG tę niewinną dochował był duſzę, ledwie przebytego dwie leçie w Zákonie, wziął do świętey chwały ſwoiey według Sapienta (Sap: 4. v. 10.) *Podobáiąc ſię Bogu ſtał ſię umiłowanym, y żyiąc między grzeſznikami*

przeniesioń iest, áby złość nieodmieniła umysłu iego
Umarł bá umarła tá Jozefina 15. Apryla. we Srzodę po wielkieynocy przypadáiącego Roku 1188. po śmierci, gdy święte obmyweno Ciáło, postrzeżono pierśi niewieśćie biáłą bindą mocno ściśnione, áby tym płci swoiey zá żywotá nie wydała była. Rzecz cáłą, gdy Zakonnicy opisuią do Newezyum Oyczyzny Jozefiny, biorą ztámtąd informacyą, że Hildegundis pod Imieniem Jozefá táiela się, y do Páleſtyny z Oycem poiechała byłá. Wszyscy dopiero w tey życiu Hildegundy dziwną BOSKĄ wysławiali OPATRZNOSC, że ią ták BOG dziwnie prowádził y świątobliwie do wieczney doprowádził chwały, ktorey Cæsarius to nápisał Epitaphium:

Mas vivens paret, moriens sed semina claret.

Zyiąc iáko męszczyzná wielu usługuie,
Umieráiąc niewiástą się być ukázuie.

PRZYKŁAD 90.

CHwalebnny Cesarz Karol Wielki, ktory Páństwo Rzymskie od Rzymian przeniosł do Niemcow, poiął był zá żone Hildegardę Corkę Hildebranda Xiążęćia Swewow, ktora nie tylko celowała inne zácnością, ále też wszystkie przechodziłá pobożnością, rożnych mieysc Swiętych Fundátorka, więżniow y chorych náwiedzicielká, sierot y ukrzywdzonych Obronicielka, wielka ná ubogich iáłmużnicá: iednym słowem znákomitych

mitych cnot Páni, ktorey co ſię tráfiło, świadczy o tym Bruſchius, Cruſius, Tryſchlinus, Munſterus, y chociaż niektore okoliczności wątpliwe być powiáda Matthæus Raderus (Bavar: S. p. 102) iednák y te zgadzáiące ſię z prawdą twierdzi, Jerzy Stengelius (Tom: 3. do Judic: Dłv: c. 44.) Pomieniony Cesarz Károl Wielki krwáwe znosił potyczki z Windekindem Krolem Saſkim, ktorego zwyciężywszy do Wiáry Chrześciáńſkiey náwrocił. Gdy z tym Krolem częſte odpráwował utarczki, raz ná tę wyprawuiąc ſię woynę, y tam Woyſko do Sáxonii prowádzić miał, Gubernium Páńſtwá ſwoiego Tálándowi Wuiowi ſwemu, y oraz wszelkie ſtáránie o Cesarzowy Hildegárdzie zlecił: Ale o iák częſto prawdzi ſię wyrok Chryſtuſow (Máth: 10.) *Nieprzyiaciele człowieká domowi iego!* Lepieyby uczynił, áby ią Cesarz nie człowiekowi, ále OPATRZNOSCI BOSKIEY był w opiekę oddał, iákoż tá ſię iey ſama oddáłá, gdy Cesarz wyieżdżał.

Gdy ták w niebytności Cesárzá rozporządza Tálánd, mniey uczciwym oſiem ná urodziwą zápátrował ſię Hildegárdę, y gdy iuż nie tylko oko, ále y ſerce iego przeſtrzelił niewſtydu piorun, pocznie Cesarzowy podchlebiáć, w iey ſię nieznácznie konfidencyą wkradać, á ná koniec, co y wſtyd wſpomnieć, pożądliwey páſſyi przed nią wyiawiáć nieforemną intencyą. Ale to uczciwey

y bogoboyney Páni nieznośno było słyszeć; podobniey u niey było ná śmierć się odważyć. Ma y w Pałácách pobożnośc twoich, ktorych koronuie. Niecnotá Táland o to tentować się waży, co gárdłem pachnie, á przecie się niebeśpiecznie poważa: gdy tak długo sollicitowána Hildegárdis, iáko druga cnotliwa Lukrecya, iáko wstyd kochaiąca Zuzánná, pozbyć się Tálandá nie mogłá; sztuką go uwodzi: udáie przed nim iuż ná iego zezwalać intencye, byleby tylko y czás, y mieycá táiemność spotobna się zdárzyłá, á tym czasem Swięta Páni udaie się ná modlitwę, BOGU się y iego OPATRZNOSCI poleca, áby iáko niewinną Zuzánnę z ręku nieczystych uwolnił żydowinow, ták y onę, áby od zle zágorzałego obronił Tálandá.

Tym czásem kontent zdeklárácyi Cesárzowy Táland, pod kolorem rozpostrzenienia Cesarskiego dla wygody Páná Pałácu, gdy wielkie erygować każe pokoie, między inszemi przed samey Cesarzowy Gábinetem, trzy wystawuie Antykámery, káżdą o podwoynych drzwiách, z ktorychby táiemny do Cesárzowy mogł być ingress. Gdy tę według myśli twoiey zákończył fabrykę, sam siebie nieszczęśliwy ná duszy ruinować począł. Gdy w te pokoiki wprowadza Cesarzowa, ta mu przed soba poprzedzać káże: poprzedzi Táland, á gdy w ostátnią wnidzie Antykámerę, zástánowi się sámá Cesarzowa, y

ná ślepe zámki drzwi przywrze, Tálánda iák w klatce zámknie, w tym záwołá Dworſkich, ći ná wártę, przybiegáią wſzyſcy, Ceſarzowa ściſłą wártą pokoiki otoczyć y wártowác każe

Táland godnieyſzy śmierci niż więzienia, w tym uczciwym ſiedząc ſekweſtrze, głodem y odludnośćią, á bárdziey infamią y ſtráchem pewney od Ceſárzá káry, ſchnąc y niſzczeiąc, codziennie do Ceſarzowy wſkazywał, áby mu tę lekkomyślność opuściłá: ále Ceſarzowa lękáiąc ſię ſamá o ſię, niechciáłá, áż dopioro go w ten czás z ſekweſtru wypuściłá, gdy że Ceſarz mąż powrácá, uſłyſzáła. Uwolniony niecnotá Tálánd wyieżdża przeciw Pánu, záieżdża Ceſarzowi drogę, uyrzy go Ceſarz zmácerowánego, wybládłego, y trupowi bárdziey niż żywemu człowiekowi podobnieyſzego, ſpytá ſię go o przyczynie. Dopieroż Tálánd weźmie wolnie exagierowáć ſwoie trudy y ſtáránia około Rządow Páńſtwá, á zá te uſługi miaſto nagrody, niewinnie mieni ſię być w traconym do więzienia, przydáiąc; áby mogłá twoiá Hildegárdis wolniey ſwoim dogodzić intencyom złym, mnie ſekweſtrowánego (bym o to nie nápominał) woláłá widzieć. Ná ták opáczną informácyą, iáko to ludzkiey nieſie popędliwość nátury, zápalony nieuwazną cholerą Ceſarz, á więkſzemi coraz zirytowány udániámi, niechce do ſwego ziecháć Zamku; áżby Hildegárdis zá tákie zbro-

dnie utopiona była. O záwodzące się popędliwe łądy y dekrety! dáiecie iedney ucho ſtronie, nie potępiaycież, aż dacie y drugiey.

Uſłyſzy tę niepocieſzną o ſobie nowinę niewinna Ceſarzowá, wiedzac żeby iey fluźnych wymowek w zapale ſwoim nie uſłuchał Ceſarz, áby życie ſalwowáłá, taiemną, o ktorey nikt niewiedział, ucieczką ſię ratowáłá, y biorąc ſobie zá Towárzyſzkę niewinność, do pewnego uſzłá Stárości, u ktorego między Dworſkim Francymerem taiłá ſię. Ktorą wnet białogłowſká ieyże ſámey odkryłá ciekáwość. Gdy bowiem Ceſarz wkrotkim potym czáſie do owegoż záiechał Stárości, między pátrzącemi z okná Pánnami, y onę nieoſtrożnie wyglądáiącą ſpyrzał Ceſarz. Znowu przy ponowionym gniewie, kazał ią w dzikie záprowádzić láſy, y tám oczy wyłupić áby powietrznego ptáſtwá ſtáłá ſię pokármem. O niewinności! iák wiele znoſić muſiſz! ále wraz o byſtra ciekáwości iák częſto zá iedno poyrzenie z Ewą o śmierć przyprawuieſz! Idzie prowádzona w láſy Hildegárdis płácz tylko y niewinność zá świádki máiąc, á do OPATRZNOSCI BOSKIEY wzdychaiąc onemi Pſálmiſty (Pſal: 106.) ſłowy: *Wołáli do Páná, gdy uciśnieni byli, y wyrwał ich z potrzeb.* W tym z edyney Prowidencyi Boſkiey nápotyka ná śmierć prowádzona Hildegárdis Páná de Fradenberg, z Dworem ſwoim iádącego od Adelindy Sioſtry Hildegár-

gárdowey do Cesárzá, ná uſpokoienie Hildegárdy z Cesarzem, lecz gdy ią ten poſeł widzi być w ręku ſiepaczow, tych rozpędzi, Hildegárdę uwolni. O dziwny Boże! iáko wczeſne maſz o ſwoich ſtáránię! Zołnierze lekáiąc ſie Cesárzá, co oczy wyłupić mieli Hildegárdzie, plu wyłupili, y Cesárzowi zánieśli. Tym czáſem Hildegárdis wyperſwádowáłá Poſſowi, że zániechawſzy poſelſtwá, dał iey podwodę, y zá wierną Towárzyſzkę Rożynę Bodman, z ktora táiemnie do Rzymu poiechálá. Nie tylko widzę po połpoſtwie, po mnieyſzey kondycyi ludziach poteżdża uciſk, ále też w znáki dáie ſię Cesárſkim Tronom, Krolewſkim Koronom. Gdy w Rzymie ſtánęłá ze wſzyſtkiego wyzuta, by ſobie práca rąk ſwoich zárobić co ná chleb mogłá, znáiąc ſię dobrze ná ziołách, niemi, y z nich rożnemi dyſtyllowánemi oleykámi ubogich dármo, bogátſzych zá máłą kwotę leczyłá, y ták iey Bog w tey pracy rąk ſwoich pobłogoſłáwił, że naycięższe Symptomátá, nieugoione kauterye, zdeſperowáne od inſzych nayzacnieyſzych Medykow choroby, nie ták náturálnie, iako cudownie leczyłá: tak iey OPATRZNOSC BOSKA zá iey płáciłá niewinność.

A w tym rázie ſpráwiedliwy BOG ſłuſznie zemſtą karzac Tálándá, ciężką ná niego dopuścił ślepotę, á przytym obrzydliwy trad cáłe zaſzkárádził ciáło. Imieniem Cesárſkim

ſzukaią

ſzukaią zewſząd dla niego naycelnieyſzych Medykow: áleć trudno u ludzi ználeść lekarſtwá ná Boſkie káry, ſam ie ten tylko leczyć umie, co ie dopuſzcza. Ták BOG długo milczy, áż ſię potym pomści.

Już gruchnełá byłá po Dworze Ceſarſkim nowiná o ſławney iákieyſiś w Rzymie Medycerze: więc ſam Ceſarz Karol w ſwych defektách rádząc ſię, poſtánowił tám iechać, y Tálándá ná leki wziąc z ſobą P. zyieżdża do Rzymu, pilno Táland o tey ſławney Medycce wybadywáć ſię każe, znayduią dworſcy, proſzą, wiele obiecuią, áby Pana náwiedzić y zleczyć chciałá. O ſłyſzyſz Hildegárdo! oto twoy nieprzyiaciel w ręku, ktory cię z ſławy, z poczciwości y z honoru wyzuł! terazże mu śmiercią zá śmierć zápłácić, przeciągłá wboleściách śmiercią odwetować zá ſwoię! Bynaymniey! ták świát mścić ſię każe, ale BOG ináczey, dobrem zá złe płácić, pierwſzy to niebieſkiey cierpliwości Alfabet. Jednák, áby Hildegárd s ſamá poznáną nie byłá, potyłá, do Tálánda ſwoię ſłużebną Rozynę, áby Tálándus wprzod oczyścił dułzę przez ſpowiedź, wprzod chorobę dułzną zleczyć, niż ſię ná ciele leczyć zacznie. Ták doſkonáli poſtępować zwykli Medycy, iż pácyentá leczyć nie záczynali, áżby ſię pácyent wprzod zleczył na dułzy: boć częſtokroć choroby ciáłá pochodzą od chorob dułzy. Gdy to wſzytko wypełnił wiernie Táland co nákazáłá

ná Mydyczká w kilká go dni przez posyłáne lekárstwá zdrowym wystáwiłá, wzrok oczom przywróciłá, z trądu ciáło oczyściłá, cudownie, według Sapienta (Sap: 16. v. 12.; *Ani żadne ziołko, áni żadne lekarstwo uzdrowiło ich, ale twoia Pánie mowa, ktora wszystko leczy.*) To tákie uzdrowienie Tálándá, y prędkie, y trudne, bárdziey cudowi, niż náturálnemu leczeniu przypisał Cesarz z Tálándem, ktore ciż sami Oycu S. oznaymili. Papież tedy y Cesarz chcąc tę widzieć szczęśliwą Medyczkę posłali po nię: ále ona w żadnego z nich niechcąc być Pálácu, dzień naznáczyłá, gdzie w Kościele S. Piotrá ná Wátykánie stánąć miáłá. Gdy naznáczony dzień nádszedł, po goracych do OPATRZNOSCI BOSKIEY podług zwyczáiu odprawionych modlitwách, stánęłá w Kościele z Rozyną służebną swoią. Stawa Papież, nádieżdża y Cesarz, zá ktorym niezmierna moc ciekáwego ludu, widzieć iednę niewiástę ták dziwna náycięższych chorob Medyczkę. Ale gdy przeciw Cesarzowi wychodzi Hildegardis, spoyrzy ná nię Cesarz, pozna żonę swoię: zachwycony práwie, pádnie ná rámioná iey, Cesarzową wita. Dziwuie się Oyciec S. cáły lud zadumiáły pátrzy. Publicznie z woli Boskiey Hildegardis swoię wywodzi niewinność, przywodzi ná pamięć kálumnie Tálánda przy nimże samym, opowiáda wszystkie przypadki swoie, tym kończąc, że prawdá y nie-

niewinność záwſze tryumfuie. Cefarz dziwnemi iey zdewinkowány ewentami, naywinnieyſzego Tálanda tymże ná śmierć dekretuie. O! ſtraſzny między Páńſtwem przykład! przyczynia ſię zá ſwoim nieprzyiacielem Hildegárdis, ktora gdy mu dáłá zdrowie, ſtara ſię o iego życie. Ledwie ſię Cefarz pohámować dáł, á zámiaſt śmierci, ná wieczne wygnanie ſkázuie Tálanda, uważáiąc iák wiele ſławy dla Tálándá uſzczerbił twoiey Hildegárdzie. Zápłákáni wſzyſcy ná tak dziwny Hildegárdy proceder, chwalili BOGA, dziwnie ſwoich Swiętych kieruiącego; y nie dać zginąć ná tyſiąc świata śmierci opatrywáiącego. Papież dał Imię Károlá wielkiego Cefarzowi, á tamey Hildegárdzie, Wielkiey ktorzy powrociwſzy do domu, Cefarz Klaſztor Aquiſgránenſki. á Hildegárdis Kámpidonenſki Bogu y Jego dziwney koło ſiebie OPATRZNOSCI zbudowáli, nieśmiertelne oddawaiąc dzięki, że niewinnych nie opuſzcza.

PRZYKŁAD 91.

SŁawny w ſwych pilaniach Symeon Metáfraſtes dziwna wypiſuie Hiſtorya o świeckim naprzod, á potym Swiętym kfremie. Ten z młodu dzieciinna lekkomyślnością, wielom wiele krzywd wyrządzać począł. Tráfiło ſię raz, że go w pewney potrzebie do pobliższego mieyſcá Rodzic poſłał: on idąc przez ſąſiedzki gay, nátráfił ná krowką cielną pewnego ubogiego człowieka, ná ktorą tak długo,

ugá-

ıgániáiąc ſię zá nią, kámieniámi rzucał z płochey ſwywoli, aż poki tá zmordowána ná mieyscu nie pádłá, y wnet w oczách iego ná wilcze przyſzłá zęby. Gdy w tym Efrem dálſzą odpráwuie drogę, napada ná niego ow ubożuchny człowiek, proſząc Efremá, ieżeli gdzie iego nie ſpotkáł krowki, z ktorey ſię nędzny człowiek żywił? Efrem by niepopadł w ſuſpicyą, o krowie nic nie mowi, ále płáczącego człowieká zelżywemi ieſzcze fuka ſłowy, że nie był iego paſtuchem. O iak częſto możnieyſi ubożſzym krzywdę czynią, y ieſzcze, że ſię nápłákać nie dáią! ále BOG, ktory wſzyſtko widzi, wnet tákich ſądzi y karze. Pátrzmy, co ſię y z Efremem ſtáło.

W Mieſiąc czyli dwá, tąż drogę przez tenże gay ſzedł w iákimſis intereſie poſłany Efrem; tráfiło ſię, że go tám w tym laſku noc záſkoczyłá, w ktorym też owczarze páśli trzodę ſwoię, ktorzy pytaią ſię Efremá, dokądby ſię w nocy zápuścił, rádźili, áby z niemi przenocował: chętnie to uczynił Efrem. Gdy ten z owczarzámi zaſnął, wilcy więkſzą część trzody po ſtronách rozegnawſzy, poſzarpáli y poiedli. Ku świtániu ockną ſię owczarze, uyrzą że trzody więkſzey części nie máſz, domyślać ſię poczęli, że ie złodzieie pokrádli, ktorych wodzem y ſzpiegiem oſądzili być Efrema. Ten ſię iuż przeklina, iuż wyprzyſięga, niewinność ſwoię álleguiąc, ále trudno ſię było z ſuſpicyi wymowić. Związánego

tedy

tedy Efremá ſtawiáią. Paſtuſi przed Sędziego, mieniąc go być znácznego złodzieyſtwá herſztem. Sędzia ná dálſzą rozprawę, odwieść go każe tym czáſem do ſciſłego więzienia, w ktorym dwoch iuż też dawniey ſiedziáło o zádane kryminały. Zewſząd rozpaczáiąca nápadła troſkliwość: ſtánął mu w oczách płácz y ſmutek Rodzicow o zgubionym ſynie: z drugiey ſtrony náſtępuiące konfeſſaty y ogni ſtych tortur ſtrách, iuż mu prawie duſzę z ciáła wydzierał, iuż ná złość udáiących paſtuchow ſię ſkarży, iuż ná ſiebie rzewno płácze, że kiedy z niemi nocował: ále że wiedział dobrze iż bez Boſkiego dopuſzczenia nic ſię ſtáć niemoże: do BOSKIEY ſię udał OPATRZNOSCI, Jey iáwna niewinność ſwoię zálecaiąc, Jey ſię iáko oſtatniey ucieczce polecáiąc.

Gdy ták iuż czterdzieści dni w więzieniu odprawuie troſkliwy; widzi weśnie przychodzącego do ſiebie iákiegoś niby Pokoiowego, (Anioł był w ſamey rzeczy) ſobie okiem, twarzą y pálcem grożącego. Zdrętwiał ná ten widok Efrem, rozumieiąc, że iuż dekret śmierci ferowany przyniosi, áleć indziey mowę ſwoię obrocił Pokoiowy; ſpyta ſię Efremá, zá co w więzienie y wieżą podany? Opowie że ſtráchem Efrem całą tránſakcyą, y iako niewinnie zá to oſądzony ſiedzi: Dopieroż w poſtáci pokoiowego Anioł rzecze; Sądy Boſkie nikogo omylić y zawieśćnie mo-

gą,

ga, y Bog nikogo niewinnego potępić nie chce: luboś teraz tego nie uczynił, áleś dawniey musiał co zbroić, za co teraz BOG cię karze y wnet przyda: Owa to podobno ubogiego zabita krowká, iest twoiey biedy przyczyna! czemu ábyś uwierzył Efremie, spytay się tych dwoch społ-więźniow, zá co y oni siedza? To Anioł wyrzekłszy, zniknął. Ocknie się w tym Efrem, nieodwłocznie bádá się z owychto Inkárceratow, zácoby osadzeni byli? odpowie ieden, zá mniemane cudzołostwo, do ktorego się nigdy nie znam: rzecze drugi: ia oskárżony o mężoboystwo, ktoregom nigdy nie popełnił. Rzeczé Efrem: reflektuycie się tylko dobrze, czy nie popełniliście czego dawniey, zá co was nie ták Instygator, nie ták Sędzia, iák BOG sprawiedliwy w ten tarás osadził? westchną ná to głęboko Inkárceraci y rzeką z płáczem: prawda! ia (mowi ieden) przed nie dawnym czásem gdy się dwáy powadzili, y ieden drugiego z mostu w rzekę zepchnął, iam go biorącego się do brzegu mogł rátować; y powinienem był, á niechciałem, y owszem utonąć mu dopuściłem. Przyda drugi: ia przed dwiemá látydałem pod przysięgą fałszywe świádectwo: dway bowiem brácia chcąc odstrzygnąć od podziału fortuny dostátniey Siostrę swoię, zadali iey publiczny nierząd, co ábý potwierdźili, ia pięćdziesiat złotemi od nich przekupiony, ná iey nierządy krzywom przysiągł,

y oná sierotá niewinnie od ták maiętney dzierżáwy odsądzona iest, toć mię BOG spráwiedliwy znáć zá to karze. Podobnie przed niemi wydaie się Efrem, iako zá zábitą kiedyś ubogiego krowkę, teraz niewinnie o złodziey stwo spotwarzony, więzy podeymowáć muśi.

Ná zaiutrz owych dwuch Inkárceratow biorą do Sądu, ná konfessatę skazuią, nic się ná nich nie przyznáią: pátrzy ná to drżący Efrem, rzewno płácze, do BOGA wzdycha! nie pocieszą go koło tych tám więźniow obchodzący oprawcy, gdy rzeką: darmo teraz płáczesz, było w ten czas zápłákáć, gdy się kráść chciáło. W tym ci tám dwáy zmęczeni ná torturách, iż się nie przyználi, wolni puszczeni, Efrem do więzienia odprowádzony, drugie czterdzieści dni w cięszkim táráśie siedzi: á w tym trzech nowych do więzienia w prowadzáia złoczyńcow, z ktorych zá rozkazem Anioła spyta się Efrem, coby popełnili? odpowiedzą, zádáne nam są zaboystwa y cudzołostwá, do ktorych się nigdy nie znamy. Daley się báda podobnie iáko y pierwszych Efrem: Musieliśćie coś dawniey popełnić, zá co was BOG sprawiedliwy w to wtrącił więzienie. Rzeką ci z płáczem: ták w prawdzie! wyda się ieden, iam powádziwszy się z drugim, z mostum go zrzucił, y utonął: przyznáią się dway drudzy: my chcąc Siostrę od fortuny oddalić, o fałszywe przeciw śniey postáráliśmy się świádectwo y krzywoprzysięstwo.

Po

Po tych dobrowolnych konfessatach, nazajutrz trzech owych Inkárceratow biorą ná ſąd, z ſądu ná tortury, z męczą okrutnie, y przyznáiących ſię do dawnych exceſſow, w ſzyſtkich woczách Efremá powieſzáno. Już tu práwie bez duſzy Efrem, gdy widzi że koley ná iego idzie, á do tego, gdy ſłyſzy, że go Sędzia wprzod z ſzat obnázyć, y wołowemi żyłámi ćwiczyć grozi ſię: dodaią y oprawcy ſtráchu, gdy ſłyſzy oſtrzących ná ſię zęby, y mowiących: O dziecię! nie ták ſię nam z rąk y z mąk wyśliźnieſz, iákoś ſię onegday wyśliznął, Tu iuż Efrem podobnieyſzy umárłemu, niż żywemu, iák nie ſwoy, iedney ſię tylko BOSKIEY poleca OPATRZNOSCI, y ślub czyni, że ieśliby uwolnionym przez nie opuſzczáiącą nikogo Prowidencya BOGA zoſtał, miał oſtre ná puſtyni prowádzić życie. O! dźiwna ſpráwo Boſka! y niepoięte ſądy ſpráwiedliwego BOGA! gdy iuż Sędzia miał ná Efremá śmierci ferować kreſkę, pierwſzy z rády z Sędzią ſiedzący, przerwał kontynuácyą Dekretu, mieniąc być nádeſzłą godzinę obiádu, á do tego (ſnać z inſtynktu Boſkiego) ſądząc, ná inſzy czás odłożyć ſpráwę Efremá. Stáło ſię ták: Odprowádzono do więzienia Efremá, y ieſzcze dwádzieścia pięć dni ſam ieden tám przeſiedzieć muſiał, gdzie mu pokazawſzy ſię Anioł, o dziwney ku niemu opowiedział Prowidencyi, że miał być uwolnionym w krotce. W tym gdy Sędziemu owemu

czás Urzędu iego się zakończył, á inszy Sędzia Rodzicom Efremá dobrze przychylny nástąpił: sprawa się Efremowska náprawować począłá. Nowy bowiem Sędzia ośmego dniá záczętego Urzędu, gdy się przełożonego więźienia spytał, wieluby w iwey turmie miał? odpowiedźiał, że tylko iednego, y to ieszcze chłopcá. Przywieść go Sędźia każe, y wysłuchawszy sprawy, dekretem go uwalnia. Wolny Efrem, nie iuż do Rodzicow názad, ále prosto ná pustynią idzie, gdzie do nog S. Jákubá Nisitroná przypadszy, Pustelnicze ná się przyiął odzienie, záwsze OPATRZNOSCI BOSKIEY nieskończone oddaiąc dzięki zá protekcyą i rátunek.

PRZYKŁAD 92.

GDy owe to krwáwe Węgierskie trwáły potyczki, koło Roku 1384. 1385. y 1386. z owym to chciwym krwi Chrześciáńskiey rozlewcą Báiazetem, ktory w Roku 1393. straszliwa klęska blisko Nikopolu poraźił Chrześcian ták, że y Zygmunt Krol sromotnie uchodzić musiał, gdy dwádzieścia tysięcy Chrześcian trupem ná plácu pádło. W ten czas ná obronę Węgier, zewsząd od Chrześciáństwá dawáne były posiłki. Dodał y Krol Francuski Károl ná ten czás VI. wiele gromádnych y okrytych Chorągwi: wpisywało się ná tę woynę wiele Xiążąt, Pánow, Graffow, Hrábiow, z gorliwości swoiey, ná utrzymánie práwowierney w Węgrzech Religii, między

kto-

ktoremi znaydował się też zacny Pan Fráncuſki rodem Normand, ná Imię *de Baqueville*, o ktorym Belforeſtus, y ludwik Rycheomus (*in opuſ: dicto; Peregrinus de Laureto, cap:* 145.) y Jerzy Stengellius (*Mundi theorit: judicior: Div: par:* 2. *cap.* 28: §. 2.) dziwny opiſuie przypadek.

Pan ten *de Baqueville* ſławny w potyczkách ſzczęściem Káwáler, chociaż iuż y láty podeſzły, żonę iednák poiął młodą, cnotą, y pobożnością zacną, ktora gdy ſię o tey mężá ſwego ná Woynę świętą dowiedziáłá expedycyi, wſzelkiemi ſpoſobámi przeſzkodzić chciáłá: ále gdy Mąż ſtatecznie przytym obſtawał, że to iedynie dla BOGA, y dla utrzymania Páńſtwa przy Kátolickiey wierze czyni, gdy nic wymodz niemogłá, zezwoliłá.

W tym z ſłuſzną woiennych ludzi Pártyą, wybrawſzy ſię, żegnáiąc żonę ſwoię, na znák trwáiącego áffektu, obrączki złupáney ná połowę, częśćiednę dał żonie, drugą przy ſobie záchował. Poleciwſzy ſię z cáłym Domem OPATRZNOSCI BOSKIEY, odiáchał. Zaiachawſzy do Węgier z inną Szláchtą, wiele tam ná chwałę Imienia ſwego dokázywáł. Ale zá dźiwnym dopuſzczeniem Boſkim, gdy z cáłą trzech części świátá potęgą hárdy Biſurmánin, á oſobliwie (iako piſze pomieniony Rycheomus) Chrześciańſkiemi grzechy uzbroiony nad Chrześciány tryumfował, między inſzemi w pogáńſką doſtał ſię niewolą, tenże Pan de Baqueville, ktory gdy z rąk do

rąk záprzedány rożnym bywał, ſzukáł okazyi, przez ktorąby mogł żonie oznaymić, áby okup zá niego iák nayprędzey nádeſłáć chciáłá. Zoná záś iego żadney noty od niego nie odbieráiąc przez ſiedm lat cáłe, rozumiáłá, że przy oney krwáwey porażce Chrześcian, y mąż iey zginął: ktory gdy coraz Panom záprzedány bywał, od ſmutku y pracy práwie ſchnął. Oſtátni Pan iego Turczyn Tyran, gdy ſię okupu znikąd zá Báquevillá doczekáć nie mogł, áby go dármo nie żywił, zgubić go umyślił.

Dowie ſię tego z boku de Baquevilla, goręſzym ſercem poleći ſię znowu OPATRZNOSCI BOSKIEY, á do tey znowu przez interpozycyą S. Juliáná oſobliwego Pátroná ſwego weſtchnie. Gdy ták y płáczem, y ſerdeczną proźbą o uwolnienie kołáce do Niebá, żebrze u BOGA oſobliwſzy ślub przydáiąc, że ieżeliby uwolnionym zoſtał. Kościoł wyſtáwić miał. Gdy ná nas trwogá, dopiero ſię ſzczerze udáiemy do BOGA. W tych łkániách, płáczách, y wzdychániách de Báquevilla, gdy głębokim ſnem záſnął, widźi we śnie BOGA ná rátunek iego poſyłáiącego S. Juliáná, ktory z okow y pęt uwolniwſzy Baquevillę, zdał ſię wiákiś go záprowádzić lás. Ocknie ſię Baquevillá, y iak mu ſię śniło, znayduie; wierzyć iednak niechce: rozumie, że to ieſzeze we śnie, widzi ſię bez kaydan, nie wierzy: więc maca nogi, ále czuie być nie okowáne. Dziwuie ſię, oczy przecierá, iuż nie więźienie widźi, lecz

lás.

lás. Jeſzcze być rozumie mamiącą illuzyą: na drzewa patrząc, nie wierzy by drzewa; więc ie dla pewności lepſzey obłápia y máca: przyidzie mu na myśl OPATRZNOSC BOSKA, ktora Juliánowi S. ratować go kazała: więc iuż wnoſi ieſzcze watpliwy; czy nie to mię ſalwuie y z więzienia wyprowadza, iako kiedyś S. Piotra od Herodá okowanego, y w więżienie wtrąconego wyprowadził Anioł?

Tak gdy ſię Baquevill za więzieniem widzi; ieſzcze gdzieby zoſtawał nie wie, Bogu iednak y Opatrzney iego mannudukcyi dziękuie: gdy daley w owym leśie poſtępuie, uyrzy ludzi paſących bydło: więc do nich zboczywſzy, rozumieiąc ſię być w ziemi ieſzcze Tureckiey, po Turecku pytáć ſię pocznie, czyiby to był las? paſtuſzy nie umieiąc tego języka, po ſwoiemu, to ieſt po Francuſku odpowiadaią: Baquevill, gdy ſwoy Oyczyſty ięzyk uſłyſzy, pyta ſię znowu po Francuſku, iákby ſię ten las nazywał? odpowiedzą paſtuſzy, że Baquevilla. Jeſzcze bardziey zadumiały, widząc ten las do ſiebie należący, y ktory nie tyſiąc razy przeiechał: ogląda ſię na wſzyſtkie ſtrony, dopiero ſię pozna być w Normandyi Oyczyznie ſwoiey: dopieroż weſołością z płáczem z mieſzaną padſzy na kolana dziwną koło ſiebie OPATRZNOSC BOSKA wychwalać pocznie. Gdy iuż Baquevill poznał, na ktorymby mieyſcu zoſtawał, puści ſię proſto do Dziedzicznego Zamku ſwego, przed ktorym iednych

odieżdzaiących, drugich ludno przyieżdzaiących uyrzy, zadziwił się: chce wnić do bramy Zamku, nie puszcza go warta, napada na Dworskiego Lokaia, prosi go usilnie, áby doniosł swey Pani, że się w pilnym interessie z nią widzieć chce; odpowie Lokay: widzieć się, ile dziś, trudno z nią będzie. bo się do Kościoła gotuie wziąć błogosławieństwo á potym yślub, idzie bowiem za mąż po zabitym swym mężu. Zdrętwieie na tę nowinę oświiały Baqueville; tym bardziey prosi, obliguie Lokaia, y słuszną mu obiecuie nádgrodę, by tylko nie odwłocznie swey Pani doniosł, że się z nią ma w wielkich interessach obaczyć.

Rozgniewany na importunią jego Lokay, idzie do Pani, donosi, że iest iakiś importun Pielgrzym, ktory powiada, że ma coś pilnego do rozmowy. Pobożna Pani rozumieiąc, że o iałmużnę prosi, Marszałkowi Dworu natychmiast hoyną mu dać każe iałmużnę, ieżeliby zaś co miał mi donieść (mowi Pani) nieca się tego Marszałkowi zwierzy. Marszałek według woli Pani zanosi Pielgrzymowi Baquevillemu czerw: złoty: Podziękuie pokornie Baqueville, y rzecze: o pieniądze nie proszę z Panią się tylo tego Zamku widzieć pragnę, niźli do Kościoła poiedzie: donosi to samo Marszałek, że Pielgrzym iałmużny nie przyiął, ale ma coś pilnego powiedzieć: przyda od siebie: czy nie iaka wiadomość o przeszłym W. M. Pani Mężu? Wybieży do Pokoiu Pani, otwo-

otworzy okno, ſtarcá Pielgrzymá pod okno przypuścić káże: idzie o kilu nie poznany Baquevill, od nędzy ſchudły, zagorzały, wybladły, nieſzczeſany, broda zapuſzczona, odziany po Turecku, ále w puł nagi; rzecze do Páni: Oto świeżo z Turczech przychodzę, znałem tám człowieká názwánego *de Baqueville*, o ktorym ſłyſzę, że to był Mąż waſz, á Pan tego mieyſca: ſiedm ieſt lat, iáko ná woynie wzięty w niewolą, wiele znioſł nędzy y przeciwności, od ktorego rozumiem, że doſzedł liſt ręku waſzych. Ucieſzy ſię wierna Mężowi ſwemu Páni, nie ſtylem teráźnieyſzey mody, gdzie ſię nie pytáią, áni chcą wiedzieć czy żyie Mąż pierwſzy, zá drugiego nie ſłuſznie idą: toż o mężách mowić. Weſtchnie z hoynym płaczem: O! gdybymći iáka była od niego miáła notę, nigdybymci y ſiebie, y cáłey fortuny na uwolnienie nie żałowałá! O gdybyś mię był Mężu ſłuchał, nigdybyś pod tákie nieſzczęście nie popadł. Wnet obrociwſzy ſię do Pielgrzymá, y rzecze: A teraz czy niemaſz co pewnego o nim? Odpowie ſtárzec, á gdybym ci go pokazał, czy poznáłábyś go? Zdumiała ná to Páni zápłonęłá ſię: dopiero Baquevill: y tákże miła żono nie poznáieſz Baquevillá? wnet wyiętą owę połowę obraczki iey oddá. Pozna dopiero Páni, rzúci ſię do Mężá, od rádości ſłowa wymowić nie może: dopiero go poznawáią Dworſcy, witáią zá Pana. Pan młody nowy

ſtaremu uſtąpić muſiał, pierwſze ná owym, zgotowánym ná weſele bankiecie. Báquevill záſiádł mieyſce, powiada przypadki ſwoie, y dziwną OPATRZNOSC BOSKA, wſzyſcy ſię dziwuiąc, wychwalaią Bogá. Wnet potym według ślubu Kościł. wyſtáwił, y prętkospotym ſam w Bogu zaſnął. O iak dziwne drogi, ktoremi nas Prowidencya prowadzi Boſka! teyſię polecay kto chceſz doznáć rátunku.

PRZYKŁAD 93.

Wielu ieſt Authorow, ktorzy z Jákubem Bidermánnem opiſuią zacnego y Domem ſławnego, y woienną experyencyą Káwalerá, y oraz w máiętne Dzierżáwy doſtátniego w Niemczech mieſzkáiącego Bertulfa, według innych Bertolda. Ten według ſtánu ſwoiego, nie tylko wielkich cnot y rzadkich przymiotow poiąwſzy Pánienkę ná Imię Ansbertę, z nią w zgodzie, w boiaźni Boſkiey, pobożności y miłości ták żył, że ſłuſznie tá pára, wſzyſtkich ſtała ſię wizerunkiem y przykłádem. Oboie pierwſi do nabożeńſtwá, do zapomagánia y ćwiczenia w boiáźni Boſkiey poddańſtwá ſwego, oboie miłoſierni ku nim, kochaiący ſieroty, dawáiący hoyne iálmużny. Gdy ták z ſobą lat kilká przeżyli, Bertolda nadzwyczayna nápádłá żądza, odwiedzić Ziemię Swiętą przez Chryſtuſá w Ciele obecność poświęconą, ták wielą cudami od ſámego JEZUSA uſzláchcioną, ogłoſzeniem nowego Teſtámentu oświeconą: ták wielą przez rożnych

nych Papieżow łáſkámi y odpuſtámi nádaną, od tak wielu tyſięcy Chrześcian náwiedzáną, rozwáżáiąc głęboko, iak wielu Katolikom podobna peregrynácya profitowána i zbáwienna byłá; więc o tych mieyſcách świętych rad uſtáwicznie Xięgi czytał, dyſkurſy wſzczynał, ile z temi, ktorzy iuż tám bywáli: więc ile ſłow od nich uſłyſzał, tyle powabiáiących ná ſercu bodźcow uczuł.

Gdy iuż Bertold wſzyſtko miał gotowo w pomieniona drogę, y dniá iuż tylko czekał, w ktory ſię z poprzyſięgłemi, y iuż tam bywáłemi towárzyſzámi puścić miał, wprzod ſię przecie ulubioney Ansbercie ſwoiey zwierzyć ſekretu chciał. Więc gdy iey to opowiedział; tyle wſercu ſztyletow, ile ſłow, zadał. Ryknie od żálu, łkáć pocznie od płáczu niebogá, rożnemi ſpoſobámi y proźbámi odradzáć weźmie, pocznie przed oczy ſtawiáć odległość mieyſca, niebeſpieczność drogi, morſkie nawáły, rożne przypadki, grubiáńſtwo y okrucieńſtwo Sárácenow, ktorzy Ziemię Swiętą obſiedli: pocznie zárzucać zdrowia ſłabość, chorob o kázyą, defektow ciała mnogość y ſrogość, żal y tęſknotę cáłego Dworu, płácze poddáńſtwá, nakoniec y ſwoie oſierocenie: przyda hoyne łzy do wáżnych rácyi, proźby do odrádzenia. Ale ná to wſzyſtko Bertolf iak kamień, cieſzyć pocznie Ansbertę, dekláruie prędzey niż zá rok ſię wrocić; oświadcza ſię że náturę morza dobrze zná, y

że

że mu łácno niebezpieczeńſtwa zá łáſką Bożą uchodzić, y przy pomocy Boſkiey ſzczęśliwie powrocić. Ná koniec przyda: Jezeli mię miła Ansberto, odwieść od tak świętey drogi pragnieſz, przeciw Niebu zgrzeſzyſz, y Bogu zá mnie rachunek oddaſz. Zádrzy ná te ſłowá pobożna Páni, y na takie obowiązki zámilknie. W tym Bertolf Dom iey záleca w opiekę, poddańſtwo y bogáćtwa oddáie, nadworne ſługi by Páni iák ſiebie ſłucháli, napomina: Sędziego, ktoryby krzywd poddanych ſłuchał y ſądził, náznácza. Tak gdy rozporządźił wſzyſtko, obietnica prętkiego ſwego powrotu ich pocieſzył, á ieśliby iakie na niego nieſzczęście napaść miało, áby go OPATRZNOSCI BOSKIEY goráco polecáli, obligował. Wſzakci (przydał) rowno w domu, iak gdzie indziey, śmierć náludzi ſwe zaſadzki czyni.

Ták gdy tylko łzámi mownieyſzemi zá ſłowa Ansberta, ſwego pożegnáłá Bertolfa, ten z podufałemi towarzyſzmi ſwemi puścił ſię do Wenecyi, z tamtąd morzem ku Grecyi: Kándya, Cypr, y Rodyiſkie Páńſtwo przebywſzy, ſzczęśliwie ſtánął w Paleſtinie z wielką ſwoią rádością y pociechą. Tam ná ſerdeczne wylawſzy ſię nabożeńſtwo, ſtáienkę Betleemſką, w ktorey ſię Chryſtus národził, rozłożyſte potoki Jordanu, gdzie Jan chrzcił JEZUSA, grob Zbáwicielá náſzego, Gorę Oliwną, z ktorey do niebá wſtępował JEZUS, náwie-

nawiedziwszy, wszędzie się w dochowną rozpływał pociechę iakby obecnego wszędzie widział Chrystusa.

Ansbertá záś w domu troskliwa o sukcesie mężá, codziennemi go opłákiwałá łzámi, iakby osierociała po mężu będąc, ustáwiczna w smutku, ustáwiczna w domu, ná żadne publiki, daleko bardziey na żadne widoki, igrzyska wychodźić niechciałá, stroie y mody porzuciwszy, ciemnym tylko prostego odzienia kolorem ciało swoie okrywáłá, y chociaż ná rożnych instrumentach, osobliwie na Pokoiowey lutni grać umiała, przecię się y od tey rozrywki wstrzymywała, według przysłowia Eklezyástyká Páńskiego (Eccl: 22. ℣. 6. *Muzyká w żałobie, powieść nie wedle czasu*: Jedynie tylko w imaginácyi swoiey ruminowała, iako się iey Bertolf iuż z nawałnosciami pasuie, iako się z przypadkami biedzi, iako z rozboynikámi walczy, z trefunkami certuie, wpada w niebezpieczeństwo życia. Gdy tak rok cały prawie z tobą rozważa smutna Ansberta, tym się na sercu naybardziey dręczy, że żadney wiadomości od męża nie odbiera. Gdy w tym raz zádumiana stoi, nadchodzi Poczta, list od męża Ansbercie oddaią; pozna rękę y pieczeć męża, y w przod OPATRZNOSCI BOSKIEY go poleci, nim list otworzy: odpieczętuie na koniec, przeczyta raz się zapłonie, wnet zblednieie, dopiero coś mowić zacznie, wnet iak wryta stanie, o

ziemię

ziemię zemdlona padnie. Postrzegą przyiaciele, rzucą się sludzy, otrzeźwią Pánią, y coby tak niepociesznego miała, pytaią: oddaie im list od męża, ktory publicznie czyta Sekretarz, w nim opisuie Bertolfus, iak szczęśliwie stanął, iak Swięte mieysca odwiedził, iako na koniec dla ciekawości do Egyptu się puścił, y nieszczęliwie niewolnikiem w ręce Arabow w padł z towarzyszmi swemi, y takiemu się zaprzedany dostał Panu okrutnikowi, ktory go na noc w ściste kuie pęta, y w smrodliwey chowa turmie, á na dzień iako bydlę przykowanego do pługa, w pole wysyłá, niezmiernemi katuie plagami, codziennie wołowemi ćwicząc żyłami, grubym chlebem y błotnistą wodą karmiąc y poiąc. O nadziei swego odkupienia desperuie, chybaby sama Ansberta z dostatki tam przyiechawszy, tak okrutnego Tyranna swoią rostropnością uchodziła.)

Owoż żal serca nowy, przyiáźń ratować każe, strach odradza: miłość samey iecháć radzi, odległość y niebespieczeństwo dysswaduie, á naywiększym na przeszkodzie tyránem niewieściey podcziwości wstyd w dzikie pogańskie puścić dyskrecye, w ktorey bydlęca Panuie zmyślność, nie BOG, nie rozum. Podobnież tę drogę odradzaią przyiaciele. słudzy: więc płaczliwy mężowi odpisuie respons, że gotowa na uwolnienie całą spendować fortunę, ale iáchać nie może w tak oczywiste dzikiego narodu niebespieczeństwo. Odbiera

ten

ten list znędzniały Bertolf, y ktory iedynie z tąd od niey spodziewał się pociechy, odbiera repulsę. Dopiero na niewierność żony utyskować pocznie, y w swym nieszczęściu rozpaczać. Ansberta po oddanym responsie, myśleć dużo poczęła, iakby w tak ciężkich terminach zostaiącego męża ratowała. Więc nikomu się niezwierzywszy, á iżáty niewieści w męskie odmieniwszy, pokoiową na się zawiesiwszy Lutnią, do Arabii się puściła, gdzie po trzech dniach oddanego Bertulfowi mężowi listu, stawa ow powierzchni męszczyzna, w samey rzeczy Ansberta w podłym odzieniu na pokoiach naywyższego Arabskiego Barbarzyńca: zagra na Lutni iakoby wędrowny chlebá szukaiący Muzyk, zbiegą się Dworscy, usłyszy to y sam Arab, przez okno pilno słuchać pocznie, na koniec do pokoiu swego w prowadzić każe. Zagra y tam Ansberta, na sercu wzdychaiąc do OPATRZNOSCI BOSKIEY, áby się iey uwolnienia męża udała sztuka. Gdy się owym delikatnym na Lutni graniem nasycić nie mogł Xiąże Arabskie, wędrownemu Muzykowi na Pałacu swoim kazał wyznaczyć stancyą, przydać do usługi y chłopca, ktory był Chrześcianinem nie dawno w niewolą wziętym: z tego zrozumiała Ansberta o liczbie niewolnikow, y ich Imionach: ale ten, iakby się zwali, nie wiedział, obiecał iey iednak nazaiutrz pokazać. Nazaiutrz bardzo rano, gdy zbitych szo-

giemi

giemi żyłami wyganiano niewolnikow, y przed sobą pędzono przykowanych do sochy w pole puł nagich, w puł od biedy umarłych, ięczących, y srogo narzekaiących, uyrżała między niemi Ansberta ledwie do człowieka podobnego Bertolfa swego, więc od żalu zemdlona ledwo stać mogła. W tym u Arabskiego Xiążęcia nadchodził czas obiadu, gdzie też y owemu personalnemu Muzykowi przybyć kazał: tam sztuką delikatnego grania, udelektowany Tyran, złota y srebra wiele deklarował, y ofiarował, y ieżeliby na iego chciał być Dworze, pierwsze mu mieysce dawał. Ale co inszego ruminuiący Muzyk, pieniędzy żadnych brać niechciał, o iednę tylko iako Chrześcianin prosił łaskę, áby mu iednego Xiąże darował niewolnika, ktorego z tak wielą widział pognanych w pole. Chętnie to uczyni ugłaskany muzyką Tyran; daruie Muzykowi Bertolfa, ktory przyprowadzony rowno Tyranowi Xiążęciu, iako y niepoznanemu Muzykowi do nog padnie, niezmierną z tad máiąc pociechę, że sam będąc z Niemieckich kraiow, ziomkowi się swoiemu (przy ktorymby się do domu powrocić mogł) dostał w rece. Podziękuie za darowanego niewolnika Barbarzynowi Muzyk, puści się z nim na morze, stawa szczęśliwie u portu. A gdy iuż tylko trzy dni drogi do domu było, puści Bertolfá w swą drogę ow to powierzchowny Muzyk, ktory zboczywszy dla interessow na stro-

nę,

nę, obiecał się do Zamku Bertulfowego pośpieszyć, o co go usilnie upraszał Bertolf.

W tym on Muzyk albo ráczey pod męską bárwą Ansberta, inszym szlákiem pośpieszyła do domu, przestraia się znowu w zwyczayne niewieście suknie, rzadzi w domu iák Páni. Bertolf przed sobą oznaymuie swoy powrot, sam po kilku dniach nástępuie: wychodźi przeciw niemu z niesłychaną radością całe Miasto, wybiegáią Dworscy, wita, już przestroioná po niewieściu Ansberta z Pokoiowym Dworem, na ktora krzywym okiem patrzy Bertolf, że przez list proszona na uwolnienie iego ziechać niechciáła, Aleć to cierpliwie pokryła Ansberta, ieszcze się z niczym, że go o na uwolniła, nie wydaiąca. O iako często ná tych pátrzemy zyżem o ktorych niewiemy że nam dobrze służą! Názaiutrż po przyieździe w dom swoy Bertolfa, gdy Pánow, Sąsiad, Przyiaciol, y pierwszych swych poddánych częstował Bertolf, przy dobrey ochocie, weźmie swoy nayprzod opisywáć sukces, potym opowiadáć biedę, niewolą, katownie, głod, &c. między inszemi y list prezentuie Ansberty, ná ktora utyskować począł, że na list iego ani go ratować, ani przyiechać chciáła. Jeden iuż przy ochocie dobrze w głowie maiący, nie tylko potakiwać, ale też udawać, y łżyć począł Ansberte, iákoby w niebytności męża przez kilká Miesięcy nie było iey w domu, iakoby pobocznych pilnowáła affe-

krow, y dopiero trzemá przed przyiázdem męża dniami do domu powrocita: każe ſamemu wrożyć Bertolfowi, gdzieby ſię tak długo bawiłá, czymby ſię zabawiała, gdy ſama iedyna z domu wyiechała. Przeſzyła tareflexya ferce Grafa Bertolfa, ktory krzywo na nię dotąd patrząc, iuż na nię w oczy piorunować poczynie, wymiatać dożywotnią przyiaźń ſkażoną bez podeyrzane życie, niewdzięczność Małżeńſka O iak częſto nieſkazona niewinność za dobre ſwe vczynki cierpi! iak drugą niewinną Zuzannę iuż iedni kamienować radzą, drudzy w cięższki oſadzić ſekweſtr, inni do ſwych ią Rodzicow odeſłać, iako gwałcicielkę Małżeńſkiego, prawa, inni do ſądu oddać, iako niegodną dobrego życia cudzołożnicę. Gdy tak przy pełney, ludzkie błądziły języki, y iuż na ſławie, honorze, poczciwości zabiły Ansbertę. ſzyſzy to wſzyſtko ona, y Bogu ſię ſwoiey niewinności wiadomemu poleca, wiedząc że ſię częſto błędni ludzie na ſwych żdaniach mylą. Więc gdy oni przy ochocie na nię gadaią, ona milczy; przepraſza tylko, iakby winną była Bertolfa Męża. Na ludzkie języki naylepſza prezerwátywa milczenie, nayzdrowſza porcya cichość, kto ſię ſam bronić niechce, OPATRZNOSC BOSKA go broni, y opatrzy prędki ſpoſob, czymby ſię zpotwarzona niewinność oczyścić mogła.

Przy takich u ſtołu Bertolfa dyſkurſach, długo.

go cierpliwa Ansberta, porywa się od stołu, idzie do twego pokoiu: dopieroż bez niey większe na nię akklamacye wypadaią, wyroki, więzienia dekreta śmierci, peny cudzołostwa popełnionego. Słucha tego Bertolf, y potakuie, iakby z nią miał postąpić, myśli: Nie wierz żaden ludzkim ięzykom, im prędzey tu potępiaią, tym gorzey się na swym zdaniu zawodzą.

W tym Ansberta iuż daley z cierpieć niemogąca, wskok się w owego udanego Muzyka przebrała szary, na zakręcony warkocz włożyła perukę, Lutnią na ramię, twarz by niepoznana była, rożnemi iak dawniey adaptowała kolory, y tylem cicho Pałacu wyszedszy, á przez publiczną do Pałacu wszedszy bramę, pod oknami gadaiących y potępiaiących Ansbertę, zagra. Usłyszy to Bertolf: rozumię, że ow iego stawi się Dobrodziey, ktory go z niewoli wyprosił. porwie się od stołu, rzuci się z przyiaciołmi do drzwi, przywita oczekiwanego gościa; padnie mu do nog iako eliberatorowi swemu, częstuie hoynie, wszyscy mu dziękuią, applaudują. Bertolf go na znak wdzięczności za drugiego w swym Hrabstwie deklaruie Graffa, wszyscy przyimuią W tym prosi go Bertolf, aby mu Imię swoie, Oyczyznę, y rodzenie swoie obiawił, o co go ieszcze będąc znim na morzu, prosił. Deklarował gość Lutnista, ale nie inaczey obiawić. ażby mu Bertolf swoię ukazał Ansbertę. Rzuci się

po nię do Pokoiu iey Bertolf, ále nie znayduie. Dopieroż nowe o Ansbercie mowy, gorsze obmowy, że do czego bez męża przywykła, do tego się y przy mężu udáłá; wiec iuż iey w domu nie trzymać dłużey, bá y ná świecie wszyscy iednostaynie się zgadzáia Gość Lutniftá exkuzuie Ansbertę, sądzić ták popędliwie nie każe, y że ią nie fluśnie obmawiáia, udáią, to ná sobie pokazáć chce. Wtym zrzuci z głowy perukę, rozpuści warkocz, umyie udáiace ia być mężczyzną kolory z twarzy, podła na wierzchu męska z rzuci łuknia, w zwwyczayną ná spodzie nięwieścią przystroiona bárwą, pokáże się woczách wszystkich być Ansberta, ktora dla uwolnienia męża, personálnym státá się byłá Lutnifta. Wszyscy zádumieli stáną, umilkną iak wryci, sam Bertolf pádnie do nog, przeprasza, oświadcza się, że godzien znowu niewolniczego pługa, że tak niewinna posądził żonę, y że iey tak lekkomyślnie za iey wetował dobrodzieystwá, więcey od łez mowić nie mogł. Ansbertá cierpliwa nie zlobie, ále OPATRZNOSCI BOSKIEY przypisać każe, że iey táki podałá sposob, ktorymby uwolniłá męża, przydáiac: A ktoż kiedy się záwiodł, kto się szczerze Providencyi Boskiey polecił? Tak tá dziwna Hiftorya po całych wfiáwiłá się Niemczech, że wszędzie o cnocie Ansberty w śpiewánych Piosnkách słychać było. Wszyscy koło niey y męża iey niedościgła w swey koordynácyi

chwa-

chwalili Prowidencyą Boską, ktorey niech będzie nieśmiertelna Chwała.

PRZYKŁAD 94.

JEdnostaynym głosem y piorem świadczą, Erycius. Puteanus, Frecherus, Matthæus Ráderus, Molanus, Ronatus, Ceryzierz Fráncuz, Ludwik Goudamostus Włoch, y innych tak wielu o Genofewie z Xiążat Brábańtskich urodzoney, z przystoynych obyczaiow, z dziwney urody ale przystoyność zawsze kochaiącey, Aniołem nazwáney. tá gdy rowno dorastaiąca w cnotę, iák y w látá, do lat zamężnych przyszłá, rożni o nię konkurowali Pánowie, Xiążęta, Graffowie; zá koordynácyą Boską dostáłá się Sigifrydowi Graffowi wielkiemu Offendynkenseyskiemu, w Krolestwie Austrazyi blisko Trewiru, máiętnemi wiecle dzierżáwami włádnącemu Dziedzicowi; z ktorego wesela niewymownie był kontent Arcybiskup Trewirski Idolff, że mu się w Dyecezyą ták przystoynych y świętych obyczáiow dostáłá owieczká. Ledwie tá pará przez dwie lecie, y to bezpotomnie przemieszkáłá z sobą; gdy Krol Sáraceński Abderam wielką ná ten czas trzymáiac Hiszpánii część, przez Pyreneyskie gory we czterykroć sto tysięcy Woyská swego w targnał do Fráncyi. Tego áby ná sobie wstrzymał sławny bitwami ták wielki Káwáler Károl Martellus, we dwunastu tysięcy wybráney Káwáleryi, y w sześć dziesiąt tysięcy piechoty, záchodzi nieprzyiacielowi

drogę Ná tę woyne cokolwiek się tylko znaydować mogło Chrześcian Káwálerow, wszyscy się co żywo do Francyi wyprawowali, między któremi chociaż z wielkim żalem y płáczem Genofewy, pośpieszył Graf Sygifryd, który odieżdżaiąc, rządy dobr swoich, y żonę swoię Genofewę w opiekę oddáie Márszałkowi Dworu swoiego onyukochańszemu swemu Golonowi: Ale ná to Genofewa bolała, że ią mąż inszemu od siebie, bo swemu Dworskiemu w opiekę oddáie, odmienia tę wolą swą Sigifryd, y zostáwniąc Genofewę przy rządach, OPATRZNOSCI ią BOSKIEY y Matce Przenayświętszey Poleca.

Gdy tak Sygifryd szczęśliwie y śpieszno do Francyi zaiechał, przyięty iest mile od Hetmana Woysk Martella, który nie báwiąc, tak swoie przeciw Sárácenom uszykował Woysko blisko Miásta Turonu, którego Kommendantom dał ordynáns, áby podczaś potyczki zamknięte mieli Miásto, y nikogo z uchodzących Chrześcian nie puszczali, chybá rázem wszystkich, y to iuż zwycięzców: w tyle uszykowanego Chrześciańskiego Woyská, dwie wielkie rzeki támowały Chrześciánom ucieczki, przytym ieszcze tenże Mártell Hetmán otrąbić w obozie kazał, że ktoby uchodzić z pola się ważył, na ćwierci rozsiekány miał być. Tak tedy dobrze uszykowanemu, y zápálonemu do potyczki Woysku ná gęstoludne nieprzyiacielskie usce uderzyć kazał. Potykali

się

ſię Chrześcianie nie liczbą ludu ſwego, ále cnotą y wzywániem Imienia Boſkiego, y tákie ſzczęśliwie zá OPARZNOSCIA BOSKA otrzymali zwycięſtwo, o iákim ieſzcze w Europie na ten czás ſłychać nie było. Trzykroć ſto ſiedmdzieſiąt y pięć tyſięcy Sárácenow pádło ná Plácu, á z Chrześciańſkiego Woyſká ledwo tyſiąc y pięć ſet nie ſpełná brakowało. Po pokornym podziękowániu OPATRZNOSCI BOSKIEY zá zwycięſtwo, Martellus z zacnieyſzych Panow ſzeſnaſtu kreuie Káwalerow, między ktoremi zá Káwalerſkie dziełá policzony y Sygifryd; á że ieſzcze niedobitkowie Sáráceńſcy uchodząc w Awenionie ſię zámknęli, więc Chrześciańſkie Woyſko ná ich oblężenie ſię rußyło.

W tym Sygifrydus ná pociechę żony ſwoiey Genofewy, wyłyłá z liſtámi pewnego z poczty ſwego Szlachcicá, imieniem Landrydá, ktory w chodząc do Genofewy, przypadkiem w żałobną przybrał ſię był ſuknią ná iego w żałobie ſpoyrzenie zemdlała Genofewa, rozumieiąc być zábitego mężá: ale z liſtu pocieſzoná, ieſzcze ſię nie zewſzyſtkim turbować przeſtáłá, obáwiáiąc ſię áby w dobywániu Awenionu, iákiego nie otrzymał ſzwánku Sygifryd, Więc przez umyślnego obliguie y záklina mężá, áby ſię w dalſze nie wdawał niebeſpieczeńſtwo, á do domu powracał, oznaymuiąc ſię być bliſką połogu.

W tym czáſie, Márſzałek Dworu Golo, nie-

práwym ku urodzie Pani swoiey uwiedziony affektem, tak iák tu wyżey Táland Hildegardę, tak on Pánią swoię, do złych chęci sollicytować nie przestał. Aleć stateczna zawsze w swey cnocie Pani, groziła mu, że Pánu iego to obiáwić miała. Na taka deklaracyą, trwożyć sobą począł Golo, lękáiąc się Pana: Więc aby tey przeszkodził pogrożce, swoich do rády zwołał konfidentow, obwinia przed wszystkiemi płaczliwy Krokodyl Panią, iákoby z Kuchmistrzem swoim (ktoremu Pani dla dobrego potraw gotowánia przychylna się być dała) żyć nie foremnie miała, y z niego nowego potomká oczekiwała. Przydaie niecnota więcey, áby niewinną gorzey osławić mogł: więc z swoiemi nárádziwszy się, Kuchmistrzá publicznie o żądaną iákąś truciznę pomowionego w kaydany kuie, y w ciężkie osadza więzienie. To uczyniwszy idzie zuchwáły do Páni swoiey, y wymierzaiącey się słuchać niechcąc, w trąca do pewney wieży. Tak niby pewnieyszy swych interessow Golo, do wieży w chodzi, płaczliwa sollicituie Pania, uwolnienie obiecuie: ále gdy nic na podeyrzewey nie wymaga, zmyśla, że iuż máż iey Sygifryd zabity, sfałszowane listy ukazuie, y że iuż wolna od Małżeństwa w iego ręku zostaie, remonstruie. Aleć na takie niecnotliwe namowy, iák druga Zuzanna, stateczna Genofewa, żadną miarą do złego przywieść się nie dała, y żeby się mniey wstydliwego importuna zbyła,

poli-

policzek mu wycięłá. Podczciwość y w więzieniu tryumfować umie. Po kilku dniách daie opuszczoney od wszystkich Genofewie BOG Syna, tak, że iuż Golo dwuch w iedney Matce, trzymał więźniow, y Genofewę, y syna iey, iednak ieszcze statecznej cnoty tentować nie przestał, ale zawsze z płaszczany bywał. Gdy iuż niecnocie Golonowi rożnie probowana nie uchodzi sztuká, do chytrego udaie się podeyścia, y zdrady, pisze do Sygifryda kłamca, wyraża iako Xiężna dzieciątego po iego odieździe Miesiąca, zległa, iako podeyrzaną się w swych affektach pokazała, winuiąc ią rownie, iak iey niewinnego Kuchmistrza. Odbiera ten list Sygifryd łożkiem się bawiący, z poltrzecia się ciężkiego kuruiący, na taką nowinę rozgniewany, odpisuie Golonowi, roskazuiąc aby natychmiast Kuchmistrza nay wymyślnieyszą śmiercią pokarał Genofewę zaś do swego przyiazdu w sequestrze trzymał. Wnet Kuchmistrz z Uryatzem niewinny otruty umarł.

Gdy iuż z rany wyleczony powracał Sygifryd do domu, zaiechał mu drogę Golo (aby Panią swoię udaniem poprzedził) do Argentoratu, tam wiele na świętą Panią nakładszy kalumniy, tak zdementował Sygifryda, że ten z cholery iakby nie swoy, wyrok śmierci na niewinną żonę wydał, z ktorym poprzedza Sygifryda powracaiący do domu Golo. Dowiedziała się o tym przez pewną swego Dwo-

ru Panienkę Genofewa, więc na maleńką dzieciną Syna swego padnie, łzami ie obleie, mowiąc: A w coż się niewinna dzięcinności obrocisz? niech ia Matka ginę, ty żyi, ale iak żyć będziesz bezemnie Matki? ze mnąże umieray. Prosi oweyże swey Dworskiey Panienki, aby iey taiemnie piora z kałamarzem, y papieru podała; czyni to chętnie płacząca nad Panią Panienka, pisze nie wiele, ale podanemi od żalu słowy list, złożony włożyć Panience każe do szuflady sekretnych papierow męża swego. Nazaiutrz gorszy zá Tyranna Golo, każe Genofewe z dziecięciem w dziką zaprowadzić pustynią, y tam bez żadnego tumultu zamordowaną w rzekę wrzucić, á na znak wykonanego rozkazu, wywleczony iey ięzyk przynieść. O! ktożby tu już nad nią nie zapłakał? zginęłaś Genofewo! Bynaymniey nie desperuy! BOG żyie, ktoremuś się oddała, żyie y MARYA, ktoreyeś się poleciła, y ty żyć będziesz. Ale już miecz nad karkiem, prawda! lecz iest potężnieysza w niebie ręka, ktora mieczem y życiem władnie. W prowadzą Genofewę z synem żołnierze w lasy, pierwszy na plac przychodzi syn dziecina, wyciągnie kat miecz na subtelną szyikę niemowlęcia, ktore mowić nie może, ale płakać umie, widzi nad sobą miecz, ale nie rozumie, iednak zamachy czuie, więc się roskwili, nie może na to załosna patrzyć Matka, nie dawno Pani, dopiero niewinna winowayca, padnię do nog żołnierzom,

rzom, ſama w przod ginąc proſi, niż niemowię gubić Od czegoż być może ſkuteczniey-ſza perſwazya, jako od łez? krew na placu nie mięknczy żołnierzy, tych łzy zmiękczyły, zwinnie ſię w żal ſerce, miecz ręka upuści, z drętwiała od żalu Genofewa, z drętwieli y żołnierze. Więc ci ludzie nie kamienie, nie mogąc łez twoich utulić, daruią życiem y Matkę y Syna z tym obowiązkiem, aby w puſzczy mieſzkaiąc, nikomu ſię z ludzi na oczy nie pokazywała: z tym odieżdżaią, á domowemu brytanowi wyrznąwſzy ięzyk, Golona nim kontentuią.

Sygifryd tak z Pałacu ſwego wywiodłzy żonę z ſynem, dopiero weń z Kalwakatą w iechał, ktorego áby ſmutek po żonie nie dręczył, łowami go rozrywa Golon. Genofewa zaś przechodząc mimo tey rzeki, ktora pod ſam Zamek płynęła, wrzuciła w nię pierſcień, ktory mąż odieżdżaiąc na woynę, na palec iey był włożył. A gdy głębiey weharpęciny udała ſię leſne, y o mieyſcu, na ktorymby oſieść miała, myśli ſmutna; głos w leſie uſłyſzy: *Genofewo! Genofewo! nie lękay ſię, mieć ſtaranie o tobie y o Synu twoim będę!* zadumiała na ten głos, gdy za nim w zarośliny głębiey idzie, przez dwa dni y dwie nocy płaczliwa pod dębem ſpoczywa. Y gdy płaczące na ręku dziecię ſyna bez mleka y pokarmu głodnego, czym na karmić y utulić nie miała, bo iuż właſne iey pierſi, tak dla długiego iey nie iadła, iako

dla

dla ciężkiego wtakiey toni ſmutku zeſchłe były, á y kropli wody do poſiłku nie było: Więc rzewniey w niebo płakać pocznie, y o ratunek OPARZNOSCI BOSKIEY proſić, dziwna rzecz! nie kamienne niebo na łzy y proźby ludzkie. Pakaże ſię iey w oczach żywe źrzodło, ktorego kroplami iuż uſtaiące na ſiłkach, ożywiła dziecię. Znalazła y iaſkinią pod ſkałą, do ktory lękaiąca ſię weſzła: Ale gdzież pokarm? gdy oń nędzna Pani do nieba wzdycha, uſłyſzy tentent iakiś, trwożyć ſobą pocznie, aliści łáſkawa Łani ſzybkim do iaſkini pędem w biegła, ſtanie przed oczyma Matki, iuż ná Matkę, iuż na Syna oglądaiąca ſię, gdy ſię łagodnie łaſić poczęła, ſtroſkaną y zgłodniała Matka, przyſadzi do pełnych mlekiem pierśi owey to Łani płaczącego ſynaczka, ktorego do ſsania łaſkawie przyieła Łani: nie dość na tym, dwa razy na dzień do owey iaſkini ugęſzczac poczęła, pokazuiąc ſię mamką y piaſtunką dziecięcia przez całe trzy lata. O! tak BoG nie opuſzcza ſwoich, ktorych niewdzięczny świat opuſzcza.

Patrzmyż daley, iak BOG uciekaiących ſię do ſiebie nie ſpuſzcza z opieki. Po trzech leciech prywatnego dzikiego potułania Genofewy, gdy Sygifrydus Hrabia rewiduie ſekretnieyſze w ſtoliku papiery, napadł na liſt, ktory iuż na śmierć ſkazana Genofewa, napiſała była do męża ſwego, proteſtuiąc ſię, że niewinnie z tego świata ſchodzić miała, zawſze Małżeńſkiey

żeńskiey wiary dochowuiąc iemu, á skarżąc się na okrucieństwo iego, że niewysłuchaną, przez chytrość Golona, potępił na śmierć, ieszcze sobie przez łaskawszą OPATRZNOSC BOSKA, ieden dzień taki tuszac, ktoryby iey niewinność y prawdę obiáwił. Po przeczytaney tey kartce, zdrętwiał Hrábia, iuż y żony cnotą, y sumnienia swego gryzotą struchlały; co postrzegszy Golon, rożnemi go rożrywał dywertymentami, alleguiąc, że y naywinnieyszy, niewinnym się czyni. Genofewa gdy znowu drugie trzy iata przebywa w utaioney owey iaskini, gdy ratunku nie miała od ludzi, miała od BOGA. Anioł iey z nieba przyniosł Obraz Ukrzyżowanego JEZUSA, od ktorego nie raz z Krzyża lepsza za ziemskie konsolacyą pocieszona była: przy tym Obrazie nawiedzały iaskinią dzikie bestye, ścieląc się pod nogi tey Pani, przylatywały ptaszęta, ktore dziwną iakby z nieba inflexyą cieszyły strosknną, na odzianie rosnącego synaczka, wilk skorkę barania dobrze wyprawną przyniosł, ktorego zgromiła Swięta Pani o złodzieystwa Nayświętsza BOGA Rodzica często ią nawiedzała, y lepszemi z nieba konsolacyami cieszyła, z czego nie raz od wielkiey radości zachwyconá bywała. O bespieczniey-sze pociechy Boskie, niż obłudne światowe!

Tym całem niespokoyny na sumnieniu Sygifryd, szkrupułami, tęsknotami, desperacyami iuż prawie wysechł. Raz leżącego na łożku,

ku, umbrá umárłego łańcuchami ſpięta wywłokła z łoſzka, y zaprowadziwſzy do ogrodu, zniknęła Gdy drżący od ſtrachu Hrabia do pokoiu nażad wpada, iuż umbrę znowu owegoż umarłego znayduie; więc ſług na ratunek zwoływa, Dworſkich zgromadza, na zaiutrz w ogrodzie kopać każe, gdzie kości iwego niegdyś kucharza od Golona przewinionego y zabitego znayduie, ktore każawſzy na świętym mieyſcu pochować, Mſze liczne zá dułzę iego zakupił, od ktorego czaſu iuż mu ſię przeſtał pokazywać. Patrzcie, dla czego często domy waſze turbuią umarli, ábyście ich nie odwłocznie ratowali ofiarami Sá. &c. Genofewa leſną ſtrudzona biedą, na śmierć gdy zapadła, Anioł z niebá medyk w momencie ią uzdrowił. Tak Aniołowie Swięci chętniey ſię do proſtych Jaſkiń, niż do Pańſkich Pałacow biorą. W tym czarnoksiężnica pochwycona, gdy wiele na mękach prawiła, między inſzemi niewinność Genofewy wyiawiła, yże ztym umierać gotowa, ogłoſiła. Już Sygifryd iak zażarty Tygrys, rzucać ſię poczynie, ſiebie porębiać, Golona okować ściſło każe. Na dzień ŚŚ. Trzech Krolow, przyiacioł, ſąſiad zwáływa, iakby Golona ſkarać za niewinność żony ſwoiey y zabitego Kucharza. W tym aby ſię pieco rozerwał Sygifryd, wyieżdża na łowy, gdzie owa Łani karmiąca Genofewę, pocznie ſię Sygifrydowi przed oczyma ſmować, pomknie, ſię za nią Sygifryd, ale

ona

ona co raz uwodzi Hrabię, aż do iaskini przywiodła, y tam sama wpadła. Siądzie Hrabia z konia zayrzy w iaskinią, uyrzy nie poznaną Genofewę, przy ktorey nogach łaśi się Łani. Zadumi się Hrabia wyniść niewieście każe, ale ona w pułnaga prosi o suknię: zdeymuie Hrabia płaszcz swoy, ktorym okryta, pokaże się wychła Genofewa poznawaiąca męża swego, ale od niego nie poznana. Pyta się iey o imieniu. Odpowie: iestem Genofewa Brabańska Xężniczka. Pyta się daley, iakby się tu dostała? Rzekła: Męża Sygifryda prędka w potępieniu niewinney popędliwość, á fałszywe o cudzołostwo udanie, tu mię zagnało. Już Hrabia iak nie swoy padnie do nog Genofewy, ktora przez siedm lat, oprocz Matki Przenayświętszy y Aniołow, nikogo więcey z ludzi nie widziała. Przyszedszy nie co do siebie Sygifryd, cały w żalu y płaczu, spyta się Genofewy o Synaczku, ktory właśnie na ten czas niosł do Matki snopek leśnych korzonkow, ktory że oprocz Matki z ludzi nigdy nikogo nie znał, nazad uchodzić począł: ale go Matka przyprowadziwszy, rękę podać Oycu każe, od łez wstrzymać się niemogącemu W tym Hrabia zatrąbi trąbkę, nadiezdżaią Dworzcy, zbiegaią się sługy, widzą na ręku Pana swego dziecie, przy nim niewiastę leśną, á przy nogach iey leżąca nieboiąca się bynamniey płow Łanią, wszyscy w zadumieniu stoią. Tymczasem pośle Hrabia po lektykę, w ktorey

Genof-

Genofewą iadąc po brzegu rzeki, ryba im się na brzegu wielka pokaze, ktorą rozpłatawszy, znaleźli ow pierścień, ktory Sygifryd iadący na woynę, na palec Genofewie był włożył, á ona go wrzekę rzuciła była. Na zaiutrz przy zaproszonych gościach, nic na prośbę Genofewy wstawiaiącey się za życiem Golona, swego nieprzyiaciela, nie uważaiąc, od dzikich bestyi Golon za zbrodnie swoie rozszarpany został. A w tym Nayśw: PANNA pokazawszy Genofewie drogą w Niebie koronę, do niey ią zaprasza. Jakoż tego roku, drugiego dnia Kwietnia świątobliwie umarła, znaleziona po śmierci grubym odziana cylicyum, á Pani niechcąc Pani swoiey odstąpić, poty przy drzwiach Kościelnych rycząca leżała, aż od głodu dobrowolnego zdechłá. Hrabia na mieyscu owey iaskini Kościoł kosztowny wystawiwszy, y Krzyż ow z Nieba Genofewie dany, Genofewy ciałem tam lokowawszy, sam z synem porzuciwszy Hrabstwo, y wszystkie świata spezy, tamże przy Kościele świątobliwy żywot wiedli, y świątobliwie dokonali. Naucz się każdy, iż kto się OPATRZNOSCI BOSKIEY y MARYI poleca, y w naywiększych uciskach ich ratunku doznawa. Jeszcze nikt nie zginął kto się BOGU polecił. Tego się OPATRZNOSCI oddaway á mieć wszystko będziesz, y dobrze umrzesz.

PRZYKŁAD 95.

SŁużył lat kilka Panu sługa, y wierny y w wielu

wielu szczerości ku Pánu doświádczony okázyách. Trafiło się; iż w drodze iadąc zá Pánem, oczy swe ná kniele y pole przez które jáchał obrocił. Pánu záś nieostrożnie pieniądze z kiela, w ktorey było ná trzydzieści funtow srebrá, w podróży zginęły. Gdy nádieżdżaiąc nád rzekę, ná ktorey się przewozić trzebá było, Pan do pieniędzy rękę ściągnie, ále omylony, onychże nie znayduie, wypytuie się sługi, ieżeliby zá nim iádąc nieznalazł, on gdy się iustyfikuie y wyprzysięga Pan furya zdięty dobywszy oręża, ktorym był przepasany, nogę mu odcina, á sam w padszy na koniá, zgubionych pieniędzy szukáć się wracá. Z boleści wielkich całe láły y puszczą nápełnił lámentem z káliczony sługá, tak że ná głos żáłosny w bliskiey chácie będący przyszedł Pustelnik, y dopytawszy się ięczenia y płáczu przyczyny do swey go zániosł komorki, y tam; ile mogł osłábiałego opátrzył rány. Gdy się uspokoił w żalu, ukoił w boleści sługá, począł sobie myślić, y niby szemrác ná Bogá ow Pustelnik, że niewinnego człeká tak skáliczyć furyatowi Pánu dopuścił. Co gdy myśli stawá przed nim Anioł, y rzecze: (y Boskiey nád ludźmi Opatrności y sprawiedliwości z tego człeká wymiar sobie wziąć możesz) Utrácił ten sługá z dopuszczenia Boskiego nogę, ále tę, ktorą niegdyś wraz z mátką ná iednym woze powozie iádąc, onęż z niego zepchnął. Pan zgubił srebra ktorego by był ná złe

użył, wołał Bog dobrotliwy, że Pan łakomy srebro, niż dla niego by duszę stracił. Znalazł te pieniądze człek ubogi ale pobożny, o ktorych Panu gdy się dowiedzieć niemogł, tymi się w raz z ubogiemi podzielił. Te są skryte sądow Boskich dzieła, y tych co karze znać że Bog opatrzny kocha, *Henricus in Diobtr: Joseph: Balardin 3. c. 4. 7. Roderus p. 1. Viridarii. 28. Januarii.*

PRZYKŁAD 96.

Cudowną Boga Opatrznego ręką, przez Interceſſya Nayświętszey P. MARYI opisuie nad Lucya Imieniem, wdową, rodem z Hiszpanii: Ta gdy przeciw Maurom Chrześciańſtwo woynę wiedło, á dla grzechow niekárnych ludzi bitwę przegráli, dostała się w niewolą iednemu z onych Maurow, po zábitym na teyże woynie mężu wciąży będąca. Opłakiwała y śmierć męża kochánego y swoie nieszczęście, często się rzęsistą łez zalewaiąc powodzią. Tę iedyną w utrapieniu swym máiąc pociechę, że zá powodem Dominika Swiętego w Bractwo MARYI w pisana, prawdziwa Bogarodzicy służebnicą byłá, do niey codziennemi się iako do swey Páni uciekaiąc modlitwami. Przyszedł czas rodzącym zwykły, ale ią Niewolnicę w stayni y w gnoiu od swych Maurow porzuconą zástał, ta się w przyzwoitych czasowi pasuiąc boleściach, ostátni do MARYI rekurs czyni, bo Rożániec z szyi zerwawszy, ná tym swe modły z iako nay-

większym

większym w ták bolesnym przypadku, nabożeństwem odprawować począła, supplikuiąc Niepokalaney Pánnie á oraz Mátce, á żeby rodzącą wstawiła; łáskáwą podzwignęła Interessyą, tá krora, BOGA y człowieká, na odkupienie ludzi w staience ubogiey wá świat wydała Nieomieszkała przybyć do poratowania nędzney Nayświętsza MARYA z Synem swym, y odebrawszy od niey Synaczká, oddała go widomie Synowi swemu; ktory na swego wziąwszy ręce ochrzcił, y Maryanem nazwał. á oddawszy go złożoney w bolu Niewieście, od wszystkich uwolnił boleści. Upominała ią Nayświętsza Marya, áżeby w zaczętym trwała nabożeństwie, co gdy zwiększą nad inne czasy czyniła pilnością, widzi się być w iakimśi kościele wspániałym, przetrze oczy, bardziey się mieyscu przypatruie; y widzi że zá łáską MARYI wśrod Kościoła S. Jakuba oyczyzny swey zostaie Co postrzegszy wszystkim zgromádzonym ludziom cud opowie, wiek dalszy w klasztorze trawi, ktorey Syn Maryan naśladuiąc, dorosłszy lat, życie swe na pustyni skończył sławny cudami.

PRZYKŁAD 97.

Pisze Lonard: Mayr: 22. 8bris z Dzieiow OO. Kápucynow, około Roku P 1569. w Konwencie Swiętey Brygitty OO Kápucynow, w Páństwie názwánym Montiscalar, że tam roku tego śniegi ták wielkie spadły że wzrost ludzkiey státury przechodziły, dla ktorych

rych Oycowie ná wyżebránie sobie poyść nie mogli, opasani y śniegiem y ubostwem, bo im chlebá nie stáło, do Boskiey się Opatrzności, iáko do Oycowskiey y niechybney uciekli protekcyi, iákaż nie są w nádziei odzukáni Od Konwentu tego o dwie mile mieszkał Pan Szlachetny Imieniem Jeffredus, tego Páná Syn máleńki ieszcze roku niemáiące niemowlę, do przechodzącego się po pokoiu odezwie Oycá, mowiąc głosem nie dziecinnym; Panie Oycze! P. Oycze! Zádziwi się Pan na tak cudowne dzieciny słowa, y rzecze czegoż chcesz ukochany Synu? Ná co Synaczek; Pánie Oycze, pámiętay ná OO. Kápucynow w Klasztorze S. Brygitty będących, ktorzy dla zbytecznych śniegow wyżebrać sobie nic nie mogą, do iedzenia nic niemáiąc, głod cierpieć muszą. Postrzegł że cud Pan ow, że dziecię ták wyraźnie mowi, o śniegach dobrze wie, ieszcze ich niewidziawszy, zá Konwentem y Zakonikámi się rozmáwiá, ktorych nie zna, áni o nich słyszał, y spyta, á ktoż ci to o tym moie dziecie powiedział, y o wielkości śniegow y o Oycách niedostátku? ná to nic nie odpowiedział Synaczek, zámilkł y zwyczaynym dzieciom trybem nie mowił do lat przyzwoitych. Usłuchał wyroku Boskiego przez usta Synowskie Oyciec, y náłádowawszy legumina iuki, y na osła włożywszy do Klasztoru ie odwieść kazał. Wymawia się sługa śniegow wielkością, ále mu dobrą nádzieię Pan uczynił

nił mowiąc: ten ktory mi rozkazał przez dziecinne ustá tą iałmużną opatrzyć ubogich, przeprowádzi cię y przez nieużytą drogę. Jedzie za Páńskim rozkazem sługa, y zleguminą, y zpowtorzonym powraca cudem, bo po ták wielkich śniegách y osłá przeprowádził, y sam iak po twárdey przeszedł ziemi. Y ták Boska swych sług ná karmiła Opatrzność. *Penzingier Conc: 3. Dom 4. Quadragesima.*

PRZYKŁAD 98.

MŁodzieniaszká w Niemczech zacni Rodzice, dostátecznie wewszystko opátrzywszy do szkoł dali. Ten wkrotkim czasie, wnáuce y pobożności znácznie postąpiwszy do Zakonu Societatis JESU chęci obracać począł Już mu ta myśl za pewne byłá powołánie, gdyby nie łatwe do odmiany młode látá, ná inne strony zła kompania młodzieży nákłániałá. Záczął gospody nawiedzać, kosterstwem się bawić, od szkoł ábsentować, koszt Rodzicow swoich ná piiaństwa obracaiąc. Już w nim swywola gorę brała, ále przecie Rodzicow dobra straż czartowską zerwała osnowę. Do inszych go szkoł odsyłaią, karząc ubogą ná drogę wyprawą. Sam tedy, piechotą wyszedł w drogę, gdzie przez Hercyńskie lasy idąc, gdy bliższey szuka drogi, noc go ciemna w mánowce záprowadziłá, aż bladząc po ciemnych gęstwinách wyszedł między rzadsze krzaki, że mu się nieco świátłá pokazáło; tám do bliskiego niby ludzkiego pomieszkania, zá

powodem świátłá przyſtępuie, wedrzwi ko-łáce, wychodzi ku niemu z ogniem bábá, y użaliwſzy ſię młodości iego, powiada, że tráfił do rozboyniczey chaty; á ieżeliby nie uciekał, od powracaiących z zaſadzek leśnych zboycow, miał zapewne zginąć. Tedy upomniony lituiącey ſię ſtáruſzki łzámi, gdy w rożne ſtrony z drogi ucieka dla zboycow, á z przeſtrachu leci, napada nieſzczęśliwy ná ſidła od ktorych uciekał, to ieſt ná owych zboycow ſwieżo zábitego mieiákiego woźnicy trupa w ziemi zakopuiących. Zchwytany, záráz, y prożno niewinnością y młodością ſię od zguby wymawiaiąc, ná śmierć brany. Tu łotrow rádá nie iednákowa byłá, ieden tylko łupy, drugi y życie brać chce; inny iak nowego Dyogenesa w beczce zamknąć radzi; zezwolili ná tę radę drudzy, y záraz z wozu beczkę zdiąwſzy, żywego młodzieniaſzká w nię zamknęli. odeſzli tym czaſem zboycy wieczerzać, á ten łam tylko Filozof w beczce árgumentować począł, y po rzewliwym płáczu, w nioſi ſobie konſequencyą. Więc umrę! za w zgardę powołánia twego o Boże, tuś mię zatárłował, wściągnąłem rękę, nie weyrzałem, podałeś, iam porzucił: ſłuſznie tedy karzesz, opuſzczeniem, tego ktory cię opuścił. Mowił tám wiele gorącemi ſłowy, aż mu ná myśl przyſzło, że to ieſzcze nie zewſzyſtkim rzecz zdeſperowana, tak żeby w Boſkiey mocy nie ſtało ſpolobow rátunku iego. Przychodził mu

ná

ná myśl Prorok Dániel, do Lwiey iáskini wpuszczony; więc nádzieią pokrzepiony odnawia przedsięwzięcie wrocenia się do pierwszego Boskiego powołánia, y ślubem się obowięzuie, záraz do Zakonney iść Klauzury, iakby tylko z owego więzienia prędko wyszedł. To gdy obiecuie, pewnieyszą umocniony nádzieią. Noc ná ten czas od Księżycá w pełni, iáśniáłá, á przez dziurę szpontową w kradały się promienie do beczki. Tey dziury zażył miásto okná więzień, słysząc wyiących wilkow, pátrzał iako ku niemu gromádno idą. Tu gdy niektore wilki, dochodząc węchem państwy swoiey, koło beczki krążą, nowa go otoczyłá bojáźń. Już mu zaczęło miłe bydź więzienie, bo niechciał áby go wilcy z támtąd uwalniáli. Lecz o dziwna Dobroci Boska! gdy się wilcy tám y sam koło beczki przechodzą; ieden z nich koniec ogoná przez szpunt do beczki wpuścił; uchwycił zań záraz młodzieniec, ciągnie do beczki głębiey, mocnościska. Poczuł wilk, że złápány, y strászliwie wyiąc, innych przestrászonych rozprosżył, sam śliniey uciekáiąc, owę beczkę w rożne szárpiąc strony wielkim nosił impetem, ták że ią w owym pędzie tłukąc po drzewách rozsypał. Wyszedł ná świátło młodzieniec, puszczaiąc z ręku wilká, y czym prędzey z lasow uciekáiąc, wypłácać Opatrzności BOSKIEY dáne śluby záczął; y spełnił záraz przedsięwzięcie, idąc do bliskiego Soc: JESU Collegium, tám się uwięził

ził Swiątobliwie ná usługi Boskie. Co wszystko powiáda że od tegoż samego słyszał. *Stengelius c. 28. de judic: Divin: fol: 215.*

PRZYKŁAD 99.

ZOłnierz ieden w niemczech náiął do koszenia trawy robotnikow, kiedy w usilney pracy nieustáią, słychać: iż w Wigilią iednego Swiętego; w Kościele ná Nieszpor dzwonią, ieden tedy z kosarzow rzecze: Bráciá zániechac tym czásem zaczętey pracy trzebá, bo nas Kościelne dzwony do usług większego Páná BOGA wzywáią, y to mowiąc skłáda kosę, y odchodzi, innych przy robocie trwáiących zostáwiwszy. Trzeciego záś dniá wráczáiąc się do roboty, od wszystkich kolegow zá pośmiech miany, że się y w czásie y wzamierzonym sobie zarobku dáleko po drugich opoźnił. Ale nádgrodził uszczerbek czásu BOG, y cierpliwość iego. Ledwo co bowiem do kosy bráć się pocznie, álić uyrzy ná wierzchołku tráwy wielkości dziwney monetę złotá. Pada záraz ná kolana dziękuiąc BOGU; zbiegáią się towárzysze, przychodzi y Pan owey łąki, y wziąwszy monetę, te ná niey czytał w głos słowa: *Manus Dei me compegit, & in donum me redegit pauperi, qui non infregit diem Sancto celebrem* Ręká Boska wyrobiłá, y ná dar mnie obróciła, człeku ubogiemu, ktory krzywdy nie uczynił dniowi Solennemu. Pieniędz ten, żoná owego żołnierza, zá wielką kwotę kupiłá u kosarza, wielce go sobie szácuiąc, y záchowuiąc,

dla

dla pámiątki tey przedziwney akcyi, y przykładu. *Thomas Cantipratanus L. 2. c. 53. 39.*

PRZYKŁAD 100.

JEdná z osobliwey nabożnych do Św: Aloyzego, szczegulnemi od niego obdarzoná łáskámi, była wieku przeszłego w Tyburze wielka Sługa Boska; przezwiskiem *Arsilia Altissimi.* Práwie w niey się to zdáło być ztwierdzone, co iey raz w Niebieskim widzeniu pokazáno; w ktorym swego Aloizego cudną iásnością Swiętnego widziała przed Tronem Boskim skłonionego, nabożnych do siebie prożby Bogu z pokorą ofiarułącego, ktorego BOG łáskawie przyimuiąc, te do niego często powtarzał słowá: *proś y użyczay*; przez co, złożone nie iako w ręku swoich darow niebieskich szafowánie, zá dozwoleniem Boskim odbierał. Między osobliwszemi łaskami, ktore zá przyczyną S. Aloizego pobożna tá dusza odebrała, był dar przedziwney skruchy. Gdy bowiem raz blisko przed Swięta Kommunią ná modlitwę się udawszy, przed Ołtarzem Jego krzyżem pádłá, y ná łzy owe, ktore ten Swięty w podobney okázyi zwykł był obficie wylewáć, sobie wipomniáłá, poczęła go usilnie prosić, ázby iey też cząstkę iaką owego żalu zá grzechy udzielił, ktorego on nay więcey przy pierwszyi do Stołu Chrystusowego przystępowániu ná sobie doznał. Jak tylko prośbę tę swoię skończyłá, záraz ták się przeszłych grzechow swoich przelękła, iakoby się serce w niey od

wielkości żalu rozpuknąć miáło; y iuż dáley gwałtownego żalu owego, znieść nie mogąc, wszystka we łzy topnieiąc, wołáć poczęła: *dosyć iest moy Swięty, dosyć test.* A oto táką náto odpowiedź wewnątrz usłyszáłá, że ow żal, ieszcze wielkości grzechow iey nie wyrownał; y większym coraz napełniona żalem, tak wszystkę sił czerstwość utraciłá, że ná poły umarłá y od zmysłow práwie oddalona, bliższa śmierci niż życia, na ziemię upadła. W tey potym ducha y ciáłá mdłości zostáiącey, zdało się, że przytomnego sobie swego Swiętego Aloizego widziáłá, ktory iey pulsy y skronie, oliwą z lámpy przed Oltarzem Jego goreiącey smárował; przez co pierwszą czerstwość odebrała. Ale iednák od tego czasu łez ustáwicznych dar w Arsylii nie ustał, tak dálece, że ná uzdrowienie przez ustáwiczne łzy znacznie osłabionego wzroku, trzebá było nowego dobrodzieystwa S. Aloizego, ktory widomie iey się pokazawszy, y ná oczy ią uzdrowił, y od biesowskich pokus, do nieiákiey prowádzących ią rospáczy, pomocą swoią uwolnił. Inszego potym czásu, pokazawszy się iey, duchá iey umocnił zbáwiennym nápomnieniem, áby w záczętym zá grzechy żalu nie ustáwáłá. Gdy záś gorączka zdiętey ciężka chorobá y ostre boleści się przykrzyły, pokazał iey strászne męki owe, ktore Dusze święte w czyścowym, á niezbożni w piekielnym ogniu ponoszą, mowiąc: *Pátrz, ták wiele ci cierpią! á cóż to iest co ty zno-*

ty znosisz? to są twoie boleści z Mękami ich porównane? Ná to Arsilia záwstydzona, táką od tąd żącza cierpienia rzeczy nayprzykrzeyszych gorzałá, że ná dosyćuczynienie za grzechy swoie, więcey coraz y ciężey cierpieć prágnełá. Nád to podobnyż zá grzechy żal y pokutę wielu innym, á osobliwie iednemu, ktory iuż trzydziesty y trzeci rok w sprośnym y obrzydliwym zbrodni kále leżał, zá przyczyną Swiętego Opiekuna swego otrzymáłá. Modlitwámi bowiem Arsilii ubłagany Aloizy, tegoż właśnie czásu, tak owemu zástárzałemu grzesznikowi, iáko też osobie niecnot mu pomagáiącey, strászne pokazał męki, tákim zbrodniom zgotowáne, między ktoremi tá byłá, że tácy grzesznicy w ogniśtey y smrodliwey rzece zánurzeni, przy okrutnym śmiechu y nátrząsaniu się biesiostwá, pływáiący widziáni byli. Przez co stało się, że nędznicy owi, boiáźnią następuiących ná wieki mąk przeráżeni, y strachem niecnot swoich przeięci, nátychmiast przerwawszy długą ową y niesławy pełną zbrodni swoich osnowę, ktorą ich ná wieczna zgubę piekło ciągnęło, udali się do pokuty, y życia Chrześciańskie powinności. A żeby zaś dobrodzieystwa tego pámięć, ná pożyteczny innym byłá przykład, obraz okropne to, á im zbáwienne widzenie wyrażáiący, przy grobie Sw. Aloizego záwiesili. *W życiu S. Aloizego wydanym w Mantuy 1727. Bolandus Tomo 4. Junii, pag: 1059.*

PRZY-

PRZYKŁAD 101.

TAk ostrey pokuty, iáką w ták nieskáżoney życia niewinności Swięty młodzian Aloizy miał używaniu, przykład, wielu inszym był skuteczną do náśladowania pobudką. Táki między inszemi był pewny Młodzian, ktory gdy w dzień S. Aloizego, też samo pilniey uważył; naprzod wielkie w sobie uczuł prágnienie, świátu służbę wypowiedziawszy, w pewnym Zakonie Bogu się oddać. Ale gdy dla słusznych przyczyn tego niemogł wykonáć, z taką się usilnością surowey pokuty ćwiczenia w domu swoim chwycił, że áby należytey, nie przebrał miáry, spowiednik iego mu siał roztropnie gorącość ducha miarkować. I w prawdzieć używáne tákowe ciáłá umártw'onia dziwną moc máią ná ziednánie łaski Boskiey, y prędsze, á skuteczniey sze ley zá przyczyną tego świętego rák się w umártwieniu kochaiącego otrzymánie. Doznał tego z wielkim swoim dobrem ieden od wielu lat w nayśprosnieyszych grzechách leżący, tak że iuż sam sobie był obrzydł; á iednák zdałá mu się rzecz niepodobna, luboby nayusilniey chciał, z kátu tego szpetności swoich wydobyć się. Już y spowiedzi swoie w podeyrzeniu miał, że po nich żadna życia poprawá nie nástępowáłá, ále do tegoż samego wracał się bioro. Y lubo wielu podánych sobie do rátowánia się sposobow z pilnością używał, przecięż nádáremno polzły y nic w nim nieskutkowáły. Ná

ostátek

oſtátek podał mu Spowiednik rádę, ktorá mu nay ſkutecznieyſza byłá, ażeby udawſzy ſię do Swiętego y niewinnego Młodzianá Aloizego w użyczaniu podobnych łaſk bardzo ſzczodrego, ná ziednánie ſobie Jego opieki, ſześć dni poſtu ſobie nákazał, ná pámiątkę podobno ſzeſci lat ktore ten Swięty w Zakonie przeżył, ná czego też pámiątkę, to ſześć dni Niedzielnych nabożeńſtwo pobożnie ſię odprawia. Uſłuchał zdrowey rády człowiek ow zbawienia ſwego prágnący, y przed Oltarzem S. Aloiżego, ślubem ſię do záchowánia poſtu tego obowiązał. Jeſzcze ślubu ſwego wykonywáć nie záczął, gdy S. Aloizy przyiemnym ſobie to Nabożeńſtwo oznaymuiąc, pożądaney łáſki obficie użyczył. Zprędká álbowiem człowiek, zupełnie ſię ná ſiercu odmienionym uźnał, y ták wielki zá przeſzłe grzechy żal w ſobie uczuł, ták gruntownie poprawy życia ná potym prágnącą wolą z Boſkiego nátchnieniá w ſobie uznał, że iuż dálakim od wrocenia ſię do przeſzłych grzechow, y niewzruſzenie zachęconym do wypłácenia ſię ſprawiedliwości Boſkiey za dawne winy, zdał ſię ſobie bydź. Y ſámą rzeczą, nie tylko w przeſzłe zbrodnie nie upadł; ále też łatwy y prędki ſpoſob na zwyciężenie wſzelkich czártowſkich mátárczywości w opiece Swiętego Patrona ſwego znay dował. Ponieważ doznawał, że ná ſámo Imieniá iego wezwánie wſzyſtkie bieſowſkie pokuſy niknąć muſiáły. Właśnie mu Imię Aloi-

zego

zego było, ná kształt owego, które Eklezyá-ſtyk názywa: *Imieniem poświęcenia, C.* 17. To záś dobrodzieyſtwo, pełnym wdzięczności ſercem, ná rozmnożenie chwały swego wybáwiciela, pod przyſięgą przed Urzędem Duchownym dobrowolnie wyznał *Bolland: tom. 4. Jun: p. 1071.*

PRZYKŁAD 102.

LEdwie liczby nie przechodzą cudowne dowody ktoremi, osobliwſzym ſię czyſtości opiekunem S. Aloizy w káżdey prawie przygodzie pokázał. Uznał to pożytecznym ſobie doświádczeniem ſzlachetny Máż: ktory záobroną tego Swiętego, od ciężkiey y uprzykrzoney ſzpetnych myśli nátárczywości uwolniony, ná wieczną wdzięczność pámięć, przy Grobie iego tabliczkę záwieśił, wyrażaiącą Aloizego z Niebá ná nabożnych do ſiebie lilie rzucáiácego, z napiſem: *Accinxit fortitudine lumbos meos, roboravit brachium meum.* przepaſał mocą biodrá moie, umocnił ramię moie. Tym czaſem dośyć będzie ná ſtwierdzenia tey rzeczy przywieść ieden z wielu, nad inne dziwnieyſzy przykład. Był w Polſzcze niektory w życiu Zakonnym cnoty doświadczoney człowiek; ktorego ná przymnożenie (iak ſię potym pokazáło:) zaſługi z czyſtości, ciężkim pokuſom doświadczáć Bog dopuścił. W tey trudney y przykrey potyczce zoſtáiąc, żadnego ſpoſobu ktorymby ie mogł był zwyciężyć, nieopuścił. Udał ſię cáły do mártwienia

niá ciáłá, trapiąc ie niespániem, postámi, biczowániem, włosiennicámi; oraz nieustánnemi modlitwámi Boskiey wżywał pomocy. Ale gdy nieustawałá, áni folgowáłá wewnętrznego walczenia przykrość. dzień y noc, nędzny stan swoy opłákiwał. Dobrowolnie potym od ludzkiey oddalaiąc się społeczności, częstokroć przez kilká godzin na ziemię się rzuciwszy, miłosierdzia Boskiego z tak obfite wylanemi żebrał łzámi, że niemi ziemię zbroczył. Przyszło y do tego, że gdy większą siłą ná niego czárt nácierał, uczuł się nędzny bluźnierstwá pełną myślą do tego bybć pobudzonym, żeby rozumiał, iż BÓG, y Swięci z nim kroluiący, álbo go nie słyszą, álbo cále o niego niedbáią. Pułtorá látá iuż miiáło, iáko w tych uciskách ztrapionego fercá zostáwał, áż przecię spowiednikowi iego przyszło ná pámięć, áżeby ztrapionemu rádził, obrać sobie za ołobliwszego w tey potrzebie Pátroná S. Aloizego, ktory szczegulnym dárem Boskim od wszelkiey nieprzystoyney myśliwżyciu śmiertelnym był wolny. Tę tedy radę ob Boga (iak się rzeczy samey dało uznáć) sobie nátchniona podał mu, oraz nieco z Relikwii Swiętego, ná szyi iego záwiesił, przestrzegáiąc, áżeby iák tylko pokusa nástąpi, wezwawszy pomocy Swiętego Aloizego, Swięte iego Relikwie do fercá przyłożył. Czynił ták, y záráz wszelká pokusa ustępować musiáłá; y po tak długiey y przykrey woynie, zupełne ukoienie

nástą-

náſtąpiło. Od tego álbowie czaſu (iako ſam pod przyſięgą dobrodzieyſtwo to wyznał:) nietylko od tych pokus wolny był, ále też od wſzelkiey ich boiáźni uwolniony, ták dalece, że z ufnością w Bogu twierdził; iż żadnego inſzego grzechu, nád ten z ktorego niebeśpieczeńſtwa uwolniony ieſt, mniey ſię nieobawiał. *Bolland: Tom: 4. Jun: pag: 1050.*

PRZYKŁAD 103.

W Wielu oſobliwie młodych widzieć ſię dáło, że ſłyſzawſzy álbo czytawſzy ták piękny wolnego od wſzelkich ziemſkich żądz umyſłu przykład, iáki w Aloizym iáśniał, chwálebnym iego naśladowániem uwiedzieni. od proźnych y znikomych rzeczy ſerce oderwáli, y wzgardziwſzy, á częſto rzeczą ſamą porzuciwſzy świat, świątobliwſzego chwycili ſię życia Niezwyczayny iednak, y nád inſze dziwnieyszy tèy rzeczy przykład ieſt ten. Byłá w Parmie niewiáſtá iedna tak nędznie w nierządnym uwikłaná grzechu, że ſię do niego przyſięgą niezbożnie obowiązáłá. Tráfiłá raz bardzo ſpoſobnie na Kaznodzieię, Boſkiey czci y zbáwienia duſz prágnącego, ktorego ſłowy, iak z twárdego ſnu obudzona, zdrowſzą rádę przedſięwziąwſzy, poſtánowiła przednimże ſamym, grzechow ſię wyſpowiádać, y przez pokutę duſzę oczyścić. Ale do przerwánia ták ſproſnych niepráwości więzow w ktorych uſidlona byłá, ták máło w ſobie ſercá y odwagi czułá, że ſię iey rzecz tá

cáłá

cále niepodobna zdała. Cokolwiek pracy y starania przyłożyć, cokolwiek sposobow wynaleść mogł Kapłan ow, wszystkiego zażył, częścią ostrzey napominaiąc, częścią zbawienne rády y sposoby podaiąc, częścią z iednego ná drugi tydzień dla doświádczenia prawdziwey pokuty, y tym większego záchęcenia do powstania z tak niesławnych grzechow nałogu, rozgrzeszenie odwłocząc, Ná ostátek, widząc, że te wszystkie sposoby nic nie pomagáły, z niespodzianego nátchnienia rádził iey ráz, ażeby poszła przed Ołtarz S! Aloizego, y gorąco go prosiła, áby iako on w nieskazitelney sercá czystości żył ná świecie, tak szpetnemu y wszetecznemu iey sercu, miłość y dar czystości uprosić raczył; nadto áby się ślubem obowiązáłá, że ieżeli dobrodzieystwo to otrzyma, serce z srebrá odlane przy ołtarzu iego záwieśi, y wigilią Swięta iego pościć będzie. Uczyniła ták iák iey rádzono, y z obfitym łez wylaniem, ktore gwałtem ná sobie wymusiłá, modlitwę odprawiłá. Ledwie záś nabożeństwo to skończyłá, wraca się do Kapłáná, z zádumienia y rádości ledwie sobie przytomna, rzecz mu cáłą opowiadá, iáko modląc się przed ołtarzem, uczułá, że się w piersiách iey serce, á w sercu sklonności odmieniły, że się iuż zupełnie y doskonále zbrzydzi wszetecznościami, w ktorych ták się nierozumnie do tych czas kochała. To mu z osobliwszą rádością, we łzy się rozpływáiąc, opowiedzia-

wszy postárałá się áby czymprędzey wygotowáne y do Ołtarza S. Wybáwiciela swego oddáne było, náznák wdzięcznego iey sercá ślubne owo zawieszenie. Potym wszystkie prożności y niepotrzebne zabáwy porzuciwszy, spokoyne y od ludzi oddalone życie ná pokucie, y inszych nabożeństwa Chrześciáńskiego powinnościách, prowádziłá, żadnemi powabámi, áni pogrożkámi od Swiętego przedsięwzięcia poprawy życiá odwieść się nie dáiąc. Tak pułroka przeżywszy podczás odpráwuiącego się w ten czás miłościwego látá pogodę máiąc dożywotnią spowiedź uczyńić, powtorzyłá ią z tákim zá grzechy swoie żálem, y duchá gorącością, że niczego więcey nie pragnęłá, nádto, áby w tym sercá y woli swoiey sporządzeniu ják nayprędzey umárłá, w ktorym zdáłá się sobie iuż przed drzwiámi stáć niebieskiemi. Dla czego Spowiednika swego usilnie prosiłá, ázeby ná ziednánie iey tey łáski u Bogá zá przyczyną y pomocą Opiekuná iey S. Alpizego, Mszą Swięta odprawił Y cudownym práwie obyczáiem prágnieniu się iey zádosyć stáło. Albowiem tegoż sámego czásu ktorego Kápłan Mszą odpráwiáł, niewiástá owá o tym niewiedząca, á w domowym pokoiu o tey samę łáske ná modlitwie Bogá prosząca, w nęgła w pádłá chorobę. Czym prędzey Xiędzá wołáć káże, áby spowiedź odpráwiwszy ná śmierć się iák naylepiey przygotowałá; y chociaż lekárze w chorobie tey żadnego

dnego niebespieczeństwá niewidzieli, oná iednák ſtátecznie oblíſkiey śmierci ſwoiey twierdziłá. Zátym wſzyſtko ſtárán'e do przygotowánia ſię ná ſzczęśliwą śmierć obroćiwſzy, Mátki y wſzyſtkich domowych do ſiebie wezwáłá, y pożegnawſzy ich, za przeſzłe życie ſwoie y zgorſzenia przeprośiłá; ná oſtátek z płáczem wſzyſtkich, z pobożnym y ſłodkim ſzczęśliwey wieczności wſpominaniem, pełná dobrey nádziei y duchowney rádości w kilká dni ſzczęśliwie ſkonáłá. Po śmierci rzecz ſię dáleko dziwnieyſzá tráfiłá. Gdy przy złożeniu trupá w kościele, wielu do pocáłowániá ukrzyżowanego JEZUSA wręku umárłey złożonego zwyczáiem támtego kráiu przychodzili, ſtánął między inſzemi przeſzły nie według BOGA iey przyiaciel, ledwie iednák uſtá trupowi zbliżył, á oto martwe pokurnicy uſtá, znáczna zropiáłey krwi obfitość ná niewſtydliwą twarz wyzionęły, y ták ropa iák wſtydem zálanego odpędziły, z podziwieniem wſzyſtkich około ſtoiących, á tych naybárdziey, ktorzy, co ſię przedtym działo doſkonále wiedzieli. Ci dwoiáki cud w tym przypadku od S. Aloiſzego uczyniony uználi: że nietylko ſerce od nieſządney miłości oczyśćił, ale też czyſtości w ſamym umárłey trupie ták cudownie bronił. *Bollandus Tom: 4 Junii pag: 1052.*

PRZYKŁAD 104.

ZE w naywyżſzym owym ktorego w Niebie

záżywa ſzczęściu pełne práwie lutościwey miłości wnętrzności ku nędzom zoſtáiących w tym życiu śmiertelnym má S. Aloizy, iáwnie tego dowodzą, tych oſobliwie czáſow, tyſiączne wielkich cudow pełne dobrodzieyſtwá, ktore z Niebá ná dobro wielu ſpuścił. Sámo owo mąki rozmnożenie ná wiele podczás miesięcy przedłużone, ktorym domowy niedoſtátek Pánien Zakonnych w Neápolim y indziey rátowáł, wielość cudow zdáło ſię w ſiebie zebráć; gdy tá maká, nie tylko ſię ná opátrzenie niedoſtátku, y głodu odpędzenie, ále też ná chorob leczenie, y inſze cudowne pożytki dziwną ſwoią mocą przydáłá, Jeden przecię z wielu przykład przywiodę, w ktorym ſercu tego Swietego nád zamiar ſię dobrotliwe pokázáło. W Roku 1653. w Neápolim, człowiek ieden kunſztu krawieckiego, winien był czterdzieści czerwonych złotych, ktorych gdy dniá náznáczonego dla ubeſtwá wypłácić nie mogł, niewiedząc co czynić w ciężkim ſmutku, á práwie od ſiebie odchodząc, pomieście ſię cáły pomięſzány błákał. Trefunkiem ſię ku Kościołowi Societatis JESU Nayświętſzemu Zbáwicielá Imieniowi poświęconemu udał, w ktorym ſię Uroczyſtość S. Aloizego w ten dzień, to ieſt 21. Czerwcá przypadáiącá odpráwowáłá. Nie ſłyſzáł ieſzcze był o tym Swiętym człowiek ow; gdy iednák przechodząc obáczył Obraz Swiętego, w poſtáci młodziana nayſkromnieyſzego wyrażaiący mniey

uważną

uważną zámięſzánego rozumu prędkością te ſłowá wymowił: Coż ci by śliczny Młodzianie ubyło, gdybyś zá mnie dług ten zápłácił? więcey rzeczy tey nierozwáżáiąc, w drogę ſię ſwoię, iák był zámięſzány, udał. Nazáiutrz, gdy, ná bánk uboższych wygodzie náznáczony, gdzie dług záciągniony wypłácić był winien, idzie, potyká ſię z iednym y drugiem, iak ſobie ponfáłym, ták rzeczy tey dobrze wiádomym, od ktorych nieſpodziáną á bárdzo ſobie przyiemną ſłyſzy nowinę, że iego dług iuż ieſt wypłácony, przez wyliczenie od młodego iednego Jezuity, należących pieniędzy. Zádziwił ſię ná tę nowinę, á łátwo dochodząc kiedy to uczynił, ſtarał ſię dowiedzieć (ponieważ Imieniá Swiętego ieſzcze nie wiedział) coby to był zá Swięty Młodzian, ktory y żártem proſzony, ták cudowne dobrodzieyſtwá wyświádczał. Od tąd ſzczegulne do Niego nábożeńſtwo zabráwſzy, y ufność w nim máiący, nowey potym doznał łáſki Stał dniá iednego w domu ſwoim nád zwyczay ſtrapiony y ſmutny, że w ták ciężkim niedoſtatku rzeczy był, że nic práwie w domu niemiał, czymby ſwoy y domowych ſwoich głod odpędził. A oto ſtawa przed nim człowiek ieden nieznáiomy, y wzywa go, áby z nim ſzedł, obiecuiąc mu ſkarb zákryty pokazać. Idzie za nim bez odwłoki dosyć daleko, cále ná to niebácząc, że pod ową człowieká poſtácią, czárt był ukryty. Już nie dáleko od zámierzonego miey-

ſcá byli, gdy pokázał mu ſię S. Aloizy, y ſurowie zgromił, że zá owym ſzedł zwodzicielem, y to przydał: Jam ieſt ow Swięty ktoregoś ſię opiece oddał, nieprzeſtaway záczętego do mnie nábożeńſtwá, ia też záczętey około ciebie opieki nie przeſtánę. Na koniec rozkázawſzy mu, áby rzecz wſzyſtkę Soc: JESU opowiedźiał, pełnego pociechy y dobrey otuchy zoſtáwił y zniknoł. *Bollandus Tom: 4. Junii, pag: 1085.*

PRZYKŁAD 105.

Dźiwny bardzo y pełny ślicznych náuk, iák BOGU należycie służyć, był ow cud, ktory S. Aloizy około Roku 1634. w Zakonniku Societatis JESU, nazwiſkiem: Jozefie Spinelli, uczynił, gdy ná ten czas Filozofii ſię uczył. Ten z początku niezwyczaynie przykre żołądká boleści cierpiał, z ktorych, w tákie nágle w pádał mdłości, że y rozpalonego żeláźá przyłożeniem otrzeźwionym być niemogł. Potym boleść tá ſierce opanowáłá, zkąd paraliżem rużony, przy uſtawicznym omdlewániu mowę ſtráciwſzy iuż bliſkiey tylko oczekiwał ſmierci. Tym czaſem myśl y ſierce do Swięrego Aloizego obrociwſzy, do ktorego ſzczegulne zawſze miał nabożeńſtwo, pomocy iego wzywáć záczął, ſłubem ſię do poſtu w wigilią Swiętá Jego obowiązawſzy; Gdy to czyni, nieſpodźianie pobudzonym ſię uczuie do gorącego pragnienia odtąd zupełnie ſię Bogu oddáć, razem poznáiąc, że mu to do my-

śli[illegible]

śli wezwány Swięty iego Patron podáł, áżeby przywrocone sobie zdrowie cielesne wespoł z pożytkiem duszy iego Dobrodzieystwá odebrał. Gdy tedy trzeciego dnia Lutego wnocy go ętszemi modlitwámi wzywa S. Aloizego, aliści widzi go sobie przytomnego, wespoł zwielebnym Janem Berchmaniem, młodo ale wielce swiątobliwie w Zákonie Soc: JESU zmárłym. Zatym iednak pierwszym widzeniem nic więcey nieotrzymał oprocz obietnicy przywrocenia mowy, y protokiego przepowiedzenia przyszłego w dalekiey drogę, dania się tymi z ust Aloizego słowy: *Umacniay się, á bądź krzepki, bo daleką mász drogę:* Drugiey potym nocy, gdy ciż sami niebiescy Obywátele do niego przyszli, temi do niego Aloizy mowił słowy: *Jozefie, z Boskiego dara mowa ci się przywraca; wiedz iednák, że zá sprawiedliwym sądem Boskim miáłeś bydź przez cále życie niemym, gdyby nie za moiemi wysługámi tey ci łáski udzielono. Chce zaś BOG áżebyś ięzyk twoy czci iego poświęcił; strzeżże się ábyś go nigdy na iego obrázę nie záżywal. Nad to wiedż, żeś od tąd powinien záczac większe staránie o zbáwienie, y doskonáłość zakonną, á zatym obowiązanyś iest, przedsięwzięcie gorącey y doskonáley Bogu służyć, co dzień odnawiáć. Nie lękay się żádnych trudności; ia bowiem (bądź o tym pewny) we wszystkim, wodzem twoim będę:* Potym przypomniawszy mu ślub corocznego postu w Wigilią Swiętá iego, przydał. *Mászże nád to wolą, ślubem się obowiązać, abyś codzień kwá-*

terę godziny, á wedni Kommunii puł godziny, ná cześć moię nábożeństwo oddawał? Ná co gdy chory ochotnie zezwolił, Aloizy, namaczawszy pálec w słoyku, ktory z sobą był przyniosł, ustá iego ná Krzyż námáścił, y zniknął. W tym chory niezwyczáyną słodyczą nápełniony, máiąc wolne iuż záżywanie ięzyká, cudownie Aloizego Dobrodzieystwa, z podziwieniem przytomnych opowiádał. Gdy potym gorącemi modlitwámi BOGU y S. Aloizemu chorego zálecáno, znowu dway owi dobroczynni z Nieba Goście, 16. dnia Lutego do niego przyszli, á gdy ten obszernie niedostáteczność swoię w záwdzięczeniu świádczonych sobie dobrodzieystw wyráżał, rzekł mu Aloizy: *Niczego iá więcey nie pragnę tylko świątobliwości twoiey; stáráyże się Swiętym uczynić; BOG álbowiem wiele y wielkich rzeczy od ciebie oczekiwa. Chceszże ábym ci do ich wykonaniá wodzem był?* Tego gdy się gorąco prágnąć odpowiedział chory, *nie frasuy się* (rzekł mu Aloizy) *będziesz mnie miał Wodzem záwsze pewney drogi twoiey Chcę ážebyś od tąd Aloizym się zwał, ażebys tym Imieniem bárdziey á bardziey do doskonáłości się pobudzał.* Więc powodem mu był, áby się ślubem obowiązał, odpráwiáć Duchowne cwiczenia S. Oyca Ignácego przez cáły Miesiąc; á potym zmacáwszy pálec wsłoyku z sobą znowu przyniesionym naprzod nogi chorego, potym lędźwie, ná ostátek rámię namáścił wzywaiąc zá káżdym razem imienia Boskiego, á te słowá głośna

śno przydaiąc: *á żeby rußánie to było ci ná żywot wieczny*; Wielebny záś Berchmáns, niebieski ow likwor, ktorym członki chorego námázczono chuſteczką ścierał. To gdy ſię ſkończyło, rzekł do chorego: *Wſtań Aloizy, chceßże ießcze czego więcey?* á gdy on o zbáwienie duſzy prośił, *dobrześ* (rzekł mu) *prośił; y to otrzymaß, ále też y ty ſam miey ie w ſercu. y wßelką uſilnością o nie ſię ſtaray.* Ná koniec rękę mu do pocáłowánia y błogoſławieńſtwo dawſzy do Nieba potzedł. Chory tym cáłem zupełnie iuż do zdrowia przy wrocony czerſtwy wſtał z łożká; w czym wſzyſcy lekárze choremu przytomni, iáwny cud pod przyſięgą zeználi. Niedługo potym od Przełożonych ſwoich ná wyſpy Filippińſkie wyſłány, w dáleką owę drogę od S. Aloizego ſobie przepowiedzianą, zá Jego powodem udał ſię; y tám po wielu trudach y pracach w náwracániu pogáńſtwá podiętych, życia Apoſtolſkiego urząd, z oſobliwszą w Obyczáiach świątobliwością ſzczęśliwie wypełnił. Więcey do tey rzeczy tak cudowney ſzczegulnych okoliczności należących widzieć możeſz u Bollanda *Tom: 4. Junii. pag:* 1075.

PRZYKŁAD 106.

CAłe Szlachetnego Młodzianá Wolfangá de Archidici życie, ſłuſznie ſię názwáć może pięknym połączeniem cudownych S. Aloizego (ktorego zá oſobliwego potrzeb ſwoich miał Opiekuna) dobrodzieyſtw, y wyśmie-

nitych, ktore Swiętemu oświadczał, wdzięcznego sercá dowodow, miłá zobopolności uczynionym. Naprzod ten młodzian, gdy ieszcze w dziecinnym wieku, w Monachium Stołecznym Bawaryi Mieście, náukami się bawił, utracony wzrok, oczy oliwą z lámby przed Ołtarzem S. Aloizego goreiącey naśmárowawszy, z iáwnie cudowney Jego łáski odebrał. Nie długo potym, pamięć, niespodziany przypadkiem tak stracona, że nawet y pacierzá zapomniał, za wezwaniem pomocy tegoż Swiętego tak szczęśliwie przywroconą odebrał, że wkrotkim bardzo czásie, życia tegoż Swiętego Wybáwiciela swego od Cepáryuszá obszernie wypisanego mógł się ná pamięć nauczyć. W dálszym potym wieku ná Kápłáństwo poświęcony, y między Prałátow, y domowych od Arcy Biskupá Fryzyngeńskiego y Ratyzbońskiego policzony, z wdzięczności ku Swiętemu Opiekunowi swemu, wystawił mu dwie wspániałe Káplice, y bogátym sprzętem opátrzył. Nie dosyć ieszcze na tym wdzięczności twoiey oświadczeniu máiąc, trzy rázy ślubem obiecáną drogę do Rzymu ná nawiedzenie. Grobu Jego podiął, y odprawił w małym sług poczcie pieszo idąc, chybá że czásem zwątlone siły przynagliły go konia záżyć. Usługę tę nowemi coraz łáskami, y przytomney záwsze pomocy dobrodzieystwy od Swiętego Opiekuna swego obdarzoną być uznał. W pierwszy bowiem podroży przykre-

go

go dostał towarzyszá, błędami luterskiemi zarażonego, człowieká nieukromionego języka, y nie umiarkowanych obyczáiow; ktorego gdy od boku swego żadnym sposobem oddalić nie mogł, udawszy się do S. Aloizego, zaraz to otrzymał, że od niezbożnego człowieka towarzystwa był odłączony. Trefunkiem bowiem człowiek ow z konia zpadszy, orężem, ktory przy boku miał, nogę sobie ciężko zranił, dla czego w bliskiey gospodzie zatrzymać się musiał. Wolfangus zaś z iednego niebezpieczeństwa wyszedszy wpadł w drugie. Gdy bowiem przez las niektory drogę swoię kończył; zewsząd od rozboynikow mnostwá był otoczony, ktorzy, cokolwiek przy nim znaleźli sprzętu, wydarszy, coś ieszcze gorszego zamyślali. Ledwie iednak Obrońcy swego wezwał, stanęła niespodzianie Osoba w Duchownym stroiu, y do łotrow się obrociwszy, rak ich okrzyknęła: *y wyżeście Chrześcianie?* Słowy temi iak piorunem przeraziwszy y rozpędziwszy rozboynikow, widomie przewodnikiem ostatka drogi aż do Rzymu też samę Osobę miał Wolfangus. Tám znowu mu się iego Aloizy pokazał, przestrzegaiąc go o ukradzionych trzech tysiącách złotych, przez iednego z sług iego, y oddalić go od usług swoich rozkazuiąc. Co gdy odwłoczył Wolfangus, pokázał mu się S. Aloizy, y zgromiwszy, że pierwszego napomnienia nieusłuchał, te słowá przydał: *Czymprędzey wykonay*

com cż rozkazał, bo w krotce przybędzie Brát, twoy, ktory krądzież tę śmiercią złodzieia ukárać zechce. Y zaiśte ledwo Wolfangus winowaycę tego od boku swego oddalił wszystko mu darowawszy, przybył natych miast Brat iego pełny gniewu y zapalczywości zemsty z złodzieia prágnący; ktory przecię dowiedziawszy się od Wolfangá, że rzecz ta iuż zákończona iest, w gniewie się uspokoił. W dziewięć potym lat, gdy drugi raz podobnąż drogę, dla większego nabożeństwa, pieszo y o żebránym chlebie odpráwował do Grobu swego S. Patrona, z wielkich niebespieczeństw na ziemi y nád morzu przez iego opiekę uwolniony był. Trzeci raz potym w tęż się puścił drogę ślubem się do niey obowiązawszy zá doznaną w ciężkich swoich trudnościach y niebespieczeństwach Swiętego Opiekuná swego pomoc. Między ktoremi to było; że gdy niebespieczna złożony chorobą, od lekarzow o zdrowiu iego wątpiących odstąpiony był, Niebieskiego Lekárza swego przytomnego sobie obáczył, roże na chorego łożko rzucaiącego, á zátym nagle do pierwszego zdrowia przyszedł, tak, że wszystkiem przytomnym zdał się od śmierci do życia bydź przywroconym; w czym wszyscy tak iawny cud uználi, że y lekarz lubo heretyk, sam cud ten podprzysięgą zeznał. Te y wiele inszych dobrodzieystw odebrawszy, gdy trzeci raz do Rzymu, do Grobu Swiętego na oświadczenie w dzięczności przyszedł,

dnia

dnia 22. Maja, Roku 1636. Wotywę znaczną srebrną przy Grobie Swiętego zawiesił, w obecności niezliczonego ludu do Kościoła się zbiegaiącego, na obaczenie w Wolfangu żywego cudu tak dziwnemi łaskami napełnionego od S. Aloizego Jako zaś inszemi wielu dowodami, wdzięcznym się chciał pokazać Swiętemu Opiekunowi swemu, tak między inszemi o to się postarał, á żeby za pilnym od tych, do ktorych to należało, roztrząśnieniem, cudowne te sobie wyświadczone dobrodzieystwa spisane były; ktore on sam przed Urzędem Duchownym taka przysięgą ztwierdził: *Przed BOGIEM y całym dworem Niebieskim y Kościołem Swiętym wyznawam, y przysięgam, że nietylko te wszystkie są prawdziwe, ale też przyliczyćbym mogł do nich wiele inszych Boskich y* Aloizego *dobrodzieystw, ktore dobrowolne opuszczam.* Bollandus Tom: 4. Junii. pag: 1078.

PRZYKŁAD 107

AUgustyn S. *lib: 22. c. 5.* Pamiętny przykład wspomina, ktorego oczywistym świadkiem był, na iawny dowod, y pewną naukę, iak to P. BOG okrutnie grzechy dziecinne przeciwko Rodzicom karze, y iak straszne są Rodzicielskie, na dzieci przeklęctwa. W Kápádocyi byłá iedna wdowa, (iest ta Prowincya w Azyi mnieyszey) ktorey Mąż z dziesiciorgiem dzieci odumarł, siedmiorgiem synow, á troygiem Panien. Trafiło się, iż czasu iednego, naystarszy syn rozgniewawszy się na Ma-

tkę,

tkę, słowy ią zelżył, á potym y do tego przyszło, iż ią y uderzył. Co widząc inni synowie czyli z boiaźni, czyli z iakiey inney przyczyny, oto się nieuięli. Tedy utrapiona Matká, wielką żałością zdięta, dla swey zniewagi od syna starszego, y nieżyczliwości drugich, do Kościoła się porwała, y przystąpiwszy do Chrzcielnicy, gdzie iey synowie Swięty Sákrament odrodzenia wzięli byli, począła ie uklęknąwszy przeklinać, y ręce ku niebu podnioższy, prosiła P. Boga, aby owych synow iey, tak karał, iżby byli przykładem, y strachem, po wszystkim świecie dzieciom, ktorzy by na Rodzice swoie niezbożnie rękę podnieśli; pomsta Boża gwoli iey była, bo zaraz ten iey starszy syn, wszystek się trząść począł, aż strach nań patrzyć było, y tak z domu wyszedszy, tu, y owdzie, po świecie się błakał; po chwili y drugie dzieci, iedno po drugim, taż chorobá popadła, krore także na rożne mieysca, z owym straszliwym przekleństwá Macierzyńskiego znakiem rozprószyły się A nieszczęśliwa Matka, widząc tak żałosne gniewu swego skutki, w pádła w rospácz, y obiesiła się Dwoie z owych dzieci, przyszli do Hipponii, we dwie Niedzieli przed Wielkonocą, tam się im było przypatrzyć, iáko się wszystkiemi członkami trzęśli, y drżeli, y gdy weszli do Kościoła S. Szczepana, gdzie tegoż S. Męczennikà były Relikwie, z płaczem, y serdecznym łkaniem, przy obecności S. Augustyna,

ſtwna, za ktoremi y on ſię ſam modlił, wzywaiąc pomocy, y pociechy od Boga, przez zaſługi S. Szczepana, cud Boży nad ſobą doznali, bo od tey choroby uwolnieni, do pierwſzego przyſzli zdrowia.

PRZYKŁAD 108.

Piſze ieden Prałat, zacny, y uczony, ktory iak żył, lat temu *circiter 450.* taki przykład; ktory ſię ſtał za czaſow iego we Francyi, o iednym człowieku podłego rodu, ale fortuny, y dobr doſtatnich, ktory miał iednego ſyna, ktorego chcąc za pomocą doſtatkow ſwoich, z wielkim domem zkolligacić, y z Panną zacney familii ożenić. Rodzice owey Panny nie dali ſię do tego namowić, ieśliby wſzyſtkich ſwoich dobr, od mała, do wiela, nie oddał. Miłość tych ludzi ku ſynowi ślepa, y niezmierne pragnienie wyſokiego ożenienia nachyliły ich do tey kondycyi; y tak wſzyſtkie ſwoie Maiętności, nic ſobie nie zoſtawuiąc, ſynowi ſwemu oddáli, na dyſkrecyą ſię iego y ſynowſkie ſerce ſpuſzczáiąc, ktory z początku nie źle ſię z Rodzicami obchodził. Lecz za czaſem, gdy mu prożność świata oczy zamydliła, y żona krzywo patrzyła, iż poſpołu z niemi mieſzkali, wyperſwadował Oycu z Matką, aby do oſobnego domu uſtąpili, gdzie im ofiarował ſię dodawać, według potrzeby wſzyſtkiego, ale za czaſem wſzyſtko uſtałe; tak dalece, iż mizernie żyiąc, y w wielkich niewczáſow, y niewygod wſtárości ſwey

żaż y-

zażywaiąc, nędza ich y ſerdeczny płáćż o pomſtę do Boga, na tego wyrodká wołała, ktorą y ściągneła. Jednego bowiem czaſu, gdy ſię z przyiaciołmi bankietować miał, przyſzedł do niego Ociec, upominaiąc ſię od niego iakiego ratunku, ále go niezbożny ſyn z ſukiem odpráwił, á podobno y wygnał. Zaſiadſzy tedy z gośćmi za ſtoł, gdy odkrył iednę miſę, chcąc goście częſtować, żaba czarna, y ſzpetna z owey miſy, ktorą odkrył, na twarz mu wſkoczyłá, y tak ſię mocno w twarz iego wpoiła, iż iey zadną miarą iako wroſley oderwać nie możono, uſiłowali Przyiaciele przytomni, owę żabę z twarzy iego ſpędzić. ále darmo, bo ſkoro ią ruſzono tak nieboraka męczyło, iakoby mu też iaki członek chciano odrywać Widząc tedy taką pomſtę Boſką nad ſobą, grzech ow z wielkim płaczem, Biſkupowi ſwemu wyżnał, ktory mu pokutę naznaczył, áby wſzyſtkie Powiaty, y Kroleſtwa, z odkrytą obieżdżał twarzą, y wſzędy powiadał przyczynę tey káry Boſkiey na przeſtrogę y przykład inſzym dziec ō Pomieniony Autor powiada, iż tę Hiſtorya ſłyſzał, od iednego Dominikana, wielkiego ſługi Bożego, ktory na ten czas w Paryżu, młodym będąc, nauki gdy traktował, tego niewdzięcżniká widział z oną żabą na twarzy, y z uſt iego to ſłyſzał, gdy ludziom powiadał, za co go P. BOG tak ſkarał Była potym wieść, że ten człowiek przetrwawſzy w żalu, y nakazaney pokucie, uwolniony był

był od tey plagi, tak ciężkiey Boskiey, y owá żábá znágłá zniknęłá.

PRZYKŁAD 109.

BYł ieden świątobliwy Mąż, ktory pragnął widźieć karánie potępionych, y chwałę Błogosławionych Ten záprowádzony do piekłá od Aniołá, między innem wielkiemi mękámi, obaczył Oycá z Synem, y woła Oyciec ná Synà. Przeklęta niech będzie godzinà, ktoreyeś się národził, cokolwiekem dla ciebie uczynił, niech będzie wszystko przeklęte, bom dla ciebie stał się lichwiarzem, abym cię zostáwił w Bogáctwách, y wiele innych słow mowił, przeklináiąc Synà. Syn także wzáiemnie odpowiádał Oycu: y owszem niech potysiąckroć będzie przeklętá tá godzina, ktoreyem się ná świát urodził, bodaybym się był kámieniem w żywocie Mátki moiey stał, á nie człowiekiem! przeklęte twoie Oycze niech będą niesprawiedliwości, y bogáctwá, ktorycheś mnie dziedzicem był uczynił, á w tym y potępieńcem. Ah nieszczęśliwy Oycze! twoie mnie pobłażánia, twoie ná grzechy moie, przez szpary páttzánia, twoiá ślepa ku mnie miłość, twoie frogie niedbálstwo, w náuczániu mnie z młodu bojáźni Boskiey, tu mnie wegnało, wtrąciło, wepchnęło. Biádá teraz tobie obrzydł wy Oycze, biádá mnie, biádá y wszystkim Rodzicom, złe wychowánie dziatkom swoim dáiącym, á biádá ná wieki, ná wieki! Rzekł tedy on Swięty

do Anioła, ktory go prowádził, przykro (prawi) aż na to pátrzyć, y tego słuchać. Wziął go tedy Anioł, y záprowadził do Ráiu gdzie widział Oycá także z Synem weselącego się, y mowił Syn do Oycá: Bądź ná wieki błogosławiony Oycze, żeś mię náuczył boiáźni Boskiey, y grzechu strzedz, się, żeś mnie z sobą bierał do Kościołá, y tám nabożeństwa uczył, náuczyłeś mię stárszego czcić, karałeś gdym co złego zrobił, nauczałeś mię chować przykázánie Boskie, náuczyłeś mię cnoty, náuczyłeś mnie, iáko dusze miałem zbáwić. Y znowu także Oyciec wźáiem odpowiádał, y rożne ná Syná wlewał błogosławieństwa. *Pinellus de æterna vita cap. 5.*

PRZYKŁAD 110.

Zaboystwo dobrowolne iest grzech naywiększy z grzechow (ktore się) popełnić mogą przeciwko bliźniemu) y o pomstę do niebá wołáiący, ktorego sam Bog iest zemścicielem, bo go często sam zwykł rożnym sposobem wyiawiać. Naprzod przyrodzonym sposobem, co mamy y z doświadczenia támego, álbowiem gdy zaboyca przystąpi do zábitego od siebie, to krew z ran zwykłá wytryskáć, nie tylko świeżo z zábitego, ále y choć w dáłszym czásie zábitym będzie, co Bog ták sporządził, żeby każdy widział, że krew niewinnie przelana, woła do Bogá o pomstę. Wydáie Bog sprawiedliwy, zá krew niewinnie przelaną zaboycow, przez stworzenia nierozumne, iáko

iáko tego dowodzi *Plutar: de solert: anim:* dwiemá przykładámi. Pirrheński Krol, czásu iednego, iádąc w drodze, nápadł ná trupa zábitego, ktorego pies iego własny strzegł, y wziąwszy wiádomość, że bez iedzen a przez trzy dni ow pies strzegł Páná swego zábitego, y áni go odstąpił ná ieden moment. Kazał tedy Krol ciało owo pochować, á psa owego do siebie wziąć. y mieć o nim pieczą. W krotkim potym czásie, Krol lustrował swoie woysko, koło ktorego, gdy rożni żołnierze przechodzili, á pies ná ten czas przy Krolu obecnym będąc, ná żadnego się z niewinnych nie porwał, lecz iák postrzegł, y zwąchał zabojcow Páná swego, niezmiernie szczekał ná nich, y roziuszony siepał, przypadáiąc do Krola, łaszcząc się, co widząc Krol, ile że to rzecz była osobliwa. kazał pobráć owych żołnierzy pod wártę, ná ktorych pies okrutnie szczekał, y siepał się, wzięto ná tortury, do zabojstwá się przyználi, y zá zaboystwo, zaboystwem pokaráni.

PRZYKŁAD III.

IBicus nieiáki Pòéta, nápadłszy w drodze ná zbojcow, zábitym od nich został, ktory nim zábity był, protestował się przed żorawiámi, ná ten czas z przypadku przelátuiącemi, żeby byli świátkámi kiedykolwiek, niewinności krwi, wylania iego. Po niemałym czásie, gdy owi zaboycy w rynku Miásta pewnego sobie siedzą, á żorawie ná ten czas ták-

że sobie krzycząc, przelátywáły, ieden do drugiego mowi śmiejąc się, oto widzicie owych żorawiow, Ibiká Poéty mściciełow, flyszące to zboku niektorzy ludzie, záraz to sobie wmieśli, że muszą być to ludzie podeyrżáni, y ladáco; á ile że wiedzieli, że Ibikus Poéta zginął, y szukány dorad, ieszcze nie ználeziony. Wzięto ich záraz w tekwestr, y spytáno cośby to znáczyły wálze mowy, ktoreście między sobą mieli, gdy żorawie przelatywáły, á że nie umieli się spráwić, wzięto ná torturv, przyználi się, y żá zaboystwo niesłuszne, słuszne odebráli, za wydaniem ich od żurawiow, choć nierozumney; y mowić nieumiejącey ptászyny zaboystwo, to ták Bog częstokroć zwykł wydawáć złośliwych zaboycow, choć y przez nierozumne stworzenia.

PRZYKŁAD 112.

GRzegorz S. Papież, w kśięgách rozmow swoich, pisze rzecz podziwienia godną, ktora się zá czásow iego stáłá. Zacnie urodzony człowiek, dopuściwszy się grzechu nieczystego w wielką sobotę, wielkie miał tumnienia gryzienie, boiąc się sądow Bożych; ták dálece, że y do Kościołá w dzień Wielkonocny z drugiemi Chrześciány, iść obawiał się, pomniąc ná onę zbrodnią, w ták święty czás popełnioną. Jednákże o ludzkie mowy więcey niżeli o ubłagánie spráwiedliwości Bożey, przez prawdziwą pokutę dbaiąc, po-

szedł

szedł do Kościoła, do ktorego ledwie był wszedł, á ono go drżenie serca napadło, mniemáiąc coraz że pomstá Boża, piorun nań rzuci, ábo że się pod nim ziemia rozstąpi. Lecz P. BOG w cierpliwości, y miłosierdziu nieprzebrany, tym sumnienia gryzieniem, do pokuty go napominał, y czasu mu przedłużał, ábowiem dopuścił, aby na Mszy S. był, y zdrowo się do domu powrocił, toż się y názaiutrz stáło, y w insze kilká dni, á o spowiádániu się grzechu popełnionego, áni myśli, aż też y ow nieszczęśliwy człowiek, rozumieiąc podobno, iż go BOG, ábo nie widział, ábo grzechu iego zápomniał, y ták miásto brániá pożytku, z owego wnętrznego nápomnienia, y z strachu, od miłosierdzia iemu uczynionego w grzechu swoim zátwárdział. Lecz niestety, kto się może Bogu słusznie rozgniewánemu wydrzeć? w przyszłą tedy sobotę, przed oktáwą Wielkonocną; znagłá o śmierci bynaymniey nie myśląc umárł, żadnego znáku pokuty nie zostáwiwszy, potym gdy ciáło iego pogrzebione było, pokazał się płomień, z pod trumny wypadáiący, ktory nietylko ciáło, y kości owego nieszczęśliwego człowieká, ále y samę trumnę spalił. Chciał Pan BOG tym przykładem dáć znáć, iák mu ten grzech iest obmierzły, gdy nietylko nád grzeszną duszą iego się mści, ale y nád ciáłem, ktore było iey naczyniem.

PRZYKŁAD 113.

PRzewielebny Fortunat, Biſkup Piktawieńſki, piſze w Żywocie S. Marcella, Biſkupá Paryſkiego, rzecz nie bardzo od tey rożna: o iedney Pani rodu niepoſpolitego, ktora na boiaźń. Bożą, y uczciwość niedbáiąc, tym nieczyſtym grzechem, duſzę ſwoię y ciało máżała, roſkoſzy tedy, y rozpuście, przez niemały czas ſłużąc, o śmierci bynaymniey nie myſlіłá. Czasu tedy iednego nagle zachorowałá, y zá ſprawiedliwym ſądem Bożym, więcey zowey choroby nie wſtała bo w krotce umárła. Gdy tedy trupá do grobu ſchowáno, z wielkim podziwieniem ludzkim ſtráſzny ſmok codzień, pewney godziny, do owego grobu na żer przychodził, y tám ſię owym trupem páſł. S. Marcellus tedy widząc Obywátelow z tak ſtráſznego widowiſka przeſtráſzonych, na owo mieyſce przyſzedł, y tam záſtawiwszy owego ſmoká, páſtoráłem go twym uderzył, y kazał mu precz z tamtąd, áby więcey Obywátelom ſtráchu nie czynił.

PRZYKŁAD 114.

CZytam w kſiążce o ſiedmiu dárách, że był ieden człowiek bárdzo dobry, y świątobliwy, ten zá zmarłą ſioſtrę ſwoię, często ſię modlił, iałmużny dawał, proſząc Páná Bogá, áby mu ſtan iey oświáwił, pokazáłá mu ſię tedy, mowiąc: Poydź ze mną, á gdy idzie zdáło mu ſię, iákoby ſię w ſproſnego węża przemieniłá, y przeląkſzy ſię począł uciekáć:

Oná

Oná mu rzekłá, nie boy ſię obaczyſz co ſię tu będzie działo, y przeſzłá przez iedne bárdzo ciáſną dżiurę, y znowu iáko pierwey ſtanęłá niewiaſtą, y záprowádziłá go do iednego ſtráſznego domu, gdzie uyrzał ſtráſzliwych czártow, noſzących kocioł ogniſty, w ktory wrzucili iednego, ktorego on dobrze znał, y z drugą niewiáſtą ktora tákże znał, gdzie ſię ſmázyli, y wrzeli bez przeſtánku, ſrogo nárzekaiąc, y przeklinaiąc. Rzekłá tedy do niego: Brácie y ia z temi, ktorych teraz widziſz, tákbym byłá cierpiáłá, gdyby nie miłoſierny BOG, przez práwdziwą moię pokutę, ktorąm była z łáſki Bogá moiego uczyniłá, z'tego mnie nie wybáwił. Ci bowiem dwoie ludzi ktorych znałeś, y znałá, że opuściwſzy ſłubne małżeńſtwo, nieſłubnie, y ná wiárę z ſobą mieſzkáli, zá co ná wieki tu ſię do piekłá doſtáli. *Specul: Exempl: d. 9. Exempl:* 5.

PRZYKŁAD 115.

Antipratanus lib: 2. Anum c. 3. §. 8. przywodzi táką rzecz, o iednym ſzláchetnym Młodzieniáſzku, dobrze ſobie znáiomym, y z początku wſtydliwym, y dobrym człowieku, ále zá powodem niektorych złoſliwych ſług ſwoich, do ſwawoli, y życia wolnego, á oſobliwie do częſtego dotykánia ſpronego, y mazánia ſię nieczyſtością, przyzwyczáionym. Tego pomieniony Kantiprátánus, nie raz ſrodze oto nápominał, mowiąc: boy ſię BOGA, poprzeſtań tego, bo cię BOG ciężko, zá ten grzech twoy

nieczyſty ſkarze. Wſtydź ſię, będąc urodzenia tak zacnego, y godnego, ták plugáwie mázáć ſię, y nieſławę ſobie czynić, przychodziło do tego, że ſię tedy, y owedy, żá tym nápomnieniem poprawował, ále coż potym, kiedy znowu do tychże brzydkości powracał. Stáło ſię czáſu iednego; gdy Przyiaciele iego, Krewni, Kolligaci, ná wizytę do niego przyiecháli, w licznyah Aſſyſtencyách, rad im był, iedzą, piią, częſte vivat grá á; ucieſzywſzy ſię tedy wſzyſcy do woli, idą ſpáć, idzie y ow ſwawolny młokos a ledwie co tylko goście záſnąwſzy, w tym ſtanie ſię wielka trwoga, y zamieſzanie, bo ow Pan młody goſpodarz, ná wſzyſtek głos w ſwoim pokoiu, umieráiąc woła. Przebog, przebog, rátuycie, ratuycie iák możecie, bo ginę, á ginę wiecznie. Wſzyſcy ſtrwożeni, y práwie ledwie na poły żywi, niewiedząc co ſię dzieie y co ſię ſtało, wołáią ná niego, odday ſię Bogu, wzyway iego, oſobliwie teraz pomocy, a nie náſzey. Poślą po Kſiędza, przychodzi Kſiądz, do ſpowiedzi S. animuie, nápomina, ná wſzyſtek głos woła, żáłuy zá grzechy, biy ſię w pierſi, Boże bądź miłościw mnie grzeſznemu. A chory leży, nic o ſobie nie pámięta. W tym ſtráſznie, y okrupnie weyrzawſzy chory ná Kſiędza, rzecze rykliwym głoſem: *Væ illi qui me ſeduxit.* Biáda, biadá temu, co mnie grzeſzyć náuczył, biáda, biadá y mnie, żem grzeſzył. Mowi mu Kſiądz, nie

deſperuy

desperuy, pomocy Boskiey wzyway. Rzecze; A cóż mi iuż po pomocy Boskiey, gdy iuż widzę przed sobą piekło otwárte, na pożarcie moie, widzę y straszliwych czártow, z otwártemi pázczami z ktorych srogi ogien wyburcha, o to zbliżáią się ku mnie, na zábránie z sobą do piekła gorącego. Wszyscy płáczą, tyczą, wołáią, żegnay się S. Krzyżem, święconą wodą kropiąc nie desperuy dla Boga, wołáią na niego. A on co, iákoby tego nie rozumiał, (otoż widzicie, iákie życie táka y smierć, taka y wieczność) iedną rázą zamknąwszy oczy, i od ludzi twarz swoię odwrociwszy ku ścianie, strásznie wrzeszcząc, krzyczące, narzekáiąc, nieszczęśliwą wyzionął dusze, y piekłu oddał. A tu wszelki, ktoryś się przyzwyczáił, do iákieykolwiek ciáła nieczystości, z przypadku y nieszczęścia tego młodzianá, ábo y innych ták wielu, uczyć się rozumu, y záwczásu złemu zá egáć, bo *horrendum est incidere in manus Dei Viventis*, Strászna rzecz iest w paść w ręce zániewánego BOGA, ktory grzechy nieczyste ciężko zwykł karáć, y uymować łáski skuteczney takowym grzesznikom, do prawdziwey pokuty.

PRZYKŁAD. 116.

W Iedney Prowincyi, nie dáleko od Lotáryngi, był ieden Pan bogaty, ktory według mniemánia tych, co go ználi, dobrym, y cnotliwym, zdał się być człowiekiem, y

bez nagany żywot prowadzącym. Gdy tedy po długim życiu umarł, ieden świątobliwego żywota człowiek, częſto zań ſię modlił, y proſił Bogá, gdyby też mogł wiedzieć ſtan duſzy iego; w tym raz záchwyconym zoſtawiży w duchu, y do piekła záprowádzonym, między innemi rzeczámi, uyrzał tam w pośrzodku ognia piekielnego, drabinę wielką ſtoiącą, ktora iákby z głębokiey iákiey y ſtráſzliwey przepáści wychodziła, w tym obaczy ná náywyżſzym ſzczeblu, owego niedawno zmárłego Páná, ktoremu Oyciec iego, ktory ná tymże mieyſcu był, uſtępuiąc iednym ſzczeblem, niżey ſię po tey drábinie w pięklo ſpuścił, á oraz Dziad iego y Prádziad, y inni przodkowie, ieden drugiemu uſtępuiąc, ná doł ſię głębiey w piekło ſpuſzczáli; przeſtráżony tym widzeniem Mąż Boży, y rozumieć nie mogąc, iáko ten Pan, ktory ták pobożnie żył ná świecie, w ták opłákánym ſtanie być miał, uſłyſzał głos do ſiebie mowiący, że ieden z Przodkow owego Páná, będąc możnym, y mocnym, nieſłuſznym práwem, y práwie przez gwałt, oſiadł był pewną cząſtkę gruntu Kościołá Metenſkiego, áże wſzyſcy iego potomkowie, z ktorych dzieſiąty ieſt ten, co nie dawno umárł, zániedbali reſtytucyi uczynić, ile że w tym y ſkrupuł mieli, bo po części y o tym wiedzieli, zá ſpráwiedliwym ſądem Bożym, ná wieczne potępienie ſą ſkazáni. A co kto, z owey Fámilii zárázonym

nym będąc tą niesprawiedliwością, idzie do piekła, inni mu się, na głębize idąc męki ustępują; ponieważ złym przykładem, y niesprawiedliwością byli im ociobliwą do potępienia przyczyną. *Petrus Damianus Cardinalis, & Episcopus Ostiensis*, o tym pisze, a Hildebrandy Archidiakon *dicitur*, że tę historyą raz prawił na kazaniu przed Papieżem.

A tu przez miłość Boża zważcie to sobie wszyscy, którzy dobrá Kościelne sobie niesłusznie przywłaszczacie, albo bliźniego waszego tąmi dá iakiego, żebyście y wy na to nieyście nie przyszli.

PRZYKŁAD 117.

JEden Kupiec we Włoszech zachorowawszy, wezwał Pisarza, y świadkow, chcąc Testament uczynić: rzecze tedy Pisarzowi w obecności wszystkich. Piszże wszystkie dobrá moie zostáwuię żonie y dzieciom, ciáło ziemi y robakom, bo z ziemie poszło, niechże się też y w ziemię obroci; duszę zaś moię diabłu oddáię, na męki wieczne, bo y iego iest, y iemu należy. Zadumiawszy się wszyscy około stoiący, iedni mowią, nie dziwuycie się, wgorączczce iest, gada sam niewie co, á drudzy mowią przebog, odmień to co mowisz. Odpowie bynaymniey nie uczynię tego, com wymowił, tom wymowił, y com kazał nápisać, to nápisać. Nadto przydáię, że nietylko duszę moię diabłu oddáię, ále y duszę żony moiey, y dziatek moich, y spowiednika moiego.

moiego. Ja że ták wielekroc nie iednego ukrzywdziłem, ofzukałem, żoná temu po części winna, bo mnie ná to nie raz námawiáła, y ſollicitowáłá, winny y dzieci, ktore, żebym zbogácił, to mi było okázya nieſłuſznego fortuny zebránia. Winien y Spowiednik, bo w dzac mnie niegodnego rozgrzeſzenia, á przecię przez pobłażánie rozgrzeſzał, y ták w owey deſperácyi umarł, y gdy go ná cmentarzu pogrzebiono, z támtąd go święta ziemia wyrzuciła, w iednym tedy bágniſku pochowánym zoſtał, gdzie ták e ſtrachy znavdowáły ſię, że żaden támtędy przeyść bez ſtráchu nie mogł. *In lib: de viris illuſtr: Ord: Ciſterc:*

PRZYKŁAD 118.

Powiáda *Thomas Cantipratanus lib: 1. cap: 22. §. 25.* że widział, á po części y znał iednego lichwiarza, niemał káżdemu wiádomego. Ten nie iednego ciężko przez ſwoie lichwy wniwecz obrocił, ile, że nigdy nikomu, nic niechciał w potrzebie wygodzić poki mu od tego dobrze, y ſowicie nie zápłácono, á miał to we zwyczáiu, że częſtokroć zábiegáiąc Zakonnikom, proſił ich y niby z płáczem, áby ſię zań modlili, lecz coż potym, choć był od nich nie raz nápomniony, żeby lichwy poprzeſtał, iednák ſię zgołá, wniwczym nie chciał poráwić; trafiło ſię, że gdy w nagła y nieſpodzianą wpadł chorobę, aż ná śmierć, dway ſtráżni pſi piekielni, około łożka

żka iego kręcili ſię, on zaś ięzyk iák ná łokieć, álbo dłużey wywlokſzy, y rozpukſzy ſię ſtráſzliwie ſkonał.

PRZYKŁAD 119.

AMbroży S. pobożny żywot ſwoy, ſzczęśliwa ſkończywſzy śmiercią, przezacnych ſwoich dzieł, y prześladowánia dla Imienia Chryſtuſowego, wonny zapach zoſtawił, ktorym wiele ich do náśladowánia cnot iego świętych záchęcali, y pociągáli, iednak iáko Apoſtoł náucza, co było iednemu wonią, drugim ſię ſtáło trucizną, bo niektorzy nienawiścią przeciwko temu Świętemu záiątrzeni, świątobliwego iego żywota promienie, bluźnierſkim ſzkalowániem zaćmić uſiłowáli. Między innemi, nie-áki Donat Káplan z Afryki, w Medyolanie mieſzkaiąc, gdy był ná iednym bánkiecie, począł ten ſwoy iad ná Świętego puſzczać, y uſzczypliwa mowa ſwoią, ſławę iego łżyć, y zbyt ſzkálować; ták dáleće, iż niektorzy obrażeni y obruſzeni na niego, z tym ſię dáli ſłyſzeć, iż ieśliby nie przeſtał owych uſzczypkow, mieli odeyść z bánkietu, ná co on nic niedbaiąc, ślepą uniesiony zápalczywością, owych urazliwych plorek nie zániechał, w tym zaſprawiedliwym ſądem Bożym, mdłość go znagła porwáwſzy, upadł ná ziemię, upadłego zaś ledwie ná łożko zániesiono, záraz też y ſkonał.

PRZYKŁAD 120.

JEden świątobliwy Stárzec, ktory większą część

część żywota swego służąc P. Bogu, na pu-
szczy strawił, rázu iednego, ná teyże pu-
sty-ni, mieszkáiącego drugiego Pustelniká, w ser-
cu swoim posądził, y iáko winnego pewne-
go występku potępił. Stáło się nieco potym,
gdy się w celli swoiey P. Bogu modlił, że do
niego Anioł przyszedł, máiąc duszę z ſ bą
owego Pustelnika, bo też iuż był y umárł, y
rzecze do niego: oto dusza tego, ktoregoś ty
posądził, y potępił. Ná tom (práwi) do cie-
bie z nią przyszedł, ábym wiedział, chcesz-
li ią ieszcze po śmierci sądzić, y ná ktore
mieysce chcesz, ábym ią záprowádził, czy do
piekłá, czy do Nieba? W tym przestrászony
stárzec, padł ná ziemię, y uznawszy swoy
grzech, przed Bogiem rzewnie płácząc, pro-
sił o odpuszczenie, á Anioł mu rzekł: *Judicet qui judex est, ad te non spectat alios judicare.* Do
Boga to należy, ktory navlepiey wie serca
ludzkie sądzić, á nie do ciebie. *In vitis SS. PP.*

PRZYKŁAD 121.

Wielebny Anastazyusz *de Monte Synai*, pisze
o iednym Zakonniku, brádzo niedbałym
w służbie Bożey, táka rzecz: iż gdy miał u-
mierać, bárdzo wesołym się pokazował, wi-
dząc to Opát, począł nieco turbować się, że-
by to nie było iákie sidło czártowskie, á ile,
że wiedział o iego niedbáłym życiu, upomi-
nał go tedy do pokuty, przekładáiąc mu iá-
ko się miał sądow Bożych, po tak ospáłym
w służbie Bożey, i oziębłym żywocie obawiać.

Rzecze

Rzecze chory: Prawda to Oycze Swięty, że miałbym się słusznie, po takim żywocie obawiać, ale iedna mnie rzecz w tym cieszy, y ubespiecza, żem (prawi) nigdy nikogo nie posądzał, á krzywdy wyrządzone, zawszem z serca odpuszczał, záczym mi wszystkie grzechy, y niedbálstwa moie, odpuszczone są według słowá iego w Ewángelii Swietey ogłoszonego. Nie sądźcie, á nie bedziecie sądzeni, odpuszczaycie, á będzie wam odpuszczono.

PRZYKŁAD 122.

Hieronim S. w Zywocie Hiláryoná S. pisze o niepowściągnieniu nieporządnych żądzy, Historya táka. W Mieście Gázie, w Palestynie, byłá iedná Pánná, ktora P. Jezusowi, dziewictwo swoie dożywotnie poślubiła, ále głupie rozumieiąc, żeby to dosyć cáłości ciáła niepokalána záchować; lubieżnościom, y żądzom serca swego, wolne wodze puściła, bo gdy się zákochał w niey, ieden swawolny Młodzian, ktoremu ácz nic przeciwko powierzchney uczciwości nie pozwoliłá, takie w onych szpetnych zalotách ukochánie miałá, iż ie do serca swego przypuszczáiąc, dzień y noc o nich myśliłá, ow záś ślepa uwiedziony námiętnością, o wypełnienie złych swoich zamysłow, pokusił się Ale widząc Pánnę, w tym przedsięwzięciu státeczną, do czárnoksięznika się udał, zá ktorego rádą, pod progiem domu, gdzie tá Pánná

mieszkáłá

mieszkałá, mosiężną bláchę, ná ktorey niektore diabelskie słowá, napisane były, potáiemnie zakopał: w krotkim czáśie, zá dopuszczeniem Boskim, ná ukaránie tak wielkiey nieostrożności owey Pánny, około zegystu, y serca swego, czárt ią opętał, y tak ią męczyć począł, iż od siebie odchodzić poczęłá, chusty ná sobie szárpáć, włosy tárgáć, zębámi zgrzytáć, á ná ostátek wołać owego Młodzianá, y żądze swoie nieuczciwe, y miłość nieporządną ku niemu, iawnie opowiadáć poczęła. Rodzicy iey niewymownie zátrwożeni, rożnych lekarstw, y sposobow, do uleczenia owey choroby zázywáli. Nákoniec poznawszy, że prawdziwie opętána byłá z rády niektorych ludzi, wiedli ią do Św: Hilaryona, ktory ná pustyni, nie bárdzo dáleko od Miásta mieszkał, skoro tedy przyprowádzoná byłá przed Męża Bożego, czárt pocznie wrzeszczeć, y wyć strászliwie, z tym się odzywáiąc, że niewynidzie z niey, ieśli ten Młodzian, zá ktorego sprawą wszedł, ná to nie zezwoli Hilárion S. rzecze, iákożeś śmiał wnisć do Ciáłá, P. Bogu poświęconego, czemużeś ráczey nie opętał owego złego człowieká, ktory chciał tę Oblubienicę Chrystusowa skázić? Rzecze diabeł: Coż mi potym było, gdyż go iuż był opętał towárzysz moy diabel, albo ráczey duch nie uczciwey miłości. Tedy roskazał mu S. Hilaryon, áby wyszedł, á ow się czárt gwałtem ociągáiąc,

wyniść

wyniść niechciał, ażeby wprzod Młodzian, czáry z mieyscá wykopał. Lecz S. niechcąc go dáley fluchać, á oraz chcąc pokazáć, że nigdy ſię do czárownikow udáwáć nie potrzebá, dla uwolnienia pokus y żądzy ciáłá przymuſzał exorcyzmem, y záklinaniem, ták długo, aż z ciáłá owey Pánny wyniść muſiał. Potym gdy uwolniona zoſtáłá, Swiety ią nápominał, áby z większą oſtrożnością ſercá y myśli ſwoich pilnowáłá, á więcey czártu do ſiebie przez te nieoſtrożność, drzwi nie odmykáłá, przez ktore był do niey wſzedł.

PRZYKŁAD 123.

POwiáda Gotſchalcus *Ord: Eremit: S. Auguſt:* że w Perugie będąc ſłyſzał od Oycow, o iednym człowieku, wielkim niedbálcu o duſzę, y boiáźń Boſką, á naybárdziey w tym wykraczał, że rzadko kiedy Mſzy Swiętey we Swięto ſłuchał, y iák tylko dzwony uſłyſzał; że dzwoniono ná Mſza świętą, álbo na Kazánie, to częścią ſiadſzy ná koniá, ná ten czas iáchał w pole, ábo też y poſzedł: tráfiło ſię, że czáſu iednego, w Niedzielę, czy w inne Swięto dzwoniono ná nabożeńſtwo, w tym każe ſobie podáć koniá, iáchać w pole, podádzą, ſiądzie, iedzie, áliści mu diabeł záchodzi drogę, y z koniá ſtraciwſzy, rzecze: ponieważeś niechciał Mſzy S. ſłuchać w Kościele Bożym, będzieſz tedy płáczu y lamentow w piekle ſłuchał, y ták mu łeb urwał z wylaniem krwi, ktorey práwie po dziś dzień

znáki, ná kámieniu iednym zoſtáwáia, y oney żadnym ſpoſobem nie można zmázáć.

PRZYKŁAD 124.

DWoch Młodzianow iednego dniá we Swięto wyſzło z Miáſtá ptaki łowić, z ktorych ieden ſłuchał Mſzy S. á drugi nie. A gdy idą, poczęło ſię powietrze mieſzáć, y ná dołzcz zábierać, grzmoty; błyſkánia nie máłe powſtáły, y ſłyſzeli głos z Niebá taki: zábiy, zábiy, ná co ſię przelękſzy, gdy idą, piorunowego, ktory Mſzy nie ſłuchał, zábił, to uyzrzawſzy towárzyſz iego, od ſtráchu zdał ſię ſákoby od ſiebie odſzedł, y coby miał czynić, niewiedział, tylko ná mieyſce náznáczone, gdzie mieli ptaki chwytáć, poſzedł, áliści znowu uſłyſzy tenże głos: zábiy, zábiy. W tym bárdziey ieſzcze zátrwożonym zoſtał, rozumieiąc: że iuż iuż zginąć trzebá, w tym ku pocieſze ſwey, uſłyſzy drugi głos odpowiádáiący: Nie mogę, bo ſłuchał dziś, á SLOWO ſtáło ſię CIAŁEM, to ieſt; że ſłuchał Mſzy, áż do końcá. ktora ſię temi ſłowy kończy. A SLOWO ſtało ſię CIAŁEM.

D. Antonin: 2. part: Chr: tit: 9. c. 10.

PRZYKŁAD 125.

MŁodzian ieden, wzgárdziwſzy napomnieniem Rodzicielſkim, lekce ważąc Mſzą, y Kościoł. w Niedzielę dokądinąd, miáſto Kościoła poſzedł ná igrzyſko, ktorego diabeł związawſzy, do ſadzawki wrzucił, áby go tam utopił, ále Rodzice od ſługi, ktory go

ſzukał,

szukał, dowiedziawszy się gdzie iest, záraz przybieżeli, y tonącego prawie wyrátowali, ale iákoby bez rozumu, záprowádzili go tedy do Reliquii S. Prokopa, y zá ich dobrodzieystwem, zdrowym został. *Ex actis S. Procopii apud Surium 4ta Julii.*

PRZYKŁAD 126.

ROku Páńskiego 362. trafiło się, że dla niepospolitości czásu, po Cárogrodzie, niemożono żadną miárą ryb w morzu dostać, przez czás niemały, á przytym, wielki był niedostátek iárzyn y zboża, ták, iż wielce ludzie byli ściśnieni głodem w poście. Widząc to Urząd Mieyski, gwoli ludowi, w wielkiey potrzebie zostáiącemu, kazał iátki otworzyć, y mięso dla tych, ktorzyby chcieli zázywać, przedawać. Pobożni Chrześciánie, iáko stateczni miłośnicy Wiáry S. Kátolickiey, ná ná to się wszyscy zmowili, áby w cáłości Post wielki záchowáli, y cále się ná Opatrzność Boską, ktora nigdy swoich w potrzebie nie opuszcza, spuścili, y ták w owey świętey odwadze, szczęśliwych się dni doczekáli. Tu potomnym wiekom, godney pámięci przykład, ná potępienie wielu dzisieyszych Kátolikow zostáwili, ktorzy dla płochych, y ládáiákich przyczyn, zá nic sobie máią post święty złámáć, y bez boiáźni gwałcić.

PRZYKŁAD 127.

PIsza o Cesarzu Teodozyuśie młodszym, iż między wielu przykładow cnotami, kto-

re potomnym wiekom zostáwił, we dwoch się bárdziey ćwiczył. Jedna, iż go ani wszystkie poważne spráwy ktore się przed nim toczyły, áni wszystkie roskoszy, ktore mu záwsze przytomne były, nigdy od zwyczaynych modlitew, ktore codzień ráno w iednym pokoiu, z Siostrámi swemi odpráwował, nie odrywáły; druga, iż w káżdą Srzodę, y w káżdy Piątek, zwykł pościć, z tákim nabożeństwem, iż go żadna przygodá od Postu, oprocz niesposobności zdrowia, nie mogłá odwieść.

PRZYKŁAD 128.

HOzyusz Kárdynał, gdy mu się Przyiaciele iego przykrzyli, áby dla záchowánia zdrowia, ktore ták wielce było potrzebne Kościołowi S nieco surowości sobie w Postách umnieyszył, kształtnie y po Chrześciáńsku odpowiádał; Nie dziwuycie się (prawi) że ia spráwiedliwie, iáko mogę, wszystkie posty záchowuię; czynię to, że długo żyć chcę, bo mámy w Przykázániu Bozym, iż Oycá, y Mátkę trzebá czcić, abyśmy długo tu ná ziemi żyli. Oyciec tedy iest moy Pán BOG, ktory iest w Niebie, Mátká moiá iest Kościoł Swięty ktora mi dni Postu świętego náznáczyłá, przetoż oboygá ochotnie, y z sercá słucham, spodziewáiąc się z tego posłuszeństwá mego, długiego, y szczęśliwego żywotá.

PRZYKŁAD 129.

JEden Zołnierz w oddowaniu dziesięciny ták był pilny, że naywięcey się o to stárał,

áby

áby iák náyprędzey záwize wiernie, bez odwłoki, y oſzukania, oddana była dźieſięcina, á miáł winnicę iedne, z ktorey około dźieſięć bárył wina, káżdego roku zwykł zbierać, Czáſu tedy iednego, á dziáło ſię bárdźiey z ſporządzenia Bożego, aniżeli z iakiey niepogody, iedno tylo dwie było bárył wina. Dowiedziáwſzy ſię o tym żołnierz, ſłudze ſwemu odpowiedź pámięci godną dał táką. Co mego było, to mi Pán Bog wziął, bo mu y to wolno było, á co Kápłáńſkiego, to ſię zoſtáło, idź tedy á day to Kápłánowi, bo to ieſt iego dźieſięcina, ſtáło ſię. W tym w krotkim bardzo czáśie, przechodzi ſię Kápłan z Rodzonym Brátem ſwoim, koło winnice owego żołnierza, y uyzrzy wielką moc iágod winnych, y do niego przyſzedſzy, pocznie niby ſtrofować o niedbáłſtwo, że do tego czáſu, ieſzczę z winnice, iágod winnych nie zebráno. Odpowiedział: dáwnom iuż zebrał. Rzecze Kápłán, że nie: bo wniey pełno gron widział, Pátrzano, y ták ſię znáłazło, y owſzem uważáno, że ieſzcze nigdy ták gęſto ta winnica, w wino nie rodźiła. Zkąd poznáć możemy, iáko dźieſięciny oddáwanie, ludzi ubogaca. *Gotſchalcus Ordinis Eremitarum D. Auguſtin: ſerm: 99 parte eſt: va ex Cæſar: lib: 12. c. 13.*

PRZYKŁAD 130.

Piotr Dámian, Arcy-Biſkup Raweńſki, y Kośćioła Swiętego Rzymſkiego Kárdynał, piſze ieden przykład, ktory ſtyſzał od świą-

tobliwego Biſkupa wieku ſwego, o wielkim, iednym Pánu ktory z nieporządney chuci, wziął był ſobie zá żonę, ſwoią krewną, nic nie dbaiąc ná Práwa Kościelne, ktore takiego Małżeńſtwá zákázuią. Gdy to do wiádomości Biſkupa przyſzło upominał go, áby tę białogłowę porzucił, á Pána Boga ſię bał, ale gdy widział że ten zápámiętáły człowiek, iego nápomnieniem gárdził, y w grzechu ſwoim káziorodzkim zoſtáwał, z wielkim wſzyſtkich pogorſzeniem, muſiał nákoniec miecza Kośćielnego dobyć, y odciąć go klątwą, od ſpołkowánia wiernych Bożych, co on w śmiech obrocił, y z procederu, Biſkupiego żárt ſobie uczynił. Lecz Pan Bog ktory ſię władzą Biſkupią, iáko od ſiebie płynącą opiekuie, dał mu znać, iáko to karánie ciężkie było, albowiem od tego czáſu, iáko nań klątwę włożono, náwet y pſi właśni od niego uciekali, y chleba brać od niego niechcieli, y gdy kośći, y inne oſtatki, z iego ſtołu im dáwáno, na drugą ſtronę odchodzili, á tego, ani wachać niechcieli. Po małym zaś czáſie, ten nędznik, záwſze przy ſwoim uporze ſtoiąc, gdy ſię raz ſpáć położył, z nágła zágrzmiáło, á w tym piorun weń uderzywſzy, ciáło iego w popioł obrocił, á dusze do piekła wtrącił.

PRZYKŁAD 131.

CZytámy w Dzieiach Kościelnych, iż iedno Xiąże Rakuſkie Leopoldus, zdrádliwie poimáwſzy, y zwyciężywſzy Rychárda Krolá

An-

Angielskiego, powracaiacego z woyny Swiętey przeciw Turkom, często był napominany od Oyca Swiętego Celestyna trzeciego, aby owego Krola wolno puścił, czego gdy niechciał uczynić, musiał go wyklać, na co on niedbaiąc, straszne sprawiedliwości Boskiey ze wszystkich stron uderzaiące, uznawał nad sobą skutki, aby poznał, iak ciężkie są przeklęstwa Kościelne, albowiem po oney klątwie, naprzod nayprzednieysze Miasta, w iego Państwie ogień pożarł, nad to Dunay tak srodze był wylał, iż na dziesięć tysięcy ludzi, powodzia zginęło, á po owym wod wezbraniu, taka susza w lecie nastała, iż wszystkie zboża zgorzały. A znowu w ieseni sieyba zginęła, y wniwecz się obrociła, tak dalece, iż po owey klątwie, tak spustoszona kraina została, że mogła się słusznie nazwać ziemia od Boga przeklętą. Ale Leopoldus zawsze przy swoim serca zátwardzeniu zostawał, aż też nakoniec sprawiedliwość Boża náiego osobę właśną, srożyć się poczęła, albowiem dopuścił ná niego Pan Bog iednę chorobę, to iest bol w goleni, ktorá tak mu do żywego dokuczała że chciał sám sobie goleń uciąć, czy upiłować. W tym, gdy go chcieli Cyrulicy, Doktorzy leczyć choroba tym bárdziey goleń opanowała. y o śmierć go przyprawiła. Gdy widział, że iuż umierá, ono kámienne serce, dopiero poczęło się kruszyć, począł się upokárzać, y winę swoię wyznawać, y prosić aby z niego klątew zdięto, co uczynili Biskupi,

przy nim będący z tym dokładem, że miał dołyć uczynić temu wszystkiemu, co mu Papież roskazał, ale śmiercią uprzedzony, nie mogł tego wykonać, á syn też o to niedbał, y tak ciało bez pogrzebu długo zostáwało, áż ie robáctwo rozstáczać poczęło, z wielkim wszystkich wzdrygániem, tak dáleçe, że ie musiano bez ceremonii zagrzesć. Z tego przykładu dochodziemy: do iakich terminow przychodzi serce, ktore upor opánuie, y iák szkodliwe iest niepostuszeństwo, y zuchwálstwo, przeciw Kościołowi Swiętemu osobliwie, gdy miecza klątwy, na ukáránie dobywa. *Baronius 1194.*

PRZYKŁAD 122.

Pisze Gránatensis, niemnieyszego strachu przykład ktory się za iego czásow w Mieście pewnym trafił jeden złodziey, ukradszy iedno náczynie srebrne, boiąc się, áby go przy nim nieznaleziono, w drzewo ie pewne schował, wedle Kościoła S. MARYI Magdaleny; była to stára topola, ktora iuż od ziemi, miáła w sobie skáły, natychmiast ukrzywdzony, ná złodzieia klątwę wyprawił. A ono cudo wielkie, to drzewo, ktore było zielone, iákoby ie piorun strzaskał, liście z niego wnet opádło, tak iakoby uschło, á co ieszcze dziwnieysza, gdy znalezione náczynie powrocone było Pánu, natychmiast znowu to drzewo, do swoiey zielonośći przyszło, y w małym czásie, znowu liście urosło. Chciał Pan

Bog

Bog pokázać po wierzchu na tym drzewie, co się dzieie wewnątrz w człowieku, gdy go kiątwa Kościelna bie.

PRZYKŁAD 132.

W Sáxonii był ieden Klásztor, od Ludwiká Cesarza fundowany. W tym Klásztorze, zá czásow sławney pámięci Fryderyka Cesarza, był ieden Opat, imieniem Konrad, ktory według zwyczaiu stárszych Opatow, między innemi światowey chwały przyłudami, złotych pierścieniow záżywał, daleko rożnym będąc (iáko mniemam) od onego ubogiego, y pokornego w duchu, Klárewallenkiego pierwszego Opáta, ktorego (iáko onim piszą) udelektowały grábie, y rydel, a niżeli Infuła, y pierścień. Ten Opat, pierścień dnia iednego siádaiąc do stołu a wedle, zwyczaiu ręcę umywaiąc, z pálca zdiął, y czyli báśniami, czyli poważnemi rzeczámi zabawiwszy się, ná stole go zápomniał, potym przylecia-wszy kruk domowy, ktorego oni Mnisi chowali, y kochali, porwał go, y rozumieiąc, że to on nie ukradł, zwyczayną drogą poleciał, znim do gniazda swego. Ale gdy iuż po bankiecie było, y z stołow sprzątano, wstali wszyscy, Opat postrzegszy szkodę swoię, sługow pyta o pierścień, ale gdy niema, począł ich strofować, y wszystkich w podeyrzaniu mieć, y wspołbankietnikow swoich, y gniewem zápalony, roskázał Plebánowi Miásteczka bliskiego, ktore iego mocy podlegało, aby kląt-

twę na tego włożył, ktory pierścień wziął, co gdy uczynił, począł on kruk, winy swoiey niewiedząc ſłábieć, pokármem ſię brzydzić, ſwoiey zwyczáyney weſołości nie mieć. Co obáczywſzy ieden z ſług, rzecze: Jeżeli to nie on porwał ten pierścień, á gdy pátrzáno w gniazdzie, ználeziono go, y gdy kłątew zdięto, ow kruk, ktory iákoby iuż zdychał, powoli ozdrowiał. *Ex Annalicus Ordinis Cisterciens.*

PRZYKŁAD 134.

CZytam w Hiſtoryach Kościelnych, o pomśćie Bożey nad temi, ktorzy Sákrámenta Swięte profanowali. Michał trzeci, Cesarz Cárogrodzki, w młodości, w cnocie, y w dobrym ćwiczeniu pilnie, od mądrey, y nabożney Cesarzowey, Teodory, Matki ſwey wychowany, ſkoro tych lat doszedł, ktore go z rządu Máciérzyńſkiego wyiwobodziły, záraz przeſtronno żyć począł, y bardziey pochlebcow, á niżeli Matki ſwey ſłuchaiąc, na wſzelakie ſię złości rozpuścił. Ta zaś náywiękſza, y naygorſza, ze wſzyſtkich iego złości była, ktora na niego, y pomſtę Boſką ſprowádzała, że ſię z Náyświętſzych, y náychwálebnieyſzych rzeczy náśmiewał, y onych náwzgardę używał, abowiem chcąc ſię bezecnym záśmyſłem ucieſzyć, kázał iednemu z krotofilnikow ſwoich, áby Oſobę Patryarchy wyraził, y dał mu ná to umyślnie ſzáty zrobić tákie, iakich Patryarcha Cárogrodzki, przy Nayświętſzey ſłużbie Bożey záżywał, drugich po Biſkupiu

ſtarem,

ubierał, y sám się w Kapłáński ubior odział, y ták się z Przenáydostoynieyszych taiemnic náśmiewał. Nadto, wáżył się z niesłychaną niezbożnośćią, obrzędy w rozdáwaniu Nayświętszego Sákrámentu wyśmiewać, y tak, iako táki Kápłan, swoim prosty chleb rozdawał. Co widząc Xiąże Burda, iego Stryi, y drugi Hippolitus, ktory był niesprawiedliwie, Stolicę Pátryarchowską osiadł, nic nie mowili, owszem z tego się smiáli. Jeden się iednak obrał Biskup Kándyiski, Bázyli, ktory był ná wygnániu u Sárácenow, ten do Carogrodu na ten czas przybywszy, y widząc tákie sprofanowánie táiemnic Swiętych, niemogł tákiey zniewági Boskiey zcierpieć, ale szedł do Cesarza, y począł mu rozważać wielki grzech, którego się dopuśćił, y pogorszenie, ktore Kośćiołowi Bożemu uczynił, oraz go prosił, áby więcey tego nieczynił, gdyż náń, y ná iego Páństwo pomsta Boga, y przeklęstwo przyść miáło, ieśliby niepoprzestał. Lecz Cesarz po tak zdrowym nápomnieniu, niechcąc, aby się miał upámiętać, ieszcze upornieyszym przy swey niezbożnośći; został, y ráz uwiedziony gniewem, onego Biskupa ubić ták kázał, iż się krwią zalewać musiał. Ale się Pan Bog oń wnet zástawił, bo w dzień Wniebowstąpienia Páńskiego około Nieszporney godziny, tákie ziemie trzęsienie było, iáko przedtym niepomniono, ktore przez cáłą noc trwáło, y poki

się tak

ſię ták ziemia trzęſła, ſłyſzáne były huki, y wycia ſtráſzliwe od morza, ktore ſię po wſzyſtkich w koło brzegach, ſzeroko rozlegáły, wyſoki ſłup kámienny, od Juſtyna Ceſarza wyſtáwiony, obalił ſię, y na ſztuki ſię zgruchotał, czym ſię wſzyſtek lud ſrodze zátrwożył. Doſyćby na tym, aby ſię człowiek do pokuty poruſzył ale ten nieukárany Ceſarz, zbrodniami ſwemi zaślepiony, iáko wryty zoſtał, y gdy ſię uśmierzyło, y niebeśpieczeńſtwo mineło, toż czynił, co y przedtym, aż też mu naoſtatek ſpráwiedliwość Boſka, z ręku berło wydarła, bo gdy był na iednym bánkiecie, gdzie też ſwoie przeklęte krotofile odpráwował, będąc opiłym, od ſwoich domowych zabitym zoſtał.

PRZYKŁAD 135.

GRzęgorz Swięty *lib: Morali*, piſze o iednym Pacholęciu Miáſta Oſſyeńſkiego, ktoremu imię Meliton, ten po dlugim czekániu chrztu S. gdy zoſtał ochrzczonym, w prętce zachorzał, ták dalece, że w owey chorobie umrzeć muſiał. Biſkup owego Miáſta Felix, nawiedził owo Páchole choruiące, w ktorym ſię bárdzo kochał, ták dálece, iż go miáł dla cnot iego oſobliwych, Mnichem uczynić, y gdy go cieſzył w owych iego boleśćiach, tuſząc iż Pan Bog zdrowie mu przywroci. Odpowie Meliton z weſołą twárza: Hey (práwi) iuż to koniec żyćia mego, owo mi (prawi) Anioł pokázáł, ſtánąwſzy przedemną, księgę, w ktorey widziałem imię moie, y

księgę,

wszystkich świeżo ochrzczonych, złotemi literámi nápisane. A że to było świádectwo miłosierdzia, y nieskończoney dobroci Boskiey ku niemu, y innym nowo ochrzczonym, ktorych się Imiona w księgach żywota wpisane pokázały, y że Pan Bog chciał ich do siebie wziąć, poki ieszcze w nich niewinność na chrzcie S wzięta zostawała, co się skutkiem wypełniło, bo tegoż dnia Meliton Panu Bogu ducha oddał, y w krotce wszyscy potym, (o ktorych mówił, że Imiona ich w księgach żywota były wpisane) poszli na lepszy żywot. Zkąd się pokázuie, iak Pánu Bogu miłe są dusze, ktore niewinność na chrzcie Swiętym nábyta záchowuią, iák pilnie o to starać się mámy, áby iey dziátki, gdy do rozumu przychodzą nie traciły, iak krotce szkody swoiey żałować máią, ci, ktorzy po chrzcie Swiętym w iáki grzech śmiertelny w pádli, y z iáka pilnością, y pieczołowaniem, tego grzechu pozbywać máią, áby się w pierwszą niewinność wprawili, przez pokutę Swiętą.

PRZYKŁAD. 136.

TRáfiło się czasu iednego nie dáleko Delfow kráiny w Hollandyi na początku szczepiącey się, y pomnáżáiącey wiáry Swiętey Kátolickiey, że tám, gdy chrzczono dziátki, bez odprawienia zwyczáynych przy chrzcie Swiętym ceremonii, ktorem i gárdzili, dziátki owe, ktorekolwiek bez tych ceremonii

nii ochrzczone były, wszystkie ciężko pozachorzały, Rodzice tych dziátek, widząc nad sobą karę Boską, zá to, że ceremoniami przy chrzcie Swiętym zwyczaynemi gardzili, profili iednego Kátolickiego Káplána, ktory tam był na ten czas, ażeby te ceremonie zwyczayne, w Kościele Kátolickim, nie lenił się nad owemi dziatkámi odprawować, nie wymowił się on Pásterz z tego, ale ich prożbie dosyć uczynić chcąc, nad wszystkiemi owemi dziatkami choremi, co ich tylko było, ceremonie odprawił, po ktorych zdrowe záraz zostały. A toż widzicie, iáko sá Pánu Bogu wdzięczne ceremonie Kościelne wypisuie tę historyą. *Braindenbach libro 7. capite 48.*

PRZYKŁAD 137.

PRzewrorny Cesarz Julian, Apostatá, albo odstępca nazwány, po dwudziestym roku po chrzcie Swiętym porzuciwszy wiárę Chrystusowa, y do bálwochwalstwa iż iawnie przystawszy, chciał iednego czasu niezbożność swoię publicznie oświádczyć, y wyśmienitym obrzedem swym, bálwanom ofiary oddáwać: roskázáwszy tedy, aby wszystko było po gotowiu, co do tego służyć mogło: iáliści gdy na mieysce, gdzie się miáła ta służba diabelska odprawować, [to iest, do Kościoła czartowi oddanego, ze wszystkim swym dworem przyszedł, y dał znać, aby ofiáry czyniono) przedziwnym cudem Boskim, sprawy tey próżney, y przeklętey ceremonii, iákoby

iákoby od ſiebie odſzedſzy, nie mogli, odprá-
wować, noże ich, choć, bárdzo oſtre, niemo-
gły náymniey rzezać mięſa ofiárowanych by-
dląt, ogień, ktory na Ołtárzu gorzał, znagła
zgaſł, iákimſiś ſię táiemnym ſtrachem wſzyſcy
przytomni przelękli, y tam Náywyżſzy ofiar-
nik, nád tym ſię wſzyſtkim dziwu ąc, záwołą,
iż muſi tam być iákaś ſekretna y ſilna moc,
ktora ſię ſprzeciwia, proſi Ceſarza, áby kázał
ſzukać, ieſli między ſtoiącemi, niemaſz iákie-
go Gálileyczyka, (ták bowiem Chrześcia-
ny názywáli) ktoryby świeżo był polany
wodą, to ieſt ochrzczony, albo bálſamem ná-
mázány, to ieſt bierzmowány, bo czart tym
ſię bárdzo brzydził. Sám Ceſárz głośno ſię o
to począł pytać, aliści iedno máłe Chrześci-
ańſkie pacholę ktore niedáwno było świątość
bierzmowánia przyięło, ſtáwiło im ſię mę-
żnie, y odważnie, mowiąc. Jám ieſt, ktore-
go ſzukaſz Ceſarzu nie dziwuy ſię, żeś nic nie
mogł ſprawić w tey mierze, kiedyś chciał Bo-
gom twym ofiárować, albowiem iam ieſt ſługą
Chryſtuſowym, ktorego ia za Boga moiego
wyznawam, ktory mnie przez krzyż ſwoy
odkupił. A gdy twoi ofiárnicy chcieli tę nie-
zbożność popełnić, wzywałem ſercem mym
Przenáyświętſzego Imienia tego Náyſłodſze-
go Zbáwiciela, Chryſtuſa, JEZUSA, dla tego
czarci nie śmieli to uczynić, y dopuścić, áby
ich zá Bogi miáno, bo práwego Boga Imię,
ktoregom ia wzywáł, pomieſzáło ich, y roz-

proſzy-

prelzyło. Słyszac to Julian, y uważáiąc tego Młodzieniałzka ſtáteczność, y rezolucyą, y to wſzyſtko, co ſię przy nim było ſtało, widzac na oko mocy Boſkiey dzieło, y ſprawiedliwości ſię iego boiąc, tákiego ſię ſtráchu nábrał, iż potaiemnie, y cicho, ze ſromotą ofiárę, y wſzyſtko porzuciwſzy, z rego mieyſca uſzedł. Y ták ten wáleczny żołnierz Chryſtuſow, zwycięſtwo chwálebne otrzymał, ktore opowiedziawſzy Chrześćianom, y wſzyſtko co ſię działo, Boga chwálili, y dzielność tey świątości bierzmowánia, lepiey y iáwniey poználi, y iáko ſię boią czárci tych, w ktorych moc Chryſtuſowa, przez tę Swiętą táiemnicę przemieſzkiwa. *Gregorius.*

PRZYKŁAD 138.

NA poznanie Sákrámentu Bierzmowánia zácności, nietylko z ſkutkow, ktore ſpráwuje w tych, co go godnie przyimuią, ale też y z żáloſnych przypádkow, na tych, co go przyiąć zániedbywáią, znáczny nam przykład, Piſma Kościelne podaią, w oſobie iednego Nowáta, ktory wziawſzy chrzeſt S. w chorobie bárdzo niebeſpieczney, od ktorey iednak wolnym będąc, zániechał przyiąć bierzmowánia, á iednak iż był wyſzny człowiek, wázył ſię Káplánem zoſtać, á potym y Biſkupem w Afryce. Lecz nie pomniáć ná ſwe powinności, ná tym wyſokim urzędzie, miáſto pilności y dodánia ſerca Chrześćianom, podczas prześladowánia, ktorzy w

iego

iego rządzeniu, y poruczeniu byli, wszystkiego fromotnym odstąpieniem odbiegł, y Apostázyą nieiaką się mázał, zápieraiąc się, iákoby niebył ani Biskupem, áni Kápłanem Chrystusowym, á gdy prześladowánie nieco ucichło, miásto poprawy, po ták ciężkim, y haniebnym upádku, przeciw wierze Swiętey y urzędu swego powinności, y powádze, ieszcze gorzey zgrzeszył, albowiem námiętnością uwiedziony, zniosł się z Schizmą, y odszczepieństwem na Swiętego Cypryaná, Biskupa Kártaginskiego, á potym na Korneliusza Pápieża, aż nákoniec y heretykiem został, y wodzem pierwszym sprosnego kácerstwa, w ktorym uporze, y żywota swego dokonałe Ktore wszystkie nieszczęścia, y złe przygody, że go potkáły, iáko dzieiow Kościelnych Pisarze postrzegli, y dociekli, dla tego, iż był zániechał znáku Páńskiego, z rak Biskupich przyiąć, to iest Sákrámentu Bierzmowánia, w ktorym wziąłby był umocnienia w Wierze Swiętey y w te przepáści bezdenne odstąpienia od wiáry, odszczepieństwa, y kácerstwa nie wpádłby był. *Eusebius.*

PRZYKŁAD 139.

Albertus Crantzius pisze piękny bárdzo przykład, o Windekindzie Xiążęciu Sáskim. Ten ráz ubráwszy się w odzienie żebráka iednego, między ubogiemi w Kościele siedział, á gdy Karol Wielki Monarcha, iáł mużnę rozdáwać kázał, on też ściągnął rękę, y poznał

P go

go po krzywym pálcu, on iáł mużny rozdáwcá, y oraz prosił, aby mu przyczynę záłáienia swego oznáymił, á on się do Károla prowádzić kázał. Gdy go pytał Károlus, czemu on Xiążętom nieprzystoyny ubior ná się brał? powiedział: chciałem się táiemnicom wászym lepiey przypátrzyć. Rzekł Król: Cożeś tákiego ku swemu upodobániu widział? Odpowie, iáko niewiádomy spraw Chrześciáńskich (á działo się to w sámę Wielkánoc) dziwowárem się (práwi) czemuś przed dwiema dniámi był bárdzo smutny, á to w ten czás był wielki Piątek, rozpámiętywáne męki Páńskiey, á dziś widziałem cię wesołym, y ochotnym, y gdyś do Stołu w Kościele przystępował podziwienie mi wielkie uczyniła odmiáná, y uweselenie twarzy twoiey. A ná tom się náywięcey zdumiewał, gdym widział, iż z ręku drogo ubránego Kápłána, każdy piękne dzieciątko do ust brał, ktore ku iednym się uśmiechało, y pokwápiało, á od drugich twárz, niemi się brzydząc odwrácało, á iednak do ust ich się puszczało, y niewidziáłem, áby się od nich wrácało; co to tákiego być może, niemogę rozumieć. Tedy Król rzekł: Wieleś się náuczył, y więcey ci ukázano, aniżeli Kápłánom, y nám wszystkim, y odmieniwszy száty iego, náuczył go táiemnic onych Sákramentu Ołtárza; czym się Xiąże uweselił, y prosił o Kápłána, ktoryby go rzeczy Boskich náuczył, y táiemnicę onę często

przed

przed nim sprawował. A Karolus, nie tylko Kapłána, ale y Biskupa dał mu. Y tak Windekindus zostáwszy Katolikiem, Kościoł wspaniały ku większey chwále Boskiey wystáwił, y wymurował. *Ex Crantzio lib: 2. Saxon: cap: 23.*

PRZYKŁAD 140.

W Turyngii, w pewnym Mieście, tákl się cud stáł: Panna iedna chora, biorąc od Kapłána Ciáło, y Krew Páńska, gdy iey abluсya, albo rácżey pewny likwor, ná odwilżenie podniebieniá, gorączką spálonego, Kápłan z omytych swoich pálcow, nád kubkiem przystoynym zostáwił, á sam odszedł, owa obaczyła, iż odrobina Sákrámentu, w on likwor, czyli w wodę, z pálcow Kápłáńskich pádła, y rzekła do swoich: przykryicie pilno tę wodę; bom widziáła, iż odrobina Ciáłá Páńskiego w nie w pádła. Y gdy iey potym onę wodę pić podáno, obáczono, iż się woda w Krew, y odrobina ona, w krwáwe ciáło obrociła. Co uyzrzawszy, zlękli się, y niewiásty krzyczeć poczęły, y zbiegło ich się wiele na owe dziwy. Posłáli po Kápłána onego, on się bał, y niewiedział co czynić zbiegli się y drudzy Kápłani, y Archidyakoni y dáli znáć o tym Moguncyi B skupowi położyli ow kubek ná Ołtárzu, y widzieli iż, gołębica na nim stánęła, kubka iednák, lubo ná brzegu stoiącego, nieprzewrociła. Działo się to w dzień Swiętego Wincentego dnia 22. Stycznia. A na dzień Zwiástowaniá, Nay-

świętszey Pánny MARYI, Arcy-Biskup Moguntski, wszystkiey swoiey Xięży, z iáchać się ná ono mieysce, y ludowi swemu kázał: uczyniwszy tedy Procesyą nábożną, á niosąc onę Krew Páńską y Litánią śpiewáiąc, szli ná gorę Swiętego Piotra, gdzie był Klásztor pewnych Zákonnikow, czyli Mnichow, pod tytułem Mátki Boskiey, tám tedy máiąc Mszą Swięta Arcy-Biskup, upominał lud, aby Pánu Bogu dziękowáli, iż wiárę Swięta, około tego Sákrámentu utwierdził, á prosili, żeby się znowu ona Krew, y Ciáło, pod Osoby, álbo ráczey przymioty chleba, y wina obrociło; wysłuchał ich Pán Bog, iż sie tak stáło. Tedy się wszyscy gorąco ná dzięki Pánu Bogu z płákániem událi, á Arcy-Biskup, do swego Kościołá do Moguncyi, ow kubek wziął. *Hermoldus Abbas in Chronic:*

PRZYKŁAD 141.

POd czas rozterkow, y niezgod Filippa z Ottonem, Ulirico Kárdynał, á Opat przeszły Cystercyeński, gdy był posłany od Oyca S. do Kolonii, dla potwierdzenia Elekcyi Ottoná, piękny tam zwyczáy postánowił; rozkázał bowiem, aby wszyscy ludzie, gdy podnoszą Hostyą Swięta w Kościele, skoro zádzwonią, odpuszczenia, y miłośierdzia u Boga żebráli, y tak aż do poświącania Kielicha, ná twárzy ku ziemi się mieli, y leżeli; iáko też, żeby ile rázy Kápłan, idzie do chorego z Náyświętszym Sakramentem, przed nim ktokolwiek idąc,

idąc we dzwonek dzwonił, żeby to ludzie uſłyſzáwſzy, na drodze, iáko y w domach, Chryſtuſowi ſię kłániáli. Powiedział im też przypadek, dość podźiwienia godny żołnierz ieden (powiáda) we Fráncyi, był ták nábożny do Nayświet: SAKRAMENTU, że kiedykolwiek Ciáło Chryſtuſowe, álbo podnoſzono, álbo gdzie nieſiono, padſzy ná ziemię, onemu poklon oddawáł. Tráfiło ſię, że dniá iednego. w drogie y bogáte ſzáty ubrány, gdy wieżdżał w bramę mieyſka, y przez ulicę iuż iáchał, ktora byłá bárdzo błotná, że nieſpodźianie nádiáchał ná Kapłáná, z Przenayśw; SAKRAMENTEM do chorego idącego. To on uyzrzawſzy, myślił ſobie, y mowił, co uczynić, ieżeli w tym błocie klęknę, to ná tych moich bogátych ſukniách ſzkodowáć muſzę, ieżeli záś nie uklęknę, to o przeſtępſtwo zbáwiennego zwyczaiu ſumnienie będźie mnie ſtrofowało, Coż daley, zwyćięzyło go nábożeńſtwo, że z ſiadſzy z konia, klęknął w błocie, y podnioſzy ręce, pokłonił ſię Ciáłu Chryſtuſowemu. Ale że Nayſłodſzy PAN tym, co go czczą, nietylko w przyſzłym nágrádza żywocie, y odwdźięcza ſie y ná tym ninieyſzym, to tedy moca ſwoią ſprawił, że áni iedney zmázy, nie było ná ſukni. Tedy żołnierz ná koniá z wielkim podziwieniem ſiadſzy, lepiey w wierze potwierdzony wychwalał Boga. *Cæſarius lib: 9. cap: 11.*

PRZYKŁAD 142.

Pisza w żywotach Oycow Swiętych, á osobliwie Swiętego Piamona: Widzieliśmy (prawi) cudownego Kápłána, Piámona Imieniem, wielkiey pokory, y łáskáwości Męża, ktory miewał rożne obiáwienia. Ten gdy czasu iednego Mszą S. Bogu ofiárował, widział Anioła Bozego stoiącego wedle Ołtárza, y każdego Mnicha przystępuiącego do Kommunii, Imię pisżącego w księdze, ktorą trzymał w rękách, á niektorych z nich nie pisał Imion; co widząc stárzec, po odprawioney Mszy S. każdego z nich z osobna wołać każe, pytaiąc, ieżeliby iakiego grzechu śmiertelnego náspowiedzi Swiętey dla wstydu niepotrzebnego, kto nie zátaiwszy, śmiał do Kommunii Swiętey przystępować? poznał, że każdy z nich był w grzechu śmiertelnym, tedy począł ich przywodzić do pokuty Swiętey, á sam pádszy ná ziemię przed Bogiem, we dnie, y w nocy, iákoby w tym winien, ták długo płákał, y z niemi trwał w pokucie, poki powtornie nie widział Anioła stoiącego, y pisżącego wszystkich przystępuiących Imiona, co gdy uyrzał z rozumiał, że iuż ich Bog pokutę przyiął, y ták ich Bogu pozyskał. *In vitis Patrum vitaq; Sancti Piamonis.*

PRZYKŁAD 143.

BRát ieden, Reguły Swiętego Bernárda, na Imię Kokles, ktory był potym Opatem w Klárewalli, będąc wiernym sługą Bożym, y w záchowániu Reguł pilnym, náwiedził go

był

był Pán Bog, na większe iego zbáwienie, boleniem głowy ciężkim, co on cierpliwie znosił, dziękuiąc mu zá to, y gotowym ná wszystko będąc, turbował się iednak, że niemógł ták dálece dla niey Pánu Bogu służyć. Nocy tedy iedney w Niedzielę, gdy był ná iutrzni, á ta go boleść trápiła, umyślił wyniść z Kościoła, ále znowu się zá nátchnieniem Bożym rozmyślił, że trwáł, aż do pierwszey godziny, á gdy przetrwał do pierwszey, á boleść nieustáie, odważył się trwáć, aż do wielkiey Mszy, bo miał Kommunikować, á gdy przyszło do Kommunii, gdy klęknie, ná grádusie, z wielkim zálem zá grzechy, nábożeństwem, y pokorą, áliści z głowy iego, iákoby sztuka ołowiu ná ziemię, po czole się spuszczáiąc, spádła z wielkim trzáskiem. On to dobrze słyszęc, przelękł się coby tákiego było niewiedział. Ale o dziwna łáskáwości Zbáwiciela nászego! ten, ktory przedtym ciężkie cierpiáł głowy boleści, dla czci Náyświętszego Sakramentu, teyże godziny, skoro przyiął Ciáło Przenayświętsze od tey choroby wolnym zostáł, y żádney potym odtąd, nie czuł dolegliwości, zá co Pánu Bogu dziękuiąc, ták w doskonáłości Chrześciańskiey postąpił, że náprzod w Ogniáku, á potym w Klárewáli Opátem został, ktore żywotem świątobliwym, y obyczáiámi przyozdobił, wszystkim zás sobie powierzonym, y podległym, wszędzie wdzięczny cnot zápách, po sobie zostáwił.

Vincentius Bellouacensis.

PRZYKŁAD 144.

WIelebny Piotr, Opát Kluniacki, piſze o iednym Kapłánie w Niemczech, ktory zá iego wieku żył, ten zoſtáwſzy Kápłánem, świątobliwie żył. Lecz pomáłu potym, w duchu ſłabieć począł, aż też nákoniec w ſproſny grzech mizernie w pádł, y przydáiąc grzech do grzechu, do tego przyſzedł, że ſię wáżył w oney ſproſnośći grzechowey, Mſzą Swiętą odprawowáć, odpráwiwſzy tedy rázu iednego Konſekrácyą, gdy w ręce chciáł wziąć Hoſtyą do Kommunii, zaraz mu zniknęła, śćiągnie rękę do Kielicha, chcąc Krew przenáydrożſzą wypić, ále y kropelki tákże nie ználázł. Ktoż wypowie, iáki ſtrách ná on czas, ná onego nędznika pádł, gdy widział, że go Zbawiciel iego, dla złego iego ſumnienia odſtąpił! y nieiáko od siebie odſzedſzy, ſtáł u Ołtárza, czekáiąc rychło piorun z Nieba nań uderzy, ná ukáranie ták wielkiego świętokrádćtwa, iednakże do siebie przyſzedſzy, przytomnym ludziom zgorſzenia dáć niechcąc Mſzy Swiętey dokończył, iákoby ſię nic nie ſtáło. Po kilku dniach, znowu uwiedziony reſpektem ludzkim, pokuſił ſię Mſzą Swiętą odpráwowáć w teyże, iáko przedtym, duſzy ſwey ſproſnośći, y toż mu ſię tráfiło, on iednák ták był záślepiony ná duſzy, iż z tymże ſumnieniem, po trzeci ráz Mſzą Swiętą wáżył ſię mieć, przy ktorey nieſłychánym ſtráchem przeſtraſzony, gdy też ſpráwiedliwośći

Boſkiey

Boſkiey ſkutki widział, y boiąc ſię, aby go co gorſzego nie potkáło, ſkoro ſię od Ołtárza powrocił, proſto ſzedł do Biſkupa ſwego ná Spowiedź, y pádſzy mu do nog, grzech mu ſwoy wyiáwił, y wſzyſtko, co ſię działo, powiedział, gdzie zá pokutę odebrawſzy od Biſkupa rożne poſty, y mortyfikácye, ktore w wielkiey pokorze, cierpliwości, nie miewáiąc przytym y Mſzy Swiętey przez nieiáki czas, ochotnie wypełnił ná ubłágánie Boga zá tákie świętokrádztwa. Co widząc Biſkup, kázał mu potym Mſzą Swiętą odpráwować. Pierwſzy ráz tedy po oney pokucie wypełnioney, gdy tę ofiárę Náyświętſza ſpráwował, gdy przyſzło do Kommunii Swiętey wziąwſzy Ciáło Chryſtuſa Páná, pocznie rozpámiętywać one grzechy ſwoie, ktore przy tey ofierze popełnił, łzámi ſię záleváiąc, y Boga ktorego w ręku trzymał, przeprászáiąc aliści po onym uczynionym akcie ſerdecznego żalu, niewiedzieć iákim ſpoſobem, one trzy Hoſtye ná pátynie zoſtáiące uyrzy, ktore przedtym były zniknęły, ſpoyrzy w Kielich, tymże ſpoſobem Krew Przenáydrożſzą ználazł. Káżdy może báczyć, z iákim nábożeńſtwem tę Kommunią odpráwował, y iákie dzięki Zbáwicielowi ſwemu oddáwał, ktory ſię łáſkáwym ſtáwa tym, ktorzy go w práwdziwey ſzukáią pokucie.

PRZYKŁAD 145.

TEn, co żywot Bernarda Swiętego piſáł,

wspomina; iż ieden Zákonnik zá iego przełożeństwa, wykroczywszy w pewney máteryi ciężko, zákázał mu Swięty Bernárd, do Kommunii Swiętey przystępować: á on tego niesłucháiąc, w iednę uroczystość, z drugiemi Zákonnikámi do Stołu Bożego przystąpił, co uczynił, dla uchronienia się w tydu ktoregoby był nie uszedł, iáko rozumiał, gdyby drudzy postrzegli, że z niemi nie Kommunikuie. Co widząc Bernard Swięty bárdzo się temu zádziwił, ale że grzech był táiemny, niechcąc go osławiać, dał mu Kommunią S. ktorą skoro wziął w usta, tak mu się stała nieużyta, iż żádna miára połknąć iey niemogł; y tak długo się znią biedził, przez cáłą práwie godzinę, á gdy widzi, że iey cále połknąć nie może, udaie się do Swiętego Oyca, pádnie mu do nog, wyznáwa ze łzámi grzech swoy. Bernárd záś Swiąty iáko był człowiek miłości, y łáskawości niewypowiedziáney, po Oycowsku go nápomniáwszy, dał mu rozgrzeszenie, y skoro był rozgrzeszony, bez wszelkiey trudności, Kommunią Swięta połknął. *Gvilhelmus Abbas.*

PRZYKŁAD 146.

CYpryan Swięty Męczennik, powiáda o iedney Niewieście, ktora dla boiáźni prześládowánia, ktore ná ten czas na Chrześciany ciężkie było, coś była przeciwko wierze Swętey wykroczyła, y zbłużniła, iednak do Kościoła Chrześciańskiego, zániechała przychodzić,

chodzić, aż też czasu iednego, y do Stołu Bożego, aby swoie niedowiarstwo lepiey pokryła, niespowiadawszy się owego grzechu niedowiarstwa przystąpiła, za sprawiedliwym sądem Bożym, gdy wzięła w usta Przenayświętszą Hostyą, á chciała ią połknąć, udawiła się nią, tak dálece, że się iey gardło rozpukło z puchliny wiekliey, y tak w tym mizernym rázie skonała, y poszła na sąd Boży, áby z ust Chrystusa JEZUSA, usłyszáł dekret potępienia swego, iż śmiała do tumnienia grzechem zmázánego, ten Niebieski chleb przyimować, y pożywać.)

PRZYKŁAD 147.

WIelebny Beda pisze o iednym Zákonniku, ktory żył zá czásow iego, w nayssáwnieyszym na on czas w Anglii Klásztorze, iż ten Zákonnik z lekka, od pierwszey gorącości w nábożeństwie odpádszy, na ostátek y w grzech śmiertelny, ieden y drugi, á podobno, y dziesiąty wpádł, y ták nędznie, odednia do dnia, pokutę odkládáł; y chociaż częste o to, od stárszych swoich miał nápomnienie, przecię ná to nic niedbał. W tym zwoli Boskiey wpádł y w chorobę, ktora go osłábiła, iż y nią zádługo umierać musiał. Do spowiedzi Swiętey námáwiáią Zákonnicy, ale on odkłáda mowiąc: iż ią ten SAKRAMENT, szánuię, y ják ozdrowieię, w Kościele go z uszánowániem przyimę; ále to wszystko obłuda, y płászczyk był, ktorym zátwárdziáłość serca swego po-

krywáł,

krywał, bo o niczym inszym nie myślił, tylko o zdrowia odzyskániu, biorąc lekárstwa, chcąc swáwolnie żywot swoy prowádzić, iáko y przedtym. Nákoniec, gdy iuż miárki grzechow swoich dopełnił, á czas też dochodził, aby káranie odebrał zá nie: w iednym gwáłtownym tey choroby przesileniu, zdáło mu się, że ziemia przed nim rozstąpiła się, á iż widział samo dno piekielne, gdzie ludzie z diabły, byli pogrążeni, iáko w iednym strásznym topielsku, abo ognistey przepaści, czego przy drżeniu swoim wielkim, boiąc się, wołał, rátuycie Brácia. W tym zbiegli się do niego Zákonnicy, aby go w tey potrzebie rátowali, á wiedząc iż się nie spowiádał, wołáli nań, áby się do Pána Boga przez pokutę Swiętą miał, áby zá grzechy żáłował, y ten żál znákiem iákim pokázał, áby go mogli rozgrzeszyć Lecz ow nędzny Zákonnik do siebie przyszedszy, y krzywo na nich zgrzytaiąc zębami spoyrzáwszy, rzecze: już nie czás do żálu, zginąłem, bom łáski Boskie od siebie oddalał, odrzucał, y ták długo pokutę odkładał: A gdy mu poczęli te rozpaczaiące myśli, z głowy wybiiać, á miłosierdzie Boskie nieskończone przekładać. Odpowie: Ah! nádaremnie iuż prácuiecie, iuż nie czas, albowiem ná wieki iuż iestem potępiony. Oto przedemną otwárte piekło widzę w tych przepáściach, Judászá, Kayfászа, y tych, ktorzy Chrystusa, Boga, y człowieká, zábiiáli. Ah! niestety ż mnie,

widzę

widzę wedle nich iedno mieyſce, y dla mnie, za to, żem pogárdzał, y nogámi deptał Krew Zbawiciela, ktorą dla zbáwienia moiego przelał, gdym pokutować niechciał. y przydáwſzy ieſzcze wiele rozpáczy, y ſłow bluźnierſkich, ták mizernie, bez pokuty Swiętey ſkonał, ciáło iego w iednę kloakę wrzucono, á za duſzę ſię bynáymniey nie modlono, iż bez pokuty, y ſpowiedzi Swiętey żywota dokonał.

PRZYKŁAD 148.

PIſze Wielebny Piotr, Opát Kluniácki (*lib: 1. mirác: cap: 25.*) o iednym nieczyſtym Kapłánie, ktory częſto Ofiárę Páńſką odprawuiąc, ſproſnośći ſwoich nie przeſtáwał, aż gdy záchorzał, y ná śmiertelney pośćieli leżał, nawiedził go z Brácią ſwoią Przeor Klaſztoru *Bonæ Vallis.* A gdy przy chorym ſiedzieli, począł ſtráſzliwie wołać, brońcie, brońcie, mnie, oto lwi dwáy okrutni ná mnie przypádáią, y rozdárſzy páſzczękę. ná ſztuki chcą mnie rozſzárpać, prośćie Boga zá mną, áby mnie od zguby uchował. To mowiąc drżał, y ná łożku, iákoby ſię przed niemi umykáiąc, kręcił. Przeſtráſzył ſię na to Przeor, y modlić ſię, iáko mogł począł. Chory zátym głos odmieniwſzy, rzekł: Dobrze ſię ſtáło, bo gdy ſię modliſz, iuż beſtye ſrogie zniknęły. A iż ten chory był, aż do oſtátniego momentu, przy dobrey pámięci, począł z Przeorem miłe, o rożnych rzeczach rozmawiać, aż gdy ledwie

godzina

godzina wychodzi, pocznie znowu ſtraſzliwie wołać: Oto ogień z Nieba, iáko ſtrumień na mnie ſpływa kiedy ſię łoża mego dotknie, w perzynę mnie obroci. Modlić ſię tedy powtornie Przeor począł, aż po krotkim czáſie, chory rzekł: *Nie trudźſię iuż modląc, iużem od ognia wolny, abowiem iakaś mnie chuſta zákryto, przez ktorą ogień przeyść nie może.* Co wyrzekſzy, iako w záchwyceniu chory zoſtał. Ná co gdy Przeor pátrzał, y coby zá koniec tá rzecz miáła, oczekiwał. Aż ci po nieiákim czáſie, pocznie chory nárzekaiąc wołać: *Przed ſąd wiekuiſty porwány ieſtem, y nieſzczęśliwy na śmierć wiekuiſtą ſkázany. Dany ieſtem w moc okrutnym kátom, ſkazanym na ogień nieugaſzony, czártu nagotowany, abym w nim na wieki gorzał. Oto, oto, czy niewidziſz? Kocioł rozpálony pełen tłuſtośći, w ktorym mnie czárci wiekuiſcie ſmażyć maią.* Począł ſię tym gorącey Przeor, zá niego modlić, ále on mowił: *Day prkoy! day pokoy! nie módl ſię zá mnie, ani ſię trudź więcey, bo cię Bog nie wyſłucha.* A gdy Przeor upominać go począł: Brácie upamiętáy ſie, co mowiſz, udáy ſię, poki żyieſz do miłośierdzia Bożego. Na co chory: *Abo rozumieſz, iż od rozumu odſzedſzy, ládaco mowię? wiedz, iż to mowię, ták ieſt.* Y wziawſzy zá kapę iego, rzecze: iáko ta ſzátá kápa ieſt, y iako to na czym leżę, łoże ieſt, tak y to, na co pátrzam, ieſt kocioł podpálony. A gdy to mowił, kropla niewidomie z kotła onego, ná rękę chorego pádła, na co Przeor pátrał, y zá-

y záráz skorę, y ciáło iego, aż do kości spáliła. Na co chory záwołał: widziſz iáko iaſny maſz dowod tego, oczymemci powiedział, á iako ta kropla co tylko padła, cząſtkę ciáła mego pożarła, tak mnie całego wnet przepáść ogniſta pożrze. Na co gdy ſię Przeor z dumiewał, chory począł wołać, oto piekielni oprawcy ku mnię kocioł pomykáia, y gotuia ſię, áby mnie weń wrzucili! oto iuż mnie, ciągną z prześćieradłem, aby duſzę moię w kocioł wrzucili, co gdy mowił, ſkrzywiwſzy ſzyię, duſzę na wieczne męki, czartom przeklętym oddał. Na wſzyſtkie zaś przytomne, taki ſtrách pádł, iż wſzyſcy po ućiekali, y nikt ſię przy trupie nie zoſtáł. A toż mácie, iż *pœnitentia ſera, rarò vera.* Kto nie rychło z poprawą życia pokutuie, ten ſobie śmierć wieczną gotuie.

PRZYKŁAD 149.

Hiſtoryá. O ſkruſze, y pokucie Thaidy grzeſznice, niemieyſzey ieſt uwagi godna. Była to niewiaſta na ciele wielce nadobna, y urodziwa, ale na duſzy dla grzechow, ſrodze brzydka. Mieſzkáła w Egypcie, iednym Mieśćie, gdzie iáko ieden iádowity, truciny pełen ſmok, wiele ludzi zárażáła, ták iż ſię pod czás o nię zábiiáli. Dowiedziáwſzy ſię o tym Swięty Opat Páfnucyuſz, żárliwośćią o chwałę Boża zdięty, oraz y litośćią nad zgubą ták wielu duſz, czaſu iednego poſzedł do niey, gdzie mięſzkała, y przyiſzedſzy, uczynił

czynił táką exhortę, abo inwektywę, y to ſzczęśliwie, bo ſię z tey okázyi do Boga náwrociła, y z wielkiey grzeſznice wielką ſię Swiętą ſtáła. Thiado, á gdzie Bog, á gdzie boiáźń Boſka, á gdzie ſumnienie, á gdzie podzciwość, á gdzie uwága, przyſzłych rzeczy, ktore cię czekáią? Ze ci Bog dáł urodę, y przeto trzeba ci ſię ſtać głownią piekielną, tyści to ieſt teraz wſzyſtek zbior wſzelkich niecnot, y ſwawoli. Ey Tháido, pokrępowáłáś śię włáſnemi niecnot ſwoich powrozámi, ſtáłáś ſię iednym publicznym káżdemu z gorſzeniem, y żádnego wſtydu w oczach niemaiąca, á co więkſza żeś na to nic nie pámiętáłá, ani pámiętaſz, iż przed Bogiem, ktory záwſze ná cię pátrzy, y widzi, tákowe ważyłáś ſię czynić ſproſnośći. To ſłyſząc Tháida, y iakoby ſię ze ſnu iákiego porwáwſzy, wſzyſtkie prożnośći ſwey inſtrumenta, częśćią precz od ſiebie odrzuciła, częśćią niektore publicznie y popáliłá, á niektore ſprzedáwſzy, pieniądze na ubogie rozdáła, á ſama do iednego Kláſztoru wſtąpiła, gdźie iák z miłośierdzia przyięta, tak ná uſtroniu w iedney celli, ktora żádnego nie miáła otwarcia, ieno iedno ookienko, przez ktore iey chleba, y wody dáwáno, zamknęłá ſię, gdzie ſobie poczęła rozważáć grzechy ſwoie ciężkie, ktoremi Pána Boga obráżała wſzyſtka ſię práwie we łzach zátápiáła, y zdáło ſię iey, iż niemogła doſtatecznie, zá tak ſproſny żywot w grzechach y

obrazie

obrázie Boſkiey przepędzony, opłákiwáć, tákim żálem, y wſtydem zá grzechy zdięta była, iż Imienia Bożego wymowic nieśmiała, niegodną ſię być poczytáiąc; iakoż y nic inſzego nie mowiła; ieno te ſłowa, ktore uſtawicznie we dnie, y w nocy, powtarzáła: *Qui me plaſmaſti, miſerere mei.* Ktoryś mnie ſtworzył, zmiłuy ſię nádemną: Trzy całe lata w tey pokucie zoſtáwáła, nákoniec żywot ſwey ſzczęśliwą śmiercią zákończyła. Przed śmiercią záś iey, ieden świątobliwy człowiek, ná Imię Páweł, uczeń Swiętego Antoniego Opáta, gdy ſię iedney nocy modlił, widział, á ono ſię Niebo otwárzá, á tám na mieyſcu iednym bárdzo iáſnym, bogáto uſłáne uyrzał łoże, y ſam w ſobie mowił, iż to był iakiſiś chwáły Swiętemu Oycu Antoniemu, zgotowány konterfekt. Aż w tym uſłyſzał, tákowy głos z Niebá: Nie twoiemu Antoniemu, ale Tháidzie grzeſznicy, to łoże, y ſpoczynek zgotowány. Chciał tedy Pan Bog tym widzeniem dáć znáć, iáko wdzięczne ią łzy przednim pokutuiących, y czego práwdziwa ſkucha dokázáć nie może, że nie tylko uſprawiedliwienia duſze, ale y ná wyſoki ſtopień świątobliwośći, y chwáły wywyżſza.

PRZYKŁAD 150.

Piſze Autor *in ſumma Prædicant:* że ſię człowiek ieden, przy śmierci ſpowiádał pewnemu Biſkupowi, w kilka dni po śmierci pokázał mu ſię, y powiedziáł, że ná wieki ieſtem

potępiony. Zadziwi się Biskup, y spyta go: czy się szczerze spowiádał wszystkich grzechow swoich. Odpowie: szczerze, żádnegom grzechu ná spowiedzi, ze wstydu nie zátáił. Słysząc to Biskup, tym ieszcze bárdziey zádziwi się, y rzecze. A czemużeś tedy, dlá Boga! potępiony? Odpowie: iż dla tego, bom niemiał státecznego przedsięwzięcia, poprawić życia mego, alem miáł wolą powrocić się do grzechow niektorych, gdybym był dłużey pożył. Pytał się potym Biskupa, ow potępieniec, ieżeliby ieszcze ktory człowiek żył ná świecie? Odpowie Biskup: A ktoż o tym wątpi, wżdyć to dopiero kilka dni, iakoś ty umárł, á żeby tak prętko wszyscy ludzie umrzeć mieli? Rzecze potępieniec: rozumiałem, że niemasz ták wiele ludzi na świecie, iák wiele ich przez ten czas do piekła, ná wieczne poszło potępienie, á náywięcey dla złych, y nieszczerych spowiedzi, y dla niewczesney pokuty.

PRZYKŁAD 151.

ZAtáienia na spowiedzi u prostych ludzi iest potpolicie przyczyna, że się boią aby ich Kápłan niewydał. Mędrszych zaś czart zwodzi wstyd w nich wzbudzáiąc táki że też czasem y przy śmierci dla niego niewyiawią grzechu. Bo iáko napisał Swięty Chrysostom. *Hom: 3. de Penit:* Wstyd y záwstydzenie dáł Bog grzechowi, á spowiedzi ufánie, wywráca to czart, á ufanie do grzechu przyklada, do spowiedzi wstyd y záwstydzenie, ufánie do grze-

grzechu przyłącza bo się go dopuszczamy ufaiąc w miłosierdziu Bożym, á wstydzieniy się spowiadać. Pisze Swięty Antonin, iż iednemu Prálárowi Bog obiawił, kiedy słuchał spowiedzi Białygłowy ktora się wstydziła grzechu cielesnego ná się wymowic. Obaczył ten Prálat czárta blisko stoiącego, y spytał go coby czynił? Odpowiedział: chowam iedno przykazánie Chrystusowe. A Prálát, y ty też chowasz przykazánie, á dawnoześ to począł? ná to czárt: Jam ci to iest ktorym záwstydzenie wziął tey Białeygłowie áby bez wstydu grzeszyłá, á teraz iey wracam, áby dla niego grzech zátáiłá. Tákiey sztuki z owcą y wilk záżywa, bierze ią zá gárdło, áby się odzywáć, y ratowáną bydź nie mogłá Coż czynić? wołáć, wołanie strázy wilká. *Zbładzilem iáko owca ktora zginełá* Wstyd zwyciężyć, á grzech powiedzieć bo dopuści Pan BOG że potym kedy się go będziesz chciał spowiádać, nie będziesz mogł. Toć się trafiło drugiey Białogłowie, krora do śmierci z grzechem się chowałá, iako pisze Ignacy Blank. Ten sam o pułnocy zawołany do iedney Páni chorey, powiedział iey, umrzesz, ále się boię, ábyś ná Spowiedziách nie táiła záwsze iákiego grzechu, ieśli ták iest, á nie powiesz go, będziesz náwieki potępiona, ná to chora, czy podobna ábym ia teraz miełá umrzeć? Prawdá że przez lat wiele, zlem się spowiedywáłá dlá wstydu grzech ieden tá-

Qż iąc,

iąc, á gdy to rzekłá, záraz iey poszedł ięzyk do gárdłá, że nie mogłá y słowá wymowić, y tak umárłá. A czegoż się miáłá wstydzić mowi S. Pácian. *Paraenes de Paenitentia* Rostropni chorzy nie wstydzą się lekárzá, á choć ná táiemne części ciáłá chorzeią, á ty czego się mász wstydzić gdzie idzie o duszy uleczenie, iednemu powiedzieć, y to tákiemu, ktory tego żadnemu innemu nie powie, náwet y z tobą samym o tym mowić nie może, ieżeli mu nie pozwolisz. Powiedz mi Brácie ktory dla wstydu grzech taisz, cobyś wolał, czy iednemu powiedzieć, czy żeby ten twoy grzech ná rynku obwoływáno? Wiedz iż to P. Bog koniecznie postanowił, że álbo, by naybrzydsze, by nayskrytsze grzechy obiáwić Spowiednikowi, áby on cię osądził, y rozgrzeszył: álbo ie przy trąbie sądu ostátniego świátu ogłoszą z tákim wstydem, że wolałbyś áby cię gory, upadszy ná cię, okryły Mowi: bowiem *Nahum 3. Odkryie wstydy twoie przed obliczem twoiem, y pokażę w národach nágość twoię.* O iáki wstyd przed cáłym świátem!

PRZYKŁAD. 152.

CZárt ták postępuie z Grzesznikiem, iáko Stroż więzienia z więźniem ktorego má w turmie, dosyć mu ná tym że dobrze więźnia zámknął, że klucz ma przy sobie, lubo wie że bespiecznieyby było, włożyć ná więźnia łańcuch, kaydány, mánele, przecie. dopuszcza

puszcza mu, áby sobie grał, przechadzał się, skakał byle tylko w więzieniu zostáwał. Stróżem więzienia iest czart, á więźniem iest Grzesznik, kluczem do tego więzienia iest Spowiedź, też iest y drzwiami, byle przez te drzwi nie wyszedł grzesznik, lubo Koronki y nabożeństwa będzie odprawował, lubo Mszy będzie słuchał, iáłmużny będzie dawał, biczował się, pościł, kiedy drzwi zamknione, bespieczen iest czart o twym więzieniu. Co możemy obaczyć w tym co napisał Alfons *De Andrada* W Xiędze którą nazwał, Przewodnik em cnot. *Lib: Cap: 12.* § 3.

X Jan Ramirez Uczeń wielkiego ojca w Duchu M strzá Avile, gdy w iednym Mieście Hiszpáńskim, iako zwykł był gorące miał Kazánie, záwołány ná Spowiedź do iedney szlachetney młodey Białeygłowy, ktora od niemowlęstwa we wszystkich cnotách wychowána od Mátki swoiey, ták iż co Sobotá, ná cześć Neyświętszey Panny spowiadywáłá się, y do stołu Bożego przystępowáłá. Umárłá Mátká, á Corká w záczętym Nabożeństwie trwáłá, przydaiąc do niego, iałmużn, postow, y innych dzieł pokutnych. Słuchaiąc często Kazań Xiędza Ramiresa, zágrzewáłá serce swoie do cnoty, y życzyła sobie áby się przed nim spowiádałá, y záchorzáwszy kázáłá go przyzwáć do siebie Poszedł ten Kápłan do niey; á o á obaczywszy go rzekłá: Oycze lubo moiá chorobá nie iest bardzo ciężká,

chcę iednak zá w czásu dobrze opátrzyć duszę moię, proszę cię chciey mię Spowiedzi wysłuchać, bom dawno prágnęła wylać przed tobą sumnienie moie. Pokazał Kápłan do tego ochotę. A oná się też poczęłá spowiadać z tákiemi znakámi żalu zá grzechy, ze łzámi, wzdychániem, że nie tylko on Kápłan się dziwował, ále też miał wielka z tego pociechę. skoro się Spowiedź zkończyłá, rozgrzeszył ią y dawszy iey Duchowną pociechę, odszedł od niey. Ale iedná się rzecz niespodziana tráfiłá, á tákowa była. Towárzysz Xiędzá Rámirezá, ktory pod czás Spowiedzi z dáleká siedział, á widział co się działo, upátrzył iż gdy się owá spowiádała, z muru wychodziłá czarna ręká kosmata, ktora bráłá zá gárdło chorą, iákoby ią udawić miáłá, myślił sobie coby to było, y tak mu to w głowę się wlepiło, że wrociwszy do domu z Xiędzem, opowiedział to Przełożonemu Pytał go o to raz, drugi, y trzeci, Przełożony, ieżeliby to rzecz była pewna? odpowiedział iż ták pewna, iako iest pewna, że tu iestem teraz u ciebie, á uważywszy to lepiey, przysiągł iż ták było. Zawołał záraz Przełożony Xiędzá Rámireza, lubo iuż cztery godziny w noc były, y rozkazał áby się do chorey powrocił, upomináiąc, żeby ią iako náymiley do nowey Spowiedzi przywiodł, wiedząc że iey to miáło bydź ciężko Poszedł Xiądz z tymże swoim Towárzyszem, ale niżeli w dom chorey wszedł, usłyszał płácz y nárzekániá, aż ci

też przeciwko nim wyszedł ieden sługá, ktory oznaymił o śmierci oney chorey, á Páni swoiey, ktora záraz po Spowiedzi stráciłá mowę y zmysły, ták dáleće, że y Kommunii y przyiąć nie mogłá. Poszedł Kápłan do pokoiu zmárłey, ná gorę, obaczył iż ták iest, z niemałym záfrasowaniem wrocił się do swego domu z Towárzyszem, y oznaymił przełożonemu, o tym wszystkim, co się stáło, wszyscy domowi záfrásowáli się bárdzo, ále naybárdziey Xiądz Rámirez. ktory też záraz poszedł do Kościołá, y przed Nayświętszym SAKRAMENTEM, modlił się zá Duszę zmárłey. Po czásie nieiákim oney goracey Modlitwy, usłyszy strászliwy grzmot, iáko gdyby kto łáńcuchámi miotał, áż obaczy że przychodzi iakaś osobá, od głowy do nog łáńcuchámi powiązána, około niey ogień ktory nieco oświecał, ále nie uwełełał w nocy, bo było świátło iákieś smutne. Tym naymniey się nie zrrwożył Xiądz Rámires, bo był pełen BOGA, y owszem powstáwszy, pytał ktobyto był, y czego potrzebuie? Odpowiedziáłá oney białeygłowy Dusza nieszczęśliwa. Jam iest oná, ktoram się przed toba tego poranku spowiadáła: iam iest oná, ále ty zá mnie dármo się modlisz. Jam świát oszukiwáłá pozorem cnoty y spraw dobrych zmyślonych. Wiedz że iż po śmierci Matki moiey, ieden Młodzieniec we mnie się zákochał, zrázum się iemu sprzeciwiáłá, ále iż uporczy-

wie nie przestał ná moie słábość nástępowáć, przyszło do tego żem też ná iego wolą zezwoliłá á lubo moiá ciężka byłá winá, dáleko większa była trudność do spowiadania się tego grzechu, ktorą czárt włożył w serce moie Gryzło mię sumnienie, trapiłá mię boiáźń karániá, prágnełám wyniść z tego grzechu, y wiele rázy postánowiłám obiáwić go ná Spowiedzi; ále mię záwsze wstyd zwyciężył y boiáźń, ábym o sobie dobrego nie stráciłá rozumienia, ktore miał o mnie moy spowiednik, y dla tey przyczyny nie opuszczałám Swiętych Kommunii, áni dobrych innych uczynkow, do ktorych mię przyzwyczáiłá dobrą moiá Mátka, y dla ktorey zasług, moy Xiężę Rámirez BOG cię do tego Miástá záprowádził ná moie zbáwienie. Słucháłám twoich Kazáń, stáły wszystkie zá strzáły sercu memu, postánonowiłám spowiedáć się przed tobą, przywołáłam cię, záczełám Spowiedź od grzechow mnieyszych, ábym ták była wyznáłá y większe! Chciáłám ia po wiele rázy powiedzieć, ále mię záwsze wstyd zwyciężył. Y dla tego żem ie táiłá, iestem y będę w ogniu piekielnym, ktory ná mnie widzisz, y będzie trwał po wszystkie wieczności w piekle. Dla tego nie prácuy modląc się zá mnie, bo to wszystko wniwecz. Spytał Kápłan, coż cię też naybárdziey trap? odpowiedziałá oná duszá: To, iż widzę, że mogłám bydź zbáwioną, wyspowiadawszy się grzechu mego, y ták łácno, iá-

kom

kom teraz powiedziała, bez żádnego pożytku mego To powiedziawszy, z gzmotem ſtráſzliwym przepádła Utrapiony był z tego wielce X. Rámirez, y milczał o tym nieſzczęśliwym widzeniu przez lat wiele, oglądáiąc ſię ná krewne zmárłey żeby z przypádku tego wſtydu iákiego nie ponoſili. Ná koniec powiedział ſam przypadek nie miánuiąc oſoby áżeby ztąd wſzyſcy bráli pożytek, oſobliwie biała płeć młoda, bo tá częſciey opuſzcza grzechy ná ſpowiedzi niemáiąc do tego przyczyny. Ktorzy to przeczytacie, weyrzycie w wáſze ſumnieniá, á ieżeli was gryzie, wyſpowiadaycie ſię, bo tey zmárłey niepomogły, áni iáłmużny, áni ſprawy pokutne, áni umartwienia, áni inne dobre uczynki zá nic to wſzyſtko, ieżeli ſię ty zupełnie nie wyſpowiadaſz.

PRZYKŁAD 153.

TEnże Andrádá opiſuie inny przypadek, ktory też piſał X. Fráncilzek Rodryquez á ſtał ſię w Konwencie S Didáká w Alkali Roku 1589. Jeden poważny Káplan, Zakonu S. Fráncilzká, umieráiący zwołał do ſiebie niektorych godnych Káplánow, był też między niemi Alfons Ponze y przed temi rzecz miał tákową: Oycowie moi gdy widzę ſię bydź bliskim śmierci, co powiedziałem Xiędzu Ponze, powiem y wam, bo to może bydź z wielu pożytkiem, co ſię w náſzym konwencie tráfiło: gdym tzedł ná Mſzą

dáno mi ſkilká Kommunikántow ábym ie poświęcił dla niektorych chcacych przyſtąpić do ſtołu Bożego, poświęciłem ie, y ſwego czáſu obrociłem ſię ábym ie rozdawał Jedná Białogłowá z tych ktorzy przyſtępowáli, proſiła mię ábym iey wyſłuchał iednego grzechu, ktorego zápomniáłá byłá ná Spowiedzi, odpowiedziałem, iż to teraz bydź niemoże, rozumieiąc iż to był prożny ſkrupuł y żeby przyſtępowałá; co uczyniłá, ále wſtawáiąc z mieyſcá pádłá, y umárłá, ná co wſzyſtek lud pátrzał, y miał ią záſzczęśliwą, że pod táki czás duchá oddáłá. Jam záś wielce ſię záſtráſował, żem iey nie ſłuchał gdy mię o to proſiłá. Pogrzebiono ią w iedney Káplicy náſzego Konwentu, á teyże ſamey nocy gdy zádzwoniono ná milczenie, iá do Kościołá ſzedłem opłákiwáć grzechy moie, y modlić ſię zá duſzę zmárłey, y poczołem dyſcipliną czynić zá iey grzechy y moie, á ſkorom ſię bić począł, pokazał ſię iakiś promień świátłá; przeląkłem ſię, aż uſłyſzę głos do mnie z onego promienia. Day pokoy bo tá Białogłowá niechciáłá ſię ſpowiádać iednego grzechu znakomitego, nie proś BOGA zá nię, bo ieſt ſkázána do piekłá ná wieki, nie zá to czego ſię chciáłá ſpowiadáć, ále dlá niektorych grzechow ktore przez lat wiele ná ſpowiedzi zámilczáłá dla wſtydu, umárłá máiąc wolą nie ſpowiadáć ſię ich, á ieſzcze ważyłá ſię z niemi przyſtępować do Kommuniy. BOG ią

nagłą

nágłą śmiercią, ſkarał niedopuſzczáiąc áby
dáley ták niegodnie przyſtępowáłá. Już po-
tępiona, aby cierpiałá ná ciele y duſzy w pie-
kle, á tylko ſię dla tego zwłacza exekucyia
tego dekretu, żeby Kommunikánt wyiąć, kto-
ry ieſzcze má w gębie, y BOG ci rozkázuie
ábyś go wyiął.

Záraz ſię też y grob otworzył, záraz mi też
y w rękę podano inſtrument ktorymem trunę
otworzył, y w uściech trupá, obaczyłem świe
cący ſię Kommunikánt, ſkorom go wziął ták
on trup ſtał ſię brzydkim, iż nań ſtrách wey-
zrzeć było, poświecił mi pomieniony promień
świátłości, ázem do Ciborium zánioſł Kom-
munikánt; ſkorom go włożył, y zámknął,
dwá ſtrászliwi brytáni trupá porwáwſzy ponie-
śli po powietrzu. Ná tom wſzyſtko ſam pá-
trzał, y to opowiádam ná náukę y przeſtro-
gę innym. To powiedziawſzy profił przy-
tomnych áby go BOGU polecili, á zátym ſko-
nał. Uważ Czytelniku iáko wiele ná tym ná-
leży zupełnie ſię ſpowiadać bo lubo rzecz do-
brá y Swiętá bydź w Bractwách, pościć, iáł-
mużny dawáć, modlić ſię, ále to nic bez łá-
ſki Bożey, tey grzeſznik przez Spowiedź ſzcze-
rą nábywa.

PRZYKŁAD 154.

POwiedział Pan Bog w przypowieściách Sá-
lomonowych *cap*: 2. *v* 8. Iż ci ktorzy zá-
ſiewáią złości, nie będą czego innego żeli tyl-
ko złość, co Teofilákt wykłádá o tych, kto-

rzy

rzy táią grzechy ná ſpowiedzi, ktore potym BOG odkrywá, á iáko ziarnko náſienia rodzi czáſem ſto, ták y grzech zámilczány, á potym od Bogá odkryty; á dlá iednego grzechu raz zámilczanego, bywa ſto ſpowiedzi y Kommunii Swiętokrádzkich iako ſię da widzieć w tey hiſtoryi ktorą X. Fránciſzek Rodriquez w Xiędze Przykłádow przywodzi.

Hubert Krol Angielſki, miał Corkę tak oſobliwey pięknoſci y roſtropnoſci, ze ią zwáno cudem świátá W elu Xiążąt o nie ſię ſtáráło, ale gdy ią pytał Ociec, ieżeli zá mąż iść chciáłá, bárdzo ſię ná to záſmuciłá, co poſtrzegłſzy Ociec, áby iey więcey nie trapił, puścił táką wieść; iż corká iego będąc ieſzcze bárdzo młodą, nie myśli o weſelu. Przeſzło lat kilká, znowu Xiążętá ſwych Poſłow poſłali, o toż ſamo proſząc, á zátym Ociec chciał ią wſzelkim ſpoſobem námowić, áby dáłá odpowiedź, ále oná odpowiedziáłá, iż zá mąż iść niemogłá, bo ślub Pánieńſtwá uczyniłá wiecznego. Ociec to uſłyſzawſzy poſłał do Papieżá, proſząc o uwolnienie tego ślubu, y Papież uwolnił. Znowu Krol o tym z Corką mowił, áby ná ktorego Xiążęciá zezwoliłá. ále oná záwſze ná tym ſtáłá niewzruſzona iż mężá mieć niechcę żadnego, ále iż chcę w wieczney żyć czyſtości. Rzekł Ociec, czy chceſzże bydź Mniſzką? oná ná to: Chcę ſię zámknąć z niektoremi Pánnámi Szláchetnemi, ábym z niemi świątobliwie żyłá, y ták

proſi-

prosiłá, áby iey w ktorym Mieście dom wczesny náznáczył, y dochod słuszny, o ktorymby z niemi żyłá Ociec iż się iedynie w Corce kochał, wszystkó to uczynił, czego corká potrzebowáłá, záraz iey dom náznáczáiąc y dochody, y záraz iey towárzyszki, ktoreby iey dopomagáły do wykonánia iey Swiętych zamysłow.

Zámknąwszy się tedy oná Krolewná, z tąd poczęłá, stáre Kościoły napráwowáłá, á nowe budowałá, fundowáłá niektore Klasztory y Szpitale, y w iednym ktory był blisko iey Domu, sama służyłá ubogim. Oto iednym słowem po sobie żywot świątobliwy pokázywałá, cáły rok pościłá, wyiąwszy Niedzielę, chodziłá we włosienniey długie Modlitwy odpráwowáłá, trapiłá ná kształt męczeństwá ciáło swoie, czyniłá wszystkich cnot dziełá, że ią miáno za cud ieden, nietylko nátury, ále y łáski. Gdy táki żywot prowádziłá, nádeszłá też y śmierć, áż iedná iákoby iey Corká prágnąca, coby się też stáło z tą Krolewną, prosiłá pokornie áby to iey obiáwił P. Bog, ktory ią też y wysłuchał, bo gdy się iedney modliłá nocy, otworzyły się drzwi do iey komory z wielkim grzmotem, y obáczyłá, że wchodzi wielka mnogość czártow, á we srzodku ich iákoby iedná Biáłogłowá ogniem otoczona, y łańcuchámi ognistemi związána, okryta niedźwiadkámi, z ktorych ieden nád wszystkie strászliwszy, gryzł

iey

iey ſerce y wnętrzności, z tákim iádem, że to ſprawiło náyſtráſzliwſzą mękę, dla ktorey muſiáła oná Białogłowá bardzo ciężko wrzeſzczeć. Ná to widowiſko przelękłá ſię oná Páni. Ono ſtráſzydło po imieniu mowiąc, rzekło nie lękay ſię Páni: Wiedz iżem ieſt Corká Krolá Hubertá, á twoiá towárzyſzká. A owá tym ſię bárdziey zdumiáłá, y do Bogá obrociła, y rzekłá. Panie, u ciebie ſprawiedliwość, ále też u ciebie miłoſierdzie, iákoś mogł potępić tak przykładną oſobę? á ieſli tá potępiona, á ktoż będzie zbáwiony? Umárłá odpowiedziała: Słuchay, á pátrz że nie z Bogá, ále ze mnie byłá przyczyná, ktory mi na wzgardę moię rozkazał, ábym to powiedziáłá ná innych náuczenie.

Maſz wiedzieć, żem od lat dziecinnych kochálá ſię w czytaniu, y w piſaniu, á kiedym ſię zfatygowała czytał mi moy pokoiowy do ktoregom nieiaki záwzięłá áffekt, ktory czaſu iednego naczytawſzy ſię, proſił mię ábym mu rękę dáła, dałam mu, y pocáłował z áffektem oſobliwym á widząc żem mu ſię nie broniłá, ważył ſię y więcey, bo y po inne czáły, trzy álbo cztery, rázy, proſił mię o rękę, y dáłam mu ią do pocáłowánia, on záwſze z większym áffektem y przedłużeniem to czynił, tę widząc moię powolność więcey ſię domyſlił, á ia też na iego prożby nie trudnam ſię pokázowálá, iżeśmy oboie Bogá obrázili, y kwiát utraciłám Panieńſtwá, zgrzeſzywſzy po-

ſzłam

ſzłam ná Spowiedź do mego Spowiedniká, y mowiłám: Skarzę ná ſiebie Oycze, żem uczyniłá niewiem iáką lekkomyślność z iednym pokoiowym. A on náto nieroſtropnie ſrogo: Jáko Krolewno? Zawſtydziłám ſię na te ſłowá, y rzeklam, nie byłoć nic więcey, tylko pomyślenie. Jeſzcze nieoſtrożniey y ſrożey poſtąpił Spowiednik, gdy rzekł: Panno? iáko! ani pomyśleniem. Czego ia ſię przeląkłszy, poſtánowiłam on grzech zámilczeć, y powiedziałam, że to tylko we śnie było y takem odprawiła Spowiedź bez Spowiedzi, y rozgrzeſzona ieſtem bez uwolnienia od grzechu, y owſzem związána świętokrádztwem, ktore było większym grzechem niż pierwſzy. Potym udáłam ſię ná iáłmużny, y byłám w niey hoyna, proſząc áby mi P. Bog on grzech odpuścił y wielkiem odpráwowáłá pokuty, żebym u Bogá mogłá otrzymáć miłośierdzie á P. Bog mi też za moie dobre uczynki dawáł bardzo mocne nátchnienia, (o wſtydzie nieſzczęſny!) ábym ſię wyſpowiadała grzechu onego, ták dálece, że gdym záchorzałá, rzekł moy Pan do mnie, że to ieſt oſtátnia twoiá chorobá, z ktorey niewſtánieſz, dla tego Spowiaday ſię, wſzyſtkoć podáruię. Odſtąpili mię lekarze, á iam głos z niebá uſłyſzałá. Spowiaday ſię, áni ná godzinę nie odwłocz. Poſłałam po mego Spowiedniká, y powiedziałam przed nim iżem ieſt wielką grzeſznicą. Odpowiedział mi, że to ſą pokuſy ſzá-

ſy ſzátáńſkie', (o niemądry Spowiedniku!) ánym o nie nic nie dbáłá, á żátymem ſkonáłá, zaraz dułze moiey ſtali ſię czárci Pánámi, y záprowadzili mię do Piekłá, y w morzu boleści żátopili mię, w ktorych y teraz zoſtáwam, y będę ie przez wſzytkę wieczność ponoſłá, y będę uznawałá, że mię ſłuſznie Bog potępił, (o do czegomże ia przyſzłá dla mego głupiego wſtydu, y Spowiednika nieroſtropności) To powiedziawſzy z takim przepádłá trzaſkiem, że zdało ſię, iż koby świat cáły upádał, á po ſobie nieznośny ſmrod zoſtáwiła, ktory trwał przez dni wiele, ná świádectwo iey nieſzczęścia y brzydkości, ktorey ta nieſzczęſna duſza była pełna.

Niech tu weyrzą w ſiebie ſamych ktorzy to czytáć będą, á obaczą iáko od máłych początkow grzechy ſię w elkie zaczynáią, y nie h uznaią iáko ſię wſzyſtkich pilnie Spowiadać potrzebá, bo tá Krolewná przy ſwych bárdzo dobrych uczynkách, dla iednego ná Spowiedzi zámilczonego, wiecznie potępiona. W coż ſię twoie, o Krolewno, poſty, pacierze, y inne dobre ſpráwy obrociły? gorzeiſz, y goreć będzieſz ná wieki, iedyny ſpoſob wyiścia z grzechow ieſt ſpowiedź, gdy kto do niey przyiść nie może prágnienie ſpowiedzi z żálem y poprá wy mocnym poſtanowieniem Czyniłaś Krolewno wiele dobrego, coż máſz z tego? przełożyłaś wſtyd mizerny nad twe zbáwienie, ponoś że go teraz ná wieki, taiłaś grzechu,

aż te-

aż teraż o nim wie świat cały, poszły á wiatr dobre sprawy, á tyś w ogniu zostałá. Niech się też y Spowiednicy ucza iako máią że wstydliwemi postępować osobámi. Twardy, nieroztropny zábił duszę tey Krolewny, y pewnie ieśli nie pokutował, kárę ponosi. Y opłakána rzecz iest, że ná uleczenie ciáłá, iak naylepszych szukámy Medykow, ná wygránie iákiego práwá iak naylepszych Jurystow, dla stroiu iak naylepszego krawcá, á gdzie idzie o duszę byle Xiędzá; choć nieumieiętnego, ktory miásto tego, coby miał prowadzić do Niebá, záprowádzi do piekłá, y są tácy co mowią z Rufinem szczo Pop to báczko. Jaki zaś ma bydź Spowiednik, opisał W. X. Tylkoski w Kiążce ktorą ná, rozkazanie Jaśnie Wielmożnych Panow, JMći X. Pállawicini Nuncyusza y Kardynała, y Jaśnie Wielmożnego Jego Mći X. Witwickiego przełożył, z Włoskiego ięzyká na Polski, y wydrukowałem.

PRZYKŁAD. 155.

OPisuie tę Historyą Serafin Rázzi w iednym Mieście Włoskim byłá iedna Pani szlachetna zamężná ktorą wszyscy mieli za świętą, álbowiem. byłá hoyną ná ubogie, Dom swoy práwowała iako dobrey należy gospodyni, dziatki swoie wychowáłá w świętey boiáźni Bożey. Przyszłá do śmierci, spowiadała się y inne przyięła Sákrámenty, y po sobie dobre zostawiła imię y sławę, w całym mieście Między

dzy innym potomstwem zostáwiłá, Coreczkę bardzo nabożną, ktora w iedney się komorze zamknąwszy ustąwicznie modliłá się za duszę Matki swoiey. Po niektorym czasie gdy ná teyże modlitwie zostawałá, w oneyże komorze, usłyszy trzask wielki około drzwi, ktory ią przestrászył. Weyzrzy ku drzwiom aż obaczy strásznego wieprzá ogniem ogárnionego, ze smrodem nieznośnym, ták się ná to widow sko przelękłá, iż do okná pobiegłá áby z niego skoczyłá, ale się zátrzymáła gdy głos usłyszáłá, Stoy Corko, posilona od Bogá; czeka co będzie, aż ono strászydło rzecze: Jam iest twoiá nieszczęśliwa Matka, ktoram w oczách świátá y ludzi zdálá się bydź bezwinną, y dobrego przykłádu, iednak dla grzechow strászliwych ktorem z twym Oycem popełniłá, á nigdym się ich dla wstydu nie Spowiedáła, Bog mię ná ogień wiekuisty do piekłá skazał, dla tego, nie prácuy darmo modląc się zá duszę moię. Pytałá się Corká, ktoraby naywiększa męká w piekle, y usłyszała taką odpowiedź, náywiększa iest, iż Bogá nigdy nie obáczemy, á potym że dobrze uważamy, co to iest ná wieki, przez wieczność cierpieć męki, y zabáwá potępionych nie iest insza, tylko bluźnić Bogá. y przeklináć iego sprawiedliwość, ktora ich tákiemi strásznemi karze mękámi. A iż záraz skoro duszá iey wyszłá z ciáła, wzięta iest od czártow, y od nich záprowadzona ná sąd Boży.

Poy-

Poyzrzał ná mnie Sędzia z twarzą zágniewaną. osądził mię, y włożył ná mnie swoie przeklęctwo, á záraz czárci mię wrzucili do pieklá, gdzie będę przez całą wieczność kárę ponośłá. To wymowiwszy poczęłá skakáć po stołkách y stołach, y ná nich stopy swoie wyrażáć, iákoby były żelázo rozpalone, á záraz zniknęłá.

Zostałá bárdzo żáłośna Corká iż ták mizernie swoię Matkę stráciłá, pokryłá znaki ktore ono strászydło zostáwiło, y dobrze komorę zámknąwszy poszłá do Kościołá, y przywoławszy Káznodzieie, wszystko to przed nim wypowiedziała. Poszedł on w iey Dom, áby się o wszystkim lepiey upewnił, obaczył wypalone kopyt znáki, uczuł smrod nieznośny, y wodą go święconą wypędził, pocieszył Corkę, y do prawdziwych pobudził spowiedzi, aby ná nieszczęście Matki nie przyszła. Niech się naucza Białoglowy, iż ta przyszłá do tákiego nieszczęścia, że spowiádáć się wstydziłá, niech wiedzą Małżonkowie, że mogą z sobą wielkie grzechy popełniáć, gdy nie potomstwá, ále rospusty szukáią: Ale y przy szukániu potomstwá, máią się strzedz, áby komu nie byli wzgorszeniem. Dla tego niech się w tym radzą Spowiednikow uczonych, y bácznych, áby się náuczyli co im się godzi, á co nie godzi.

PRZYKŁAD 156.

MOwiliśmy do tych czas o uczynkách szpe-

Rz tnych

tnych ktorych gdyby ſię kto nie ſpowiedał poſzedł ná potępienie, teraz o myślach dobrowolnych y mianych zá zezwoleniem, że kiedy ich kto przed Spowiednikiem niewyiáwi, Bog ie wielom obiáwi. Pisze Jan Rauſinus *in itinerario celeſti*. Byłá iedna zacna Páni, ktora ták pilna byłá około dobrych uczynkow, że ia Biſkup miał zá świętą. Trafiło ſię raz iż ná twego ſię zápatrzyłá ſługę, y wpadłá, w myśl nieuczciwą y ná nię zezwoliła, ále iż uczynku nie było, lekce ten grzech ſobie ważyła, y nieſpowiadáłá ſię go, lubo często iey na pámięć przychodził, y gryzło ią ſumnienie á oſobliwie w oſtátniey chorobie, ale zawſze wſtyd przemogł, y ták nieſpowiadawſzy ſię go, umárła. Biſkup ſam iey był Spowiednikiem, kázał ią w ſwoiey Káplicy pogrześć. Nazaintrz wſtáwſzy bardzo rano poſzedł, y uyrzał że z Penitentki iego wybucha ogień iak z pieca, przecię wſzedł, aż na tumnie oney Páni ciáło rozciągnione, á pod niem ogień wielki. Zdziwiwſzy ſię, poznał że to ciáło oney Pani, ktora tam byłá pogrzebiona, iednak żeby był pewnieyſzy zaklął w Imię Chryſtuſowe, y iego Náyświętſzey Matki, żeby zmárła powiedziała dla czego tak ſtráſzną kárę cierpi, odpowiedziáłá iż dla tego, że ſię nigdy nie ſpowiadała, że na myśl plugawa zezwoliłá, y dla tego na wieczny ogień ſkázana. Dla tego niech káżdy wie że łacno może zgrzeſzyć śmiertelnie, w żądzach albo

albo w zezwolenia na myśl, á osobliwie w materyi gniewu cielesności. Przywiodę tu na to naukę Swiętego Grzegorza Papieża, mowi on: Trzy są stopnie w żądzach złych. 1. Zowie się podusczeniem, kiedyć na myśl czart przywodzi co niepoczciwego, á to iest początkiem złey żądze ieśli się temu odeymiesz naymnieyszego nie przyimuiąc, nie tylko nie iest grzechem, ale też iest zásługą przed Bogiem. 2. Jest w tym zákochanie co podrzucił czart, ktore ieśli będzie bez zupełnego woli na to przyzwolenia, będzie grzech iakikolwiek. 3 Jeśli zaś y rozum dosyć obáczy, y wola zezwoli że człowiek wie o czym myśli, y dobrowolnie smakuie sobie w oney myśli, y żądzy, to iuż grzech śmiertelny. Wszystko to Bog obiawił iednemu słudze swemu Jánowi Alwernowi Zakonu Swiętego Franciszka, *Chronici p. 2 lib. 6. c.* 18 Chcąc go P. Bog náuczyć, iáko niektorzy szpetne pokusy zwyciężali drudzy w nich upádli albo w máły, albo w wielki grzech w ten sposob to wyłożył. Dał mu obáczyć wielką liczbę szatanow, ktorzy ustáwicznie strzáły wypuszczali: niektore z nich wrácały się na samez czarty, dla czego z wielkim trzaskiem uciekali. Drugie strzáły tykáły się ludzi, ále záraz od nich na ziemie odpádły, niektore groty w ludzkim ciele zátrapiały, á niektore náwylot przez człowieka przechodziły, á to się znáczyło iż oni cále widząc, chcący na pokusę zezwolili.

PRZYKŁAK 157.

Pisze Crambecil *lib: de studio perfectionis.* Był w Antwerpii ieden szlachetny Kawaler, ktory dopuścił się iednego brzydkiego grzechu, ktorego zdáłamu się rzecz niepodobna spowiadać. Straśnie go trápiło sumnienie. Usłyszał na kazaniu, że niepotrzeba się tych grzechow spowiádać, ktore kto zapomniał, począł tedy pilnie myślić, iakoby onego grzechu mogł zápomnieć, udał się tedy do wszelakich roskoszy; przechadzek, krotofil, bankietow, komedyi, ale przytym wszystkim grzech iego tkwiał mu w pamięci Udał się tedy gorąco do Filozofii y Mathemátyki, ale nie tym zatkać gęby sumnieniowi. Wyiechał z domu do cudzych Kráiow, ale y tam sumnienie katować go nie przestaie. Przeczytał w Xiędze, że czasem (kiedy kto niemoże się spowiadać) Bog odpuszcza grzechy dlá samey skruchy bez spowiedzi, użył tedy postow, iálmużn, disciplin, włosienic, aby tym łácniey w sobie skruchę wzbudził, ázatym grzech swoy utaił, ale to wszystko na iego sumnienin ranę odnawiáło, y rozszerzało Niemogąc tedy daley znosić katowni swego sumnienia, postanowił się obwiesić. Wiadł tedy sam ieden w karetę, aby zaiechał do swego ogroda, y w nim desperácki swoy zamysł wykonał. W drodze potykał go ieden Kapłan iemu znáiomy, y zdało mu się za rzecz nieprzystoyną gdyby go do karety nie prosił. Wsiadł tedy, y o innych rzeczach rozmáwiaiąc, począł też y o spowiedzi, bo niemasz lepszego nad nie sposobu do

uſpokoienia ſumnienia. Weſtchnie Káwáler, y rzecze? to tym ſłuży, ktorzy ſię w wielkie grzechy nie zawiedli, takim ſię łacno ſpowiadać. Domyślił ſię Kápłan że ma na ſumnieniu coś ciężkiego Káwaler, y rzekł, á ſpoſoby aby kto uczynił to bez wſtydu. Gdyby to była prawda, mowi Kawaler, tobym ia dziś począł żyć, y z piekłábym wyſzedł, na to Kapłan: Bog nasz tak ieſt dobry iż na każdą chorobę zoſtawił lekárſtwo. Porachować ſię pilno około grzechow całego żywota. Tym czaſem zaiechali do ogroda, á Kápłan, Moy Pánie żebyś ſię nie báwił około tego ráchunku długo, ia tobie przypomnie grzechy ktore ſię tráfiać zwykły, y przebiegaiąc Boże przykázanie, gdy do ſzoſtego przyſzedł, począł wyliczać grzechy ſtráſzliwe przeciw niemu, aż też y na ten tráfił ktory Káwálera trápił, co on uſłyſzawſzy, nie mogł ſię zatrzymać, y cieſzko weſtchnawſzy, záwołał. O Oycze, toć to ieſt moie nieſzczęście, Ná to Kápłan: náto ieſt łacne lekárſtwo. Jam ieſt Spowiednik tylko ty inne grzechy powiedz, iużemci ie przypomniał, wſzyſtko będzie dobrze. Upadł do nog Kapłańſkich Káwaler, iáko gdyby go z piekła wyrwano. Wyſpowiádał ſię zupełnie, y to bez wielkiey trudności, y owſzem z prawdziwą pokutą y nabył pokoiu y radości na ſercu niewymowney, y żył na potym świątobliwie.

PRZYKŁAD 158.

Plſze *Bernardinus de Buſto* że był w Páryżu ie-

de Student, ktorego wielce ważył sobie iego nauczyciel Doktor *Silo*, ktory w młodości umarł y bardzo przez to zasmucił swego nauczyciela, y ten czynił za iego duszę co mogł, lub wielka nadzieię o swym zbawieniu zostawił ten uczeń przed śmiercią się z płáczem spowiadaiąc y Kommunikuiąc prágnąc gorąco nauczyciel, aby on zmarły Student dał mu znać o sobie, iáko wysoko iest w Niebie. Ażci zmárły czasu iednego przychodzi do niego w długim płászczu ognistym z wielkim ięczeniem. Zląkł się na to Nauczyciel, á ośmieliwszy się spyta go, kto iest? odpowie, ia iestem nieszczęsny twoy uczeń, Nauczyciel, spyta coż się z tobą dzieie. Aż Student strászliwym głosem na coż mię o to pytasz? Jestem przeklęty, y niech będzie przeklęty dzień ktoregom się urodził, y ktoregom ochrzczony y ktoregom cię poznał, niech będzie Bog przeklęty ktory mię tak srogo kárze potępiwszy mię na wieki do piekła, niech będą przeklęci Aniołowie ktorzy mu służą, Swięci ktorzy przy nim stoią, y wszyscy ktorzy go chwalą na Niebie, albo na ziemi, znowu Nauczyciel á wzekeś płákał za grzechy. Odpowie zmárły, tak iest, ale bez żalu za grzechy, bez postanowienia poprawy, bo owe łzy ktorem wylewał, niebyły, za grzechy, ale żem tak młodo ze świáta zchodził od wszystkich nadziei ktore na nim miałem. Y wiedz to iż ostatnia gotować się na śmierć umieraiąc, gdy kto zawczasu tego

nie

nie uczyniło moy nauczycielu; byś wiedział iákie ia męki cierpię w tym płaszczu piekielnym, cięższy iest niż ktora wieża Paryska, by te męki ludzie uważali, nigdyby nie grzeszyli. Wiedz że wszystkie męki, katownie, okrucieństwa, ktore były od początku świata kiedyby ie zważył, z tym co cierpię nie byłyby cięższemi, ale ani tak przykremi, iáko iedna godzina tych mąk ktore ia ponoszę, ażebyś tego był pewień, poday rękę spuszczę na nię iednę kropelkę potu mego. Podał rękę Náuczyciel, á kroplę potu z czoła spuścił na nię uczeń, ktora iáko kula ognista aż na drugą przeszła stronę z ták wielkim bolem że omdławszy padł na ziemię, Student z wielkim strachem zniknął, á Nauczyciela na ziemi naleziono odeszłego od siebie, z ręką przepaloną, zániesiono go na łoże rożnemi sposobami ożywiano, że przyszedł do siebie. Poszedł do Szkoły, y przed swemi uczniami rozpowiedział to czego doznał, na potwierdzenie rękę przepáloną pokazuiąc, á Uczniow upominaiąc aby świat opuścili, á społ Ucznia na przykład brali, sam też odszedł mowiąc one wierszyki.

Linquo coax canis, cras corvis vanaq; vanis.
Ad Logicam pergo quæ mortis non timor ergó.

To iest, ia świat opuszczam, y zámykam się w Klasztorze iakoście mię w prożności naśladowali, tak naśladuycie w pokucie, ktory mię zaprowadzi do Nieba. Został Mnichem, a

drudzy też uczynili, á niektorzy też naświe cie zostali, ale żaden z nich niemiał końca do brego.

PRZYKŁAD 159.

W Historyi Krola Roderyka ktory ostatni z Gotow panował w Hiszpanii w Xiędze nazwaney *Rasis* ktora wydrukowana w Tolecie roku 1549. naleziona w Xięgarni Filippa czwartego *parte 1. cap:* 250. To napisano Będący Krol Roderyk na polu z Woyskiem swoim nad rzeką Gvadalete, niektore utarczki odprawiwszy z nieprzyiacioły swemi Maurami, raz wyszedł z namiotu podwieczor z swemi Panami tak Duchownemi iako Swieckiemi, aż iedna raza znagla się wicher porwał tak straszliwy, że uczynił w ziemi dziurę na dziesięć łokci głęboką, y zniey poniosł proch y kurzawę iak obłok iaki przeciw Krolowi, y dwuch porwał Biskupow, iednego z Jeanu, á drugiego Iliberskiego, y iemu samemu włosy odarł z głowy. Zdumieli się y przelękli wszyscy, przytym będący, á widzący że on wicher niosł Biskupow áż ku Niebu, czekáli co za koniec będzie, że albo ich na ziemię zruci, albo niewiedzieć gdzie zániesie. Po puł godziny on wicher dwuch onych Biskupow złożył na ziemię na tymże mieyscu z ktorego ich porwał, ale tak ukołatanych że trudno ich poznać możono, tylko na nich same koszule zostały, twarzy były zmienione, ciała poranione, y podrápáne iakoby ich też po cierniu w łoczono,

od

od zmyslow odpadli, odetchnąć nie mogli, że ich wszyscy mieli zá umarłe, nakryli ich nágość płaszczami twemi co nayprzednieyśi Panowie, y niewiedząc czy żywi, czy zmárli, rożnych sposobow do uznaniá używali, á postrzegszy w nich ieszcze coś ciepła, y niejákie odetchnienie, dość to że ieszcze żyli, dla tego ich zaniesiono do namiotu Krolewskiego, gdzie im rożne dawano lekarstwa áby do siebie przyszli. Pytał ich potym Krol coby się z niemi stało, począł naprzod mowić Biskup z Jeanu ktory był Spowiednikiem Krolewskim, Panie, wiedz zapewne, iż podobało się Panu Bogu, aby tę moc dał czartom, żeby mogli nademną swego przez puł godziny dokázować, byle mnie tylko nie zábili, á to wszystko zá to, żem ia tobie nie zádawáł pokuty za twoie grzechy, iáka należałá, anim cię upominał na spowiedzi iáko było potrzeba, y od grzechow nie odwodziłem cię, y nie pytałem cię o więcey nad to coś mi powiedział, wiedząc zápewne że ty niektore rzeczy opuszczałeś y przedemną niepowiedáłeś niektorych grzechow, ktore twoi sługy czynili, á iam się też niestarał, abyś się poprawił, trzeba było z niektoremi odmienić zbytnią poufałość ktorzy niczego innego nie szukali tylko własnego interessu, przez co niektorzy wielkie cierpieli uciążenie, á ia wiedząc o tym, niewłożylem na cię, abyś tego poprawił: Dla tego w tym puł godziniu taką poniosłem kárę, y tákie

kie męki, że nierozumiem żeby ktory człowiek na świecie mogł ponosić większe. Nie dziwuy się Panie, że nie mogę wymowić wszystkiego, á patrz, ieżelim ia tak wiele ucierpiał za to, com sobie mało ważył, álbo za nic niemiáłem, czego się ma bać ktory większy na sobie nosi ciężar.

Skoro to skończył Biskup z Jeanu, począł też mowić Liberski spytany także od tegoż Krolá Powiedział, iż dla trzech przyczyn Bog dopuścił czárta aby mię tym czásem trapił, y kiedyby Swięci Apostołowie Piotr y Páweł nie przyczynili się zamną, zániosłby mię był z ciáłem y dusza do piekła, áż za ich prozbą pozwolił mi Bog godzin piętnaście żywota do pokuty, te są przyczyny. Pierwsza bom wiele wydáwał na szaty zbytnie, bogate, prożności pełne o czeladzi ani o ubogich niemyśląc. Wtora żem się bawił bankietami, y o tom się starał áby stoł był iáko náylepszy, dostatni w potrawy napoie, Trzecia żem wiele pozwálał iednemu słudze memu w zbieraniu dochodow łákomie, á w wydániu y płáceniu názbyt skąpemu, a iálmużny niedáiącemu, ani ubogim dobrze czyniącemu. Y zaráz kázał owego sługi záwołać, y zbiory swoie roskazał záraz na sieroty, y ubogie rozdać. Co onemu łákomemu słudze ciężko było, á iż widział że Pan iego blisko był śmierci, przysiągł że nie miał y połowy tego co Pan roskazał rozdać, ale Bog weń piorunem uderzył,

uderzył, ktory go na popioł spalił, przed oczyma Krola, ktory się ciężko przestraszywszy, iął opłakiwać grzechy swoie. Zaniesiono potym Biskupow do ich namiotow, y nazaiutrz pomarli z wielkim wyświadczeniem żalu za grzechy swoie. Z tych przykładow niech w się weyrzą Spowiednicy, ieżeli swemu urzędowi, y iáko, dosyć czynią, iako używaią kluczow ktore Bog dał im na otworzenie y zamknienie Nieba, żeby na nich Bog nie narzekał iáko na kogoś. *Thren:* 2. Y nie otwierali nieprawości twoiey aby cię do pokuty pobudzili, Spowiednik powinien oczyszczać sumnienia Penitentow, ołobliwie gdy prości są w rzeczach zbawienia, y potrzebuią żeby ie kto prowadził, żeby pomágał, ma ich wzbudzać do żalu za grzechy, do żywota poprawy dla tego trzeba żeby słow gorących używał, racye dáwał do tego żywota, żeby im dawał przykład dobry, boby to źle było, gdyby drugich omywaiąc sami się mázáli, żeby niebyli iáko rzemieślnicy, ktorzy Noemu Korab budowali, á sami potonęli, iáko gwiazda ktora Trzech Krolow do Chrystusa zaprowádziła, á sama nie przyszła do niego.

PRZYKŁAD 160.

Pisze to Kapłan, ktory ná to pátrzał. Jeden Kupiec Hiszpan, z Miásta Sewidi, dla zarobku iechał do Indyi, y wsiádł w okręt z swoią nałożnicą. Po kilku dni szczęśliwey drogi, straszliwa nastąpiła fala, tak że Márynarze

rze towary z okrętu wyrzucali, co żywo Kapłána o spowiedź prosiło, wszyscy o miłosierdzie do Boga wołali, y ten też Kupiec z oną niewiastą, obiecał nigdy się nie wracać do grzechu, co y drudzy obiecali: day Boże im statek. Ustała fala, uspokoiło się morze, rozweseliło się Niebo, zaraczali do wyspu Monile, aż też y one ich przedsięwzięcie ustało, y do grzechu się wrocili. Po niektorym czasie podała się okazyia Kupcowi, że dla większego bespieczeństwa przesiadł się w inny okręt, ale przecię onę niewiastę wziął z sobą, ale przez dni kilka żeglugi dobrey, oraz zácmiło się Niebo, morze przeciwnemi wiatrami rzucane, rozburzyło się, grad iakiś kámienisty zpadał, pioruny ze dżdżem sypały się, noc nastąpiła, á nadzieia życiá ustałá, niemaia sposobu rátować się żeglárze. Uderzył okręt o skałę tak straszliwie że się rozsypał w sztuki, y práwie wszyscy potonęli. Topił się y on Kupiec, ale dopadszy iedney deski, znia płynął, y do siebie onę niewiastę przyiął, y tak się od śmierci bronił. Poznali oboie zły swoy żywot, y przeklinali go. O nieszczęsne násze uciechy, ktore tak gorszki owoc przyniosły. O Boże wszechmogący rátuy nas ubogich grzesznikow, ratuy abyśmy z tego wyszli niebespieczeństwá, iákiegośmy nigdy nie doznali, Skończyła się noc, dzień nadszedł uspokoiło się morze, á oni do brzegu przypłynęli, tak żeby mogł z nich śmierć malowac, bó y sami byli w

gardle śmierci, y owſzem piekła, ratowali ſię iako mogli, y lądem zaſzli do Monili.

Ktożby inaczey rozumiał, iedno że ten człowiek miał wſtąpić do Karruzyanow, á niewiaſta miała iako Swięta Magdelena, kędy na pułynia. Nic z tego niebyło, wrocili ſię do ſwego przeſzłego żywota przeklętego, Zeſłał Pan Bog na Kupca chorobę śmiertelną, przyzedł do niego Medyk, powiedział. Panie zleo tobie, ſpowiedaj ſię rozporządź ſwoie rzeczy. Rzekł chory biada mnie! na coż ſię mam ſpowiádać? iużem potępiony. Wſzyſcy domowi na te ſłowa przeląkli ſię, y przywołáli Spodnika, przyſzedł do komory w ktorey leżał chory, ktory toż powiedział. Na coś ſię tu do mnie Spowiedniku trudził, niemaſz dla mnie lekarſtwa, iużem ia potępiony? Kápłan powiedział, na czym funduieſz tę twoię deſperacyą? Odpowiedział chory: Na grzechach moich bárdzo ciężkich, y wſzyſtek ſwoy żywot wypowiedział, y tym zamknął. Coć ſię Oycze widzi, czy nie zaſłużyłem na tyſiączne piekła? Rzekł Spowiednik, żałuieſzże za ten twoy przeſzły żywot, czy chciałbyś ták znowu grzeſzyć? Chory ná to, gdybym chciał znowu grzeſzyć, ráczey bym chciał nigdy ſię więcey nie rodzić, y ráczey tyſiąc rázy umrzeć, á niżeli Boga obrázić. Spowiednik rzecze, dáyże mi rękę, á ia tobie ofiaruię miłoſierdzie Boże, odpuſzczenie grzechow, y zbáwienie. Nie tylko powiadam, że możeſz bydź zbawiony,

ale

ale że będziesz: chory na to. Oroż ia Kápłanie, duſzę moię ſkładam na ręce twoie. Począł go Kápłan do śmierci gotować mowiąc. Pierwſza rzecz ktorą maſz uczynić, iest ta, aby niewiaſta tam ta poſzła precz z domu twego: Rzecze chory: Niech idzie precz, bodaybym iey nigdy nieznał. Poſzła precz, chory wyſpowiadał ſię z wielkim żalem grzechow ſwoich, y ucieſzył ſię, y Spowiednika wielce chwalił. Przyſzedł lekarz, á iáko chory był ná duſzy pocieſzony, ták mu ſię zdáło że y na ciele, y zdáło mu ſię iż iuż wyſzedł z niebeſpieczeńſtwa śmierci. Przyiaciele ráduiąc ſię, y za cud ieden mieli iego polepſzenie na zdrowiu, mowili, lepiey ſię ma chory, iuż nie ieſt niebeſpieczny. Wyrzucili onę niewiaſtę z domu, Spowiednika proſili, aby do końcá ſłuchał ſpowiedzi chorego. Aż chory, przywołáyciè támtey niewiaſty, áby ſię do mnie wrociła, przyſzła bezecna ſkárząc ſie nato, że tak ſrodze z domu była wypędzona. Rzekł chory, czego pomnie żądaſz ábymci uczynił. Rzecze znowu, Ow Kápłan nazbyt był uprzykrzony, á iam go też nazbyt prętko uſłuchał. Oto teraz Medyk powiada, iżem z niebeſpieczeńſtwa wyſzedł. Płakała ona niewiaſta nad chorym, á on wziął ią za rękę, áby ią pocieſzył, potym ią całuiąc, oddał duſzę czartu, tákie to częſto poſtanowienia poprawy żywotá.

Dla tego mowił Swięty Bazyli, że tacy w grzech tenże wpádaiący, ſą podobni Saulowi, ktore-

ktorego gdy Dawid grając na arfie od czarta wybawił, coby mu za to miał dziękować, chciał włocznią przybić Dawida do ściany, iakoby na to przyszedł do zdrowia, aby zabił Dawidá tego, ktory go uzdrowił. Byłeś grzeszniku przez grzech niewolnikiem szátána, uwolniony iesteś, uzdrowiony iesteś, nie wrácay się do niego. Brzeiednałeś Chrystusa nie gnieway go. Umarł za cię Chrystus, nie krzyżuy że go znowu.

PRZYKŁAD 161.

ZOłnierz ieden, przestronny natym świecie prowadził żywot, ktorego chcąc Bog sobie pozyskać, przepuścił ná niego ciężką y długa chorobę, w ktorey gdy sobie dużo przykrzył, prosił często Pána Boga, aby iuż y z tym się rozstał światem. Wkrotce posłany do niego Anioł, rzecze: wysłuchał cię Pan Bog, ale obierz, co chcesz, abo w czyscu trzy dni być, abo w tey ieszcze chorobie, przez rok zostawać, á tak bez czysca, prosto poydziesz do Nieba. Obrał on sobie umrzeć, y trzy dni być w czyscu. Y dáley rzecze Anioł: niech ci się stanie, iako chcesz, Umarł ow, y poszedł do czysca, ale po dniu przyszedł Anioł do niego, y rzecze: Co czynisz duszo, ktoraś za rok na świecie, trzy dni w czyscu obrała cierpieć? Odpowie dusza: O zwodzicielu, nie Aniele, że miasto trzech dni, tak długo iuż mnie w czyscu trzymasz. Rzecze Anioł: Mylisz się, dopiero to dzień ieden, iakeś w czyscu,

zda ci się to długo, bo ciężkie są męki czyścowe, ale ieżeli chcesz wrocić się do ciała, ile, że go ieszcze nie pogrzebiono, y w tych boleściach przez rok być, iako y przedtym, Bog ci daie na wolą. Na co zaraz dusza zezwoliła, mowiąc: nie tylko przez rok, ale y do skończenia świata, gotowam takie boleści, y owszem, by też y większe cierpieć, á niżeli w czyscu ieszcze, przez dwá dni zostawać. To wyrzekszy, zaniosł ią Anioł do ciáła, y tak przez ow cały rok, cierpliwie bárdzo, y ochotnie, ponosił ow swoy ciężki pároxyzm, y chorobę, przywodząc y drugich do pokuty Swiętey y cierpliwości, y iák rok minął, umarł, y poszedł do Nieba. *Ex D. Antonio 4. parte sum: tit: 14. cap: 10. § 4. Flores exempl: 10. de Pœnis purgator: Exempl: 1.*

PRZYKŁAD 162.

KOnstantyn Wielki Cesarz, maiąc zawsze przy sobie sługi Boże, y Kápłany, tak ich czcił, y szanował, nie tylko słowy, ale y rzeczą samą, bo ich po ludzku nieustannie trakował, y wielką im łaskawość wyświadczał, choć byli ubogiemi, szpetnami, y na weyzrzenie wzgardzonemi, on iednak dla tego, bynaymniey się nie brzydził, bo się nie iako na ludzi, ale iako na Boga, w nich zostaiącego, zapatrował, y do stołu ich swego zapraszał, gdziekolwiek w drogę iachał, bez nich się nie puszczał, dla tego, że Boga, ktorego oni czcili, spodziewał się mieć za to, na się łaskawego.

W pra-

W práwach też swoich, ktore on sam pisał, postanowił, y w wyrokach swoich podał Xiążętom Chrześciańskim, ktorym, Narodow, y Prowincyi rząd zlecił, aby Kapłánom cześć wyrządzano; tych zaś, ktorzyby im iáką wzgardę, y krzywdę uczynili, kárano. *Eusebius Cesarien: lib: 1. de vita Constantini Magni.* Y znowu obiawił sam Pan Bog Swięty Brygitce: *Scito grav: simum mihi esse, si uncti mei dishonorentur, quia etsi quandoq; mali sunt, & qui etiam malos Sacerdotes despectat, in morte sic DEO disponente nullum habebit.*

PRZYKŁAD 163.

NIe możem lepszego przed oczy wystawić przykładu, zabieraiącym się do stanu Małżeńskiego, y zachowania się w nim, nad ten, ktory Duch Swięty przed oczy kładzie, w osobie cney Sary, Corki Ráguela, Mieszczanina Miasta Ráges *Tobiá* 6. Ta młoda Sara wielee się frasowała, z żáłosnego zeyścia z tego świata, kilku Mężow náymożnieyszych tego Miásta, ktorzy ią w małżeństwo, ieden po drugim brali. Lecz, że z nieporządnym affektem, y cielesną chucią do tego się brali, zdopuszczenia Bożego, skoro do niey wchodzili, czart imieniem Asmodeusz, zabiiał ie, y dusił, niepodobna wymowić, iako się o to frásowała, y gryzła, utrapiona Sara; widząc że iuz siedmkroć wdowa, ták strasznym sposobem przed wykonániem máłżeństwa zostáwała. A to iey ieszcze więcey utrápienia przyczyniało, gdy

Sz iedna

iedna z służebnic, na oczy iey to wyrzucała, mowiąc: żeś ty niezbożnie, tak wiele mężow pozabiiała; tośmowo iako ostra strzała, serce iey utrapione, ciężko zraniło, y przez trzy dni, y trzy nocy nie iedząc, ani piiąc, na modlitwie czas trawiąc, prosiła Pana Boga, aby ią z tego uragania wybawił, mowiąc: Panie, do ciebie oblicze moie obracam, do ciebie podnoszę oczy moie, bo wiem dobrze, iż iesteś dobry, y miłosierny y nie odrzucasz tych, ktorzy ciebie wzywaią; proszę Panie, abyś mnie od tego uragania wybawił, abo mię więc weźmiy z tego świata. Ty wiesz Panie, żem nigdy męża nie żądała, ani pragnęła, ale gdym na małżeństwo zezwoliła, uczyniłam to raczey słuchaiąc Rodzicow moich, niżli pożądliwością uwiedziona, y abym za pomocą, czysta zachowała duszę swoię, od wszelakiey pożądliwości, zawsze stroniłam od kompanii światowey, ani społeczności miałam z temi, co w lekkości chodzą, ieślim pozwoliła męża poiąć, umyśliłam to z boiaźnią twoią, abym ci w tym stanie małżeńskim służyła, á niepożądliwościom moim dogadzała, á że twoia Boska Opatrzność, prętko mnie mężow pozbawiła, przypisuię niegodności moiey, iż znać ich nie byłam godna, abo iżeś niechciał, abym ich żoną zostawała, zachowuiąc mnie drugiemu, bo niepoięte są ludziom rady twoie; lecz to zapewne mam, iż nigdy nie opuszczasz tych, ktorzy tobie wiernie służą, y co się do twego miło-

miłosierdzia z ufnością, y pokorą uciekáią, niechay Imię twoie Boze, będzie Błogosławione ná wieki. Temi słowy modliła się cnotliwa Sara, wyleváiąc duszę swoię przed Pánem Bogiem, ktory iuż był wysłuchał serca iey przygotowanie, ábowiem posłał iey był Pán Bog Anioła swego, ktory do niey przyprowádził młodzieńca, aby ia za małżonkę sobie poiął, á ten był Syn, stárego Tobiasza Pátryarchy, ktory przyszedszy do rego miastá Rágęs, á nieśmieiąc się z tym otworzyć, że tego máłżeństwa żadał, ágdy przyszło do tego, że się y otworzył, że życzył sobie Sáre za żonę wziąć, aż tu záraz tákowe, o uszy iego poczęły się obiiać wieści, ci wszyscy, ktorzy ią za żonę mieli, od czarta zadużeni byli, záraz pierwszey nocy, o czym mu Anioł Ráfał, ktory go tam sprowádził, w te słowa sprawę dáł; posłuchay mnie, á pokážeć, ktorzy to są, nád ktoremi czárt moc ma, ci są, (práwi) ktorzy w máłżeństwo tak wstępuią, że Boga od siebie, y od serca swego wyrzucaią, á swey lubieżności, iáko koń, y muł, ktorzy rozumu nie máią, dosyć czynią ale gdy Sarę poymiesz, przez trzy pierwsze nocy, modlitwą się z nią będziesz zábáwiał, á po trzeciey nocy, pocznieſz znią ták sobie, żebyś záwsze boiaźń Boża przed oczyma miał, więcey chęcią dziátek, ktorzyby Panu Bogu służyły, y iego chwáliły, niżli lubieżnością uwiedziony. Tey się rady trzymał młodzian, y záraz pierwszey nocy

prosił Oblubienicy, áby co Anioł Ráfał roſkązał, z nim wykonáła, co iey bardzo pomyślnie wyſzło; bo czart od Aniołá związany, nic im ſzkodzić nie mogł. A gdy ſię mieli do Niniwy miaſta, do Rodzicow wrácać, Rágue z żoną ſwoią żegnáiąc Corkę, czworo napomnienia iey dáli. To ieſt, aby Oyca, y Mátkę męża ſwego czciła, męża kocháła, Domem ſwoim rządziła dobrze, y mądrze ſobie we wſzyſtkim poczynáła, áby przygány nie miáła.

PRZYKŁAD 164.

JAko zaś biáłogłowy z mężámi ſwemi, máią ſobie poczynać, niech biorą wzor od Moniki Swiętey ktora iáko piſze iey Syn Auguſtyn Swięty bardzo zgodnie, y ſpokoynie, z mężem ſwoim żyła, chociaſz był gniewliwym y złym, á do tego niewiernym, bałwochwálcą, ták dálece, że ſąſiadki, ktore ſię częſto z mężámi ſwemi háłáſowáły, acz Chrześciany, y łáſkawſzych obyczaiow, aniżeli mąż Moniki Swiętey pytali iey, iákichby ſztuk, y ſpoſobow záżywáła, do uymowania popędliwości męża ſwego, że tak z nim ſpokoynie żyła. Odpowiadáła im w te ſłowa: Moie náymilſze ſąſiadki, wiedzcie o tym, iż to nie tak gniew mężow waſzych, kłopoty, y háláſy ſpráwuie, *tako waſza nieroſtropność y niecierpliwość*, álbowiem częſto bywa, iż ſwoią przykrą mową, y niełagodną odpowiedzią, záiątrzacie ich, y gniewacie, iáko poſpolicie mowią; oleiu do ognia przydáiecie. Co do mnie należy, (mowi] gdy

obáczę

obáczę męża mego w náywiękſzym gniewie, nic mu niemowię, czymby ſię mogł náymniey obrázić, cierpię, y niepokázuię, po ſobie żebym miáła wiele rzeczy ſłyſzeć, y w tenczas náywięcey myślą, z Pánem Bogiem ſię zábáwiam, proſzę go za nim, y ták iego gniew mityguię, y w to potrafiám, że záwſze w zgodzie żyiemy, nawet, y tym go iuż konwinkuię, iż poczyna ſłużyć Chryſtuſowi Pánu, y zemną ſię kłaniać, z tym dáie ſię ſłyſzeć, iż chce Chrześciáninem zoſtáć. Jeśli tedy tak z mężámi ſwemi poczynać będziecie, nie wątpię, że łacno uſtrzeżecie ſię, wſzelákich zwad, y kłotni, y łáſkáwych na ſię, bez pochyby, mężow uznácie.

PRZYKŁAD 165.

GDy Chryſtus Pán, będąc w ciele ludzkim, urząd Meſsyaſza ſpráwował, tráfiło mu ſię rázu iednego, ze niektory Młodzian w przemiiáiące, y znikome rzeczy doſtátni, chcąc, iáko práwemu ſłudze Bożemu przynáleży, ſpráwować ſię, á tym ſpoſobem, Kroleſtwa Niebieſkiego doſtąpić, zábiegſzy mu drogę, y pokłon uczyniwſzy, ſpytał go, mowiąc: Náuczycielu dobry, co mám tákowego czynić, abym był zbáwion, áliści mu JEZUS rzekł: Czemuż mnie zowieſz dobrym, nikt nie ieſt dobry, tylko ieden Bog. Y pyta go umieſz przykázánia? odpowie umiem. Rzecze Chryſtus Pán: Jeśli chceſz do żywota wiecznego wniść, záchowayże ie. Odpowie Młodzian: od młodości moiey one záchowáłem, A JEZUS poy-

zrzáwſzy náń, rozmiłował ſię go, y rzekł mu: Jednegoć niedoſtáwa. Idź, przeday co maſz, á rozdáy ubogim, á będzieſz miał ſkárb w Niebie, á przyidź náśladuy mnie, wziąwſzy, krzyż. To młodzian uſłyſzáwſzy, záſmucił ſię, bo mu żal było doſtatkow, ktorych wiele miał, opuścić; y odſzedł ſmutny. W tym obroci ſię Chryſtus do Uczniow, rzecze: Ják z ciężkością, y trudnością, wielka, bogacz wnidzie do Krolestwa Niebieſkiego, łátwiey bowiem wielbłądowi przeciſnąć ſię przez ucho igielne, á niżeli bogáczowi do Nieba, chcąc tym dáć znać, że bogáczowi, y doſtátniemu, żyć w pobożności, y świątobliwy żywot, bárdzo trudno prowadzić. *Marci 10.*

PRZYKŁAD 166.

Nie zły ſpoſob, do prowádzenia życia pobożnego na tym świecie, podáie nam dobry Páſterz owiec Chryſtuſowych Swięty Fránciſzek Sálezyuſz, Biſkup, y Xiąże Geneweńſkie, ktory y on ſam záchował, chociaż ieſzcze nie był w Duchownym ſtánie, y rożnemi około náuk do práwa náleżących, roztárgniony zábáwami. Ten ſpiſawſzy ſobie porządek codzienny, coby miał káżdey godziny czynić, nigdy go nie opuścił, ale wſzelakiemi ſtárał ſię ſiłámi, żeby od niego nigdy nie odchodził; dla czego zwykł był ráno ſobie, na pám ięć przywodzić, wſzyſtkie ſwoie codzienne zábawy, ktore miał tráktować, aby tym lepiey, do nich ſię przygotował, y one zu-

wágą, mogł odprawować; przy káżdey záś ſprawie, ktorą záczynał, nie zápominał o Bogu, ále go záwſze na pomoc wzywał, ofiarował mu záwſze náſchwálę iego, ſiebie ſámego ze wſzyſtkiemi ſiłami ſwoiemi, we zwyczaiu były u niego, modlitewki rożne krotkie, ktore ſię nazywaią ſtrzeliſte. Wieczor zaś gdy przychodził, wſzyſtkie práwie godziny przeyzrzał dobrze, y na każdą miał oko, aby mu ládaiako nie upłyneła, nigdy ſię nie układł, ſwego nie odprawiwſzy nabożeńſtwa, choćby miał naykrotſzy czás do ſpánia, á ſkoro zaś ſię obudził, záraz ſię do Boga udawał, choćby iak náyczęſciey, krotko mowiąc: że káżda godzinę, káżdy moment, ſtarał ſię, by z iák náywiękſzą chwałą Bożą y pożytkiem przepędził, chociaż był rożnemi zatrudniony zábáwami, y przeſzkodami; z kąd tak wielki w rzeczach Duchownych uczynił poſtępek, że nietylko B ſkupem tak zacnym, ále y wielkim zoſtał Swiętym, y oſobliwy od Boga za to, talent, na pozyſkánie duſz niewiernych Bogu, ktorych nie po iednemu, ale tyſiącami, do owczarni Chryſtuſowey pociągał. *Sic in vita ejus.*

PRZYKŁAD 167.

PEwny puſtelnik, máiąc trochę przydáleko od wody, bez ktorey nikomu nie podobná ſię obeyść, chatkę do mieſzkania, dáia iednego, táką miał myśl, ile, że mu ſię ták dáleko chodzić po wodę przykrzyło, ażeby owey chatki twoiey zbliżył ku zrzodłu, w tym, cza-

ſu iednego, idącemu z woda od owego zrzodła, pokaże ſię prześliczny młodzian, ráchuiący wſzyſtkie ſtąpienia iego z wodą, y obeyzrzawſzy ſię, rzecze kroby był? Odpowieiełem Anioł od Boga zeſłany, ażebym twoie kroki, ktore po tę wodę czynił z, ráchował, iákoż y one záwſze ſáchowałem, á to dla odebrania za nie ná potym, od Boga większey zapłáty. To wymowiwſzy zniknął Anioł, flyſząc to Puſtelnik, dáley od owego zrzodła, przeniosł ſwoię celle, ażeby przy aukcyi, y przyczynieniu prácy y fátygi po wodę, przyczyniło mu ſię, y zaſługi przed Pánem Bogiem, zrozumiał bowiem z nauki Anioła Swiętego, że za każdy z ofobna krok Bog płácić będzie.

PRZYKŁAD 168.

KUchárz ieden Swięty, od Błogoſławionego Klimáka ſpytány, iák by mogł wyſtárczyć tak wielu Mnichom, bo na dwieście trzydzieści, oprocz gościnnych ludzi, należycie wſzyſtkim, z weſołą twarzą, y wſzelką ochotą, ktorą ia w tobie uważam, uſłużyć? Odpowiedział: że ſię to tym dzieie, że ia, cokolwiek czynię, y każdemu ſłużę, to czynię y ſłużę, iákoby ſamemu Pánu Bogu. *Climacus.*

PRZYKŁAD 169.

PIize *Sæculum Exemplor: verbo Elemoſina exempl: 21* o iednym bogaczu, ktory iedney nocy nagle miał umrzeć, y być potępionym, iálmużna go tylko, od śmierci nágłey, y potępienia obroniła ktorą był dał owego dnia ubogiemu, Zeno Ceſarz,

Cesarz, dla ukontentowania natury swoiey wściekłey, porwawszy poczciwą Pánienkę ubogiey iedney wdowie, zgwałcił ią na co Matka żáłosna będąc często z płaczem prosiła Náyśw: Matki, ażeby fromoty Corki iey, zemściła się y skarała za ow grzech nieczystości Cesarza. W tym raz pokáże iey się Náyświetsza Matka, mowiąc do niey: Wierz mi niewiásto, że tak wiele rázy, chciałam Cesarza uniżyć, y skarać, za ten ciężki iego grzech, y fromotę, ktorą corce twoiey uczynił, ale że ręka iego szczodrobliwa na ubogie, albowiem, wielkim był iałmużnikiem, nie dopuściła mi tego. *Flores Exemol: c. 19. tit: 7. de eleemosina.*

PRZYKŁAD 170.

OBywatele Remenscy, niosąc w Processyi Szatę Swiętego Remigiusza, y gdziekolwiek po mieyscach śpiewaiąc nabożne pieśni, y świece w rękach máiąc zapalone, z Processyą byli, tam owe wszystkie mieysca wolne od zárázliwych chorob, ktore na ten czas ciężko, wszędzie grassowały, zostáwały. Toż uczynili, y Obywátele Cesarauguststańscy, będąc w oblężeniu od Childeberta, y Lotharyusza, gdzie po mieście uczyniwszy nabożną Processyą, z suknią Swiętego Wincentego, stáło się że w krotce nieprzyiaciel odstąpił od miasta, y od oblężenia uwolnił. W Rzymie także, gdy srogie grassowało powietrze, za GRZEGORZA Papieża, Obywatele tameczni, uczyniwszy solenną

lenną Processya, z Obrázem Náyświętszey Matki, tam ustało powietrze morowe, gdzie tylko Obraz Nayświętszey Panny záchodził w Processyi, y na ten czas, od wielu był widziany Anioł na powietrzu miecz chowaiący w pochwy, ktory był od niego na karki ludzkie, dla ich grzechow ciężkich wyciągniony, y dobyty.

Sagon: lib: de Regno Italiæ.

Ad
Majorem DEI Gloriam

RE-

REJESTR
PRZYKŁADOW,

Z wyrażeniem, ktore Przykłady do iakiey Nauki Chrześciańskiey lub inney Materyi zbawienney, ſtoſuią ſię.

Do Náuki o BOGU w TROYCY Swiętey iedynym, należą Przykłady, 1. 2. 3.

Do náuki o Wcieleniu Syná Boſkiego, należą przykłady 4. 5. 6.

Do náuki o Pánu JEZUSIE w Náyświęt: SAKRAMENCIE zoſtáiącym, należą Przykłády 7. 8, 9.

Do náuki o grzechach, náleżą Przykł: 10. 11. 12.

Do nauki o pokuciw, Przykład 13.

Do náuki o Krzyżá S znáku, Przykł: 14. 15.

Do náuki o Wierze y trádycyách, ábo podániach Swiętych, Przykład 16. 17. Tenże Przykład 17. ſtoſuie ſię do náuki o Składzie Apoſtolſkim w powſzechności: W ſzczegulności záś do oſobnych 12. Artykułow Skłádu Apoſtolſkiego, oſobne przytoczyć ſię mogą przykłady. To ieſt do 1. Artykułu: *Wierzę w BOGA Oycá: &c.* Przykład 18.

Do 2 Artykułu *y w Jezuſa &c.* Przy: 19. 20. 21.

Do 3. Arty: *Ktory ſię począł &c.* 22. 23 24. 25.

Do 4. Arty: *Umęczon: &c.* Przykład 26. 27.

Do 5. Arty: *Zſtąpił do piekłow: &c.* Przy: 28.

Do 6. Arty: *Wſtąpił ná Niebioſá:* Przy: 29. 30.

Do 7.

Do. 7. Arty: *Z tám tąd má przyiść:* Przy: 31 32.
Do 8. Arty: *Wierzę w Duchá Swiętego:* Przy: 33.
Do 9. Arty: *S. Kośćioł:* Przy: 34. 35 36. 37. 38. 39. 40.
Do 10. Arty: *Grzechow odpuszczenie* Przy: 41. 42.
Do 11. Arty: *Ciałá zmártwychwstanie:* Przy: 43.
Do 12. Arty: *Żywot wieczny.* Przykład 44.
Do Náuki o Modlitwie w powszechności, y sposobie modlenia się. Należą Przykłady 45. 46. 47. 48
Do náuki o Modlitwie Páńskiey, ábo Pacierzu: Przykład: 49. 50.
Do náuki o wtorey, trzeciey, y czwartey proźbie w Pacierzu: Przy: 51. 52 53. 54. 55.
Do náuki o piątey, szostey, y siodmey proźbie w Pacierzu, Przykład 56. 57 58 59.
Do náuki o Pozdrowieniu Anielskim, Przykłád. 60. 61. 62. 63. 64.
Do náuki o Nábożeństwie do N. P. MARYI. Przykład 65. 66.
Do náuki o Nabożeństwie do Aniołá Strożá, Przykład 67. 68.
Do náuki o Mszy S. Przykład 69. 70, 71.
Do náuki o zabáwách codziennych człowieká Chrześciańskiego, 72. 73.
Do náuki o znoszeniu choroby: Przy: 74. 75
Do náuki o Przykazániu miłości, Przy: 76. 77.
Do náuki o Dekálogu, ábo Boskich Przykazániach w powszechności, Przy: 78. 79
Do náuki o pierwszym Przykázániu Przykład 80. 81. 82.
Do náuki o 2. Przykázániu, Przy: 83. 84. 85

Do ná

)o náuki ó 3. Przykazániu, Przy: 86. 87.
Hiftoryi 12. ofobliwych o Boſkiey Opatrzności, z tych 6. pierwſze wybrane ſą z Kſiążki pod Tytułem Tydzień Boſkiey Opátrzności, wydaney od W. X Narámowſkiego Soc: JESU. Drugie 6. z Kſiążki Teatrum Życia Ludzkiego, od W X Kwiátkowſkiego Soc: JESU wierſzem wydáney, y z innych Autorow zebráne ſą: Zaczynáią ſię te Przykłády pod liczbą 88 kończą ſię ná liczbie 99. Także 7. Hiſtoryi oſobliwych, zebránych, z Kſięgi pod Tytułem Anioł w Ciele Aloizy S Drukowáney w Káliſzu Roku 1744. o ſzczegulnych łáſkách Boſkich, za wezwaniem y przyczyną S Aloizego Gonzági S. J. w rożney ták zbáwienney, iáko y doczesney potrzebie wyświadczonych, záczynáią ſię ná liczbie 100. kończą ſię ná liczbie 106.
o Náuki ó czwartym Przykázániu Przykład 107. 108. 109.
o Náuki o piątym Przykázaniu, Przykład 110. 111,
o Náuki o ſzoſtym Przykázaniu, Przykład 112. 113 114. 115.
o Náuki o ſiodmym Przykázaniu Przykład 116. 117. 118.
o Náuki o oſmym Przykázániu, Przykład 119. 120. 121.
o Náuki o dwuch oſtátnich, Przykázániach: Przykład 122.
o Náuki o innych Przykázaniach Kościelych, Przykład 126. 127. 128. 129. Do
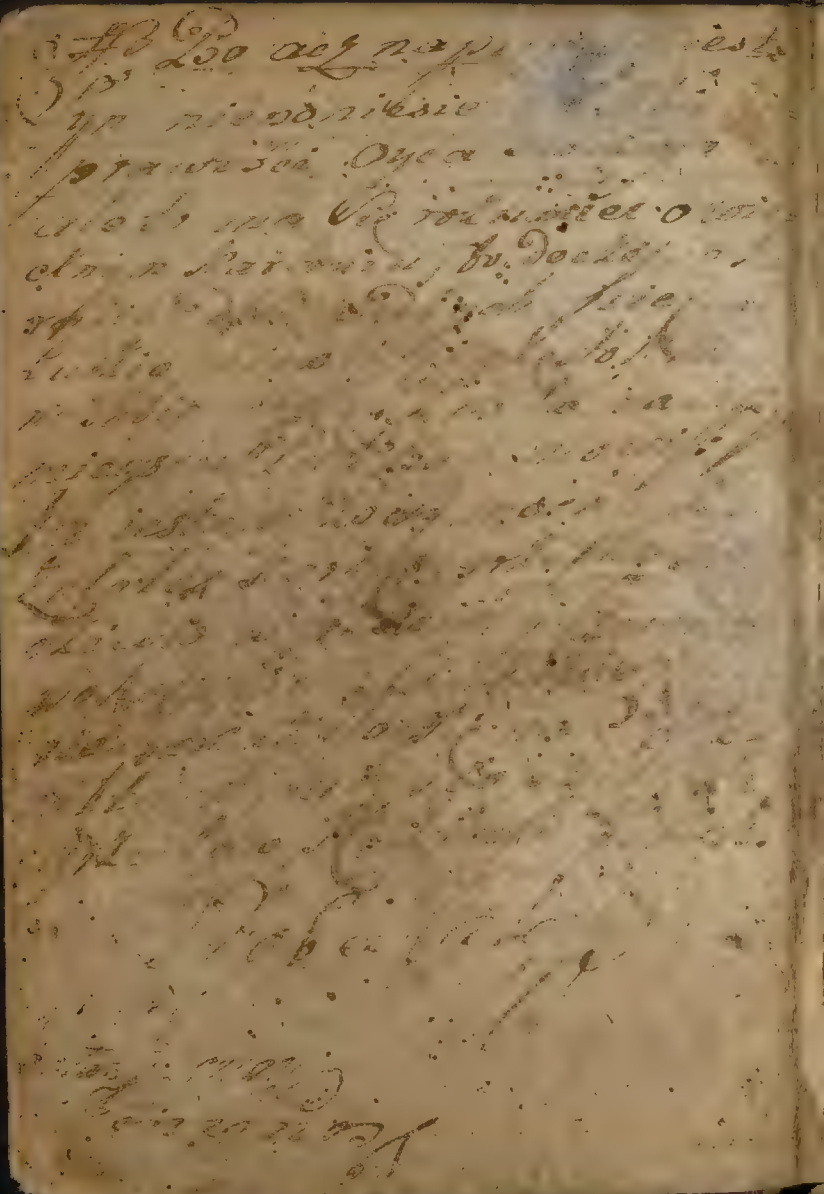
Do Náuki o Klątwie, Przy: 130. 131. 132 133.
Do Náuki o SAKRAMENTACH w Społpolitości, Przykład 134.
O Chrzcie, 135. 136. O Bierzmowaniu, 137. 138.
O Nayświęt: SAKRAMENCIE, albo Eucháryſtyi, 139. 140. 141. 142. 143. 144 145 146.
O Spowiedzi, y co do niey należy, iáko to o żalu zá grzechy, o poſtanowieniu o pokucie, y odpuszczeniu grzechow, Przykład 147. 148 149. 150.
Także inne o obliwe 10. Przykłádow od liczby 151. aż do 160. z Kſięgi pod Tytułem, *Czemu máło idzie do Nieba: &c.* Ale o SAKRAMENCIE pokuty, wydáney przez W. X. Woyciechá Tylkowſkiego Soc: JESU.
Do Náuki o Czyſcu. Przy: 161. O SAKRAMENCIE Kápłáńſtwá, Przy: 161. O SAKRAMENCIE Małżeńſtwá, 163. 164. O Cnotách Chrześciańſkich, Przykład 165. 166. 167. 168. 169. 170.